

# Sądeczaniein

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

MAJ 2010 Nr 5 [29] Cena 5 zł (w tym 7% VAT) | NR INDEKSU 259071

☑ [www.sadeczanin.info](http://www.sadeczanin.info)



## W cieniu Smoleńska

Sądeczanie opłakiwali wszystkie ofiary katastrofy samolotowej  
10 kwietnia 2010 roku, ale najbardziej swoich

BLOK SPECJALNY „SADECZANINA” – STR. 9-31



# Centrum Materiałów Budowlanych

# RAMEX®

**KANAPA RATTAN** brązowa  
poduszka krem 72x123cm wys.81cm  
BORNEO JLC101 MASTER 132951

**559** zł/szt

**369** zł/szt

**FOTEL RATTAN**  
brązowy  
poduszka kremowa  
69,5x72cm wys.78cm  
BORNEO JLC100  
MASTER 132950

**229** zł/szt

**STOLIK RATTAN**

prostokątny brązowy, blat szklany  
91x51cm wys.38cm BORNEO JLT030 MASTER 132952

W KOMPLECIE  
TANIEJ  
**-5%**

\*Podane ceny są cenami brutto



**69<sup>99</sup>** zł/szt  
**Wetna mineralna  
SCHWENK** w rolce  
DF1 039 gr. od 50 do 200



**990** zł/szt

**Grill gazowy**

3 palnikowy  
127x65cm  
wys.112cm  
Mg663 133006

**Grill gazowy**

4 palnikowy 144x65cm wys.112cm  
Mg664 133007

**1099** zł/szt



**1539** zł/szt

**Kosiarka spalinowa**

z napędem  
WR6548 4in1  
silnik 6KM BRIGGS & STRATTON  
NAC 123679

Markety: **Dom - Ogród - Mieszkanie**



**ul. Wiśniowieckiego 123 C**



**ul. Węgierska 201**

(naprzeciw  
Galerii Sandecja)

Godziny otwarcia:

Pon - Pt 7<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup>

Sob 8<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup> / 20<sup>00</sup>+

Nd 9<sup>00</sup> - 17<sup>00</sup>+

\*Market przy ul. Węgierskiej 201

[www.ramex.pl](http://www.ramex.pl)

Oferta ważna od 23.04.2010 do 28.05.2010 lub do wyczerpania zapasów



64



69

## Smakołyk w sieci

Portal potrawy regionalne.pl reklamuje się sloganem „Najsmakowitszy portal w sieci”. Aż szkoda, że przez interent nie można jeszcze nadawać smaków i zapachów. Sukces gastronomicznego portalu wymyślonego przez sądeckiego dziennikarza Leszka Horwatha opisuje Irenusz Pawlik.

## Podusia dla Mikiego

Jeszcze w czerwcu ubiegłego roku badania morfologiczne 7-letniej Ani Tomasiak z Suchej Strugi w gminie Rytko wskazywały, że wszystko jest w normie. Choroba przyszła nagle i z siłą, jakiej sobie nikt nie wyobrażał – pisze Katarzyna Gajdosz.

### Felieton

Dwoje zwykłych Polaków 4

### Wydarzenia

Wydarzenia i opinie 5

### Tragedia w Smoleńsku

W cieniu Smoleńska 9

Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana 13

Zapiski z pierwszych godzin 16

Żołnierz nie umiera 20

W Katyniu zamordowali mi ojczusia 22



22

Jagodzie i Ali, córkom Prezydenta 25

Tam nie ma mgły 26

Dwadzieścia trzy dęby dla Katyńczyków 28

Pro memoria 31

### Raport „Sądeczana”

Dwie dekady samorządności 32

Porządni ludzie zrobili rewolucję samorządową 34

Narodziny demokracji 39

Wykaz radnych sądeckich gmin i miast 43

Rekordziści z gminy Grybów 49

Szefowie sądeckich samorządów 50

Dwugłós samorządowców 51

Radni, prezydenci Nowego Sącza 52

Rada i Zarząd Powiatu Nowosądeckiego 55

Trzeci szczebel 55

### Referendum

Godzina próby 58

Sprawa honoru 59

### Gospodarka

Maurer tłoczy zdrowie 62

Smakołyk w sieci 64

Teraz to wypada wybrać ekonomię 67



67

### Wokół nas

Podusia dla Mikiego 69

Ja to muszę odbyć 72

Z zawodu rodzic 74

### Kultura

Archeolodzy odkrywają nowe osady 77

Kto czyta nie błądzi 78

Nowy Sącz na falach krótkich 80

### Historia

Każdy fragment blaszki to relikwia 81



81

Sąddeckie pierwsze maju 85

3. Maja na Sądeckczyźnie przed wojną 87

Gorzki smak majowego zwycięstwa 91

### Rozmaiłości

Uczta na śmietniku 95

Grube ryby 96

Do i od redakcji 97



# Dwoje zwykłych Polaków

HENRYK SZEWCZYK

**S**ądeczanie nie musieli z 10 na 11 kwietnia 2010 roku zmieniać o 180 stopni swojej oceny prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Myśmy tę prezydenturę już wcześniej ocenili, obdarzając śp. prof. Lecha Kaczyńskiego, rękami naszych radnych, tytułem Honorowego Obywatela Miasta. Nowy Sącz zrobił to jako pierwsze miasto w Polsce, podobnie jak w 1916 roku, gdy nasi ojcowie pierwsi przyznali zaszczytny tytuł Józefowi Piłsudskiemu. Podczas gali w ratuszu w listopadzie zeszłego roku na cześć dostojnego gościa z Warszawy biskup Andrzej Jeż powiedział, że sądeczanie w tym względzie nigdy nie zawiodła intuicja i Honorowi Obywatele przysporzyli miastu chwały. Te słowa okazały się prorocze.

W morzu żalu i łez, które Polacy wylali w oktawie żałoby narodowej, przykuł moją uwagę skromny wpis, zamieszczony w jednym z portali internetowych. Przepisałem ten krótki tekst, bo dobrze oddaje on moje uczucia i myślę, że również wielu Czytelników „Sądeczanina”. Oto, co napisał anonimowy internauta, podpisujący się jako „w-wiak 5 pokolenie”:

„Cały czas mam przed oczami Lecha w dniu składania przysięgi prezydentkiej. Niepozorny, sprawiał

wrażenie zakłopotanego sytuacją. Odnosiłem wrażenie, że lekko przestraszonego obowiązkami, które będzie musiał podjąć. Siedział w tanim garniturze, znoszonych butach z podartymi sznurówkami. Obok żona – Maria. Skromna. Z nieśmiałym uśmiechem. Chyba nawet sama się uczesała bez pomocy sztabu PR-owców. I ten gest, kiedy położyła swoją dłoń na dłoni męża, jakby mówiła: »Spokojnie, jestem tu«. Ot, dwoje ludzi. Dwoje Polaków, jakich wielu mija się codziennie na ulicy. A później zaczęło się: media, dziennikarze, zdjęcia butów na pierwszych stronach gazet. Jakby to było najważniejsze.

*I dziękuję Wam. Tobie za to, że sznurówka i buty były ostatnią rzeczą, o której byś pomyślał. I Tobie Mario za to, że byłaś prawdziwą DAMĄ i nie próbowałaś uczyć mnie jeść widelcem i nożem. Dziękuję Wam za to, że dzięki Wam uwierzyłem w istnienie uczciwości w polityce.*

*Panie Prezydencie, obyś nie był ostatnim »niepoprawnym romantykiem«, który w polityce kierował się honorem i sumieniem. Postawiłeś poprzeczkę tak wysoko, że każdemu, kto po Tobie przyjdzie, będzie trudno.*

*Zegnam Panie Prezydencie. Mój Prezydencie.”*



FOT. JERZY LEŚNIAK

ISSN 1899-3443a

## Sądeczanin

miesięcznik niezależny, ukazuje się od 2008 r. na terenie Sądeczczyzny.

### Redaguje zespół:

Henryk Szewczyk – red. naczelny (h.szewczyk@sadeczanin.info)  
Katarzyna Gajdosz, Piotr Gryźlak, Małgorzata Kareńska, Jerzy Leśniak, Iga Michalec, Ireneusz Pawlik

### Reklama: Irena Legutko

tel. 509 589 972  
e-mail: ilegutko@sadeczanin.info

### Kolportaż i prenumerata:

Andrzej Piszczek  
tel. 668 937 258  
e-mail: apiszczek@sadeczanin.info

### Wydawca:

Fundacja Sądecka  
ul. Głowackiego 34a  
33-300 Nowy Sącz  
tel. (18) 4410011, 4414544  
e-mail: redakcja@sadeczanin.info

### Skład: IPRESS STUDIO

### Druk: Flexergis, Nowy Sącz

Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.

# „Drugi Katyń”: katastrofa lotnicza samolotu prezydenckiego w Smoleńsku ugodziła boleśnie wraz z państwem i narodem polskim także Nowy Sącz i Sądeczynę.

BLOK SPECJALNY „SĄDECZANINA” – STR. 9-31



FOT. HSZ

## Wielkie serca

24 kwietnia ks. Józef Wojnicki, od 17 lat kapelan w sądeckim szpitalu, niosący pociechę chorym i cierpiącym, duszpasterz cukrzyków, niewidomych, osób słabowidzących, sportowców, skromny wikariusz z parafii św. Kazimierza, którego zna całe miasto, odebrał tytuł „Człowieka Wielkiego Serca Roku 2009”, przyznany po raz pierwszy przez Stowarzyszenie „Wspólnota Nowosądecka”. Ponadto specjalne wyróżnienia otrzymali Mieczysław Gwiżdż, znany filantrop z os. Barskiego, organizujący emerytom i renciściom wycieczki i pielgrzymki, oraz Jan Reszkiewicz, rehabilitant z Fundacji „Mada”, zajmującej się dziećmi autystycznymi.

## Spowiedź łapownika

Sądcezanin Marian K. jest głównym bohaterem obszernego artykułu „Rzeczpospolitej” pt. „Spowiedź łapownika”, opisującego największą aferę korupcyjną w służbie zdrowia. Marian K., to były zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu w końcowych latach istnienia województwa nowosądeckiego, a potem właściciel firmy handlującej sprzętem medycznym, m.in. zapopatrującej szpitale z naszego regionu. Współpracował m.in. z Philipsem.

„Korupcja, ustawione przetargi. To było życie Mariana K. Pewnego dnia zrozumiał,

że było złe. I ujawnił największą aferę w służbie zdrowia” – tak zaczyna się ten frapujący tekst. Sądeczanin od 2000 r. tkwił w samym środku bagna, brał i dawał koperty wypchane banknotami, co się nazywało w żargonie łapowników „karmieniem decydentów”. Były to kwoty zawrotne dla zwykłego śmiertelnika, z czterema i pięcioma zerami. Służyły do ustawiania przetargów na tomografy, rezonanse i rentgeny. Do wizyty w prokuraturze, gdzie wyznał swoje grzechy, nakłonił Mariana K., wg „Rzeczpospolitej”, poseł Arkadiusz Mularczyk z Nowego Sącza. Efektem „spowiedzi” są liczne aresztowania w Śląskim Urzędzie Marszałkowskim, a potem dyrektorów szpitali i klinik. Sądeczanin, współpracując z prokuraturą, liczy na łagodniejszy wyrok. Dziś ma 53 lata, w latach 80. ub. stulecia działał w tzw. ruchu młodzieżowym, należał do PZPR, od 1978 r. – pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, gdzie zrobił karierę od referenta do zastępcy dyrektora Wydziału Organizacyjnego, a potem Wydziału Zdrowia (1993–1997). Następnie poszedł w prywatny biznes i resztę już znamy. Od pewnego czasu żyje z fotografowania ceremonii ślubnych.

## Nowy prezes Sądu Okręgowego

20 kwietnia funkcję prezesa Sądu Okręgowego w Nowym Sączu objął sędzia Mieczysław Hieronim Kamiński. Zastąpił na tym stanowisku Zbigniewa Krupę, któremu skończyła się 6-letnia kadencja. Mieczysław H. Kamiński jest cywilistą. Od 2001 r. orzekał w Wydziale Cywilnym III Odwoławczym SO w Nowym Sączu i był wizytatorem ds. egzekucji ksiąg wieczystych. Wcześniej pracował w Sądzie Rejonowym w Gorlicach, którym przez kilka lat kierował. Gorliczanin z urodzenia (rocznik 1962), maturę zdał w LO im. Marcina Kromera w Gorlicach, absolwent wydziału prawa i administracji UJ; żona – Olga jest magistrem rehabilitacji, mają czwórkę dzieci.

## Szef sądeckiego ZUS podejrzany o korupcję

Dyrektor oddziału ZUS w Nowym Sączu Aleksander B. znalazł się – w gronie swych odpowiedników w Łodzi i Jaśle – w kręgu podejrzanych o korupcję. Szczecińska Prokuratura Okręgowa postawiła mu zarzuty.

– *Cafej trójce przedstawiono po dwa zarzuty dotyczące wręczenia korzyści majątkowych oraz zarzut przekroczenia uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i działania na szkodę ZUS. Wobec podejrzanych zastosowano środki zapobiegawcze w postaci poręczenia majątkowego w kwocie 20.000 zł* – brzmi komunikat prokurator Małgorzaty Wojciechowicz, rzeczniczki Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. Śledztwo w sprawie korupcji w ZUS trwa już prawie dwa lata. Objęto nim ośmiu podejrzanych. Pięciu, w tym ówczesnego prezesa ZUS Sylwestra R. i dyrektora szczecińskiego Oddziału Tadeusza D., zatrzymali we wrześniu ub.r. funkcjonariusze ABW.

Na początku kwietnia Aleksander B. przebywał na urlopie zdrowotnym, trafił do szpitala. Funkcję dyrektora ZUS w Nowym Sączu objął w 2001 r. Podlegały mu inspektoraty w Bochni, Gorlicach, Limanowej, Nowym Targu i Zakopanem. Cieszył się opinią sprawnego urzędnika. Za jego rządów sądecki ZUS wprowadził się do nowej, okazałej siedziby przy ul. Węgierskiej. Poprzednio był etatowym przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Nowym Sączu, następnie rzecznikiem prasowym wojewody nowosądeckiego Józefa A. Wiktora i krótko jego następcy Józefa Jungiewicza. Potem pracował w I Komercyjnym Banku Lubelskim w Nowym Sączu i prowadził firmę leasingową.

## Radni w oku kamery

Na stronie internetowej Urzędu Gminy Chętniec zamieszczono ponadpięciogodzinny zapis filmowy z ostatniej sesji Rady

Gminy. Każdy mieszkaniec może zobaczyć, jak pracują jego przedstawiciele w miejscowym „parlencie”, kto jest aktywny na sesji, a który rajca przesypia obrady. Gospodarze Chełmca zapowiadają, że teraz to już będzie stała praktyka. Do tej pory z tej formy podglądania pracy radnych mogli korzystać, dzięki telewizjom kablowym, jedynie mieszkańcy Nowego Sącza.

## Przetarg na Centrum Onkologii

Jedenaście firm złożyło oferty na budowę Centrum Onkologicznego w Nowym Sączu, a cztery kolejne chcą pełnić nad nią nadzór inwestycyjny. Najtańsza oferta opiewa na 25 mln zł, a najdroższa na... 50 mln zł. Niewykluczone, że wykonawcę uda się wyłonić już w przyszłym miesiącu. Centrum Onkologiczne powstanie opodal głównego budynku przy ul. Młyńskiej. Tworzyć go będą dwa obiekty – nowy, który powstanie obok oddziału ratunkowego na miejscu obecnego parkingu, oraz nadbudowany na budynku, w którym obecnie znajduje się apteka i szpitalna kuchnia. Obie części połączy przezięk. Skrzydło będzie miało pięć kondygnacji. Na parterze znajdzie się radioterapia, a kolejne piętra zajmą oddziały: onkologii ogólnej, chirurgii onkologicznej, ginekologii onkologicznej i chemioterapii. W nadbudówce ulokuje się tzw. część technologiczna i łózkowo-gabinetowa. Placówka będzie dysponowała blisko stu łózkami, salami operacyjnymi, akceleratorami służącymi w radioterapii do naświetlań zmian nowotworowych, tomografem komputerowym i rezonansem magnetycznym. Oddanie centrum do użytku planuje się w 2013 r. Fundusze pochodzą z UE i Urzędu Marszałkowskiego.



## Pierwsze kino cyfrowe w powiecie

W krynickim Centrum Kultury uroczyste otwarto pierwsze w powiecie nowosądeckim kino cyfrowe. Powstało ono w ramach programu „Małopolska Sieć Kin Cyfrowych – Inwestycje”. Jak nam wyjaśnił Wojciech Zawadzki, przedsięwzięcie polega na zakupie i wyposażeniu tradycyjnych kin w Małopolsce w nowoczesne systemy kina cyfrowego, które gwarantują najwyższą jakość projekcji, w tym również prezentacji wybranych filmów w systemie trójwymiarowym 3D. Krynica jest jednym z dziesięciu miast w województwie zakwalifikowanym do tego programu.

## Olimpijczyki z Tęgoborzy

Mateusz Baran, uczeń Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego w Tęgoborzu, zdobył I miejsce w finale XIV Olimpiady Wiedzy o Żywieniu i Żywności. Laureatką została także jego koleżanka Aneta Mirek. Ich opiekunką była nauczycielka przedmiotów zawodowych Maria Cięciwa. Podsumowanie olimpijskiej rywalizacji odbyło się w Szczecinie. Do ostatecznej rozgrywki zakwalifikowało się 52 uczniów z całej Polski. W tym roku tematyką wiodącą konkursu było hasło „Żywność w profilaktyce i leczeniu chorób”. Uczniowie z Tęgoborzy zapewnili sobie indeksy na wyższe uczelnie z pominięciem procedur rekrutacyjnych.

## Modernizacja na kolei

Polskie Linie Kolejowe dostały z funduszy unijnych 41 mln zł na remont linii kolejowej między Tarnowem a Stróżami. W drugim etapie modernizowany ma być odcinek od Stróż do Nowego Sącza. Zadanie obejmuje kompleksową wymianę torów, wymianę rozjazdów, naprawę obiektów inżynierskich oraz remont przejazdów kolejowych.

## Łądowisko dla śmigłowców

2,5 mln zł będzie kosztowała modernizacja łądowiska dla śmigłowców sanitarnych

w Nowym Sączu. Dyrekcja szpitala im. Jędrzeja Śniadeckiego złożyła wniosek do programu operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”, ubiegając się o 85 proc. dofinansowania. Resztę dołoży ze swojego budżetu.

## Znawca melodii

Kryniczanin Stanisław Duma wygrał popularny teleturniej „Jaka to melodia?” w I programie TVP. Wykazał się świetną wiedzą muzyczną i doskonałym refleksem przy naciskaniu guzików (w pierwszej fazie rozgrywki). W rywalizacji nie dał szans obu paniom, a w finale w ciągu 30 sekund błędnie rozszyfrował siedem polskich i zagranicznych piosenek (tutaj decyduje wiedza i umiejętność kojarzenia fragmentów melodii). Wygrał 12.940 zł. I to nie jest koniec, bowiem triumfator gra dalej (do trzech razy).

## Kąpieliska na Radwanowie

Prawie 5 mln zł z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego zostanie przeznaczona na budowę otwartego kąpieliska na Radwanowie w Piwnicznej. Woda w basenach (oprócz sportowego) będzie ogrzewana przez kolektory słoneczne i pompy ciepła. Radwanów jest bardzo nasłonecznionym miejscem. Cała inwestycja ma kosztować ponad 6,75 mln zł. Będzie realizowana etapami do 2012 r. Autorem koncepcji kąpieliska jest Studio Indywidualnej Kreacji Architektury – Pracownia STIKA (Malwina Cebulak).

## Hala za 10 mln zł w Rytrze

Gmina Rytró otrzymała blisko 3 mln unijnego dofinansowania na budowę hali sportowej przy gimnazjum. Inwestycja ruszy w czerwcu, a jej oddanie do użytku przewidziane jest w 2012 r. Hala będzie obiektem pełnowymiarowym (20 x 40 m.) z zapleczem sanitarnym i widownią na 400 osób. Zajmie teren między gimnazjum, a kościołem. Autorami projektu są Teresa i Jan Okowiński z No-

wego Sącza. Wartość inwestycji wyliczono na 10 mln zł.

## Obrodziły Złote Jabłka

Krynickie Towarzystwo Fotograficzne, Polski Klub Ekologiczny Koło w Krynicy-Zdroju, Stowarzyszenie „Dolina Dunajca” w Łącku, Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełno-

Ziemi Muszyńskiej w Muszynie; Anna Lorek i Beata Studzińska-Oracz z Fundacji Collegium Progressus w Rożnowie; Maria Marciniowska ze Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Aktywnych Nauczycieli Emerytów „Belfer” w Korzennej; Mariola Pękala-Piekarska ze Stowarzyszenia „Korzenie i Skrzydła” w Rdziostowie; Genowefa Pilch-Lichoń ze Stowarzyszenia Koło Gospodyń Wiejskich „Rytrzanki” w Rytrze.



FOT. GAJA

sprawnych „Gniazdo” w Starym Sączu i Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej w Muszynie – te organizacje wyróżnił w ostatnich dniach Złotym Jabłkiem Sądeckim starosta nowosądecki Jan Golonka. Okazją do przekazania symbolicznych statuetek było doroczne forum Powiatowego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych w Nowym Sączu. Ponadto Złote Jabłka Sądeckie wręczono: Barbarze Cetnarowskiej ze Stowarzyszenia Kół Gospodyń Wiejskich w Łososinie Dolnej; Lucynie Latale-Ziębie z Koła Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Piwnicznej; Wincentemu Kmakowi z Parafialnego Klubu Sportowego „Jaworze” w Ptaszkowej; Bolesławowi Nessingowi z Regionalnego Stowarzyszenia Diabetyków w Podegrodziu; Elżbiecie Pietruch i Janowi Ramsowi ze Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Dom” w Łazach Biegonickich oraz Aleksandrze Wołowicz, Lechowi Adamowi, Stanisławowi Konstantemu i Maciejowi Palejowi z Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. Srebrne Jabłka Sądeckie otrzymali: Anna Baran ze Stowarzyszenia „Pogórzanie” w Korzennej; Celina Kempa z Towarzystwa Miłośników Ziemi Łabowskiej; Piotr Kiełbasa z Towarzystwa Miłośników Muzyki Mystków-Mszalnica; Maria Krasowska ze Stowarzyszenia Kobiet na rzecz Rozwoju Wsi Młódów; Janina Kumorek z Towarzystwa Miłośników

## Potomkowie słynnego cadyka

Z okazji 134. rocznicy śmierci słynnego cadyka Dywre Chaima Halbersztama (1793–1876) do Nowego Sącza zjechała grupa kilkudziesięciu chasydów z USA, Węgier i Ukrainy, w tym przedstawiciele szóstego pokolenia jego potomków na czele z rabinem Davidem Singerem z Nowego Jorku. Uroczystości tzw. *jorcajt* odbyły się w Dawnej Synagodze i przy grobie (*ohelu*) cadyka na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej. Żydzi po raz pierwszy od 1939 r. modlili się w swej dawnej świątyni. Recytowali psalmy i czytali *kwitelech*, czyli prośby o błogostawieństwo i wstawiennictwo w niebie. W intencji cadyka odprawiono tradycyjne nabożeństwo *L'chaim*. Z przybyty-



FOT. SŁAWOMIR SIKORA

mi do Nowego Sącza spotkał się prezydent miasta Ryszard Nowak i dyrektor Muzeum Okręgowego Robert Ślusarek. Prezydent, witając gości, podkreślił, że Żydzi w minionych latach odgrywali dużą rolę w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym Nowego Sącza.

## Lepsze warunki dla chorych

Ponad 30 tys. zł kosztował remont oddziału pulmonologicznego w sądeckim szpitalu. Poprawa warunków leczenia była możliwa dzięki temu, że wykonująca go sądecka firma BAU-GIPS Grzegorza Lebdy zrobiła to... za darmo. W bardziej komfortowych warunkach leczą się też pacjenci oddziału neurologicznego, w którym też odnowiono sale, sanitariaty i pomieszczenia magazynowe, wymieniono drzwi oraz instalację tlenową i wodociągowo-kanalizacyjną (wartość robót: 40 tys. zł).

## Nocny skok na bank w Rożnowie

Włamano się do punktu kasowego Banku Spółdzielczego w Rożnowie. Złodzieje dostali się do pomieszczenia nad ranem 16 kwietnia (między godz. 1. a 5.). Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że skradli aż 90 tys. zł. Sprawców na razie nie ujęto.

## Żonkile dla hospicjum

Blisko 30 tys. zł udało się zebrać podczas kwesty organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” w Nowym Sączu. Wolontariusze tej organizacji i Związku Strzeleckiego „Strzelec” rozdali 8 tysięcy żonkili. Kwiat ten – symbol nadziei chorych – wręczali każdemu, kto wrzucił datek do puszek. Budowa hospicjum idzie naprzód. Ostatnio została wsparta istotną dotacją unijną w wysokości 2 mln 870 tys. zł, na kontynuowanie prac. Budowę prowadzi firma REMM. Za półtora roku budynek powinien być gotowy do użytku. Projekt obiektu wykonali nieodpłatnie znani architekci Mariusz Mikulski i Witold Król. Placówka na 20 łózek o powierzchni 800 m<sup>2</sup> powstaje w Za-

wadzie na wysokości pierwszego Domu Pomocy Społecznej.

## Sandecja zmierza do ekstraklasy

Przerwa w rozgrywkach I ligi spowodowana żałobą narodową nie przerwała świetnej passy piłkarzy Sandecji. Sądeczanie po zwycięstwach nad Górnikiem Zabrze 2-1 i ŁKS 3-1 (na wyjeździe), wyszli na drugie miejsce tabeli, premiowane awansem do ekstraklasy. Na naszych oczach dzieje się sportowa historia klubu obchodzącego w br. jubileusz stulecia. Ligowe mecze są bezpośrednio transmitowane przez telewi-

zję (najbliższa relacja ze spotkania Sandecji z Widzewem w TVP3 i TVP Sport 15 maja). Tymczasem władze Sandecji nie ustają w staraniach o pozyskanie pieniędzy z tytułu zagranicznego transferu wychowanka sądeckiego klubu 23-letniego Dawida Janczyka (w lipcu 2007 r. z warszawskiej Legii do CSKA Moskwa i potem Lokeren oraz Germinal Beerschot Antwerpia), pięciokrotnego reprezentanta Polski. – *Nam te pieniądze po prostu się należą jako ekwiwalent za wyszkolenie zawodnika* – twierdzi prezes klubu Andrzej Danek. Kilkuprocentowa prowizja – zgodnie z regulaminem FIFA – przysługuje klubom, w których piłkarz trenował między 12. a 21. rokiem życia. Sprawą zajmą się wyso-

kiej klasy prawnik. Bada stanowisko Legii, która twierdzi, że pieniądze winien wypłacić PZPN. Z kolei PZPN mówi, że powinien to uczynić zagraniczny klub, który kupował piłkarza z Polski, czyli w tym wypadku CSKA, zapłacił Legii za Janczyka 4,2 mln euro (inne źródła podają kwotę 2,9 mln euro). Niewykluczone, że roszczeniami sądeczan zajmie się FIFA. W grę wchodzi istotna dla sądeckiego klubu kwota (wraz z odsetkami): 100 tys. euro. Do tej pory na sądeckim piłkarzu najlepszy interes zrobili: Legia (grał dwa sezony), CSKA Moskwa (w tym klubie wystąpił tylko 14 razy), PZPN i menedżer Jerzy Kopiec. Wszyscy. Z wyjątkiem macierzystego klubu.

**PG, HSZ, MIGA, GAJA, LEŚ**

## Odeszli



4 kwietnia we Wrocławiu zmarła **Jadwiga Ryś**, z d. Łukasik, sądeczanka, wdowa po Zbigniewie Rysiu (1914–1990), kurierze Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, żołnierzu podziemia, Kawalerze Orderu Virtuti Militari, legendarnym wykonawcy „108 rajdów Rysia”. Przez ponad 30 lat była księgową w Zespołach Adwokackich we Wrocławiu, a następnie w latach 1993–2009 prowadziła księgowość kancelarii adwokackich. Miała 81 lat.

\*\*\*



7 kwietnia w Nowym Sączu zmarła **Maria Pacholarz**, z d. Staby, długoletnia kierowniczka i dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury (obecnie Pałacu Młodzieży) w Nowym Sączu (1963–1990). Miała 82 lata. Absolwentka krakowskiej WSP, uczyła w szkołach

w Wielogłowach i Szkole Podstawowej nr 4 w Nowym Sączu (1949–1963). Przez kilka kadencji była sekretarzem Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jej zasługą było nadanie prestiżu Młodzieżowego Domu Kultury, który stał się znaczącą placówką kultury nie tylko w mieście, ale i na Sądeczyźnie. Była jedną z głównych inicjatorek założenia w 1980 r. dziecięcego zespołu pieśni i tańca Sądeczoki.

\*\*\*

8 kwietnia w Nowym Sączu zmarł **Zbigniew Potoczek** (z prawej na trawie), muzyk,



perkusista, członek bardzo popularnego w latach 70. XX wieku krakowskiego zespołu Tropicale Thaiti Granda Banda. Miał 61 lat.

\*\*\*

9 kwietnia w Nowym Sączu zmarł **Jakub Szkarłat**, zasłużony pracownik ZNTK, wieloletni ofiarny animator Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii kolejowej w Nowym



Sączu, członek poczty sztandarowej, brat Zbigniewa Szkarłata, działacza „Solidarności” zamordowanego w nieznanych okolicznościach w lutym 1986 r.

\*\*\*

12 kwietnia w Dunakeszi, partnerskim mieście Starego Sącza na Węgrzech, zmarł **Jerzy Kochanowski**, przewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech, przyjaciel grodu św. Kingi i Sądeczyzny, ambasador polskich i starsądeckich spraw na Węgrzech.

\*\*\*

22 kwietnia w Szczyrzycu zmarł o. **Placyd Karol Wojnar**, zakonnik ze Zgromadzenia Cystersów, rodem z Piątkowej. Miał 88 lat.

\*\*\*



22 kwietnia w Laskowej zmarł **Marian Hebda**, były wójt gminy Laskowa w latach 1998–2006. Dał się poznać jako dobry, energiczny gospodarz i porządny człowiek. Miał 63 lata, z zawodu nauczyciel, pochodził z podlimanowskiej Kaniny.



Sądeczanie opłakiwali wszystkie ofiary katastrofy samolotowej,  
ale najbardziej swoich

# W cieniu Smoleńska

10 kwietnia 2010 roku! Oby tej daty nigdy nie było w kalendarzu, ale była i trzeba się nauczyć z nią żyć. Słowa są za małe dla wyrażenia żalu i smutku. Wszystkie ofiary są ważne, każdego szkoda, ale dla sądeczan najboleśniejszą była strata w smoleńskiej mgłę obu prezydentów, Honorowych Obywateli Nowego Sącza: śp. Lecha Kaczyńskiego i śp. Ryszarda Kaczorowskiego, oraz śp. Franciszka Gągora, bo Generał był nasz, sądecki, z Koniuszowej, absolwent Długoszowskiej wszechnicy!

**J**uż w godzinę po ogłoszeniu strasznej, nie do uwierzenia wiadomości o katastrofie w Smoleńsku rządowego samolotu z 96 osobami na pokładzie, w tym prezydencką parą, dowódcami wszystkich rodzajów sił zbrojnych, 18 parlamentarzystami, szefami centralnych urzędów państwowych, przedstawicielami Rodzin Katyńskich podążających na uroczystości rocznicowe w Katyniu, na gmachach publicznych w Nowym Sączu pojawiły się pierwsze biało-czerwone flagi obwiązane kirem. Potem flagi z czarną tasiemką zawisły także na wielu domach prywatnych i wisiały przez całą oktawę żałoby narodowej, a niektóre aż do 26 kwietnia, kiedy pogrzebano ostatnią trumnę przywiezioną z Moskwy.

Szybko wypełniały się wpisami księgi kondolencyjne, wyłożone m.in. w sądeckim ratuszu oraz Ośrodku Zamiejscowym Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej 52, ale także w wielu urzędach gminnych. Nauczyciele przyprawiali w tym celu całe klasy, bo była to najlepsza lekcja historii, dziejąca się na oczach uczniów. W niedzielę, 11 kwietnia, w południe, jak w całym kraju, odezwały się na Sądeczyźnie syreny strażackie i klaksony samochodów.

We wszystkich kościołach naszego regionu odprawiano msze żałobne i se-



Sądeczanie pełnili wartę przy Prezydenckiej Parze

sje rad gmin, wszelkie posiedzenia różnych gremiów rozpoczynały się od minuty ciszy i odczytania pełnej listy ofiar katastrofy samolotowej; palono świece i składano kwiaty pod portretem pary prezydenckiej.

W godzinach transmisji telewizyjnych z powitania powracających z Mo-

skwy trumien na Okęciu, pustoszały ulice sądeckich miast i wsi. W tych dniach nie było innego tematu w rozmowach sądeczan, ta tragedia przeszła ludzi do szpiku kości. Każdy się poczuł osobiście dotknięty, dlatego nie należy się dziwić eksplozji uczuć patriotycznych i religijnych, które objęły również sąde-

# TRAGEDIA W SMOLEŃSKU

czan. Kościół był zawsze z narodem w godzinie jego nieszczęść i ta prawda uwidoczniła się z niezwykłą mocą po 10 kwietnia 2010 r.

## Od mszy do mszy

W niedzielę, 11 kwietnia, parafianie z Mogilna modlili się za duszę swojego rodaka gen. Franciszka Gągora, szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Honorowego Obywatela Gminy Kozłowa.

W poniedziałek, 12 kwietnia, msza żałobna w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej, a w szczególności prezydenta Lecha Kaczyńskiego i prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego oraz gen. Franciszka Gągora, odprawiona na rynku sądeckim przez proboszczów parafii miejskich, zgromadziła kilka tysięcy wiernych. Przejmującą homilię wygłosił ks. prałat Stanisław Czachor, Honorowy Obywatel Nowego Sącza. To była sądecka głosa do narodowego dramatu, drukujemy ją obok w całości.

Kryniczanie uczcili ofiary tragedii smoleńskiej na mszy w kościele zdrojowym, za ofiary katastrofy modlono się na rynku w Starym Sączu oraz na uroczystej mszy żałobnej w Piwnicznej-Zdroju.

16 kwietnia w Marcinkowicach, z intencji Fundacji Sądeckiej, ks. prałat Józef Babicz odprawił mszę za duszę „Smoleńczyków”, szczególnie osób, które gościły w tej podsąddeckiej miejscowości: prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, gen. Franciszka Gągora oraz marszałka Macieja Płażyńskiego.

## Czas pogrzebów

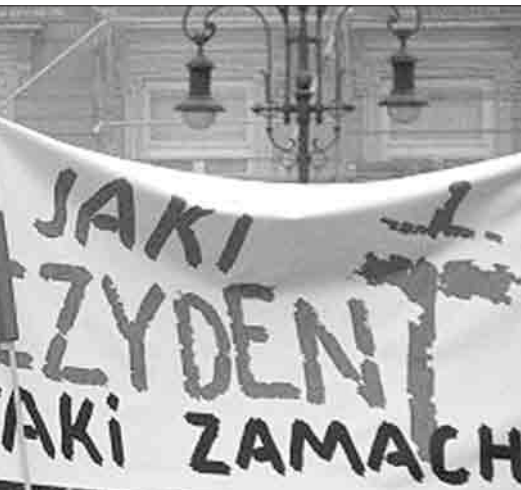
Wreszcie przyszedł czas pogrzebów. Delegacja władz Nowego Sącza na czele z prezydentem Ryszardem Nowakiem pełniła 15 kwietnia wartę honorową przy trumnach Lecha Kaczyńskiego i Jego małżonki Marii w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Do stolicy pojechali też sądecy „Strzelcy”. Wielu sądeczan wzięło udział 18 kwietnia w pogrzebie pary prezydenckiej. Na krakowskim rynku stawili się tej pamiętnej niedzieli sądecy parlamentarzyści, samorządowcy oraz



Wpis do księgi kondolencyjnej FOT. LES



Rynek krakowski FOT. HSZ



Regizeb pary prezydencjei fot. HSZ



Modlitwa na krakowskim rynku fot. HSZ



Mogilno, msza żałobna fot. HSZ

# TRAGEDIA W SMOLEŃSKU

zorganizowane grupy z Nowego Sącza i okolicy, tego dnia nie mogło zabraknąć pod kościołem Mariackim wystannika „Sądeczianina”.

Delegacja Nowego Sącza z wiceprezydent Bożeną Jawor uczestniczyła w pogrzebie prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, pochowanego w nowobudowanej Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. W tym samym kościele spoczął na wieki o. Józef Joniec, pochodzący z Laskowej, prezes Stowarzyszenia „Parafiada”, inicjator ogólnopolskiej akcji sadzenia „Dębów Pamięci” dla uczczenia Katyńców. I na Jego pogrzebie też nie zabrakło Sądeczian.

Dwa autobusy mieszkańców gminy Korzenna pojechały do Warszawy 21 kwietnia na pogrzeb gen. Franciszka Gągora. W ostatniej drodze najwyższemu dowódcy polskich sił zbrojnych towarzyszył też sztandar I LO im. Jana Długosza i władz Nowego Sącza (zob. relację *Żołnierz nie umiera*).

Do Gdańska na pogrzeb marszałka Macieja Płażyńskiego pojechał burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń, prezes Fundacji Sądeckiej Zygmunt Berdychowski oraz wójt gminy Mszana Dolna Tadeusz Patalita. Sądeczanie wzięli też udział w pogrzebach związa-



Kraków. Na trasie konduktu pogrzebowego FOT. HSZ

nych z naszym regionem posła Zbigniewa Wassermanna, prezesa IPN Janusza Kurtyki oraz tarnowskiego posła Wiesława Wody, pochowanych w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

## Do Gdańska na pogrzeb marszałka Macieja Płażyńskiego pojechał burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń, prezes Fundacji Sądeckiej Zygmunt Berdychowski oraz wójt gminy Mszana Dolna Tadeusz Patalita.

Sądeczyzna powoli budziła się do życia po smoleńskiej traumie. Pojawiły się pierwsze projekty uczczenia sądeckich „Smoleńców”, na dyskusję o formę upamiętnienia (ulica, tablica pamiątkowa, pomnik) jeszcze jest czas. O Katyniu II powstaną książki i filmy, bo wiersze już są, drukujemy jeden z nich, autorstwa Jerzego Gizy, promotora nadania prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu tytułu Honorowego Obywatela Nowego Sącza.

10 kwiecień 2010 roku, ta data na wieki wryła się w pamięć polską. Na dalszych stronach tego wydania „Sądeczianina” publikujemy kolejne materiały na temat narodowego dramatu i będziemy do niego jeszcze wiele razy wracać.

## Drodzy Czytelnicy!

Nie taką okładkę planowaliśmy w majowym numerze „Sądeczianina”, miało być wiosennie i pogodnie, a jest trumna gen. Gągora i las rogatywek żołnierskich.

Pełne kalendarium sądeckich reperkusji katastrofy Tu-134 na lotnisku w Smoleńsku można znaleźć w portalu [sadeczanin.info](http://sadeczanin.info). W internecie nasi reporterzy zamieścili mnóstwo historycznych już zdjęć.

HENRYK SZEWCZYK



Msza św. w Marcinkowicach FOT. HSZ



Homilia ks. prałata Stanisława Czachora, wygłoszona podczas mszy żałobnej w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej, odprawionej 12 kwietnia 2010 r. na Rynku nowosądeckim

# Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana...

Siostry i Bracia, Mieszkańcy Miasta Królewskiego Nowego Sącza, Czcigodne Siostry Zakonne, Drodzy Bracia Kapłani...

Smutek Wielkiego Piątku przykryła radość Zmartwychwstania, radosne Alleluja wlało nadzieję w serca i umysły wierzących, dodawało nowego impulsu do trwania przy Bogu i dobru, które zawsze zwycięża. Tymczasem tę wielkanocną radość kirem żałoby okryła Polaków tragedia w Smoleńsku. W wypadku samolotowym zginął Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospoli-

**Wielkanocną  
radość kirem  
żałoby okryła  
Polaków  
tragedia  
w Smoleńsku.**

tej Polskiej, wraz z Małżonką Marią, Prezydentem Polski na Uchodźstwie Panem Ryszardem Kaczorowskim, członkami rządu, ministerstw; senatorzy, posłowie, dwóch biskupów, kilku kapłanów i obsługa lotu. Ból przesywa nasze serca, z oczu płyną łzy. I tak trzeba, żeby one płynęły! I tych łez się nie wstydzmy! Do rodzin zaginionych ślemy wyrazy współczucia, a do Boga – modlitwę. Na usta cisną się słowa patriotycznej piosenki śpiewanej przez członków Solidarności, walczących o wolność i niezale-

# TRAGEDIA W SMOLEŃSKU

żność: *Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana, ach jak wielka dziś twoja rana...*

Przyszedliśmy tak licznie na Eucharystię, na ten sądecki Rynek, wiedzeni miłością i szacunkiem do Prezydentów, bo tak każe nam polska tradycja. Wiedzeni miłością i bólem z powodu straty dwóch najwykwintniejszych Honorowych Obywateli Królewskiego Miasta Nowego Sącza: Pana Profesora Lecha Kaczyńskiego i Pana Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Przyszedliśmy nie tylko, aby się modlić i łączyć w bólu z rodzinami zabitych w wypadku tak trudnym do zrozumienia, aż zastanawiającym. Ale także – aby oddać hołd tym, którzy kochali Polskę, i tym, którzy za nią oddali życie.

Pan Prezydent, Honorowy Obywatel [Nowego Sącza], Czcigodny Profesor Lech Kaczyński wygłosił ostatnie przemówienie, oddając życie.

*Nikt nie ma większej miłości nad tem – powiedział Jezus Chrystus – gdy życie daje za swoich przyjaciół.*

Za wartości, którymi żyli Ci, którzy zostali zamordowani tam, w lesie katyńskim. Powstała wielka wyrwa w narodzie, zginął kwiat inteligencji polskiej, tak długo kształcony i wychowany w tradycyjnych polskich rodzinach, kochających Boga i Ojczyznę.

Kochał on Polskę i służył jej wiernie, broniąc ją przed zawłaszczeniem przez system neokomunistyczny i postmodernistyczny. Aż się prosi pytanie: Co będzie z Polską, moją, kochaną Ojczyzną?!

Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko odpowiada nam na nasz niepokój: *Polska nie jest na dziś, Polska jest zadaniem, które trzeba codziennie przez nas wszystkich budować.*

Ten obowiązek dotyczy każdego z nas: mnie i Was wszystkich, jeżeli czujecie się Polakami. Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy. Nie pozwalajmy niszczyć patriotyzmu w sobie ludziom nieodpowiedzialnym, o obcym rodowodzie, nie pozwalajmy niszczyć naszej obyczajowości w kulturze i nauce!

Zwracam się do Was – męczennicy Smoleńska słowami poety Jana Kochanowskiego: *Jeśli droga otwarta do Nieba to tym, którzy służą Ojczyźnie.* Zginęliście wszyscy w rozbitym i palącym się samolocie, aby spełnić obowiązek służby, miłości i szacunku wobec zamordowanych w Katyniu polskich synów! To Wasza ostatnia lekcja patriotyzmu zakorzenionego w bolesnej historii Polski, jakże często walczącej o swoją godność, wolność dla wszystkich Polaków, bez wyjątku!



**Zwracam się do Was – męczennicy Smoleńska słowami poety Jana Kochanowskiego: Jeśli droga otwarta do Nieba, to tym, którzy służą Ojczyźnie**

Niech ta lekcja nie będzie przez nas zmarnowana, niech nas odrodzi powtórnie do troski o ojczysty dom. Do takiego odrodzenia wzywa dziś Jezus w Ewangelii. Trzeba się nam na nowo odrodzić! Musicie się Siostry i Bracia – zwracam się do każdego z Was – odrodzić w swojej miłości do Ojczyzny, w swojej wierze do Boga! A wtedy będziecie takimi wielkimi duchami, jak Ci, którzy zginęli w tej potwornej katastrofie.

Trzeba, jak to czytaliśmy w pierwszym czytaniu, nabrać Ducha Świętego i teraz wołam za Czcigodnym Sługą Bożym Janem Pawłem II: Niech ogarnie Was moc Ducha Świętego, niech Was zapali do troski o jutro Ojczyzny, tej polskiej, tej religijnej, tej tradycyjnej!

Bo przecież nie ma kraju w Unii Europejskiej, który by dbał w taki sam sposób o swoją ojczyznę. Niech nam nikt nie wmawia, że to jest starożytność, że to jest brak nowoczesności!

Jasną drogę tej troski pozostawili nam Ci, za których dziś modlimy się i których opłakujemy. Są tutaj tacy księża, którzy mają podpuchnięte oczy, niewyspane, z powodu płaczu i bólu.

Świętej pamięci Pan Profesor Lech Kaczyński wraz z żoną Marią i Panem Prezydentem Ryszardem Kaczorowskim, to wzorowi ma-



FOT. PG

żonkowie. Niejednym małżonkom tu obecnym życzyłbym takiej relacji! W ich twarzach i oczach dostrzegało się miłość do Polski: Polski Piastów, Polski Jagiellonów i Sobieskich, Polski liczącej się w Europie i szanowanej, takiej chcieli i dzisiaj, i o taką walczyli w dyplomacji. To prezydenci, którzy wraz z narodem klękali przy konfesjonalach i przed tabernakulami. To prezydenci, którzy mieli wizję Ojczyzny zasobnej, zatroskanej o wszystkich obywateli. To mężowie stanu, szanujący siebie i drugich, i kulturalnie się wyrażający. To wreszcie ludzie sumienia, mówiący narodowi prawdę! Tymczasem, jakże często niektórzy w telewizji, dziennikarze, pomniejszali nieprzeciętną osobowość Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Należałoby odbyć im rekolekcje i zrobić mocne postanowienie poprawy i zadośćuczynienie. Przemilczali też ten fakt, że jest On szanowany za granicą. Warszawiacy, jakby nie pomni tych naśmiewców, oddali Mu wczoraj hołd, o którym chyba wielu nie marzyło.

Wraz z Prezydentem zginął ksiądz biskup Tadeusz Płóski i kilku duchownych. Co ksiądz biskup dziś do nas mówi? Mówi to, co w przeddzień powiedział na nabożeństwie: *Ziarnem Polski może być każdy Polak, nie pozwól-*

**To prezydenci, którzy wraz z narodem klękali przy konfesjonalach i przed tabernakulum. To prezydenci, którzy mieli wizję Ojczyzny zasobnej, zatroskanej o wszystkich obywateli.**

*cie, aby Wam ktoś to ziarno wykradł z Waszych umysłów i serc. Niech ono się zakorzeni w nas, niech wyrosnie, niech wyda znakomity owoc dla chlubnej historii Polski. Nie wstydzmy się Polski! On to do struktur mundurowych wprowadzał Boga, uczył służyć Ojczyźnie z miłością.*

Niech mi wolno będzie wspomnieć Generała Franciszka Gągora, zwierzchnika sił zbrojnych, ucznia I Liceum imienia księdza Jana Długosza [w Nowym Sączu], wychowanego w rodzinie religijnej i patriotycznej Parafii Mogilno. Ten, gdy udawał się do Iraku, uklęknął przed biskupem polowym i prosił o Boże błogosławieństwo. Wzorowo uczęszczał na katechezę, którą prowadziłem w zakrystii kościoła św. Kazimierza, a dziś tak potrzebny Ojczyźnie, tak bardzo potrzebny...

Nie czas, by wspomnieć o innych, dla których ideały Solidarności nie straciły na wartości, nie sprzedali ich, ani się ich nie wyrzekli! Pozostali wierni do końca. Dla nich hasło: *Bóg, Honor, Ojczyzna*, to nie muzealna wartość czy ozdoba sztandarów, ale zasady codziennego życia w służbie dla Rzeczypospolitej, Najjaśniejszej Polski.

Ból nie ustał i nie powinien. Łzy nie wyschły i nie powinny. Po tak wielkiej wyrwie w organizmie Polski, nie jesteśmy jeszcze świadomi skutków tej katastrofy oraz strat w ludziach tworzących elitę polskiej polityki.

Gdzie szukać pociechy i nadziei?

Jako ludzie wiary, wpatrzeni w krzyż Chrystusa, z Niego czerpiemy siłę i nadzieję. Wierzymy, że z katastrofy smoleńskiej zrodzi się dobro, pozwólmy mu tylko wzrastać!

Gdzie szukać ukojenia i wytrwania, gdy przyjdą chwile trudne?

Na pomoc i obronę wskazują nam najwięksi z rodu Polaków: ksiądz kardynał Sługa Boży Stefan Wyszyński i Czcigodny Sługa Boży Papież Jan Paweł II Wielki: *O Matko ma, Tyś Królową polskiego narodu i nadzieją, gdy w sercach jej brak*; oraz poetka polska Maria Konopnicka: *Nigdy Ja Ciebie ludu nie rzuciłam, nigdy ci Mego nie odjęła lica, Ja po dawnemu moc twoja i siła – Bogurodzica.*

A dziś szczególnie błagamy Cię, weź w swoje Matczyne ramiona spopielone ciała Prezydenta i Jego Żony, Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego i wszystkich z wypadku samolotu, i zanieś je przed oblicze Chrystusa Miłosiernego i Zmartwychwstałego.

Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi, niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi. Amen.

NOTOWAŁ (HSZ)

Pro memoria – Katyń 2010

# Zapiski z pierwszych godzin

Sobota, 10 kwietnia, chyba w każdym z nas wyłobowała już na zawsze niezatarte piętno, przynosząc niebywałe doświadczenie psychologiczne, zarówno w odbiorze indywidualnym, jak i zbiorowym wszystkich Polaków. Doświadczenie przekraczające wyobraźnię. Janusz Gajos zwierzył w telewizji, że gdyby kręcił współczesny film polityczny i otrzymał scenariusz z fabułą, która ziściła się w Smoleńsku na jawie, powiedziałaby do scenarzysty: – *Pan przesadził, stuknij się pan w głowę...*

## Oto osobiste zapiski z soboty, 10 kwietnia:

Wstałem tuż przed ósmą, bez pośpiechu, przebywając od kilkunastu dni w domowych pieleszach, na rekonwalescencji po chorobie, która mnie dołapała przed Wielkanocą. W radiu zapowiadano transmisję z uroczystości z Katynia z udziałem prezydenta państwa. Byłem ciekaw, co powie Lech Kaczyński, czy odniesie się z jakimś komentarzem do wystąpień premiera Putina i Tuska trzy dni wcześniej (w środę, 7 kwietnia). Mieliliśmy mieć wysłannika „Sądeczana” w Katyniu, ale w pociągu specjalnym z rodzinami Katyńców zabrakło dla niego miejsca.

Jak zwykle, pierwszym porannym odruchem jest włączenie komputera, aby przeglądnąć najświeższe newsy, zwłaszcza na portalu sadeczananin.info. Przy odsłanianiu kolejnych stron w internecie, czujne redaktorskie oko wyłapało na jakimś portalu ogólnopolskim, bodajże TVN24.pl wieść na „pasku”: „samolot prezydencki ma kłopoty z lądowaniem”, „awaria samolotu prezydenckiego”, a za chwilę „katastrofa samolotu z prezydentem Kaczyńskim”, ale bez szczegółów. Powiało złowrogim przecuciem.

Rzuciłem się do telewizora, postawiłem na nogi dom. Żona i córka wpatrywały się w ekran przerażone, nie dowierzając anonsowanej tragedii. Uderzyło nas mimowolne skojarzenie z atakiem na nowojorski WTC 11



września 2001 r. Zdezorientowanym redaktorom prowadzącym programy informacyjne brakowało początkowo konkretnych. Spadł prezydencki samolot, to już potwierdzone, ale w jakich okolicznościach, czy prezydent żyje, ile osób przeżyło? Mimowolna analogia z Gibraltarem 1943 r. Tam też chodziło o prawdę katyńską...

Smoleńsk, Smoleńsk... skojarzenie z wojną polsko-rosyjską, bitwą pod Smoleńskiem w 1611 r., zajęciem przez Polaków Kremla i krótkotrwałym objęciem tronu carów przez królewicza Władysława IV. Znowu nakłada się polsko-rosyjska historia.

Wykręciłem błyskawicznie telefon do Bogusia Kołcza i Henia Szewczyka: – *Wiesz, co się stało? Nie? No to włącz telewizor!*

Za chwilę odezwał się Sławek Sikora będący w drodze do Żywca, z pytaniem, czy wiem coś bliżej, bo jestem przed telewizorem, a nie jak on w aucie. Przerzucam kanały: CNN, Euronews, Russia Today, Al Jazeera – wszędzie temat nr 1, breaking news ze zdjęciami tłącego się kadłuba samolotu, roztrzaskanego skrzydła z biało-czerwoną szachownicą. Na ekranie chaos, milicjanci odpędzają usiłujących przedostać się do miejsca katastrofy reporterów.

Emocje wzrosły, gdy – skacząc po kolejnych kanałach informacyjnych – odsłaniała się lista pasażerów, najpierw kilkanaście najbardziej znanych nazwisk z różnych obozów politycz-



nych, taka narodowa reprezentacja, *dream team*. Para prezydencka, Ryszard Kaczorowski – ostatni prezydent RP na uchodźstwie, znani posłowie i – szok największy – generał Franciszek Gągor, z którym łączyły mnie wieloletnie dobre kontakty. Chłopak z podsadeckiej Koniuszowej, starszy kolega z „Pierwszej Budy”, który został pierwszym żołnierzem RP. Cztery generalskie gwiazdki.

Poczułem, że tragedia lotnicza w Smoleńsku boleśnie ugodziła nie tylko Polskę, jako naród, ale także mnie osobiście.

\*\*\*

Wieści wciąż fragmentaryczne. Setki myśli kłębią się po głowie. Niedowierzanie. Akurat głowa państwa jest i powinna być najlepiej chronionym obywatelem. Czy to nie sen? Puste krzesła oczekujące na delegację w kompleksie cementarnym w Katyniu, porażone znajome twarze sądeckich parlamentarzystów (Mularczyka i Koguta), którzy dojechali tam pociągiem. Wstrząs, współczucie.

Oto przedstawiciele elity polskiej giną w służbie Ojczyźnie, w drodze do Katynia, gdzie mieli oddać hołd zamordowanemu polskiemu oficerom. Jakież to zrzędzenie losu: dramatyczne fatum Katynia powtórnie, po 70 latach, zaciążyło nad historią Polski. Historia zatoczyła krąg.

Katyn, przeklęte (często powtarzane teraz słowo) miejsce, nabiera nowej symboliki. Wraz z generałem Gągorem stracił życie kwiat armii – najwyżsi dowódcy rodzajów sił zbrojnych: marynarki wojennej, lotnictwa, wojsk lądowych i specjalnych. Co za wyrwa, co za cios dla państwa! To się nie zdarza nawet na wojnie, żeby w jednym momencie stracił życie wieloosobowy „mózg” państwa.

„Nie było takiej tragedii we współczesnej historii” – powie za chwilę w telewizji premier.

W szalonej gonitwie myśli mówię na głos, że my, Polacy, przecież nie zasłużyliśmy na coś takiego, w swojej grozie jest to wydarzenie absurdalne, nierealne. Trudno odnaleźć właściwe słowa, a o oswojeniu z tak strasznym przekazem nie ma mowy.



Franciszek Gągor i Ryszard Kaczorowski w Marcinkowicach, 2008 r. FOT.PD

\*\*\*

Gorączkowe studiowanie listy ofiar: kto jest, kogo nie ma, kto nie zdążył na samolot, kto miał lecieć, a kto wskoczył w ostatniej chwili? Jakie będą konsekwencje polityczne, co z wyborami prezydenckimi skoro w katastrofie ginie

## Poczułem, że tragedia lotnicza w Smoleńsku boleśnie ugodziła nie tylko Polskę, jako naród, ale także mnie osobiście.

dwóch kandydatów (Kaczyński i Szmajdziński)? Jakie będą społeczne emocje i zachowania?

Dzwoni bez przerwy telefon. Z południowego Libanu odzywa się syn Karol, który jako pracownik ambasady RP w Kairze przebywa tam z misją dyplomatyczną: – *Co się stało, nie mam dostępu do internetu, jestem w strefie Hezbollahu...*

Cóż powiedzieć? Mamy w Polsce wielkie dramaty osobiste i wielki dramat narodowy.

Po Katyniu 1940 – teraz Katyń 2010.

Z zagranicznej prasy: „Tragedia, do jakiej doszło w zamglonym lesie niedaleko lotniska w Smoleńsku tak obfituje w symbolikę, że jest w stanie wstrząsnąć nawet najbardziej obojętnymi duszami”.

\*\*\*

Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski byli honorowymi obywatelami Nowego Sącza. Obaj żywili dużą sympatię do naszego miasta. Obaj uosabiali niepodległościowe tradycje, najwyższe wartości i aspiracje narodu i państwa polskiego.

Miałem okazję obsługiwać uroczystości nadania im tytułów honorowego obywatelstwa (Kaczorowski – 27 marca 2008, Kaczyński – 9 listopada 2009), dyskretnie przygotowywałem laudacje dla prezydenta miasta, wykonałem setki zdjęć, w Sączu i w Ptaszkowej, która świętowała jubileusz 650-lecia. Przypomniały się nagle dziennikarskie kontakty z Lechem Kaczyńskim, gdy w latach 1991–1993 był posłem z Nowego Sącza, do którego dojeżdżał „skodą favoritką” – przez Rabkę, gdzie przy ul. Słonecznej od czasów powojen-

nych aż do 2005 mieszkała jego teściowa, Lidia Mackiewiczowa (repatriantka z Wileńszczyzny), gdzie przysła żona spędziła młodość, zdawała na początku lat sześćdziesiątych maturę. Miał w naszym mieście przyjaciół i dobrych znajomych, a nawet... chrześniaczkę. Podczas jednej z konferencji prasowych w siedzibie „Solidarności” przy ul. Piłsudskiego częstował dziennikarzy papierosami, był wtedy namiętnym palaczem, z nałogu wyzwolił się kilkanaście lat później.

*De mortuis aut bene aut nihil* – o zmarłych dobrze, albo wcale... W potoku informacji pojawia się nieodparta próba całościowego, lecz siłą rzeczy skondensowanego, spojrzenia na prezydenta, jako człowieka i zarazem polityka. Lech Kaczyński nie był prezydentem moich marzeń. Nie był faworytem kolejnych wyborów, miał zaledwie 20 proc. poparcia. Wydawał się anachroniczny we współczesnej polityce, nieufny, sztywny, jakby zakompleksiony, z pewnością był niemedialny, miałem mu czasem za złe, że jest zbyt podporządkowany bratu.

**My, Polacy, przecież nie zasłużyliśmy na coś takiego, w swojej grozie jest to wydarzenie absurdalne, nierealne. Trudno odnaleźć właściwe słowa, a o oswojeniu z tak strasznym przekazem nie ma mowy.**

Ale ta wyjątkowa śmierć uwypukliła nagle niezwykle ludzką i pozytywną twarz Lecha Kaczyńskiego. Wstrzeźliwość w apologetyce, która – co zrozumiałe – płynęła strumieniami w pierwszych wspomnieniach i komentarzach, zaczęła się zająć z niekłamnym szacunkiem do człowieka, szacunkiem do głowy państwa. Majestat śmierci oczyszcza życiowe konto z dotychczasowych minusów, zmienia ocenę człowieczych dokonań...

Ciekawe, że to Józef Oleksy już w 2005 r. oświecał mnie, że publiczny wizerunek nowego prezydenta RP zupełnie odbiega od jego rzeczywistego, prywatnego emplotu. Wywołał zresztą wtedy niemałą sensację (i oburzenie kolegów z lewicy), ogłaszając, że w drugiej turze wyborów prezydenckich głosował na Kaczyńskiego, a nie na Tuska, bo zna Lecha jeszcze ze studenckich biesiad w siedzibie Klubu Ziemi Sąddeckiej przy narożniku ulic Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej w stolicy (z charakterystycznym neonem „Zwieźdzajcie Ziemię Sąddecką”, opiewanym w jednej z ballad Wojciecha Młynarskiego), następnie z wielu spotkań i późnonocnych wspólnych rozmów w okresie transformacji ustrojowej, gdy Oleksy był ministrem ds. związków zawodowych, a Kaczyński – wiceprzewodniczącym „Solidarności”. Mówił o nim jako o niezwykle ciepłym i szczerym człowieku, czułym na sprawy rodzinne, dalekim od radykalizmu, odczytanym, o głębokiej wiedzy, państwowcu, wiernym niepodległościowej tradycji historycznej, co mnie osobiście najbardziej ujmowało.

Pytanie w zasadzie metafizyczne: Czy śmierć prezydenta Kaczyńskiego jest jego osobistą ofiarą złożoną na ołtarzu pamięci narodowej? W grę weszła bowiem najwyższa cena: życie za patriotyzm. Paradoksalnie dopiero teraz świat, na Zachodzie i Wschodzie, dowiaduje się prawdy o Katyniu. Kto o Katyniu nie słyszał, teraz musiał się o nim dowiedzieć. Niebywała lekcja historii. Niezamierzony i najmocniejszy akord polityki historycznej prezydenta-idealisty. I jednocześnie narodzenie kolejnego wielkiego mitu narodowego. Prezydent, który nie miał raczej szans na reelekcję, teraz za sprawą tragicznej śmierci staje się ikoną narodową.

Ryszard Kaczorowski, najstarszy z pasażerów Tupolewa-154, lat 91, symbol niezłomnego życia i patriotycznej postawy, aresztowany w 1941 r. przez NKWD, był skazany na karę śmierci, zamienioną potem na łagry na Kołymie. Zakończył tragicznie życie na rosyjskiej

ziemi, z której blisko 70 lat temu uszedł cudem z armią Andersa, walczył pod Monte Cassino. W oczach stała jego empatyczna rozmowa w Marcinkowicach z profesorem Józefem Gościeniem, twórcą i kustoszem muzeum Piłsudskiego. Zaintrygowana pobytom Komendanta na Sądęcczyźnie i legendarną opowieścią o szklance mleka była również małżonka Karolina.



\*\*\*

Przykuci do telewizora przez kolejne godziny. Żona wyraźnie poruszona, przywołuje amerykańskie filmy, w których za sterem porwanego przez terrorystów samolotu zasiada jakiś amator czy stewardessa i sprowadza olbrzymiego stalowego ptaka bezpiecznie na ziemię. Czy pasażerowie w tych ostatnich sekundach mieli świadomość tragicznego końca?

Jak mogło tyle osób z kierownictwa państwa lecieć tym samym samolotem? Dlaczego w ogóle przygotowano podwójne obchody, osobno z premierem, osobno z prezydentem? Jak to jest możliwe, aby samolot z tyloma pasażerami na pokładzie, i to takimi pasażerami, lądował w niepewnych warunkach? Dlaczego kapitan pilot Protasiuk nie lądował gdzie indziej, mimo rosyjskich ostrzeżeń? Przecież znał to nieszczęsne lotnisko na wylot, był w składzie załogi trzy dni wcześniej, przywożąc delegację rządową z premierem. Czy ktoś (lub jakaś siła wewnętrzna) wywierał na niego presję z uwagi na to, że w Lesie Katyńskim oczekiwano na przyjazd ekipy prezydenckiej i nie wyobrażano sobie



kilkugodzinnej zwłoki czy wręcz przełożenia uroczystości? Pytania (na razie) bez odpowiedzi.

\*\*\*

Z Generałem poznałem się bliżej w 2004 r. podczas spotkania Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej w hotelu „Gromady” (d. Domu Chłopa) w Warszawie. Przyszedł w cywilu, z małżonką Lucyną – uderzyła mnie jej



ych historii ziemi sądeckiej, zwłaszcza z lat I i II wojny światowej. Tym chętniej przyjechał do Marcinkowic na zorganizowaną w marcu 2008 r. przez Fundację Sądecką konferencję pn. *Bóg, Honor, Ojczyzna. Sądeccy żołnierze i generałowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej*. Zaprosił mnie, cywila, do swojego służbowego samochodu, czym wprawił w osłupienie pozostawionego na ulicy szefa WKU ppłk Grzegorza Dobosza. Tam, na cmentarzyku legionistów przy lesie Pasternik, z b. prezydentem na uchodźstwie, Ryszardem Kaczorowskim, złożył wieniec.

Wyciągam zdjęcia Generała i Prezydenta oddających hołd żołnierzom Piłsudskiego. Fotografie sprzed dwóch lat nabierają teraz jakiegoś metafizycznego znaczenia. Obok siebie, na sądeckiej ziemi, stoją synowie Polski, połączeni 10 kwietnia wspólną śmiercią. Oddają hołd żołnierzom, dziś sami zginęli jak żołnierze. Na posterunku.

W Marcinkowicach Generał mówił nie tylko o polskich misjach pokojowych na świecie, ale też o Wojsku Polskim wkraczającym w czas profesjonalistów. Był człowiekiem szerokich horyzontów, poliglotą, żołnierzem nowego typu, bez jakichkolwiek naleciałości kaprałskich, humanistą, dyplomata przerastającym o głowę zawodowych dyptomatów. Wróżyło mu, że obejmie dowództwo nad całym Paktem Północnoatlantyckim. Cieszył się wielkim autorytetem i posłuchem wśród generałów NATO. Podczas przerw w odprawach w Brukseli cytował w oryginale Szekspira i Byrona.

\*\*\*

Wtedy, dwa lata temu, Generał poprosił mnie: – *Niech pan będzie przewodnikiem po naszym Sączu...*

Poszliśmy piechotą Jagiellońską, zajrzeliśmy do liceum Długosza, w którym Franciszek Gağor zdawał maturę. Uprzedzony zawczasu dyrektor Aleksander Rybski wyciągnął dziennik klasy XI b z 1969 r. i protokoły maturalne. Generał, nie ukrywając pewnego wzruszenia, rozpytywał o losy koleżanek i kolegów, nagle wróciły stare wspo-



młodzieńcza sylwetka. Przedstawiłem mu syna, Karola, który akurat kończył studia arabistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Generał odezwał się do niego w mowie Mahometa, chcąc sprawdzić jego umiejętności lingwistyczne. Rozmawialiśmy o jego ówczesnej misji w NATO, zapraszał do odwiedzenia kwatery głównej w Brukseli. Z tej możliwości skorzystali niedługo potem dwaj koledzy z Urzędu Miasta, Janusz Górka i Roman Jeleń, którzy przy okazji szkolenia unijnego w stolicy Belgii, wyposażeni w „sądecką rekomendację”, zostali z honorami przyjęci przez Generała w sercu NATO.

Od tego czasu pozostawałem z Generałem w stałej korespondencji. Zawsze odwzajemniał pozdrowienia przekazywane dla żony, dzieci – Kasi i Michała. Gdy dzwoniłem, telefon odbierał adiutant. Raz połączył mnie z Generałem, który akurat znajdował się w helikopterze – jak powiedział – na obszarze poza NATO (domyśliłem się, że to Irak lub Afganistan).

Wymienialiśmy książki, był bowiem Generał zlakniony opracowań dotyczą-



mnienia. Podczas spotkania w jednej z klas zachęcał do wyboru zawodu żołnierza, nawet dziewczęta. Zrobił piorunujące wrażenie: jako żywa wizytówka polskiej armii w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wszechstronnie wykształcony, bywały w świecie, z bogatym doświadczeniem w misjach pokojowych na Bliskim Wschodzie, w Egipcie, na granicy izraelsko-syryjskiej na Wzgórzach Golan oraz w operacji „Pustynna Burza” w Arabii Saudyjskiej. Na początku 2003 r. – jako pierwszy Polak – wygrał konkurs na stanowisko dowódcy (force commander) misji obserwacyjnej ONZ na granicy Iraku i Kuwejtu, liczącej 1,5 tys. żołnierzy i pracowników cywilnych z 40 państw. Nominację wręczył mu sekretarz generalny ONZ Kofi Annan.

\*\*\*

Ostatni raz rozmawialiśmy dwa, trzy tygodnie temu, gdy zwróciłem się do niego z prośbą o pomoc w zgromadzeniu materiałów dotyczących udziału sądeczan w bitwie o Narwik w 1940r. Nowy Sącz ma być w czerwcu gospodarzem uroczystości rocznicowych, a nam zależało też na udziale we wcześniejszych, majowych obchodach w Narwiku, razem z kompanią honorową Wojska Polskiego. Po kilku dniach nadeszła wiadomość ze Sztabu Generalnego: dwóch redaktorów z Nowego Sącza zostało włączonych do delegacji wojskowej do Norwegii.

\*\*\*

Sobotni wieczór: rozpoczyna się żałoba narodowa, której skala nie będzie mieć z pewnością precedensu w naszej historii, przypominająca narodowy ból po odejściu Jana Pawła II. Emocje przesłaniają rozum. Mamy do czynienia ze wstrząsem umysłów i sumień.

Jeżeli Druga Tragedia Katyńska jest jakimś ponadnaturalnym znakiem, to co on oznacza i do kogo jest skierowany? Jak Polacy rozszyfrują ten znak, ten palec Boży, jak uniosą ciężar 10 kwietnia? Przed nami trudny egzamin.

Po katastrofie pod Smoleńskiem nic już nie będzie takie samo...

JERZY LEŚNIAK, 10 kwietnia 2010

# Żołnierz nie u

Żołnierz nie umiera, żołnierz odchodzi na wieczną wartę – te słowa gen. Franciszek Gągor niejednokrotnie wypowiadał nad mogiłami żołnierzy polskich poległych w Iraku i Afganistanie. Tym razem zabrzmiały one nad jego grobem na cmentarzu wojskowym na warszawskich Powązkach w środę, 21 kwietnia.



# umiera

Uroczystości pogrzebowe pierwszego żołnierza RP zgromadziły przedstawicieli rządu i parlamentu, sił zbrojnych, a także najwyższych rangą dowódców NATO, innych attachatów wojskowych, w tym Rosji i Izraela. Wśród nich była liczna delegacja Nowego Sącza i Korzennej, rodzinnej wsi Koniuszowej. Z pocztem sztandarowym I LO im. Jana Długosza z Nowego Sącza, w którym w 1969 r. Generał zdawał maturę, przyjechali dyrektor Aleksander Rybski i nauczyciel (zarazem radny Rady Miasta) Janusz Kwiatkowski. Poczet tworzyli tegorocznicy maturzyści: Emilia Olszak, Angelika Mrówka, Michał Szczepanek.

Władze powiatu nowosądeckiego i gminy Korzenna reprezentowali Waldemar Olszyński i wójt Leszek Skowron. Przybyli też dyrektor Zespołu Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego Czesław Leszek Sarota i komendant WКУ ppłk Grzegorz Dobosz. Byli też koledzy z ławy szkolnej z „Długoszowej Rodziny”: Alina Niewiadomska-Lenartowicz, Roman Lercher, Jerzy Majdak i prof. Marek Jeżabek. Złożyli oni kondolencje rodzinie: wdowie Lucynie, dzieciom Katarzynie i Michałowi, rodzeństwu: Krystynie, Halinie, Zdzisławowi i Stanisławowi. Sędziwi i schorowani rodzice generała, Emilia i Jan pozostali w domu.

Rano sądeczanie oddali hołd Generałowi w siedzibie Sztabu Generalnego przy ul. Rakowieckiej. Sala, w której wystawiono trumnę została nazwana nazwiskiem Generała, odsłonięto też tablicę pamiątkową.

## Staliśmy w oknie...

Dzień wcześniej, trumnę z Generałem wprowadzono w asyście generałów i oficerów do kaplicy katyńskiej katedry polowej w Warszawie, co stanowiło symboliczne zamknięcie jego drogi życiowej. Dotarł do celu podróży, bo przecież 10 kwietnia zmierzał wraz z całą delegacją państwową do Katynia. Wymownie wyglądała ostatnia odprawa wart: trumna na lawecie objechała salutujące oddziały wszystkich rodzajów wojsk. Córka Katarzyna pozostawiła przy trumnie pożegnalny wiersz:

*Odszedłeś tak nagle, bez pożegnania  
już nie zdążyłeś na sobotnią kolację  
staliśmy w oknie  
zerkając, czekając, błagając  
jak to możliwe  
dom tak pusty, tak cichy  
tylko ty nasze biegną, próśb nie słuchając  
biegną do twego munduru,  
a on czeka cichutko, i milczy, i milczy  
tak dumny, że częścią był ciebie  
tak ciężko uwierzyć, sercu przetłumaczyć  
że jesteś z nami, lecz także z Panem i wszystkimi aniołami.*

\*\*\*

## Niech się Polska przyśni Tobie...

Pożegnaj Cię, jak Ty żegnałeś swoich żołnierzy, słowami starej pieśni: „Śpij kolego, twarde łoże, Obaczmy się jutro może. Śpij kolego, a w tym grobie, niech się Polska przyśni Tobie” – powiedział na Powązkach gen. Mieczysław Stachowiak, który po śmierci Gen. Gągora przejął obowiązki szefa Sztabu Generalnego WP.

JERZY LEŚNIAK



Na pierwsze spotkanie z ojcem miała lecieć samolotem rządowym Tu-154. Przed tragiczną śmiercią uchronił ją brak ważnego paszportu

## W Katyniu zamordowali mi ojczusia

Maria Kurzeja nigdy nie poznała swojego taty. Dopiero w wieku 70 lat, 10 kwietnia miała okazję po raz pierwszy być na jego grobie w Smoleńsku i wetknąć białą i czerwoną różę oraz krzyż między szczeliny tablicy z wrytym imieniem i nazwiskiem: „Ppor Adam Bogusław Flis ur. 28 XI 1910 Stary Sącz mgr fil. pol. 1 PSP 1940”. Chwilę, na którą czekała całe życie, przerwała katastrofa, której nikt nie był w stanie przewidzieć.

### Patrz ojczusiu, jak rosnę

Wyciąga album ze zdjęciami dziewczynki: „Patrz ojczusiu, jak rosnę”. Każda fotografia Marzenki (bo miała być Marzenka, ale ksiądz na chrzcie pomylił imiona) podpisana: „z przyjaciелеm zabaw”; przy rowerku kuzynki: „Jak ojczuś przyjedzie, to mi taki kupi rower”; w ogrodzie botanicznym w Krakowie: „Tu, gdzie ojczuś fotografował się z mamusią”, z samolotem w ręku: „Mam samolot, pojedę do ojczusia”, w spodniach: „Może ojczuś woli chłopczyka”. Chciała ten album dać ojczusiowi – bo inaczej o nim nie mówi – gdy wróci z wojny. Mama nie pozwoliła, by przegapił choć rok z życia swojej córeczki.

– *Chyba do końca nie pogodziła się ze śmiercią ojczusia* – wspomina pani Maria. – *Nie wierzyła, że zginął zamordowany w Katyniu. Nie chciała widzieć przychodzących list katyńskich. Z resztą w ostateczności to i ja ich nigdy nie zobaczyłam. Jedynie ciocia miała odwagę przeczytać...*

Wanda i Adam małżeństwem byli zaledwie siedem miesięcy, gdy w sierpniu 1939 r. przyszło powołanie

do wojska. Mama pani Marii przeklinała dzień, w którym podniosła ten list z wycieraczki. Powtarzała, że gdyby mogła cofnąć czas, potargałaby go, nie pokazując mężowi. Adam Flis, podporucznik, wstąpił do 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. „Dostał się do niewoli sowieckiej w nieznanych okolicznościach w okolicy Kowla wraz z nadwyzkami 8. pułku piechoty Leg., wchodzącymi w skład Ośrodka Zapasowego 3. dywizji piechoty Leg.” – podaje Jerzy Giza w *Nowosadeckiej Liście Katyńskiej*.

### Wandulu, gdybyś była tak mocna...

30 XI 1939 r. Adam Flis napisał do rodziny list już z obozu w Kozielsku. Jedną stronę niewielkiej kartki papieru – bo pewnie nie miał więcej – adresował do rodziców, drugą do „najukochańszej Żony, Przyjaciela, jedynej Kochaśki”:

*Rodzice Najdrożsi! Dzięki Waszemu wychowaniu, czuję się mocny i z ufnością patrzę w przyszłość. Wspominam nasz najlepszy w świecie dom, któremu tyle zawdzięczam [...]. Cieszyłbym się, Wandulu, gdybyś była tak mocna, jak ja*

*jestem. Ile razy pomyślisz o mnie, zawsze mnie spotkasz [...].*

Prosił o informację zwrotną. Chciał wiedzieć, co z siostrami, rodziną cioci, stryjami, Pawłowskimi, Grochowalskimi, Lechem, Julią.

*Z radością i wielkim niepokojem myślę o zbliżającym się terminie Twego rozwiązania – zwracał się do żony. – Jeżeli będzie syn, niech będzie Andrzej (16 V), jeżeli córka – Teresa (Teresienka, 3 X [?]).*

List rodzina otrzymała na początku stycznia 1940 r. Maria była już na świecie. Matka wysłała więc kartkę na podany przez męża adres. Przykleiła zdjęcie córeczki. Kartka po jakimś czasie wróciła do adresata. Fotografia była odklejona i z powrotem przyklejona w inne miejsce.

– *Mama chciała wierzyć, że ojczuś ją jeszcze dostał, że zdjęcie sam odkleił. Ale to pewnie NKWD sprawdzało, czy żadna treść nie jest przemycana pod fotografią...*

### Dusza obozu

Całe dzieciństwo pani Marii upłynęło w oczekiwaniu na tatę. Zrywała się w nocy na każde skrzypnięcie drzwi. Gdy tylko przywieziono rannych, matka potrafiła wybiec z domu w samej koszuli, boso, by sprawdzić, czy wśród nich nie ma jej męża. Ostatnią wiadomość o Adamie Flisie przywiózł posłaniec księcia Lubomirskiego, którego podobno jako jedynego udało się wykupić z Kozielska.

– *Umysłny przekazał mamie wiadomość od ojczusia, że jest zdrow. Od siebie dodał słowa, których nigdy nie*



FOT. GAWA

**Maria Kurzeja pokazuje pamiątki po ojczusiu – fotografie, szczyryki i kawałek mydła**

zapomnę. Nazwał ojczusia „duszą obozu” – opowiada Maria Kurzeja. – Bo ojczuś organizował w obozie bibliotekę i robił wykłady z historii i literatury.

Adam Flis był z wykształcenia polonistą i filozofem. Po maturze na rok wyjechał do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie przebywał w Baonie Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 2, zdobywając stopień podporucznika. Kilka lat studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Działal w zrzeczeniu studentów, ponieważ ojciec – sędzia – oświadczył mu, że dotąd będzie łożył na jego naukę, dokąd syn będzie udzielał się politycznie. Na studiach poznał swoją przyszłą żonę, wówczas studentkę geografii. Później podjął pracę w grybowski gimnazjum.

– Ksiądz Deszcz, który uczył tam religii, powiedział: „Przykład Flisa znacznie więcej znaczy niż moja nauka”. Ojczuś musiał być wybitną osobowością. Wszyscy, którzy go znali, podkreślali jego erudycję. Twierdzili, że był wspaniałym mówcą i mediatorem.

Robił doktorat i w październiku 1939 r. miał objąć posadę na Uniwersytecie Warszawskim... Wojna pokrzyżowała plany. Już z niej nie wrócił. Mała Marzenka żyła jeszcze nadzieją, bo nikt nie miał odwagi powiedzieć jej prawdy.

– Z wojny powrócił stryjek Janusz, który przeszedł cały szlak z armią Andersa. Widziałam, jak bawi się z moją kuzynką Gosią. Dał jej rowerek i wiele innych zabawek. Zazdrościłam Małgosi, bo miała wszystko, o czym marzyłam. Chciałam mieć przede wszystkim rodzeństwo. Nawet podobno zapytałam mamusi, czy nie można stryja pożyczyć na jakiś czas...

### Tajne nauczanie

Wychowana w kulcie ojca już jako czterolatka dała świadectwo swego patriotyzmu. Gdy do domu przy Jagiellońskiej, gdzie mieszkała wraz z matką i ciotką, weszło gestapo, ostrzegła ukrytych w piwnicy partyzantów.

– Tylko ja byłam na tyle mała, by przejść szczelinę między dwiema piwnicami w kamienicy, kazać ukryć się partyzantom i wrócić niezauważona do mieszkania – wspomina.

Partyzanci wiedzieli, że u Flisów zawsze znajdują schronienie.

– Matka z ciotką potrafiły też prowadzić tajne nauczanie, mimo że w naszym domu mieszkał żołnierz niemiecki. Na szczęście często się upijał. Wykradały mu wtedy walizki, które przynosił z getta, a w których były ubrania, i rozdawały je swoim uczniom.

### Nie będę mieszkać w skalanym domu

Wojnę trudno było przetrwać samotnej matce, ale po 45. roku nie było lepiej. Wandzie Flis udało się znaleźć pracę w sądeckim ekonomie.

– Wkrótce jednak przyszedł do mamy „czerwony człowiek” i wysłał na emeryturę – wspomina pani Maria. – Wiedzieli o ojcu, o stryju. Uznali nas za niereformowalną rodzinę.

Matka, by utrzymać siebie i dziecko sprzedawała resztę kosztowności, rodzinnych pamiątek. Po dwóch latach wezwano Wandę Flis na rozmowę, oferując odzyskanie etatu w zamian za przystąpienie do partii. Zgodziła się.

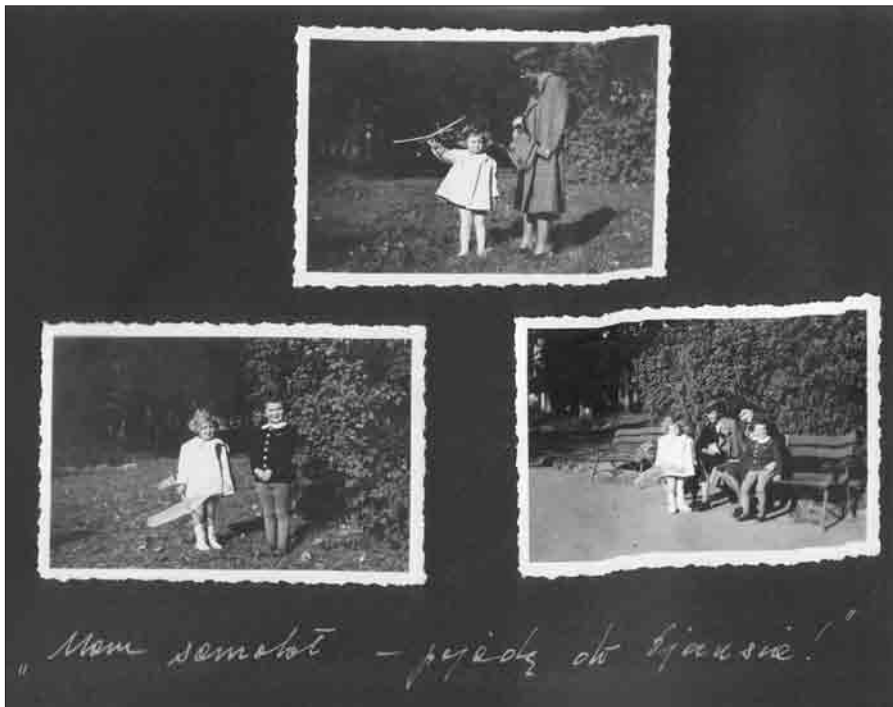
– Gdy dowiedziałam się, jak mama się zhańbiła, uciekłam z domu. Długo płatałam się po Dunajcu, później schowałam się na tylnych schodach kamienicy i w duchu powtarzałam, że nie będę mieszkać w skalanym domu. Miałam wtedy może 12 lat. Ktoś siłą w końcu przyprowadził mnie do mamy. Odbiliśmy długą rozmowę, strasznie na nią krzyczałam. Kiedy dorosłam, próbowałam sama przed sobą tłumaczyć jej decyzję: kobieta z małym dzieckiem, bez męża, pracy, na łasce innych. Dziś jestem w stanie zrozumieć wiele sytuacji, dla których ludzie podpisywali lojalni – mówi Maria Kurzeja, w latach 80. działaczka Solidarności. Ona nigdy nie bała się mówić prawdy, nawet o Katyniu. Kiedy jako uczennicy zaproponowano jej, by została członkiem stowarzyszenia przyjaźni polsko-radzieckiej, publicznie oświadczyła: „Jakiej przyjaźni? Przecież oni mi zamordowali ojczusia”. Później o prawdę zabiegała wraz z innymi zrzeczonymi w Federacji Rodzin Katyńskich.

### Nieważny paszport

– Trudno nam się było przebić z jakąkolwiek informacją – wtrąca, przerywając opowieść o Marzence. – Potrzeba było takiej tragedii, by nagle wszyscy o tym zaczęli mówić...

10 kwietnia do Smoleńska miała lecieć rządowym samolotem Tu 154. Nigdy wcześniej tam nie była. Do lat 90. nie mogła, później nie puszczały finanse.

# TRAGEDIA W SMOLEŃSKU



– Zadzwoiła kuzynka: „Marzena przesyłaj paszport, lecisz na uroczystości katyńskie” – oświadczyła. Ogarnęła mnie nieopisana radość – mam spotkać się z ojczusiem. Niestety – choć teraz wiem, że na szczęście – mój paszport był nieważny. Trzeba było szybko wyrabiać nowy. „No cóż, na samolot w takiej sytuacji to się nie

załapiesz, ale pojedziesz pociągiem” – usłyszałam.

Prezes zarządu FRK Andrzej Skąpski czekał z nimi na warszawskiej stacji w przeddzień uroczystości. Do pociągu wsiadała jego córka. Mieli się spotkać na zajutrz, gdy przyleci wraz z prezydentem.

– Chciałam zobaczyć klasztor w Kozielsku, gdzie ojciec był więziony. Nie

udało mi się, bo znów tragedia pokrzyżowała plany.

## Dotyk lodowatej tablicy

Zdążyła jednak stanąć przed tablicą z nazwiskiem ojca.

– Wbiegłam na alejkę, gdzie jest grób ojczusia. Jeszcze pusto. Dopiero za chwilę miał się zebrać tłum dziennikarzy, przerywających ciszę zadumy pytaniami o Katyń. To było pierwsze spotkanie z ojczusiem na tej ziemi. Zabrakło jednak ciepła uścisków, był jedynie dotyk lodowatej tablicy. Wetknęłam między szczeliny krzyż oraz białą i czerwoną różę...

Pani Maria stanęła też przed tablicą przyjaciela rodziny Flisów – Wiktora Martiniego. Zaraz potem zawołano ją, by zajęła miejsce, bo samolot prezydencki lada moment wylądjuje i zaczną się uroczystości.

– Ktoś powiedział, że są problemy z lądowaniem, za chwilę informacja, że samolot uderzył o ziemię, że są nawet ofiary. Ale czekamy dalej. Jakby nikt nie dopuszczał myśli, że uroczystość się nie odbędzie. Wiadomość o śmierci wszystkich pasażerów sparaliżowała. Rozdzwoiły się komórki. Zapanował chaos. Uciekłam więc do ojczusia... Wróciłam dopiero, gdy usłyszałam modlitwę za ofiary katastrofy...

KATARZYNA GAJDOSZ

## Jerzy Giza w *Nowosądeckiej Liście Katyńskiej* podaje za Zofią Flisówną, że list Adama Flisa wysłany z Kozielska do rodziny, nie zachował się. Córka podporucznika, Maria Kurzeja, miała go jednak wraz z innymi pamiątkami:

30. XI 1939

Najdrożsi!

Zgodźmy się z tym, co się stało; wierzy i miejmy nadzieję co do lepszej przyszłości. Byłem cały czas i jestem zupełnie zdrowy i już dobrej myśli. Obojętną stała mi się myśl o stratach materialnych, jedynie gnębi mnie myśl, co się z Wami dzieje, Najdrożsi. Proszę o informacje i koniecznie o zupełną prawdę, bo miałem czas i sposobność przygotować się na wszystko, co najgorsze. Proszę o wiadomość o Rodzicach, o Wandulce, o Siostrach, o rodzinie ciotki Mani, o stryjach, zwłaszcza Kazimierzu, o rodzinie Wandulki, o Pawłowskich, o Grochowalskich, o Lechu, o Juli? Gdzie, Kochani, mieszkacie? Czy macie wiadomość o domu w Jaśle? Czy był kto w Grybowie w moim mieszkaniu?

Rodzice Najdrożsi! Dzięki Waszemu wychowaniu czuję się mocny i z ufnością patrzę w przyszłość. Wspominam nasz najlepszy w świecie dom, któremu tyle zawdzięczam. Świadectwo o tym wszędzie składać będę. Otoczenie opieką Wandulkę z taką miłością, z jaką miście otaczali.

Wandulko, moja najukochańsza Żono, najlepszy Przyjacielu i jedyna Kochaśko! Myśl o Tobie jest dla mnie ciągłą radością i pociechą. Mam najgłębszą nadzieję, że podejmiemy dalej nasze prace i dalej tworzyć będziemy nasz ukochany dom. Z radością i wielkim niepokojem myślę o zbliżającym się terminie Twego rozwiązania. Oby wszystko poszło jak najlepiej. Jeżeli będzie syn, niech będzie Andrzej (16. V.), jeżeli córka – Teresa (Teresieńska, 3. X. [?]). Te imiona dadzą dziecku mocną opiekę, wierzę w to silnie i pragnę tego. Cieszyłbym się, Wandulko, gdybyś była taka mocna, jak ja jestem. Ile razy pomyślisz o mnie, zawsze mnie spotkasz.

Napiszcie list jeden, zbiorowy, zwięzły, wyraźnie pisany, oględny, prywatny. Mój adres poniżej. Następny list wysłać po otrzymaniu mej odpowiedzi. Jeżeli można, proszę o fotografię Wandulki, Rodziców, Siostrzyczek.

Całuję Was, Najdrożsi, najwdzięczniej. Wszystkich innych ode mnie pozdrowicie. Tylko Wasz.

ADAM





Ryszard Kaczorowski FOT. ARCH.

Pogrzeb Ryszarda Kaczorowskiego FOT. EWA WOLSKA

**JERZY GIZA.** Kraków, 16 kwietnia 2010 r.

## Jagodzie i Ali, córkom Prezydenta...

Uszedłeś po bezmiarach spod mińskiego stryczka,  
Bo płaszcz Matki Bożej przed katem Cię schronił,  
Lodowych wiatrów brzmiała moskiewska kantyczka,  
I do Polski daleko – tak daleko do Niej!

Nie byłeś zwolennikiem naiwnej legendy,  
Że z chanami i w ordzie dotrzesz do Itaki,  
Dlatego to Andersa pytałeś którąś  
Wybrać szlak do swej szarzy, tej nie byle jakiej.

Miałeś mapę harcorską i słońce busoli,  
Słowa w trumnach sosnowych wśród piachu, igliwia,  
I liliowe zapachy, co każdy z nich boli,  
Gdy księżyc z Twego miasta nad tundrą wypływał.

Przeszedłeś przez kraj Persów, ojczyznę Jezusa,  
Skały stygły i maki opisał poeta,  
Dopłynąłeś do wyspy, w pół drogi, boś musiał,  
I wiedziałeś, że ersatz, że to ziemia nie ta!

Nie kostniałeś już w lodach jak zwykły niewolnik,  
I przez sen odwiedzałeś Białystok tak często,

Katyńczkom stawiałeś wraz z innymi pomnik,  
Byłeś struną do granic polskości napiętą.

A teraz co, Żołnierzu? Czas na odpoczynek!  
Lekką rosą, perliście, zwilgotnieją rzęsy,  
Serce będzie kołatać, wargi szepną imię:  
Znów powrócił do Polski i znowu zwycięski!

Anioły strzegą trumny, świec tysiące płonie,  
Oniemiałe szeregi niosą boleść smutno,  
I ojczystość podnoszą, odsuwając koniec,  
Jak wróżbę z kart kładzioną przez wrogów okrutną.

Matka Boża Katyńska okrywa to płaszczem,  
Co parabola losu objęła obręczą,  
Prezydent do bram Nieba wnosi prośby nasze  
I wszyscy polscy święci na obłokach klęczą.

Liście wzrosną i spadną w tym świecie bez kresu,  
Modlitwa przebrzmi także, marsz żałobny minie,  
Lecz po Nim pozostaną, prócz zmiany adresu,  
Te czyny, jak świadectwa, prawdziwie pielgrzymie...

Z cyklu „Pszczoly i ludzie”

# Tam nie ma mgły



Księga kondolencyjna w Ośrodku Zamiejscowym Małopolskiego UW przy ul. Jagiellońskiej 52 w Nowym Sączu FOT. HSZ

Ośrodek Szkoleniowy Politechniki Warszawskiej w Grybowie. To tutaj pszczelarze z Karpackiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu spotkali się 9 kwietnia na kolejnym swoim zjeździe sprawozdawczo-wyborczym. Przez 25 lat, do 2002 r., naszej organizacji pszczelarskiej przewodził Janusz Kasztelewicz, którego Czytelnikom „Sądeczanie” nie trzeba przedstawiać.

**D**zisiaj, jako prezes honorowy, zasiada w pierwszym rzędzie z głosem doradczym, w który wszyscy uważnie chcemy się wsłuchiwać. Po wybitnym „sąddeckim bartniku” stery w naszej pszczelarskiej organizacji przejął Stanisław Kowalczyk z Nowego Targu. I sprawuje swoją funkcję i misję już

dwie kadencje, tj. 8 lat. Delegaci zgromadzeni 9 kwietnia na sali w Grybowie nie przypominają wielu podobnych polskich gremiów. Spokój, porządek i autentyczne przeświadczenie, że wszyscy pracujemy dla pszczelarskiego dobra wspólnego. Dlatego krytycznych uwag czy wniosków o nowatorskim lub niespodziewanym charakterze nikt nie

traktuje negatywnie lub ze zniecierpliwieniem. Rozliczenia i sprawozdania za ostatnie czterolecie przebiegają nadzwyczaj sprawnie. Nie ma wątpliwości, że Karpacki Związek Pszczelarzy w Nowym Sączu trzyma się mocno.

Nazajutrz po wyborach, 10 kwietnia, już z nowym-starym prezesem Stanisławem Kowalczykiem przystępujemy do drugiej odsłony naszego zlotu, do pszczelarskiego szkolenia. Zaszczycają nas swoimi wykładami wybitni przedstawiciele nauki pszczelniczej z Krakowa: dr Krystyna Czekońska i prof. Zbigniew Czarnecki.

W przerwie, z balkonu przyglądam się panoramie ziemi grybowskiej, gdy z zadumy wyrывa mnie dzwonek telefonu komórkowego. Po drugiej stronie, jakby kompletnie nierealne, spadają, z łoskotem serii karabinu maszynowego wiadomości o katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Już za chwilę cała nasza karpacka brać pszczelarska tłumnie gromadzi się przed telewizorem i w oniemiałym zdumieniu i przerażeniu chłonie dramatyczne informacje o tragicznej śmierci polskiej Pary Prezydenckiej: Pana Lecha Kaczyńskiego i Pani Marii Kaczyńskiej. W osłupieniu powtarzamy kolejne nazwiska ofiar tej lotniczej hekatombi: Pana Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, posłów i senatorów RP, polskiego duchowieństwa, przedstawicieli Rodzin Katyńskich, funkcjonariuszy BOR-u i członków załogi samolotu. I tak oto w galicyjskim Grybowie splotły się już nierozdzielnie moje pszczelarskie losy z największą, od czasów agresji III Rzeszy i Rosji Sowieckiej na Polskę w 1939 roku, narodową tragedią, która dotknęła Polaków i Państwo Polskie gdzieś na dalekiej, a jakże nieprzyjaznej od wieków, ale bratniej przecież, bo słowiańskiej, ziemi rosyjskiej.



Pod biurzem pośła Arkadiusza Mularczyka FOT. HSZ

Kancelaria Prezydenta Lecha Kaczyńskiego – o czym może niewiele z Was wie – była niezwykle przychylna nam, polskim pszczelarzom. Na co dzień i od święta dawał temu świadectwo Jan Krzysztof Ardanowski, doradca do spraw wsi i rolnictwa Prezydenta RP. Ten emisariusz Pierwszego Obywatela Polski, ciągle obecny na spotkaniach i zlotach pszczelarskich, także w Stróżach u prezesa Janusza Kasztelewicza, gruntownie poinformowany o problemach naszego środowiska, zawsze służył naszemu środowisku radą i pomocą. Kiedy w kwietniu 2008 r. minister Jan K. Ardanowski udzielał mi wywiadu dla „Przeglądu Pszczelarskiego” (nr 2 (11)/2008), nie miałem żadnej wątpliwości, że Pan Prezydent Lech Kaczyński w swojej wielkiej państwowej i narodowej misji o nikim nie zapomniał, a więc także i o nas, pszczelarzach. I dzisiaj już wiadomo, że tej troski nie udało się nam wykorzystać. Bo my pszczelarze, choć nie tylko sądecy, ale także śląscy, lubelscy i mazowieccy, zamierzaliśmy wybrać się do Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z prośbą o Jego patronat dla organizowanej od początku bieżącego roku Fundacji Apis Poloniae, która w zamierzeniu miałyby promować polski miód i pro-

dukty pszczele, ale także wspierać rozwój polskiego pszczelarstwa, bo jako się rzekło już nie raz i nie dwa w tych felietonach, świat bez pszczół może utracić swój ekologiczny sens i kształt. Teraz już wiem, że do takiego spotkania nigdy nie dojdzie.

W 2000 r., kiedy pisałem książkę pt. *Ule i pasieki w Polsce* (Wydawnictwo „Sąddecki Bartnik” 2000 r.), zwróciłem się do ks. Jana Twardowskiego, niezwykłego już, wybitnego polskiego poety i prałata honorowego Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II, z prośbą o napisanie okolicznościowego wiersza o pszczołach. I dzisiaj, kiedy brakuje mi słów po smoleńskiej tragedii, chciałbym za pośrednictwem łamów „Sądeczana” przekazać poetyckim, wieloznacznym symbolem z poezji ks. Twardowskiego, mój hołd i pokłon Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Lechowi Kaczyńskiemu i Jego Małżonce Pani Marii Kaczyńskiej. I to jest również nasz sądecki pszczelarski hołd, bo twarzy moich przyjaciół z Karpackiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu, śledzących z przerażeniem relację ze Smoleńska już nigdy nie zapomnę. I wiem, że rozpacz karpackich pszczelarzy, wypisana na ich twarzach, po tej niepowetowanej stracie, to jest Panu za zwycięstwo, Panie Prezydencie!

*Nie mów, że pszczoła umiera  
powiedz dokonuje dzieła  
na śmierć nie ma już czasu  
tak się pracować zawzięta*

*Zasypia a nie umiera  
tak się dla innych trudzi  
maleńka nieśmiertelna  
wśród nas śmiertelnych ludzi*

Powiedziano w Biblii, że na początku było słowo. I było! Dlatego wsłuchajmy się w znak od ks. Twardowskiego, bo słowem i znakiem stała się także katastrofa Tu-154M z katyńskimi pielgrzymami na pokładzie.

Tam, dokąd teraz lecicie, Panie Prezydencie, nie będzie mgły, jak nad lotniskiem w Smoleńsku, bo będzie tylko czysty lazur Nieba, a niebiańskie roje

z Małopolski, Podkarpacia, Mazowsza, Śląska, Lubelszczyzny, Wielkopolski, Pomorza, Warmii i Mazur zabrzączą przyjaźnie na powitanie nad Waszymi głowami. Tam nie będzie drwiny i fałszywego świadectwa, bo On, Wszech-

**I to jest również nasz sądecki, pszczelarski hołd, bo twarzy moich przyjaciół z Karpackiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu, śledzących z przerażeniem relację ze Smoleńska, już nigdy nie zapomnę.**

mocny i Niezwyciężony, docenił już dawno i trud dla Polski, i to jak ofiarnie dokonał Pan dzieła, Panie Prezydencie, wiedząc, że dla Niepodległej na śmierć nigdy nie ma czasu, choć gdy nadchodzi, trzeba w oka mgnienia stanąć z nią twarzą w twarz. Dla przyszłych pokoleń Polaków!

**MACIEJ RYSIEWICZ**  
Grybów, 10 kwietnia 2010 roku



**N**a frontowej ścianie budynku Zespołu Szkół Zawodowych im. Władysława Orkana przy ul. Daszyńskiego została odsłonięta i poświęcona tablica ku czci 23 absolwentów przedwojennego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, oficerów Wojska Polskiego, jeńców wojennych obozów w Kozielsku i Starobielsku, zamordowanych w kwietniu 1940 r. przez NKWD strzałami w tył głowy w Katyniu i Charkowie. Do miasteczka św. Kingi przybyli członkowie rodzin bohaterów, liczni absolwenci tej placówki, przedstawiciele władz samorządowych i państwowych, duchowni, uczniowie i młodzież, reprezentacje organizacji społecznych, „Solidarności”, liczne poczty sztandarowe.

Msza święta w intencji pomordowanych Polaków na „niehumanitarnej ziemi” i ofiar smoleńskiej katastrofy z 10 kwietnia br. została odprawiona w kościele pw. Trójcy Świętej w klasztorze klarysek. Nabożeństwo celebrowali: ks. prałat Alfred Kurek i ks. Józef Szczęśniak.

– *Od wielu tygodni na ustach tysięcy Polaków powtarza się słowo Katyń – mówił w homilii ks. Alfred Kurek. – Miejsce, jak mówią niektórzy, przeklęte, ale inni nazywają je świętym! Wszystkim nam, nie tylko Polakom, po niedawnej katastrofie lotniczej – także światu, Katyń kojarzy się z ofiarami strasznej zbrodni z roku 1940 z czasów II wojny światowej. W Katyniu w ciągu miesiąca zabito 4400 Polaków, jeńców z Kozielska. W Kalinynie, obecnie w Twerze, dokąd przywożeni byli więźniowie z Ostaszkowa, zastrzelono ponad 6300 osób, w Charkowie wymordowano przeszło 3800 naszych rodaków ze Starobielska. W tych trzech miejscach od 3 kwietnia do 15 maja 1940 r. Rosjanie zamordowali 14552 osoby. Ok. 4400 osób zamordowano w Bykowni koło Kijowa, a miejsce pochówku kilku tysięcy innych polskich oficerów i żołnierzy nie jest do dzisiaj znane. Rodziny nadal domagają się od władz rosyjskich dokumentów, gdzie znajdują się spisane miejsca wiecznego spoczynku ich ukochanych osób.*

W pełnym zadumy i refleksyjnym kazaniu kapłan nawiązał też do smoleń-

# Dwadzieścia trzy dla Katyńczyków

„Któż krople policzy kielicha goryczy, któryśmy aż do dna spełnili”. Słowa romantycznego poety Konstantego Gaszyńskiego stały się mottem dla wzruszającej uroczystości, jaka odbyła się 23 kwietnia w Starym Sączu.



skiej katastrofy sprzed dwóch tygodni, podkreślając, że prezydenci Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski i pozostałe 94 osoby leciały „w służbie ojczyźnie”, by oddać hołd bohaterom, którzy 70 lat temu złożyli dla Polski najwyższą ofiarę. Dlatego podczas mszy młodzież i dorośli modlili się za tych,

którzy zostali dotknięci dwiema tragediami narodowymi.

\*\*\*

Główne uroczystości odbyły się przy budynku ZSZ, gdzie m.in. odczytano apel poległych i została odsłonięta pamiątkowa tablica. Biało-czerwoną szarfę z płyty zsunęli: dyrektor szkoły

# y dęby

Bogumiła Hybel oraz wrzuceni przedstawiciele rodzin: mjr. Stanisława Grondalskiego, por. Henryka Jarończyka, kpt. Wojciecha Znamirowskiego i ppor. Adolfa Dzwonka.

– Jestem siostrzeńcem mjr. Stanisława Grondalskiego – mówił nam ubrany w mundur oficerski Bolesław Nowak, który do Starego Sącza przybył z synkiem Jackiem. – W naszej rodzinie były takie tradycje od kilku pokoleń, że zawsze byli oficerowie. Pradziadek był powstańcem styczniowym z roku 1863, dziadek i jego synowie brali udział we wszystkich kampaniach po 1914 roku. Kiedyś wujek odwiedził nas w domu, służył wtedy we Lwowie i do mnie chłop-

## Ostatni raz widziałam tatusia w roku 1939 przed mobilizacją w Bielsku. Był w mundurze, szedł na wojnę.

ca siedmio-ośmioletniego powiedział, że i ja powinienem być oficerem. I to, co mam dzisiaj na czapce, to nie są typowe gwiazdki. W prezencie wuj zostawił mi sześć takich gwiazdek, żebym został oficerem. Uchowały się dwie. Wstąpiłem do szkoły oficerskiej. Skończyłem uczelnię w roku 1952. Niestety, przed promocją zostałem zwolniony. Ja i parę osób byliśmy niegodni, by nosić oficerskie gwiazdki w tamtejszej armii. Okazuje się, że w ankiecie, którą wypełniłem, była rubryka, gdzie trzeba było wypełnić dane do trzeciego pokolenia. Pełen ufności napisałem, że mój wuj mjr. Grondalski zginął na Wschodzie. Później



dowiedziałem się, że „informacyjny”, który dorwał tę ankietę, przed promocją, stwierdził, że nie jestem godzien być oficerem. I tak wtedy odczułem po raz pierwszy na własnej skórze pokłosie Katyńia, a właściwie Charkowa, gdzie wujek został zamordowany. Przepraszam za taką osobistą wstawkę, bo przecież gdzie Krym, gdzie Rzym, gdzie wujek, a gdzie ja? Potem jakoś się szczęśliwie udało życie przeżyć, zostałem oficerem, ale to już jest inna historia.

– Jestem najmłodszą córką por. Henryka Jarończyka – przedstawia się Halina Kokotkiewicz z Bielska-Białej. – Najstarsza siostra ma 88 lat, nie mogła przyjechać. Byłam tutaj już dziesięć lat temu, z trzecią siostrą, która już nie żyje. Tutaj spotykałyśmy innych Jarończyków, też nasza rodzina. Miałam przepiękne dzieciństwo. Ostatni raz widziałam tatu-

sia w roku 1939 przed mobilizacją w Bielsku. Był w mundurze, szedł na wojnę. Nikt nie mógł wtedy przypuszczać, że żegnamy go na zawsze. Z mamą i innymi rodzinami wojskowych byliśmy wywożeni pociągiem na Wschód, jakby w ucieczce przed Niemcami, nie zdając sobie sprawy, że sytuacja się odwróci. Ojca już potem nie spotkałyśmy... Na szczęście udało się nam ze Wschodu wrócić do Polski. Te osoby, które szybko się na to nie zdecydowały, trafiły potem na... Sybir. A myśmy wrócili do Cieszyna i tam dotrwaliliśmy do końca wojny. Mamy listy od taty, kartki, myśmy też korespondencję wysyłały do Kozielska. To są dla mnie prawdziwe relikwie, bezcenne pamiątki. Dwa razy byłam w Katyniu. Najpierw na wmurowaniu kamienia węgielnego pod mauzoleum, a potem jak już było otwarcie cmentarza. Za pierwszym razem byłam z siostrami, za drugim – sama. To się nie da opisać, tych na-

### Lista

Lista oficerów, absolwentów Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, zamordowanych w Katyniu i Charkowie:

Kapitan Bolesław Antoń  
 Porucznik Władysław Bednarek  
 Porucznik Tadeusz Bernacki  
 Podporucznik Jan Bieszczad  
 Podporucznik Stanisław Cichecki  
 Kapitan Stanisław Cycoń  
 Porucznik Karol Dobrzański de Demkowicz  
 Podporucznik Adolf Dzwonek  
 Kapitan Michał Goerz  
 Major Stanisław Grondalski  
 Kapitan Stefan Halski  
 Podporucznik Józef Jaroń  
 Porucznik Henryk Jarończyk  
 Kapitan Józef Kapała  
 Kapitan Józef Kędziński  
 Podporucznik Tadeusz Kurzeja  
 Pułkownik Ludwik Pawlikowski  
 Major Edward Reguła  
 Porucznik Jan Skoczeń  
 Podporucznik Jan Szajnowski  
 Kapitan Jan Szewczyk  
 Kapitan Zygmunt Tymański  
 Kapitan Wojciech Znamirowski.

# TRAGEDIA W SMOLEŃSKU

szych przeżyć. Dzisiejsza uroczystość w Starym Sączu była przepiękna i wzruszająca. Ja już w kościele się poryczalam. Wszystko mi się tutaj zaczęło przypominać. Dlatego nie potrafiłam przed szkołą nic powiedzieć, bo się bałam, że mi głos utknie w gardle. Jestem bardzo wdzięczna tym, którzy ufundowali tę tablicę i zorganizowali te obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

na „niełudzkiej ziemi” – podkreśla Marian Cycoń.

Dodajmy, że podczas uroczystości na stoisku Poczty Polskiej można było otrzymać okolicznościową kartkę ze specjalnym stemplem. W szkole przygotowano wystawy poświęcone temu wydarzeniu. Młodzież pod kierunkiem pedagogów przedstawiła program artystyczny. Grała Starosądecka Międzysz-



\*\*\*

Po oficjalnych uroczystościach w szkolnym ogrodzie posadzono 23 dęby upamiętniające każdego z 23 starosądeckich Katyńczyków, absolwentów Seminarium Nauczycielskiego. 3 cisy będą upamiętniać ofiary smoleńskiej katastrofy, zwłaszcza, że wiele spośród tych osób (począwszy od prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Ryszarda Kaczorowskiego, Macieja Płażyńskiego i Franciszka Gągora) gościło w Starym Sączu.

Wzruszony był też burmistrz Marian Cycoń, którego krewny kpt. Stanisław Cycoń został zamordowany w Katyniu (jego nazwisko umieszczono na płycie), a wuj kpt. Andrzej Buchman zginął w okolicach Szepietówki.

– W najbliższym czasie jedna z ulic w Starym Sączu zostanie poświęcona polskim oficerom pomordowanym

kolna Orkiestra Dęta pod dyrekcją Stanisława Dąbrowskiego. Przybyli werbliści z Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Pogranicznicy pełnili też wartę honorową przy tablicy.

## Treść napisu na tablicy:

Motto: „Któż krople policzy kielicha gorzycy, któryśmy aż do dna spełnili”, autorstwa romantycznego poety Konstantego Gaszyńskiego

Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, męczennicy za Ojczyznę, bestialsko pomordowani w Katyniu i Charkowie w kwietniu 1940 roku.

W hołdzie Ofiarom zbrodni, w 70-tą rocznicę lch śmierci tablicę ufundowali: Dyrekcja, nauczyciele, absolwenci i uczniowie ZSZ.

Stary Sącz, 23 kwietnia 2010.

Autorka napisu: Małgorzata Piluch

PIOTR GRYŻŁAK

## Warto wiedzieć

W grudniu 2009 roku, z inicjatywy nauczyciela ZSZ Jana Ruchały, został do szkoły zaproszony autor książki *Nowosądecka Lista Katyńska* Jerzy Giza, na spotkanie z uczniami klas polonistki Małgorzaty Piluch. Przygotowując się do spotkania, Małgorzata Piluch odkryła, że 23 Katyńczyków to absolwenci Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, powstałego w Starym Sączu w 1903 roku, które jest protoplastą Zespołu Szkół. Zaproponowała dyrektorze szkoły Bogumile Hybel zorganizowanie uroczystego odsłonięcia tablicy. Gościem honorowym miał być Jerzy Giza jako przedstawiciel Wojewody Małopolskiego, ale nie mógł uczestniczyć w uroczystości z powodu pogrzebu w Krakowie Janusza Kurtyki Prezesa IPN, który był jego przyjacielem. Wystosował do dyrektora Bogumiły Hybel list, który został przez nią podczas uroczystości odczytany.



## Pro memoria

Tragedia lotnicza w Smoleńsku boleśnie ugodziła całą Polskę, w tym także

NOWY SĄCZ. Sądeczanie są w żałobie z całym narodem.

Jesteśmy razem, ponad podziałami. Z ciężkim sercem i wielkim współczuciem myślimy o wszystkich ofiarach katastrofy.

Zginęli w służbie Ojczyźnie, w drodze do Katynia, gdzie mieli oddać hołd zamordowanym polskim oficerom. Dramatyczne fatum Katynia powtórnie, po 70 latach zaciążyło nad historią Polski.

Na pokładzie byli darzeni naszym najwyższym szacunkiem  
Przyjaciele Nowego Sącza – Honorowi Obywatele naszego miasta:

JE Prezydent Rzeczypospolitej Pan Lech Kaczyński;

JE Ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie Pan Ryszard Kaczorowski.

Obaj żywili niekłamaną sympatię do Nowego Sącza. Obaj – jako odważni patrioci – odegrali ważną rolę we współczesnych dziejach Polski.

Naszym sądeckim rodakiem był także Pan Generał Franciszek Gągor, absolwent I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

Jako prezydent Nowego Sącza miałem zaszczyt wielokrotnie gościć Panów Prezydentów i Pana Generała w ratuszu. Zachowuję nasze rozmowy i kontakty w miłej pamięci. Dziś trudno uwierzyć, że już nigdy nie odwiedzą Królewskiego Grodu nad Dunajcem i Kamienicą.

Nowy Sącz łączy się w bólu z rodzinami Osób,  
które zginęły w katastrofie lotniczej.

Niech Bóg ma Ich w swojej opiece.

Cześć Ich pamięci!

Ryszard Nowak, Prezydent Nowego Sącza

1990-2010

# Dwie dekady samorządności

**T**e dwie dekady w życiu człowieka, narodu, państwa, regionu to już epoka. Wystarczy uświadomić sobie, że dwadzieścia lat to tyle, ile trwała II Rzeczpospolita. Dla wielu z nas lata 1990–2010 to najważniejszy okres w życiu.

Reforma samorządowa należy do najbardziej udanych po 1990 r., czego nie można powiedzieć o przeobrażeniach np. w służbie zdrowia czy w dziedzinie prywatyzacji dawnych przedsiębiorstw państwowych. Moim zdaniem to samorząd, a nie upartyjniony siłą rzeczy parlament, stał się fundamentem społeczeństwa obywatelskiego, trwałą instytucją polskiej demokracji. Jest autentycznym sukcesem demokracji i zdanym egzaminem w polskiej szkole wolności. To też dowód, że Polacy potrafią łączyć odwagę i rozsądek, mądrość polityczną z polityczną wizją.

Raport „Sądecznanina” jest skromną próbą udokumentowania dwóch dekad samorządności na Sądecczyźnie. Służą temu zarówno wspomnienia tamtych chwil narodzin demokracji samorządowej w Nowym Sączu, czasu nadziei, pasji i radości, ale także refleksje natury ogólnej i zestawienia personalne – m.in. pełny wykaz wszystkich radnych we wszystkich samorządach Sądecczyzny w kolejnych kadencjach, począwszy od 1990 r.

REDAKCJA

\*\*\*

Przełom ustrojowy w samorządzie polegał na tym, że rada – jako organ stanowiący i kontrolny – od 1990 r. wyłaniana była (i jest) w sposób demokratyczny, powszechny, bezpośredni, równy i tajny, a organ wykonawczy, czyli zarząd (miasta lub gminy), a od 2002 r. prezydent, burmistrz czy wójt, stał się autonomiczny i suwerenny w podejmowanych decyzjach, niepodlegający organom rządowym i partyjnym.

Tym samym władza samorządowa została podporządkowana wspólnocie lokalnej, czyli ogółowi mieszkańców miasta lub gminy. Poprzednio, jak wiadomo, takie podporządkowanie istniało jedynie na papierze. O tym, komu powierzano rządy w miastach i gminach, decydował odpowiedni komitet

Dwadzieścia lat temu przeżyliśmy prawdziwą rewolucję: zmianę ustroju samorządowego, wyznaczoną ramami fundamentalnej ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym oraz wyborami do rad miast i gmin 27 maja 1990 r.

PZPR, co nazywano górnolotnie „rekomendacją”. Lista uprawnień, odebranych dwadzieścia lat temu scentralizowanej administracji rządowej i powierzonych do samodzielnego rozwiązywania samorządowi, okazała

**Reforma samorządowa należy do najbardziej udanych po 1990 r., czego nie można powiedzieć o przeobrażeniach np. w służbie zdrowia, czy w dziedzinie prywatyzacji dawnych przedsiębiorstw państwowych.**

się imponująca i – z biegiem lat – stale rozszerzana. Państwo zostało odzyskane dla obywateli i uwolniono niezbędną dla rozwoju każdej wspólnoty energię społeczną.

W ślad za powierzonymi zadaniami, poszły rozwiązania budżetowe: samorząd zaczął kształtować swoje dochody w oparciu o podatki lokalne i udział w budżecie państwa. Skończyła się zatem PRL-owska era przydzielania róż-

znego rodzaju dotacji finansowych według uznania partyjnych decydentów.

Zadania publiczne zaczęły być wykonywane na własną odpowiedzialność, bez skrępowania poleceniami indywidualnymi, które pochodziłyby od innych władz publicznych, a nadzór administracji rządowej został ograniczony jedynie do kryterium legalności z wykluczeniem kryterium celowości. Jeżeli jakiś samorząd chce budować szkołę, a inny np. lotnisko i go na to stać, to nikomu nic do tego. Rozliczenia mogą dokonać jedynie wyborcy.

Na mocy ustawy z 8 marca 1990 r. samorządy wyposażono w stosunkowo duże kompetencje, powierzając im ważne zadania z zakresu: kształtowania ładu przestrzennego, gospodarki nieruchomościami, ochrony środowiska i przyrody oraz gospodarki wodnej, gminnych dróg, ulic, mostów, placów oraz organizacji ruchu drogowego, wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości i porządku oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, zaopatrzenia w energię elektryczną i ciepłą oraz gaz, lokalnego transportu zbiorowego, ochrony zdrowia, pomocy społecznej – w tym ośrodków i zakładów opiekuńczych





– budownictwa mieszkaniowego, edukacji publicznej, kultury – w tym bibliotek gminnych i innych placówek upowszechniania kultury – kultury fizycznej i turystyki – m.in. terenów rekreacyjnych i urządzeń sportowych



Obchody 700-lecia miasta Nowego Sącza FOT. JC

– targowisk i hal targowych, zieleni gminnej i zadrzewień, cmentarzy gminnych, porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli oraz ochrony przeciwpożarowej i przeciwpowodziowej, utrzymania gminnych obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz obiektów administracyjnych, polityki prorodzinnej, wspierania i upowszechniania idei samorządowej, promocji gminy, współpracy z organizacjami pozarządowymi, współpracy ze społecznościami lokalnymi i regionalnymi innych państw.

W ciągu minionych dwudziestu lat w życiu samorządowym Sądeckizny zmieniały się zasady wyborcze wyłaniania reprezentacji mieszkańców, rządzące koalicje, nazwy ugrupowań. Od 1 stycznia 1999 r. powróciły powiaty. Od 2002 r. mamy do czynienia z kolejną nowością: bezpośrednim wyborem gospodarza samorządu (prezydenta, burmistrza, wójta) i zmniejszoną ilością radnych. Na przykład w Nowym Sączu na początku odrodzonej samorządności, w 1990 r., było ich 36, a potem nawet 40. Obecnie: 23.

Samorządna Sądeckizna w ostatnich 20 latach jest z pewnością zjawiskiem wielobarwnym i wieloznacznym. Nasze miasta i gminy po przełomie ustrojowym odnosiły zarówno sukcesy,

jak i porażki. Niemniej jednak bilans dwudziestolecia samorządności wypada pozytywnie. Przygotowano i zrealizowano w tym czasie wiele ważnych inwestycji. Region stał się atrakcyjniejszym niż był dzięki wielu samorządowcom, legitymującym się różnorodnym rodowodem politycznym, od lewicy po prawicę, dźwigającym swe „małe ojczyzny” z prowincjonalnego marazmu i stagnacji.

Samorządność okazuje się najlepszą metodą na sukcesy lokalnych społeczności.

**JERZY LEŚNIAK**

### Cywilizacyjny skok

Przykład z miasta i gminy Stary Sącz: o olbrzymim skoku cywilizacyjnym niech świadczy fakt, że pod koniec lat 80. Stary Sącz i okolice były białą plamą na mapie gazyfikacyjnej Sądeckizny. W spisie telefonów województwa nowosądeckiego z 1987 r. nie ma ani jednego telefonu w Gaboniu, Popowicach, Przysietnicy, Skrudzinie czy Woli Kroguleckiej, a w obu Moszczenicach widnieje zaledwie 17 prywatnych abonentów. W 1991 r. gmina była stelefonizowana w 7 proc., a w 1993 – w 13 proc. Dziś praktycznie w 100 proc.

# Porządni ludzie zrobili rewolucję samorządową

Z radną Nowego Sącza, **ZOFIĄ PIECZKOWSKĄ** rozmawia Henryk Szewczyk



FOT. LES

## Co było istotą rewolucji samorządowej w 1990 roku?

– Rewolucja była zasadnicza. Najbardziej znacząca zmiana, moim zdaniem, polegała na tym, że władze lokalne zaczęły być zależne od woli mieszkańców. Przedtem naczelnik gminy lub miasta musiał się podobać Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR, w związku z czym całe jego działania były nakierowane na to, co zaakceptuje partyjna władza. Ilość pieniędzy, które dostawała gmina, była zależna od tego, czy naczelnik podobał się wojewodzie. Na co zostaną wydatkowane – też zależało od wojewody. Niewykorzystane w danym roku pieniądze przepadały, więc często wydawano je nieracjonalnie, byle zdążyć przed 31 grudnia. To był „jednolity system władzy państwowej” z hierarchiczną strukturą zależności. To, czego chcieli mieszkańcy, nie liczyło się.

Reforma przecięła ten system. Dziś wójt nie podlega ani staroście, ani wojewodzie, ani marszałkowi województwa, ani premierowi. Powinni współpracować, ale nie ma podległości. Funkcjonuje też ustawa o finansowaniu gmin, powiatów i województw, określająca skąd i w jakiej wysokości przekazywane są środki finansowe na funkcjonowanie tych jednostek. Nie ma tu uznaniowości rodzącej „kumoterstwo”, są zasady.

Dzisiaj każdy wójt i burmistrz wie, że musi działać tak, aby to podobało się mieszkańcom, bo inaczej nie będzie wybrany na następną kadencję. To jest sedno i istota tej reformy, która się wtedy dokonała. Nie, że naczelnik gminy zaczął się nazywać wójtem, to nie miało znaczenia, lecz w czym imieniu on

działa. Obecnie wszystkie wybrane władze lokalne, niezależnie, czy się nam podobają, czy nie, działają w imieniu społeczności, która tworzy gminę.

## Odegrała Pani niepoślednią rolę w tej rewolucji przed 20 laty na naszym terenie, proszę o tym opowiedzieć.

– Byłam wtedy delegatem rządu w województwie nowosądeckim. W marcu 1990 r. przyszła wiadomość do wszystkich komitetów obywatelskich i do wojewodów, że trzeba zgłosić kandydata na delegata pełnomocnika rządu do spraw reformy samorządu terytorialnego, czyli delegata ministra prof. Jerzego Regulskiego. Z każdego

## Dzisiaj każdy wójt i burmistrz wie, że musi działać tak, aby to podobało się mieszkańcom, bo inaczej nie będzie wybrany na następną kadencję.

województwa należało zgłosić do Urzędu Rady Ministrów kandydatury. Nasze, nowosądeckie województwo, wytypowało dwie – moją i pewnego pana z ZSL, już nie pamiętam nazwiska. W parę dni potem odbyło się „przesłuchanie” kandydatów, prowadził je w URM Jan Król. Niedługo potem przyszła decyzja – 1 kwietnia 1990 roku zostałam delegatem pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego – tak nazywała się ta funkcja – w randze wicewojewody. Znalazłam się w wy-



Dyskusja o drogach FOT. LES

śmienitym towarzystwie, wśród delegatów byli m.in. bardzo znani dziś Mirosław Stec i Piotr Kownacki.

Do wyborów samorządowych pozostało niespełna 60 dni, bo odbyły się one 27 maja 1990 r. Był to bardzo pracowity czas. Odbywały się kolejne szkolenia delegatów, podczas których uzyskiwaliśmy wiedzę o bardzo świeżej (z 8 marca 1990 r.) ustawie samorządowej, o rozwiązaniach dotyczących finansów gminnych i o tym, co było najpilniejsze, czyli o ordynacji wyborczej. Profesor Regulski przekazywał nam swoje oczekiwania w stosunku do nas i naszej roli w województwach. Muszę podkreślić, że chociaż zdecydowana większość delegatów prof. Regulskiego wywodziła się z komitetów obywatelskich, to bardzo nas uczulano, abyśmy działali bezstronnie i że mamy pomagać nie tylko działaczom komitetów obywatelskich, ale wszystkim, którzy o to poproszą.

Trwała też praca w województwie. Odbywaliśmy spotkania z komitetami wyborczymi, szkoliliśmy kandydatów na radnych.

#### **Na czym polegały te szkolenia?**

– Po pierwsze na instruowaniu, co należy robić przed wyborami, we wszystkich kwestiach związanych ze zgłaszaniem kandydatów na radnych. Teraz jesteśmy już biegli w tej sztuce,

ale kiedyś o kandydatach na radnych decydowała PZPR, a do obywatela należało tylko pójść do wyborów i zagłosować. W 1990 r. ludzie, mający aspiracje do zarządzania gminą, musieli bardzo uważnie przestudiować ordynację wyborczą, żeby wiedzieć, co i kiedy należy zrobić, by nie zgubić jakichś terminów, bo mogło się to zakończyć np. odrzuceniem listy.

Jeździliśmy po gminach i tłumaczyliśmy, przekazywaliśmy wzory druków, terminarze. Mimo że – jak powiedziałam – delegaci Regulskiego mieli pomagać wszystkim, to jednak zapotrzebowanie na naszą pomoc pochodziło głównie od komitetów obywatelskich, bo ludzie starego systemu wiedzieli, o co chodzi. Nasze biuro w Urzędzie Wojewódzkim było stale pełne. Jego dyrektorem był Gabriel Derkowski. Zatrudniliśmy sekretarkę i radcę prawnego i to było wszystko. W tym składzie pracowaliśmy do końca 1991 r. **Jacy ludzie zaangażowali się w te pierwsze, wolne wybory samorządowe?**

– Przede wszystkim z komitetów obywatelskich i „Solidarności”. PZPR i ZSL szły utartym od lat trybem, oni wiedzieli, co się przed wyborami robi, mieli płatny aparat partyjny. Komitety obywatelskie był to zbiór bardzo porządnymi ludźmi, którzy po raz pierwszy w ży-

ciu zaangażowali się w sprawy publiczne, w wielką sprawę przyszłości swoich miast i gmin. Tu doświadczenie związkowe wyniesione z „Solidarności” nie wystarczało. Działalność samorządowa to było coś zupełnie nowego, stąd tak wiele szkoleń, spotkań, rozmów. Dyskutowaliśmy na przykład, jak rozegrać sprawę wyłaniania kandydatów na radnych, żeby to byli dobrzy kandyda-

**Jeżeli teraz słyszę, że Platforma Obywatelska wymyśliła prawybory, to się uśmiecham. W Sączu „Solidarność” razem z Komitetem Obywatelskim powołała 15-osobową komisję, do której zgłaszano kandydatów na kandydatów na radnych.**

ci. I sądzę, że przynajmniej w Nowym Sączu, to się nam udało.

#### **Jak to się odbyło?**

– Jeżeli teraz słyszę, że Platforma Obywatelska wymyśliła prawybory, to się uśmiecham. W Sączu „Solidarność” razem z Komitetem Obywatelskim powołała 15-osobową komisję, do której zgłaszano kandydatów na kandydatów na radnych. Szukano ich poprzez Klub Inteligencji Katolickiej, parafie, „Solidarność”, czyli bardzo szeroko. Zgłoszonych kandydatów „przesłuchiwała” w siedzibie Solidarności przy ul. Pijarskiej specjalna komisja, której przewodniczyła Magdalena Kroh. Spośród nich wyłoniono około 80 osób (Rada Miasta miała liczyć 36 radnych), które przypasowano do okręgów wyborczych. Potem w Domu Kultury Kolejarsza przy udziale około 300 osób – odbyła się prezentacja poszczególnych kandydatów i w głosowaniu wybrano tych, którzy potem znaleźli się na listach. Połowę skreślono, choć wszystkie polecane przez komisję były godnymi zaufania, trzeba jednak było

wybrać najlepszych. Zatem nie były to decyzje z za biurka, podjęte w jakiejś wąskiej grupie ludzi. Była to bardzo demokratyczna procedura – prawdziwe „prawybory”.

## I co było dalej?

– Oczywiście, jak w całym kraju, także i u nas te pierwsze, w pełni demokratyczne wybory samorządowe zdecydowanie wygrały komitety oby-

lepszera rada z dotychczasowych. To nie byli ludzie, którzy się dzielili na jakieś grupy. Wspólnie się zastanawiali, co robić, co jest ważne, a co może poczekać. Oni się często ze sobą sprzeczekali, ale w dyskusjach wyłaniało się najlepsze rozwiązanie danej sprawy. Jeszcze nie było tego nawyku, że radny musi gonić za sprawami związanymi z własnym okręgiem, bo ludzie go nie wy-

wrażenia w tej pierwszej kadencji, że coś się działo nie tak, po prostu był to zbiór ludzi dobrej woli.

Owszem, czasami dochodziło do konfliktów. Przykładem może być Stary Sącz, gdzie, już nie pamiętam z jakiego powodu, radni się podzielili na tle wyborów przewodniczącego rady i burmistrza. Jeździłam tam mediować, bo był kompletny pat. Wtedy zarząd był



watelskie. Było parę gmin, gdzie wójtami i burmistrzami zostali starzy naczelnicy lub ludzie związani ze starym systemem. Tak się stało w Łącku, gdzie funkcję zachował Franciszek Młynarczyk, w Łukowicy ostała się (zresztą do dziś) wójcina Czesława Rządkosz, także w Nawojowej. W Nowym Targu burmistrzem został Stanisław Ślimak, w Krynicy Jan Golba. I choć politycznie do pana Jana Golby nie było mi blisko, to muszę przyznać, że to, co zrobił w tym czasie dla Krynicy, było imponujące.

## Jakie były te pierwsze rady?

– Aż miło było patrzeć na tych ludzi. Byli pełni zapału, bezinteresowności, pomysłów. Najlepiej pamiętam radę w Nowym Sączu. Muszę powiedzieć, że w mojej ocenie, to była naj-

biorą drugi raz. Nie było poczucia, że on musi wspierać jakąś grupę, tylko po prostu – było wspólne myślenie o mieście.

Bardzo dużo zrobiono w tej pierwszej kadencji, chociaż ona była bardzo trudna, bo gminy nie były jeszcze tak finansowo ustawione jak potem, gdy weszła w życie ustawa o ich finansowaniu. Do końca 1990 r. gminy wykonywały jeszcze budżet narzucony przez wojewodę. Środki dzielono po staremu i nie można było tego zmienić. Zatem nie można powiedzieć, że od pierwszego dnia wszystko ruszyło z kopyta, bo jeśli nie ma pieniędzy, to niewiele można zrobić, ale przeprowadzono na przykład prywatyzację handlu w mieście. Była to naprawdę trudna sprawa i radni potrafili to bardzo rozsądnie zrobić. Nikt nie miał

wybierany przez radnych i osobno burmistrz.

## I zaczęły się schody?

– Tak było od początku, co nie zmienia faktu, że to był wspaniały, pionierski okres samorządów. Bardzo pracowity, piękny okres również w moim życiu, a muszę powiedzieć, że nie byłam wcześniej przekonana do samorządu, mając w pamięci nieudane próby wprowadzenia pod koniec lat 80. zeszłego stulecia samorządu robotniczego w przedsiębiorstwach. Ale to była zupełnie inna sprawa, bo inna jest natura przedsiębiorstwa. Samorząd terytorialny się sprawdził, bo zajmuje się sprawami bliskimi mieszkańcom, łatwymi do zrozumienia, choć przeciętny mieszkaniec do dziś nie bardzo zdaje sobie sprawę z możliwości finansowych gmi-

ny. Konsultowałam z gminami kolejne propozycje zmian ustawowych, uwagi wysyłałam do Urzędu Rady Ministrów.

### **Co nam zostało z tych lat?**

– Po pierwsze, możliwości. Natomiast to nie znaczy, że te możliwości są w pełni wykorzystywane. Jeżeli miałabym powiedzieć, co złego stało się w samorządzie, to twierdzę, że przede wszystkim jego upolitycznienie.



FOT. HSZ

### **Może najpierw porozmawiajmy o osiągnięciach samorządów, te piękne szkoły, drogi, wodociągi, oczyszczalnie ścieków...**

– To jest oczywiste. Stworzono samorządom szanse rozwoju, choć nie wszystkim jednakowe – pozostały do dziś gminy biedne i bogate. Zależy to od położenia i uwarunkowań historycznych. Pamiętam swoje bardzo ostre kłótnie na spotkaniach delegatów prof. Regulskiego z ówczesnym wiceministrem Misiągiem. On był zastępcą Balcerowicza, zajmował się budżetem. Twierdziłam, że Misiąg oszukuje samorządy i oczywiście oszukiwał, bo przekazywano gminom zadania, nie przekazując środków. Z perspektywy czasu, mogę zrozumieć, że cała Polska była wówczas w sytuacji trudnej.

A jednak samorządom udało się wiele zrobić. Szczególnie widać to w gminach, gdzie przez wiele lat nic się nie działo. Jeżeli jakaś nie była specjalnie mile widziana w Komitecie, to po prostu w ogóle nie dostawała pieniędzy. Miała je dla urzędników, dla nauczycieli, ale o żadnych inwestycjach nie było mowy. Teraz jednak z roku na rok było lepiej. Ludzi na dole wiedzieli, co jest im najbardziej potrzebne, stąd ruszyło wszystko: szkoły, drogi, telefony, gaz itd. I to jest oczywiście wielkie osiągnięcie samorządów.

Sukcesem było też, że te środki sprawiedliwie dzielono, co było szczególnie ważne dla takich gmin, jak nasze, sądeckie. Okazało się bowiem, że na 50 najbiedniejszych gmin w kraju, w przeliczeniu pieniędzy na głowę mieszkańca, 40 było z województwa nowosądeckiego. Pamiętam walki, jakie toczyliśmy na spotkaniach pełnomocników o utrzymanie tzw. subwencji wyrównawczej, którą próbowano zlikwidować (te próby dziś nadal są aktualne).

Po zlikwidowaniu funkcji delegatów zostałam pełnomocnikiem wojewody ds. samorządów. Gdzie się dało, wysyłałam wyliczenia, a do gmin pisma, żeby narobili krzyku, rozmawiałam z posłami. To się działo już później, w okresie, gdy rządziła lewica, lata 1993–1997, kiedy w Sejmie znalazło się dużo osób z PSL.

Pamiętam pewne spotkanie z przedstawicielem Sejmiku Krajowego, które zorganizowała pani poseł Grażyna Kotowicz z Łużnej. Przyjechał na nie przedstawiciel gminy Suchy Las spod Poznania i próbował mnie przekonać do pomysłu likwidacji subwencji wyrównawczej. Mówił: „A po co to? To przecież ludność powinna się starać, żeby im dochody rosły, powinni firmy zakładać, a wtedy wzrosną dochody gmin”. Plótł takie dyrdymały. Jadąc palcem po ustawie, udowadniałam mu, że to zupełnie nierealne i że na przykład w gminie Gródek nad Dunajcem nigdy nie powstaną wielkie firmy, bo teren na to nie pozwala, że brak dostępności komunikacyjnej, co uniemożliwia rozwój. W końcu spytałam go, jakie są do-

chody na mieszkańca w jego gminie, i gdy okazało się, że 20 razy większe niż średnia sądecka, zapytałam: „Czy pan w ogóle wie, o czym rozmawiamy?!”. Oczywiście, jednym było pod górkę, a drugim z górki, ale jednak to jest wielkie osiągnięcie samorządu, że, po pierwsze, pieniądze są zdecydowanie większe niż dawniej, a więc i możliwości, a po drugie, że to, co się realizuje, czasami lepiej, czasami gorzej, jednak jest tym, czego mieszkańcom najbardziej potrzeba.

### **A teraz proszę powiedzieć, co się nie udało?**

– Największym minusem, moim zdaniem, jest upolitycznienie samorządów. Niedawno dyskutowałam z panem Jerzym Wituszyńskim, wiceprzewodniczącym Rady Miasta w telewizji kablowej na ten temat, ale zupełnie się nie rozumiemy. Źle się stało, że samorządy się upartyjniły, bo to jest sprzeczne z naturą samorządności na szczeblu lokalnym, z tym, co wypływa z jego istoty. Mówienie, że tak musi być, bo tak

### **Twierdziłam, że Misiąg oszukuje samorządy i oczywiście oszukiwał, bo przekazywano gminom zadania, nie przekazując środków. Z perspektywy czasu mogę zrozumieć, że cała Polska była wówczas w sytuacji trudnej.**

jest w Sejmie, w moim odczuciu jest niesłuszne.

Niedobrze się też stało, że tak bardzo radni wpatrzeni są w interes związany z własnym okręgiem wyborczym, bo jeżeli gmina jest wspólnotą samorządową, to jednak trzeba patrzeć na całość gminy.

Gdy byłam radną w kadencji 1998–2002, to wykonałam ogromną, zresztą nikomu, jak się okazało, niepotrzebną pracę. Nowy Sącz jest podzielony na 25 osiedli. Dla każdego wyliczyłam: ile ulic ma nawierzchnie trwałe, ile jest jeszcze gruntowych, ile jest jeszcze bez

kanalizacji, wodociągu i oświetlenia. Przeanalizowałam, gdzie są największe zaniedbania, policzyłam koszty zmiany tej smutnej rzeczywistości. Pokazałam to zestawienie prezydentowi Krawińskiemu, tłumacząc, że powinniśmy bardziej równo rozkładać środki, nie patrzeć tylko, że mamy centrum, a iść szerzej. Pogląd radnych, że to, co dotyczy jego okręgu wyborczego, jest najważniejsze, nie jest dobry. Tego nie było za pierwszej rady, ale czym dalej, tym bardziej radni czuli te mechanizmy: jak my się nie będziemy starać o własną dzielnicę, to nas nie wybiorą. Dobro wspólne im zupełnie uciekło sprzed oczu.

Nie jestem też przekonana do ostatniej zmiany, wprowadzającej bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów. Bardzo ostro dyskutowa-

trzebna rada? Jako radna Nowego Sącza mam coraz częściej poczucie, że jestem piątym kołem u wozu.

### **Bo jest Pani w opozycji do prezydenta Nowaka, gdyby była Pani w koalicji rządzącej, to miałyby chyba większe możliwości?**

– Po pierwsze, nie jestem w opozycji do prezydenta, nie jestem też w koalicji popierającej prezydenta. Mam swój stosunek do konkretnych spraw, a nie osób. Dziś bycie w koalicji oznacza głosowanie pod czyjeś dyktando, ogranicza swobodę podejmowania decyzji o tym, co słuszne, a co nie. Radni w koalicjach czują się zwolnieni z obowiązku myślenia. Dziś radni mają niewielki wpływ na budżet, mogą tylko prosić prezydenta i ci, którzy są bliżej pana Nowaka, to może coś uprościć. Prezydent nie czuje oddechu rad-

– A jakie ma inne wyjście?! Jeżeli rada nie zatwierdzi budżetu, to wtedy izba obrachunkowa narzuci gminie budżet i tyle. Od tego momentu znów tylko prezydent może wychodzić z inicjatywą zmian w budżecie. Owszem, rada może tego nie przyjąć, ale to jest tylko działanie przeciw, a nie pozytywne. W moim odczuciu rady nie spełniają też bardzo ważnej funkcji, jaką jest funkcja kontrolna. Tylko rada może kontrolować celowość i gospodarność wydatków w gminie. Nie jest do tego uprawniona ani Regionalna Izba Obrachunkowa, ani NIK, ani żadna inna instytucja. Absolutoria dla wójtów, burmistrzów i prezydentów są fikcją. Często słyszę, że opinia RIO jest pozytywna, wszystko jest w porządku, ale zapomina się o tym, iż RIO nie kontroluje celowości, rzetelności i gospodarności wydatków. Mieszkaniec też nie jest w stanie kontrolować władzy lokalnej, bo brak mu wiedzy i możliwości. Informacje winien otrzymywać od rady, a rada tego nie robi.

### **Co Pani proponuje w zamian?**

– Może należy się zastanowić nad likwidacją rady, a zostawić pochodzących z wyborów bezpośrednich wójtów i burmistrzów, zaś Regionalnej Izbie Obrachunkowej dać prawo kontrolowania gospodarności i rzetelności wydatków i podawania oceny do wiadomości mieszkańców. Mówię to po naprawę głębokich przemysleniach.



łam o tym z ministrem Kuleszą, którego dobrze znam.

### **Dlaczego to się Pani nie podoba?**

– Jeżeli przyjmiemy, że jest to dobre rozwiązanie, bo wójt i prezydent miasta ma mocniejszy mandat, pochodzący bezpośrednio od mieszkańców, tak jak prezydent państwa, i ludzie chcą sami wybierać wójta i prezydenta, to ja się zastanawiam, do czego jest po-

nych na plecach i nie musi się z nimi liczyć. Jeżeli się zastanowić, o jakich ważnych sprawach decyduje rada, to jest to dziedzina planowania przestrzennego. Niestety, niewielu radnych się na tym zna, w związku z czym najczęściej głosują za tym, co im się przedłoży.

### **To przecież rada zatwierdza budżet?**

## **Zofia Pieczkowska**

Rodem z Sokala n. Bugiem, inż. drogownictwa, córka Janusza Pieczkowskiego, długoletniego przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, współtwórca tzw. eksperymentu sądeckiego. Działała w „S” i Komitecie Obywatelskim w Nowym Sączu. Była pełnomocnikiem prof. Jerzego Regulskiego ds. reformy samorządowej w woj. nowosądeckim, następnie pełnomocnikiem wojewody nowosądeckiego ds. samorządów. Radna Nowego Sącza w kadencji 1998–2002 i obecnie. W kadencji 2002–2006 zastępca prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora.



Rada Miejska 1994-1998, lipiec 1994 FOT. KF

20 lat temu w Nowym Sączu...

# Narodziny demokracji

Od wyborów parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. rósł w siłę ruch obywatelski. Wiosną 1990 r. delegatem – pełnomocnikiem rządu ds. reformy samorządowej, w randze wicewojewody – została Zofia Pieczkowska, członkini Prezydium Miejskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Nowym Sączu.

**P**rzyszło jej, przy współpracy z wojewódzkim komisarzem wyborczym Alicją Meroń, szefem wojewódzkiego biura wyborczego Józefem Niemcem (wicewojewodą) oraz Gabrielem Derkowskim, przygotować pod względem organizacyjnym zapowiedziane na 27 maja wybory samorządowe w całym województwie nowosądeckim. Kandydować mógł każdy, kto zebrał 150 podpisów (w gminach wiejskich – 15).

## Prawybory w Komitecie Obywatelskim

Powstałe na fali demokratyzacji życia publicznego komitety obywatelskie „Solidarność” miały również swojego reprezentanta w Nowym Sączu.

Komitet Obywatelski „Solidarność” w Nowym Sączu skupiał przedstawicieli komisji zakładowych „S”, środowisk duszpasterstwa ludzi pracy, Klubu Inteligencji Katolickiej, związków kombatanckich. W przeprowadzonych

w kwietniu przez KO „S” w Domu Kultury Kolejarka prawyborach wyłoniono 36 kandydatów, których zgłoszono do zbliżających się wyborów. Byli to przeważnie ludzie z pokolenia trzydziesto- i czterdziestolatków, z wyższym wykształceniem, nie należący (w większości) poprzednio do partii i stronnictw. W sondażu na najodpowiedniejszego kandydata na prezydenta Nowego Sączu, po ewentualnym uzyskaniu zaufania wyborców, uznano Jerzego Gwiżdża, który zebrał 118 głosów, a jego główny konkurent Henryk Pawłowski, kolejarz z 20-letnim stażem pracy – 60. Prawybory poprowadzili liderzy KO: Andrzej Szkaradek i Magdalena Kroh.

W okresie kampanii wyborczej w Nowym Sączu, jak w całym kraju, odnotowywano przyspieszony rytm zmian

kadrowych. Andrzej Szkaradek, szef sądeckiej „Solidarności”, podczas zjazdu związku w Gdańsku, został wybrany do Krajowej Komisji Wykonawczej. Nowym prokuratorem wojewódzkim mianowano Marka Eilmesa. Do rosząd personalnych dochodziło w urzędach państwowych i zakładach pracy (m.in. 15 maja 1990 r. dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Pawła Tobiasza zastąpił jeden z jego poprzedników, Kazimierz Chapiro, zwolniony na mocy dekretu o stanie wojennym 14 grudnia 1981 r.), tracili kierownicze posady ludzie wpisani w dogorywający ancien regime. Nowym kuratorem oświaty została przewodnicząca zakopiańskiej „Solidarności” Janina Gościejowa.

Przeciwko ustaleniom okrągłego stołu z 1989 r. występował Okręg Podhalański Konfederacji Polski Niepodległej w Nowym Sączu z liderem Tadeuszem Rolą. W miejsce rozwiązanej w styczniu 1990 r. PZPR powstała Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), której w Nowym Sączu przewodził inż. Jerzy Lach z ZNTK, a do władz krajowo-

**Nowi członkowie Rady Miasta byli bardzo dobrze wykształceni: 31 osób legitymowało się dyplomami wyższych uczelni, dwóch – doktoratami. Silną grupę stanowili nauczyciele (najliczniejsi – 7 osób), prawnicy i lekarze.**

wych wybrany został Leszek Korzeniowski. Ruchy kadrowe odmieniły też Stronnictwo Demokratyczne i Polskie Stronnictwo Ludowe.

28 kwietnia Sejm zniósł święto 22 Lipca i przywrócił święto 3. Maja. W maju 1990 r. nowosądecka prokuratura wznowiła śledztwo w sprawie niewyjaśnionej śmierci (2 lutego 1986 r.) działacza solidarnościowego Zbigniewa Szkarłata. Rozpoczynała się też weryfikacja funkcjonariuszy b. Służby Bezpie-



Prezydent Jerzy Głódź podpisuje pierwszą umowę partnerską z władzami niemieckiego Schwerte FOT. JC

czeństwa i pionu politycznego MSW (10 maja weszły w życie ustawy powołujące Urząd Ochrony Państwa i Policję Państwową, a na czele wojewódzkiej komisji weryfikacyjnej stanął wicewojewoda Jacek Rogowski). 15 czerwca nowym wojewódzkim komendantem policji – z rekomendacji Andrzeja Szkaradka – mianowano mjr. Zenona Wereszkę, b. negocjatora z ramienia Milicji Obywatelskiej podczas okupacji sądeckiego ratusza przez działaczy „Solidarności” w styczniu 1981 r. (dał się wtedy poznać jako zwolennik rozwiązywania konfliktów bez użycia siły).

Szkoły przygotowywały się do wprowadzenia nauki religii (z dniem 1 września).

Jednocześnie pogarszała się sytuacja ekonomiczna w kraju. Padł rekord inflacji: 14 marca GUS ogłosił, że inflacja w ciągu 12 miesięcy wyniosła 1360 proc. W Nowym Sączu ku upadkowi chyliły się Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów. Działacze NSZZ RI „Solidarności” blokowali drogi (m.in. w Chelmcu i Korzennej) w proteście przeciwko pogarszającej się sytuacji bytowej na wsi. Swoje negatywne przełożenie na stosunki lokalne miała też narastająca rywalizacja pomiędzy premierem Tadeuszem Mazowieckim, a przewodniczącym „Solidarności” Lechem Wałęsą, który 12 maja wygłosił te-

zę o wojnie na górze, przedstawiając demokrację jako pokojową walkę wszystkich ze wszystkimi („jeśli ma być spokój na dole, to musi być wojna na górze”).

## Sukces ekipy Jerzego Głódźa

W wyniku głosowania 27 maja 1990 r., zgodnie z przewidywaniami, zwycięsko z wyborczych szranków wyszedł w Nowym Sączu Komitet Obywatelski „Solidarności”, zdobywając 29 na 36 mandatów (81 proc.). Nie była to wiktoria miażdżąca, choć nikt nie ukrywał, że pierwsze demokratyczne wybory samorządowe miały, podobnie jak rok wcześniej parlamentarne, znamiona plebiscytu. Obywatele podtrzymali swe zaufanie m.in. do byłego przewodniczącego MRN, działacza lewicowego Kazimierza Sasa. Do rady wszedł także przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego lek. med. Stanisław Długopolski i KPN – Wojciech Lippa, były oficer Wojsk Ochrony Pogranicza (został komendantem nowo utworzonej Straży Miejskiej). Sława olimpijczyka dopomogła zapewne w uzyskaniu mandatu Józefowi Szymańskiemu, działaczowi komitetu osiedlowego. Osoby wytypowane przez KO „S”, które przegrały walkę o mandat, należały do grupy „słabszej”, niezakotwiczonej w krwiobiegu społecznym miasta. Liderzy KO „S” przyznali, że przy staran-





Przewodniczący RM pierwszej i drugiej kadencji – Maciej Kurp i Ludomir Krawiński FOT.JC



Andrzej Czerwiński, Andrzej Muzyk i Jerzy Gwiżdż w I kadencji nowosąddeckiego samorządu FOT.JC

niejszym doborze kandydatów, nowosąddecki samorząd mógł być jednobarwny jak ówczesny Senat RP.

Największą ilość głosów otrzymał Jerzy Gwiżdż – 1037.

Nowi członkowie Rady Miasta byli bardzo dobrze wykształceni: 31 osób legitymowało się dyplomami wyższych uczelni, dwóch – doktoratami. Silną grupę stanowili nauczyciele (najliczniejsi – 7 osób), prawnicy i lekarze. Prywatny biznes miał trzech reprezentantów – inżynierów: Andrzeja Czerwińskiego, Wojciecha Merklejną i Henryka Janu-

sza. Pracownikami Sąddeckich Zakładów Elektro-Węglowych było trzech radnych, PKP i ZNTK – po jednym.

Ze starej rady do nowej weszli ponownie Anna Bocheńska, Andrzej Czerwiński, Krzysztof Niewiara i Kazimierz Sas. Radną została dotychczasowa wiceprezydent Anna Zwolińska.

Na pierwszej sesji 6 czerwca ukonstytuowało się prezydium Rady: przewodniczącym wybrano młodego prawnika Ludomira Krawińskiego, a jego zastępcami: polonistkę z Technikum Budowlanego Bożenę Jawor i ekonomistkę Teresę Krzak. W głosowaniu na przewodniczącego L. Krawiński otrzymał 16 głosów, Barbara Godfreyow – 12, a Kazimierz Sas – 7.

Na sesji 14 czerwca, trwającej aż siedem godzin i niepozbawionej sporów proceduralnych, prezydentem miasta wybrano lidera listy KO „S”, 36-letniego Jerzego Gwiżdża, prawnika, absolwenta UJ, w latach 1979–1981 działacza Stronnictwa Demokratycznego i następnie NSZZ „Solidarność”. W głosowaniu Jerzy Gwiżdż uzyskał 23 głosy, a jego kontrkandydat, również z KO „S”, Henryk Pawłowski – 11.

„*Nie będę prezydentem jednej siły politycznej, choć pozostanę wierny ideałom Solidarności*” – powiedział w inauguracyjnym exposé nowy gospodarz ratusza. Nastrój sukcesu zmaćniało J. Gwiżdżowi głosowanie na zaproponowany przez niego skład kierownictwa urzędu: wiceprezydentów i członków zarządu. Prezydent chciał, żeby jego zastępcami byli Piotr Pawnik i Anna Zwolińska-Lipińska – dotychczasowy wiceprezydent – zaś członkami zarządu: Krzysztof Niewiara, Leszek Zegzda i Jerzy Ślęzyk. W tajnych wyborach wystarczającego poparcia nie uzyskała A. Zwolińska-Lipińska (zabrakło jej 1 głosu) i J. Ślęzyk.

„*Zburzyło to moją koncepcję zarządu, kazaliście mi strzelać, a teraz zabieracie broń*” – ubolewał J. Gwiżdż.

Drugie stanowisko wiceprezydenta, obsadzone dopiero po miesiącu (26 czerwca), objął Marian Cycoń (prezydent w latach 1988–1990), co było pewną sensacją, z uwagi na jego przynależność do b. PZPR. Przeciwno głosowało tylko czterech radnych.

Rekomendując M. Cyconia na stanowisko wiceprezydenta, J. Gwiżdż powiedział: „*Gardząc wszystkim, co było przed nami, uczymy innych, by gardzili nami*”.

Ponadto na stanowisko skarbnika powołano Jadwigę Kusiak (ekonomistkę

## Rekomendując M. Cyconia na stanowisko wiceprezydenta, J. Gwiżdż powiedział: „Gardząc wszystkim, co było przed nami, uczymy innych, by gardzili nami”.

z „Budimatu”), a na sekretarza – Macieja Kurpa.

## Powrót Matki Boskiej, przychodnia w Komitecie PZPR

Sesję poprzedził niecodzienny gest: ks. dr Stanisław Lisowski, proboszcz parafii farnej św. Małgorzaty, przekazał przechowywany w kościele od 45 lat obraz (replikę) Matki Boskiej Sykstyńskiej, dzieło ze szkoły dreźnieńskiej, które wisiało w sali reprezentacyjnej ratusza od początku XX w. Gest najważniejszego z sądeckich duchownych był znakiem, że Kościół potraktował nową władzę jako zrodzoną z prawego łoża.

Jedną z pierwszych inicjatyw nowej władzy samorządowej było skuteczne wystąpienie o przejęcie gmachu b. Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy al. Wolności, pozostającego w formalnym władaniu Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, na potrzeby służby zdrowia. Z budynku przy ul. Jagiellońskiej 26 wykwaterowano Radę Wojewódzką SdRP (następczynię prawną PZPR) i odstąpiono ten obiekt Bankowi Przemysłowo-Handlowemu (przed II wojną światową znajdowała się tu Miejska Kasa Oszczędności, a więc można mówić o powrocie do pierwotnego, bankowego charakteru działalności).

W pierwszym okresie działalności Rada Miasta zmieniła pochodzącą z czasów



Rada Miejska 1998-2002, 23 stycznia 1999 r. z bp. Józefem Gucwą

PRL nazwy kilkudziesięciu ulic: m.in. Gagarina na Wałowa II, Marcina Kasprzaka – na gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, Manifestu Lipcowego – na Na Rurach i Bocoń, gen. Karola Świerczewskiego – na 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, Mariborską – na Agaty Konstanty, Stanisława Skrzyszewskiego – na Hubala, Józefa Zemanka – na Henryka Dobrzańskiego (patronem miał być w pierwszej wersji Bolesław Wstydlivy), Bolesława Redlicha – na o. Stanisława Papczyńskiego, Aleksandra Zawadzkiego – na gen. Tadeusza Bora Komorowskiego. Na prośbę jezuitów parafii kolejowej pozostawiono wywodzącą się z czasów przedwojennych nazwę ul. 1. Maja, która miała być zastąpiona św. Ignacym Loyolą. Bulwar Obrońców Narwiku przemianowano na Bulwar Narwiku, z uwagi na to, że tego norweskiego miasta podczas II wojny światowej bronili... Niemcy.

Odświętny charakter miała w sierpniu 1990 r. sesja z okazji 10-lecia NSZZ „Solidarność”. Podczas uroczystości Złotymi Tarczami Herbowymi Miasta Nowego Sącza udekorowano najstarszą kioskarkę w Polsce, stulatkę „Babcie” Weronikę Danilewską i lidera sądeckiej „Solidarności” Andrzeja Szkaradka.

Warta odnotowania jest powściągliwość w kształtowaniu apanaży, czyli diet radnych, które ustalono w wysokości 20 proc. przeciętnego wynagrodze-

nia w pięciu podstawowych działach gospodarki narodowej (na podstawie komunikatu GUS).

Charakterystyczny był entuzjazm i poparcie dla przemian demokratycznych, choć nikomu nie przychodziło

**Charakterystyczny był entuzjazm i poparcie dla przemian demokratycznych, choć nikomu nie przychodziło wtedy do głowy, że ZSRR przetrwa jeszcze tylko rok, za dziewięć lat Polska będzie w NATO, za 14 lat w Unii Europejskiej!**

wtedy do głowy, że ZSRR przetrwa jeszcze tylko rok, za dziewięć lat Polska będzie w NATO, za 14 lat w Unii Europejskiej!

Pierwsza kadencja pierwszego demokratycznego samorządu była okresem uczenia się i nabywania doświadczeń. Po latach jawi się jako najbardziej „romantyczna”, a w charakterystyce ówczesnego życia samorządowego na plan pierwszy wybija się entuzjazm, bezinteresowność, życzliwość.

W debatach na sesjach, choć niejednokrotnie burzliwych, górę brał gospo-

darski rozsądek, personalne spory i przepychanki schodziły na margines, czego nie da się już powiedzieć o dyskusjach w następnych kadencjach. Na podkreślenie zasługuje pozytywne „uodpornienie” radnych na toczące się w trakcie kadencji kampanię prezydencką (1990) i dwie parlamentarne kampanie wyborcze (1991 i 1993). Materialnym dorobkiem była budowa oczyszczalni ścieków w Wielopolu, inwestycja o kapitalnym znaczeniu dla czystości Jeziora Rożnowskiego, oraz oddany do użytku 22 stycznia 1994 r. nowy most na Kamienicy, który wraz z obwodnicą w kierunku osiedli Gorzków i Wojska Polskiego odciążył miasto od nadmiernego ruchu samochodowego.

Kołem napędowym korzystnych przemian okazały się zorganizowane w 1992 r. obchody 700-lecia Nowego Sącza, należące do najbarwniejszych i najhuczniejszych w dziejach miasta.

Jubileusz przypadł w wyjątkowo dogodnym momencie. Odrodzona po zmianie ustrojowej samorządność pokazała już pierwsze efekty, miasto wypiękniało, duch w społeczeństwie sądeckim emanował optymizmem. Rządzący wówczas miastem prezydent Jerzy Gwiżdż potrafił ten pozytywny ładunek wykorzystać.

(na podstawie opracowania: J. Leśniak, *Samorząd Nowego Sącza w latach 1989–2009*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVII, 2009)

# Radni sądeckich miast i gmin wszystkich kadencji w latach 1990-2010



## CHEŁMIEC

### 1990–1994

Krystyna Baran, Jan Bieniek, Kazimierz Bocheński, Andrzej Budnik, Stanisław Cabała (przewodniczący), Janusz Dominik, Jan Gomolec, Adam Jarosz, Jan Jurczak, Stanisław Kruczek, Stanisław Lupa, Aleksandra Opalska, Józef Oleksy, Julian Olesiak, Tadeusz Pasiut, Bogusława Pietrzak, Zbigniew Piekarski, Ludwik Romanek, Józef Rogoziński, Jan Stawiarski, Teofil Stefański, Stanisław Skrzypiec, Mieczysław Szarata, Zenon Tabor, Leszek Woźniczka, Łucja Wróbel, Józef Zymunt.

### 1994–1998

Józef Bajdel, Zbigniew Berdychowski, Jan Bieniek, Andrzej Budnik, Władysław Burnagiel, Jakub Hamiga, Marian Jurczak, Stanisław Jurczak, Andrzej Klimczak, Stanisław Kosecki, Stanisław Kruczek, Włodzimierz Marszałek, Marek Marzec, Michał Mróz (Jerzy Bochyński), Adam Oleksy, Józef Oleksy, Julian Olesiak, Aleksandra Opalska, Zbigniew Piekarski, Stanisław Poręba, Bogusława Pietrzak, Mieczysław Szarata, Stanisław Skrzypiec, Jan Smoleń, Józef Świerczek, Zenon Tabor, Stanisław Tokarczyk, Józef Zymunt (przewodniczący).

### 1998–2002

Stanisław Antkiewicz, Józef Bajdel, Zbigniew Berdychowski, Jan Bieniek, Jerzy Bochyński (przewodniczący), Andrzej Budnik, Barbara Bugajska, Stanisław Furtak, Józef Jabłoński, Jerzy Jasiński, Marian Jurczak, Stanisław Jurczak, Józef Konar, Stanisław Kosecki, Stanisław Kruczek, Stanisław Kurzeja, Stanisław Poręba, Krzysztof Potoczek, Eugeniusz Rosiek, Stanisław Skrzypiec, Barbara Sromek, Wiesław Szołdrowski, Józef Świerczek (Józef Bodziony), Mieczysław Szarata, Marian Tomaszek, Eugeniusz Trzyciecki, Andrzej Tyrkiel, Franciszek Zymunt.

### 2002–2006

Józef Bajdel, Zbigniew Berdychowski, Jan Bieniek (przewodniczący), Józef Bodziony, Stanisław Furtak, Józefa Kołat, Józef Konar, Stanisław Kruczek, Marian Łęczycki, Jan Mróz, Eugeniusz Rosiek, Dariusz Ruchała, Marian Ryczek, Wiesław Szołdrowski, Jan Stawiarski, Robert Szczygieł, Danuta Tobiasz, Andrzej Tyrkiel, Zbigniew Węglarz, Grzegorz Wójcik, Michał Wójcik.

### 2006–2010

Józef Bajdel, Zbigniew Berdychowski, Zygmunt Berdychowski, Jan Bieniek (przewodniczący), Paweł Bogdanowicz, Andrzej Bulzak, Zbigniew Cabała † (Jan Stawiarski), Józef Konar, Stanisław Kruczek, Zbigniew Leśniak, Marian Łęczycki, Jan Mróz, Zbigniew Mordarski, Bogusław Pietrzak, Radosław Potoczek, Edward Słaby, Stanisław Skrzypiec, Barbara Surman, Wiesław Szołdrowski, Andrzej Tyrkiel, Zbigniew Węglarz.



## GRÓDEK N/DUNAJCEM

### 1990-1994

Mieczysław Bugajski, Paweł Chochorowski, Andrzej Cisowski, Adam Dumana, Józef Galica, Ksawery Gargas, Czesław Hajduk, Wawrzyniec Kalisz, Zbigniew Kmieć † (Józef Tobiasz), Czesław Konicki, Eugeniusz Krężel, Ryszard Lasota, Edward Nowakowski, Józef Olech, Tadeusz Pachota, Zygmunt Paruch (przewodniczący), Marek Płachta, Jan Winiarski, Stefan Wolak, Edward Zychowicz.

### 1994-1998

Bronisław Błędowski, Sylwester Drozd, Adam Dumana, Józef Galica, Józef Guśtak, Czesław Konicki, Eugeniusz Krężel, Ryszard Lasota, Krystyna Michalik, Edward Nowakowski, Andrzej Ogar, Józef Olech, Zygmunt Paruch (przewodniczący), Stanisław Pękała, Krzysztof Sarota, Władysław

Skóbel, Józef Szudy, Józef Tobiasz, Jan Winiarski, Edward Zychowicz.

### 1998-2000

Wojciech Bęc, Zygmunt Biel, Tadeusz Cetnarowski, Jan Górowski, Teresa Grzegorzek (przewodnicząca), Czesław Konicki, Wiesław Małek, Tadeusz Małek, Wawrzyniec Kalisz, Krzysztof Lenart, Stanisław Pękała, Józef Piotrowski, Józef Popiela, Władysław Skóbel, Józef Szudy, Jan Winiarski, Włodzimierz Winiarski, Marek Wańczyk, Stefan Wolak, Edward Zychowicz.

\*\*\*

W wyniku skutecznego referendum 25 czerwca 2000 r. odbyły się wybory przedterminowe. Od ogłoszenia wyników referendum do ukonstytuowania się nowych władz funkcje organów gminy (rady, zarządu i wójta) pełniła Zofia Pieczkowska powołana przez premiera na komisarza.

### 2000–2002

Jan Baziak, Zygmunt Biel, Sylwester Drozd (przewodniczący), Ewa Drożdż-Winiarska, Andrzej Górowski, Józef Grygiel, Mieczysław Hajduga, Czesław Hajduk, Anna Janik-Fima, Janusz Jurkowski, Zbigniew Kwiatkowski, Józef Kafel, Krzysztof Lenart, Jan Łukasik, Wiesław Pachota, Józef Pawlikowski, Stanisław Pękała, Alfred Policht, Maria Szarota, Albin Wasilewski.

### 2002-2006

Józef Baziak, Tadeusz Cisowski, Wanda Gawron, Antoni Gądek, Marek Górowski, Janusz Jurkowski, Józef Kafel, Stanisław Konicki (przewodniczący), Wiesław Matusik, Stanisław Pękała, Marian Różański, Maria Sromek, Aleksander Więcek, Jan Winiarski, Zbigniew Ziółkowski.

### 2006-2010

Maria Baziak, Tadeusz Cisowski, Wanda Gawron, Janusz Jurkowski, Józef Jagosz, Wiesław Matusik (przewodniczący), Stanisław Pękała, Wiesław Rębiasz, Marian Różański, Stanisław Trojanowski, Aleksander Więcek, Michał Winiarski, Włodzimierz Winiarski, Zbigniew Ziółkowski, Piotr Żrałka.



## GRYBÓW (MIASTO I GMINA)

### 1990-1991

Andrzej Bojnarowski, Stanisław Chronowski, Kazimierz Głowczyk, Ryszard Kmak, Stanisław Kogut, Antoni Koszyk, Piotr Krok, Wiesław Machaczek, Krzysztof Michalik (przewodniczący), Włodzimierz Michalik, Bolesław Migacz, Adam Mikrut, Piotr Mucha, Szczepan Nalepa, Czesław Olchawski, Wiktor Pałancewicz, Jerzy Polański, Jan Radzik, Andrzej Sekuła, Józef Sekuła, Henryk Siedlarz, Kazimierz Siedlarz, Zdzisław Skibiak, Stanisław Skraba, Kazimierz Sztaba, Roman Świąt, Stanisław Świąt, Antoni Wierchanowski.

\*\*\*

W lipcu 1991 jednostka samorządowa miasta i gmina Grybów podzieliła się na dwie: miejską i wiejską.



## GRYBÓW (MIASTO)

### 1991-1994

Andrzej Bojnarowski, Tadeusz Klimontowski, Tadeusz Kornasiewicz, Antoni Koszyk, Wiesław Machaczek, Jan Marek, Adam Mikrut, Wincenty Motyka, Szczepan Nalepa (przewodniczący), Maciej Olszewski, Zygmunt Ożdżyński, Tadeusz Paryło, Jerzy Polański, Stanisław Poręba, Andrzej Sekuła, Stanisław Stelmach, Roman Świąt, Józef Tomasiak.

### 1994-1998

Bogdan Gołyźniak, Michał Gruca, Antoni Koszyk, Jan Krok, Wiesław Machaczek (przewodniczący I), Władysław Mrozek (przewodniczący II), Zofia Niepsuj, Kazimierz Obrzut, Stanisław Podwika, Adam Poręba, Jacek Rejowski, Jan Romanek, Grzegorz

Romański, Jan Rzeźmiński, Zdzisław Sawicki, Stanisław Stelmach, Andrzej Waz, Jan Zięba.

### 1998-2002

Stanisława Blicharz, Jacek Drożdż, Gustaw Geneja, Józef Góra, Zygmunt Koszyk, Adam Krok, Ryszard Kucza, Anna Majcher, Jan Matuła, Antoni Motyka, Wincenty Motyka, Kazimierz Obrzut, Wojciech Sekuła, Stanisław Stelmach, Kazimierz Solarz (przewodniczący), Wojciech Ślusarczyk, Krzysztof Wierchanowski, Henryk Żelazny.

### 2002-2006

Stanisława Blicharz, Bogdan Gurba, Krzysztof Chronowski, Czesław Dwojak, Gustaw Geneja, Józef Góra, Henryk Górski, Maria Kubarek, Teresa Langer-Kostrzewa, Anna Majcher, Antoni Motyka, Piotr Nowak, Kazimierz Solarz (przewodniczący), Stanisław Stelmach, Henryk Żelazny.

### 2006-2010

Kazimierz Chronowski, Józef Góra, Anna Igielska, Zygmunt Koszyk, Maria Kubarek, Stanisław Kusiak, Józef Lichoń, Zbigniew Maciejowski, Marek Obrębski (przewodniczący), Tadeusz Paryło, Marcin Sekuła, Kazimierz Solarz, Rafał Świąt, Paweł Wysowski.



## GRYBÓW (GMINA)

### 1991-1994

Stanisław Chronowski, Stefan Gadzina, Kazimierz Głowczyk, Marek Klimek, Ryszard Kmak, Stanisław Kogut, Piotr Krok, Jan Kwoka, Antoni Matuła, Krzysztof Michalik, Włodzimierz Michalik, Antoni Miczołek, Bolesław Migacz, Piotr Mucha, Czesław Olchawski, Wiktor Pałancewicz, Andrzej Poręba, Anna Radzik (Józef Sekuła), Jan Radzik, Franciszek Rola, Andrzej Sekuła, Henryk Siedlarz, Kazimierz Siedlarz (przewodniczący 1992-1994), Zdzisław Skibiak, Stanisław Skraba, Kazimierz Sztaba, Stanisław Świąt (przewodniczący 1991-1992), Zbigniew Tarsa, Antoni Wierchanowski.

### 1994-1998

Stanisław Chronowski, Jan Gruca, Władysław Durlak, Kazimierz Górski, Antoni Gruca, Jan Ja-

nus, Stanisław Kogut, Andrzej Koszyk, Antoni Kruczek, Antoni Łukasik, Antoni Matuła, Krzysztof Michalik, Bolesław Migacz, Józef Michalik, Jan Niepsuj, Czesław Olchawski, Wiktor Pałancewicz, Antoni Poręba, Jan Radzik, Andrzej Sekuła, Józef Sekuła, Henryk Siedlarz, Kazimierz Siodlarz (przewodniczący), Zdzisław Skibiak, Jan Sztaba, Kazimierz Sztaba, Stanisław Świąt.

### 1998-2002

Stanisław Chronowski, Bolesław Dywan, Czesław Fyda, Kazimierz Głowczyk, Adam Gruca, Jan Gruca (Stefan Gadzina), Piotr Gryboś, Marian Kmak, Adam Krok, Antoni Kruczek, Antoni Łukasik, Antoni Matuła, Józef Michalik, Jan Niepsuj, Czesław Olchawski, Zbigniew Podstawski, Andrzej Poręba, Antoni Poręba (przewodniczący), Jan Radzik, Andrzej Sekuła, Henryk Siedlarz, Kazimierz Siedlarz, Zdzisław Skibiak, Jerzy Suchocki, Józef Świąt, Jan Sztaba, Stanisław Wrona, Marian Zawitowicz.

### 2002-2006

Stanisław Chronowski, Kazimierz Głowczyk, Antoni Gruca, Lucjan Janus, Adam Krok, Dorota Krok (Anna Świąt-Gruca), Józef Krok, Antoni Kruczek, Tadeusz Matuła, Roman Morańda, Piotr Mucha, Jan Niepsuj, Czesław Olchawski, Andrzej Poręba, Antoni Poręba (przewodniczący), Jan Radzik, Andrzej Sekuła, Henryk Siedlarz, Zdzisław Skibiak, Marek Śliwecki, Jan Sztaba.

### 2006-2010

Stanisław Chronowski, Kazimierz Głowczyk, Antoni Gruca, Jan Grzesiak, Lucjan Janus, Adam Krok, Józef Kruczek, Marian Kruczek, Antoni Łukasik, Jan Niepsuj, Czesław Olchawski, Stanisław Pałancewicz, Antoni Poręba (przewodniczący), Jan Radzik, Andrzej Sekuła, Henryk Siedlarz, Zdzisław Skibiak, Stanisław Szambelan, Jan Sztaba, Marian Śliwecki, Wiesław Wiatr.



## KAMIONKA WLK.

### 1990-1994

Stanisław Basiaga, Kazimierz Bochenek, Rafał Gieniec, Ryszard Gonczowski, Adam Górski, Bar-

bara Jarosz, Józef Kielbasa, Jan Kłębczyk, Zygmunt Kościółek, Jan Królewski (Eligiusz Frączek), Mieczysław Legutko, Jan Ligęza, Jan Łukasik, Julian Mirek, Julian Morański, Kazimierz Pazdan (Edward Nowak), Benedykt Poręba, Roman Poręba, Stanisław Poręba, Antoni Potoniec, Maria Ruśniak (przewodnicząca), Eugeniusz Siedlarz, Józef Świgit, Piotr Witek.

### 1994-1998

Kazimierz Bochenek, Tadeusz Bodziony, Jan Jawor, Stanisław Jelito, Czesław Jeleń, Bogdan Kocemba, Henryk Kościółek, Jan Ligęza, Julian Mirek, Edward Nowak, Kazimierz Ogorzałek, Aleksander Ogórek, Wiesław Pazgan, Benedykt Poręba, Władysław Poręba, Antoni Potoniec, Jan Rola, Maria Ruśniak (przewodnicząca), Eugeniusz Siedlarz, Marian Słaby.

### 1998-2002

Kazimierz Bochenek, Tadeusz Bodziony, Rafał Gieniec, Stanisław Kielbasa, Bogdan Kocemba, Henryk Kościółek, Zygmunt Kościółek, Zenon Kruczek (przewodniczący), Józef Kurnyta, Jan Ligęza, Jan Łukasik, Jarosław Michalik, Marta Morańska, Edward Nowak, Marian Ogórek, Benedykt Poręba, Ferdynand Poręba, Lucyna Koszyk (Stanisław Poręba), Włodzimierz Rolka, Piotr Witek.

### 2002-2006

Kazimierz Bochenek, Tadeusz Bodziony, Władysława Bodziona, Rafał Gieniec, Władysław Głowczyk (Krzysztof Gaborek), Ryszard Górski (Edward Nowak), Marian Ogórek, Maciej Kocemba, Tadeusz Kocemba, Zenon Kruczek, Stanisław Kulpa, Benedykt Poręba (przewodniczący), Jan Rola, Stanisław Sędzimir, Piotr Witek.

### 2006-2010

Zygmunt Baran, Kazimierz Bochenek, Kazimierz Bodziony, Władysława Bodziona, Kazimierz Dobosz, Rafał Gieniec, Tomasz Kielbasa, Maciej Kocemba, Zenon Kruczek (przewodniczący do 2007), Janusz Kumorek, Jan Ligęza (Henryk Kościółek), Marian Ogórek, Benedykt Poręba, Jan Rola, Włodzimierz Rolka, Piotr Witek (przewodniczący od 2008).

## KORZENNA

### 1990-1994

Janusz Adamczyk (przewodniczący), Stanisław Bobakowski, Jan Bulanda, Józef Danek, Eugeniusz Filipowicz, Aleksander Fyda, Stanisław Gą-



gor, Piotr Gniadecki, Stanisław Hodorowicz, Włodzimierz Hojnor, Stanisław Janusz, Franciszek Kantor, Stanisław Kracoń, Jan Maciaszek, Adolf Mokrzycki, Józef Mokrzycki, Władysław Oleksyk, Julian Paciorek, Stanisław Szlag, Jerzy Szychta, Edward Turek, Antoni Włodarz, Julian Wrona.

### 1994-1998

Stanisław Bobakowski, Dariusz Brończyk, Jan Bulanda, Jan Cisoń, Eugeniusz Filipowicz, Piotr Gniadecki, Stanisław Hodorowicz, Włodzimierz Hojnor, Franciszek Kantor, Mieczysław Kielbasa, Andrzej Klimontowski, Adolf Mokrzycki, Józef Mokrzycki, Władysław Oleksyk, Julian Paciorek (przewodniczący), Stanisław Rola, Jan Ruchała, Jerzy Szychta, Edward Turek, Jan Wielgus, Antoni Włodarz, Jan Włodarz.

### 1998-2002

Wiktoria Apryas, Jan Biskup (Józef Jurek), Jan Bulanda, Jan Cisoń, Jacek Fornagiel, Piotr Gniadecki, Andrzej Grygiel, Stanisław Hodorowicz, Włodzimierz Hojnor, Alojzy Janusz, Andrzej Janusz (Eugeniusz Janusz), Antoni Klimontowski (Wojciech Kantor), Stanisław Krasoń (Stanisław Kasparyk), Wiesław Krasoń (przewodniczący 2000-2002), Stanisław Kwarciański (Robert Włodarz), Stanisław Michalik (przewodniczący 1998-1999), Piotr Ogorzałek, Julian Paciorek (Maria Dutka), Józef Sowa, Stanisław Wojtarowicz, Andrzej Zięcina, Krzysztof Zwolenik.

### 2002-2006

Janusz Bulanda, Barbara Cichońska, Maria Dutka, Kazimierz Fyda, Piotr Gniadecki, Alojzy Janusz (przewodniczący), Andrzej Janusz, Józef Jurek, Wojciech Kantor, Wiesław Kracoń, Krzysztof Kubiak, Elżbieta Ruchała, Tadeusz Stawiarski, Stanisław Wojtarowicz, Andrzej Zięcina.

### 2006-2010

Wiktoria Apryas, Janusz Bulanda, Maria Dutka, Jacek Fornagiel, Mieczysław Górka, Bartłomiej Hojnor, Alojzy Janusz, Wiesław Krasoń (przewodniczący), Stanisław Michalik, Szymon Semla, Ryszard Sułowicz, Wiesław Trybach, Krzysztof Włodarz, Robert Zielen, Andrzej Zięcina.



## KRYNICA-ZDRÓJ

### 1990-1994

Roman Bałuc, Emil Bodziony, Aleksander Cycoń, Stanisław Faust, Jan Golonka, Elżbieta Jeżowska (do 1991), Czesław Jung, Józef Koth, Zbigniew Leśniak, Jan Łuszczewski, Kazimierz Majerczyk, Antoni Majerski, Zbigniew Martyka (1990), Józef Musiał, Helena Ogorzała, Andrzej Oksza-Grabowski, Włodzimierz Olszowski (do 1992), Władysław Polański, Piotr Przanowski, Wincenty Rajczak, Marian Rościszowski, Marian Różana, Antoni Schmalz, Władysław Taternicki, Zbigniew Tekiela (przewodniczący 1991-1994), Michał Tomasiak, Marian Widełko, Antoni Źarski (1991)

### 1994-1998

Wacław Bagiński, Emil Bodziony, Roman Burda, Aleksander Cycoń, Zdzisław Hajduk, Andrzej Hybel, Czesław Jung, Ryszard Koziński, Grażyna Lubańska, Zbigniew Leśniak, Antoni Majerski, Helena Ogorzała, Adam Opalski, Józef Pawlikowski, Piotr Przanowski, Paweł Rablin, Marian Rościszowski, Władysław Sady, Antoni Schmalz, Zdzisław Skwarek, Zbigniew Szurlej, Zbigniew Tekiela (przewodniczący), Michał Tomasiak, Krzysztof Wróblewski.

### 1998-2002

Maria Adamczyk, Jan Boligłowa, Ryszard Chłodnicki, Zdzisław Chuchro, Jerzy Ciupek, Stanisław Ćwiertniewicz, Tadeusz Frączek, Alicja Golonka, Czesław Jung, Krzysztof Machnik, Antoni Majerski, Stanisław Mądry, Jan Łuszczewski (do 1999), Marek Polaczek, Piotr Przanowski, Franciszek Radecki, Adam Stanisławczyk, Marzena Szarek, Zbigniew Szurlej, Zbigniew Tekiela (przewodniczący), Marek Wiater, Henryk Wiwióra, Stanisław Winter, Stefan Wołowicz, Krzysztof Wróblewski.

### 2002-2006

Janusz Cisek (przewodniczący), Elżbieta Barciok, Henryk Czarny, Stanisław Ćwiertniewicz, Stanisław Mądry, Roman Obrzut, Adam Stanisławczyk, Róża Stec, Marzena Szarek (Bogusława Bulanda), Józef Świątek, Krzysztof Urban, Hen-

ryk Wiewióra, Tadeusz Wilk, Stanisław Winter, Krzysztof Wróblewski.

## 2006–2010

Wojciech Bębenek, Jan Boligłowa (przewodniczący do 2008), Wanda Cabała, Janusz Cisek, Sławomir Czernecki, Julian Fryda †, Maria Kieblesz, Marek Krawczyk, Małgorzata Półchopek (przewodnicząca od 2008), Urszula Prusak, Artur Szatkowski, Józef Świętek, Marek Wiater, Henryk Wiewióra, Krzysztof Wróblewski.



## ŁABOWA

### 1990-1994

Mikołaj Babiak, Janina Borek, Stanisław Fiut, Michał Florek, Roman Homoncik, Ludwik Jasiński, Stanisław Ormanty, Jan Klimczak, Halina Kloze, Józefa Mogińska, Stefan Nosal (przewodniczący), Józef Przychocki, Stanisław Sarata, Aleksander Sołtys, Stanisław Stefaniak, Władysław Wotus, Jan Zaczyk, Andrzej Złocki.

### 1994-1998

Mikołaj Babiak, Marek Buda (przewodniczący), Adam Cempa, Stanisława Ciarach, Czesław Czystoch, Stanisław Fiut, Jan Fugas, Stanisław Gurba, Halina Kloze, Władysław Kulpa, Jurek Mruk, Ludwik Polański, Józef Rodak, Krzysztof Skraba, Aleksander Sołtys, Jan Szczecina, Jan Zaczyk, Stanisław Zaprzelski.

### 1998-2002

Stanisław Chomiczewski, Józef Cycoń, Stanisław Gurba, Marek Janczak, Ludwik Jasiński, Marian Jurek, Józefa Mogińska (przewodnicząca), Jurek Mruk, Wiesław Pióro, Józef Rodak, Stanisław Sarata, Krzysztof Skraba, Aleksander Sołtys, Marek Stanisław, Stanisław Stefaniak, Maria Stopka, Jan Szczecina, Marian Żywczak.

### 2002-2006

Józef Cycoń, Rafał Jabłoński, Józef Klimczak, Józef Kołacz, Jan Oleksy (przewodniczący), Jurek Mruk, Marek Piętka, Wiesław Pióro, Marian Saczka, Krzysztof Skraba, Aleksander Sołtys,

Marek Stanisław, Stanisław Stefaniak, Maria Stopka, Kazimierz Wójs.

## 2006-2010

Józef Cycoń, Elżbieta Hasior, Wanda Kaczorowska, Józef Klimczak, Andrzej Myjak, Jan Oleksy (przewodniczący), Józef Ormanty, Wiesław Pióro, Krzysztof Skraba (Edward Rodak), Marian Saczka, Marek Stanisław, Marek Stawiarski, Jan Szczecina, Sławomir Totoś, Kazimierz Wójs.



## ŁĄCKO

### 1990-1994

Antoni Bawełkiewicz, Władysław Baziak, Zbigniew Czepelak, Henryk Czepielik, Ignacy Drabik, Stanisław Drabik, Edward Duda, Władysław Duda, Ryszard Gańko, Jan Golonka (przewodniczący), Stanisław Jasiński, Stanisław Koszut, Czesław Leszko, Henryk Łazarz, Jan Majerski, Stanisław Majerski, Mieczysław Mozdyniewicz, Jadwiga Niezgoda, Stanisław Strączek, Marek Strzałkowski, Bronisław Trzajna, Jan Więclawek, Jan Wojtas.

### 1994-1998

Wojciech Bober, Fryderyk Bugajski, Jan Cebula, Stanisław Cebula, Zbigniew Czepelak, Henryk Czepielik, Ignacy Drabik, Stanisław Duda, Antoni Faron, Piotr Gałysa, Jan Golonka (przewodniczący), Stanisław Jasiński, Jan Klimek, Stanisław Koszut, Stefan Kozik, Stanisław Myjak, Jadwiga Niezgoda, Jan Ruciński, Kazimierz Rusnarczyk, Józef Sajdak, Stanisław Strączek, Bożena Wawrzyniak.

### 1998-2002

Piotr Banach, Stanisław Bober, Zbigniew Chronowski, Henryk Czepielik, Ignacy Drabik, Stanisław Duda, Antoni Faron, Tadeusz Gurgul, Zbigniew Jarek, Stanisław Jasiński, Jan Klimek, Józef Klimek (przewodniczący), Stefan Kozik, Jan Kozik, Stanisław Myjak, Kazimierz Potoniec, Kazimierz Rusnarczyk, Stanisław Tokarczyk, Roman Kwit, Władysław Ścianek, Zdzisław Warzecha, Jerzy Wojtas.

## 2002-2006

Stanisław Bober, Jan Cebula, Zbigniew Chronowski, Henryk Czepielik (przewodniczący), Stanisław Duda, Antoni Faron, Stanisław Jasiński, Jan Klimek, Józef Klimek, Jan Kozik, Stefan Kozik, Wiesław Prostko, Kazimierz Rusnarczyk, Józef Tokarz, Jerzy Wojtas.

## 2006-2010

Stanisław Bober, Jan Cebula, Zbigniew Chronowski, Henryk Czepielik (przewodniczący), Stanisław Duda, Stefan Grabiec, Stanisław Jasiński, Janusz Klag, Jan Klimek, Jan Kozik, Stefan Kozik, Kazimierz Rusnarczyk, Bernadetta Wąchała-Gawełek, Stanisław Wnęk, Jerzy Wojtas.



## ŁOSOSINA DOLNA

### 1990-1994

Stanisław Bednarek, Edward Chochorowski, Mieczysław Czocho, Tomasz Długopolski, Andrzej Dudek (przewodniczący), Jan Firlej, Stanisław Grzyb, Tadeusz Jacak, Aleksander Kaźmirek, Tadeusz Kosecki, Marian Koział, Mieczysław Kuźma, Władysław Kuźma, Jan Maciaś, Marian Orzeł, Maria Pajor, Gerard Piwowar, Kazimierz Sieradzki, Henryk Sromek, Stanisław Wikar.

### 1994-1998

Wiesław Basta (przewodniczący), Stanisław Bednarek, Jacek Biernacki, Andrzej Dudek, Stanisław Golonka, Tadeusz Jacak, Jan Maciaś, Stanisława Kmieć, Ryszard Kuźma, Władysław Kuźma, Gerard Piwowar, Andrzej Prusak, Piotr Rębilas, Kazimierz Rosiek, Zdzisław Staszak, Stanisław Strzelec, Henryk Salamon, Kazimierz Sieradzki, Jan Zelek, Stanisław Zelek.

### 1998-2002

Stanisław Baran, Jacek Biernacki, Barbara Cetnarowska (przewodnicząca), Wiesława Chełmecka, Kazimierz Chochliński, Andrzej Dudek, Tadeusz Jacak, Stanisława Kmieć, Józef Kosecki, Tomasz Kosecki, Józef Kulig, Ryszard Kuźma, Władysław Kuźma, Edward Madej, Zofia Orzeł,

Gerard Piwowar, Edward Rębilas, Jan Rosiek, Andrzej Posyła, Władysław Szabla.

### 2002-2006

Lidia Adamczyk, Barbara Cetnarowska (przewodnicząca), Andrzej Dudek, Wojciech Gućwa, Kazimierz Jasnos, Krystyna Jaśkiewicz, Augustyn Karkoszka, Stanisława Kmiecik, Władysław Kołodziej, Ryszard Kuźma, Władysław Kuźma, Stanisław Małek, Gerard Piwowar, Wiesław Sallamon, Adam Wolak.

### 2006-2010

Barbara Cetnarowska, Marta Filipek, Wojciech Gućwa, Anna Hajduga. Tadeusz Jacak, Kazimierz Jasnos, Stanisława Kmiecik, Ryszard Kuźma, Piotr Litwiński, Stanisław Małek, Andrzej Mliczek, Bolesław Oleksy (przewodniczący), Marian Pajor, Gerard Piwowar † (Edward Pajor), Piotr Zelek.



## MUSZYNA

### 1990-1994

Marian Adamczyk, Józef Chorążyk, Stanisław Długosz, Władysław Franczyk, Teresa Garwol, Adam Jarosz, Aleksy Kulig, Andrzej Klimek, Bogdan Kos, Janusz Łotek, Antoni Majerski, Julian Majewski, Adam Mazur, Edward Maślanka, Kazimierz Miazga, Paweł Myślik, Edward Paluszek, Andrzej Repel, Waldemar Serwiński (przewodniczący), Józef Wachna, Sławomir Wyka, Jan Zieliński.

### 1994-1998

Zofia Bołoz, Antoni Broniszewski, Łucja Bukowska, Józef Chorążyk, Kazimierz Gościński (przewodniczący), Ryszard Homa, Stanisław Homiak, Juliusz Jarończyk, Mieczysław Kałuziński, Bogdan Kos, Bogusław Łukasik, Julian Majewski, Adam Mazur, Kazimierz Miazga, Włodzimierz Oleksy, Stanisław Pawłowski, Andrzej Repel, Julian Semczyszak, Marek Siedlarz, Jerzy Sułkowski, Andrzej Tischner, Zbigniew Wachna.

### 1998-2002

Małgorzata Bajorek, Zofia Bołoz, Józef Chorążyk, Stanisław Gacek, Andrzej Gancarz, Kazimierz Gościński, Piotr Homa, Andrzej Korona (Marian Jan-

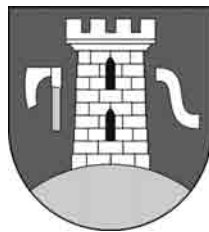
czura), Bogdan Kos, Jacek Kwitowski, Bogusław Łukasik, Julian Majewski, Barbara Multarzyńska, Marian Oleksy, Ludwik Sajdak, Bogdan Serwiński (przewodniczący), Aleksander Sowa, Andrzej Tischner, Mieczysław Turek, Zbigniew Wachna, Stanisław Wiśniowski, Stanisław Wrona.

### 2002-2006

Leszek Czerwiński, Andrzej Gancarz (przewodniczący), Urszula Gościńska, Barbara Multarzyńska, Bogusław Łukasik, Julian Majewski, Kazimierz Natonek, Marian Oleksy, Andrzej Repel, Piotr Rutka, Julian Semczyszak, Jan Serafin, Stanisław Sułkowski, Maria Tomasiak, Tadeusz Zachwieja.

### 2006-2010

Zofia Bołoz, Bartłomiej Bujarski, Leszek Czerwiński, Andrzej Gancarz (Wojciech Lubradzki), Urszula Gościńska, Mariusz Jurczyński, Ferdynand Matłąg, Kazimierz Natonek, Marian Oleksy, Andrzej Repel, Piotr Rutka, Jan Serafin, Aleksander Sowa, Stanisław Sułkowski (przewodniczący), Maria Tomasiak.



## NAWOJOWA

### 1990-1994

Stanisław Baran, Stefan Bogdański (przewodniczący), Jan Czyżycki, Maria Dutka, Wojciech Fornagiel, Andrzej Gieniec, Antoni Horowski, Stanisław Kiełbasa, Marian Kulpa, Józef Lelito, Stanisław Michalik, Jan Mirek, Marian Mirek, Michał Mirek, Antoni Nosal, Michał Słaby, Jan Szczecina, Józef Zaczyk.

### 1994-1998

Stanisław Bogdański, Andrzej Jarosz, Jan Jarzębiak, Stanisław Kiełbasa, Jan Kucharski, Józef Lelito, Michał Lewandowski, Antoni Mężyk, Jan Mirek, Antoni Nosal † (Zbigniew Łękawski), Kazimierz Nosal, Marek Pióro, Ryszard Poradowski, Stanisław Rumin, Antoni Słaby, Jan Szczecina, Stanisław Wiktor (przewodniczący), Józef Zaczyk.

### 1998-2002

Stanisław Bogdański, Stefan Bogdański, Marian Jurczyński, Małgorzata Kowalik, Jan Kucharski,

Michał Lewandowski, Stanisław Lisowski, Zbigniew Łękawski, Krzysztof Mączka (przewodniczący), Tadeusz Majewski, Antoni Mężyk, Kazimierz Nosal, Ryszard Nosal, Marek Pióro, Stanisław Południak, Stanisław Rumin, Jacenty Skrzypiec, Antoni Słaby, Tadeusz Słaby, Stanisław Wiktor.

### 2002-2006

Stefan Bodziony, Jan Borek, Eugeniusz Frączek, Marian Jurczyński, Jan Kucharski, Michał Lewandowski, Krzysztof Mączka, Antoni Mężyk, Ryszard Nosal, Tadeusz Nosal, Jacenty Skrzypiec (przewodniczący), Antoni Słaby, Adam Szafrańiec, Jan Szczecina, Jan Ziaja.

### 2006-2010

Stefan Bodziony, Marian Borek, Stanisław Chebda, Zdzisław Duka, Eugeniusz Frączek, Marian Frączek, Ryszard Gagatęk, Urszula Horowska, Jan Kulpa, Janina Kwiecień, Michał Lelito, Michał Lewandowski, Andrzej Ormanty, Jacenty Skrzypiec (przewodniczący), Jan Szczecina.



## PIWNICZNA-ZDRÓJ

### 1990-1994

Józef Durlak, Adam Filipiak, Mariusz Frydrych, Stanisław Gumulak, Janusz Hodun, Józef Izworowski, Ryszard Jania, Zygmunt Kowalski, Józef Kustra, Wojciech Mrówka (przewodniczący), Czesław Paprota, Stanisław Polakiewicz, Stefan Polański, Władysław Porębski, Michał Smyda (Franciszek Dulak), Józef Tokarczyk, Nikodem Wnęk, Władysław Wnętrza (Janina Skoczylas), Henryk Żytkowicz, Jan Żywczak.

### 1994-1995

Józef Bołoz, Beata Budzik, Józef Durlak, Halina Haraf, Janusz Hodun, Zbigniew Jeremenko, Bolesław Jarzębak, Jan Kołacz, Maria Krasowska, Franciszek Kulig, Józef Kustra, Adam Lis, Władysław Mirek, Czesław Paprota (przewodniczący), Michał Smyda, Władysław Sojka, Robert Tokarczyk, Władysław Wnętrzak, Stanisław Zyda, Jan Żrałka, Jan Żywczak.

W trakcie kadencji odłączyła się gmina Rytro

i zaszła potrzeba nowych wyborów w marcu 1995 r.

## 1995–1998

Zenon Citak, Stanisław Dudziak, Mariusz Frydrych, Edward Grucela, Halina Haraf, Janusz Hodun (Jan Jarzębak), Bolesław Jarzębak, Włodzimierz Jeżowski, Franciszek Kulig, Adam Lis † (Ksawera Gromala), Marian Łomnicki, Kazimierz Mirek (przewodniczący), Czesław Paprota, Maria Piwowar, Michał Smyda, Jan Talar, Jan Turek, Tadeusz Wieciech, Jan Żrałka, Jan Żywczak, Antoni Żywczak.

## 1998–2002

Julian Bołoz, Stanisław Dudziak, Mariusz Frydrych, Adam Gałysa, Ksawera Gromala, Bolesław Jarzębak, Jan Wiesław Jarzębak, Maria Krasowska, Maria Kręchówst, Józef Kustra, Danuta Łękawska, Piotr Łomnicki, Bogumiła Malik, Jan Mamiak, Czesław Paprota (przewodniczący), Michał Smyda, Józef Toczek, Nikodem Wnęk, Jan Żrałka, Jan Żywczak.

## 2002–2006

Zbigniew Bołoz, Artur Frączek, Zygmunt Grucela, Stanisław Gumulak, Zbigniew Jamrozowicz, Tadeusz Kluska, Andrzej Korus, Adam Musialski (przewodniczący), Andrzej Pałka (Czesław Paprota), Kazimiera Sikorska, Krzysztof Sikorski † (Michał Smyda), Stanisława Szkaradek, Lesława Wnęk, Jan Żrałka, Jan Żywczak.

## 2006–2010

Adam Buczek, Artur Frączek, Tadeusz Izworski, Wiesław Keclak, Tadeusz Kluska, Andrzej Korus, Marcin Mucha, Czesław Paprota, Barbara Piekoszowska, Maria Piwowar, Beata Polakiewicz, Bronisław Rusiniak, Barbara Schuster (przewodnicząca), Michał Smyda.



## PODEGRODZIE

### 1990–1994

Kazimierz Basta, Jakub Bodziony, Stanisław Ciągło, Wiesław Czop, Ignacy Janik, Adam Kozuch, Ignacy Kubacki, Mieczysław Kuziel, Ryszard Marcinek, Stanisław Olszak, Zbigniew Olszak, Jan Pa-

siut, Edward Paszek, Antoni Plata, Jan Rakowski, Kazimierz Sułkowski, Stanisław Średniawa, Jan Turek, Mieczysław Wardęga, Józef Zbozeń (przewodniczący), Antoni Żelasko, Janusz Żelasko.

### 1994–1998

Stanisław Batko, Krzysztof Bodziony, Jerzy Ciurka, Józef Czernkowski, Franciszek Daniel, Anna Gąsiorowska, Józef Jodłowski, Józef Konstanty, Ignacy Kubacki, Ryszard Marcinek, Teofil Matyaszek, Zbigniew Olszak, Władysław Paluch, Jan Pasiut, Edward Paszek, Wojciech Plata, Jan Rakowski, Jan Skrzymowski, Stanisław Średniawa (przewodniczący), Hieronim Świechowski, Mieczysław Wardęga, Józef Zbozeń.

### 1998–2002

Stanisław Batko (przewodniczący), Wiesław Czop, Józef Fryc, Dariusz Kowalczyk, Jan Kozuch, Henryk Kula, Kazimierz Kulak, Józef Laciuga, Stanisław Łatka, Józef Malinowski, Ryszard Marcinek, Teofil Matyaszek, Józef Pietruszka, Kazimierz Plata, Wojciech Plata, Stanisława Rams, Jan Skrzymowski, Stanisław Szabla, Mieczysław Wardęga, Władysława Zarabska, Antoni Żelasko.

### 2002–2006

Kazimierz Basta, Augustyn Biel, Mieczysław Chmiel, Wiesław Czop, Teofil Hejmej, Leszek Konstanty, Dariusz Kowalczyk, Leszek Kozuch, Marek Olszak, Zofia Pasiut, Paweł Samek (przewodniczący), Stanisław Tomczyk, Czesław Twardowski, Mieczysław Wardęga, Antoni Żelasko.

### 2006–2010

Stanisław Banach (przewodniczący), Wiesław Czop, Józef Kotarba, Dariusz Kowalczyk, Jan Kozuch, Teofil Matyaszek, Wiesława Misterka, Jerzy Olszak, Jan Pasiut, Stanisław Plata, Danuta Potoniec, Stanisław Sikora, Stefan Śledź, Czesław Twardowski, Mieczysław Wardęga.



## RYTRO

### 1995–1998

Zbigniew Gądek, Janusz Gryźlak, Zbigniew Jeremenko, Elżbieta Klóska, Jan Kołacz, An-

na Olszowska, Barbara Pawlik (przewodnicząca), Małgorzata Pierzga, Władysław Sojka, Robert Tokarczyk, Stanisław Tokarczyk, Zbigniew Tokarczyk, Paweł Tomasiak, Stanisław Węglarz, Władysław Wnętrzak.

### 1998–2002

Zygmunt Głąb, Zbigniew Jeremenko, Andrzej Kolbusz (Renata Tomasiak), Jan Kołacz, Piotr Kulig (Elżbieta Klóska), Józef Mos (Marian Dobosz), Anna Olszowska, Jan Paduła, Małgorzata Pierzga, Kazimierz Tokarczyk, Zbigniew Tokarczyk, Władysław Wnętrza, Michał Ziobrowski.

### 2002–2006

Barbara Bieniek, Marian Dobosz, Wiesław Dziedzina, Elżbieta Klóska, Andrzej Kolbusz, Jan Kołacz, Zygmunt Kowalski, Antonina Nosal, Marek Nosal, Anna Olszowska, Jan Paduła, Małgorzata Pierzga, Marek Tokarczyk, Zbigniew Tokarczyk, Andrzej Tomasiak.

### 2006–2010

Bożena Bołoz, Marian Dobosz, Michał Gruszczyński, Jan Kołacz, Alina Krzywdzińska, Tomasz Kulig, Marek Nosal, Stanisław Pawlik, Wiesław Pawlik, Małgorzata Pierzga, Barbara Piwowar, Kazimierz Porębski, Marek Tokarczyk, Zbigniew Tomasiak, Bartłomiej Wojtowicz.



## STARY SĄCZ

### 1990–1994

Stefan Bugno (przewodniczący 1990–1992)), Edward Ciągło, Stanisław Czerpak, Mirosław Garbacz, Jan Gomółka, Jerzy Grabiec, Stanisław Gizicki, Eugeniusz Jasiński, Anna Kolak, Karol Kurzeja, Stanisław Mardula, Mieczysław Matysiewicz, Józef Molanda, Władysław Marszałek, Henryk Nowak, Kazimierz Paluch, Wiesław Pasiut, Kazimierz Ptaśnik, Jan Prusek, Andrzej Skalniak, Maciej Szuflicki, Wiesław Śledź (1993–1994), Wawrzyniec Świerczyński, Stanisław Wilczyński.



## 1994–1998

Andrzej Czerpak, Władysław Gancarczyk, Stanisław Gizicki, Edward Golonka (przewodniczący), Jan Gonciarz, Jerzy Górka, Karol Hopek, Stanisław Kotala, Jan Kupczak, Józef Kurowski, Marian Lis, Stanisław Marduła, Andrzej Marmuszewski, Władysław Marszałek, Józef Molanda, Kazimierz Paluch, Stanisław Paluch, Władysław Pazgan, Stanisław Pietrzyk, Kazimierz Ptaśnik, Władysław Radomski, Stanisław Rusin, Stanisław Stawiarski, Piotr Szewczyk, Maciej Szuflicki, Wiesław Śledź, Władysław Tokarczyk, Julian Wajda.

## 1998–2002

Józef Bednarski, Stanisław Biernat, Andrzej Czerpak (przewodniczący 2000–2002), Stanisław Dąbrowski, Jan Gomółka (przewodniczący 1998–1999), Jan Gonciarz, Jerzy Górka, Józef Górski, Jadwiga Grądalska, Jan Kołbon, Józef Król, Stanisław Kotala, Marian Kuczaj, Jan Kupczak, Krzysztof Kurzeja, Marian Lis, Stanisław Marduła, Kazimierz Ptaśnik, Jan Rosiek, Stanisław Rusin, Jacek Skoczeń (Zofia Wcisło) Jan Słaby, Wiesław Śledź, Tomasz Tischner, Władysław Tokarczyk (Stanisław Opyd), Julian Wajda (Marian Potoniec), Ewa Zielińska, Marek Zięba.

## 2002–2006

Czesław Basta, Jan Bodziony, Marcjana Bodziona, Stanisław Dąbrowski, Jerzy Górka (przewodniczący 2003–2006)), Antoni Iwulski, Jacek Janczak, Jan Janczak, Marian Kuczaj, Jan Kupczak, Antoni Pierzga, Marian Potoniec, Marian Lis, Stanisław Marduła, Marian Obrzud, Mieczysław Plata, Kazimierz Ptaśnik, Mieczysław Szewczyk, Wiesław Śledź (2002–2003), Zygmunt Weber, Ewa Zielińska.

## 2006–2010

Czesław Basta, Mirosław Garbacz, Kazimierz Gizicki, Barbara Gomółka, Antoni Iwulski, Jacek Janczak, Jan Janczak, Jan Kupczak, Marian Lis (przewodniczący), Elżbieta Łomnicka, Stanisław Marduła, Andrzej Myjak, Antoni Pierzga, Marian Potoniec, Andrzej Rams, Mieczysław Szewczyk, Zygmunt Weber, Ewa Zielińska, Andrzej Zych.



Henryk Siedlarz



Andrzej Sekuła



Zdzisław Skibiak



Jan Radzik



Czesław Olchawski



Stanisław Chronowski

# Rekordziści z gminy Grybów

Jak jeden mąż zagłosowali 23 kwietnia br. radni gminy Grybów za absolutorium dla wójta Piotra Kroka za wykonanie budżetu w 2009 r.

**T**o żadna nowość, w tym samorządzie panuje rzadko spotykana jedność i zgoda. Może dlatego, że aż 6 radnych dzierży mandat nieprzerwanie od 1990 roku, a dwóch z nich nawet dłużej!

Oto szóstka, nadająca ton Radzie Gminy Grybów, prawdziwy areopag mędrców Grybowski: Henryk Siedlarz (Ptaszkowa), Andrzej Sekuła (Florynka), Zdzisław Skibiak (Cieniawa), Jan Radzik (Siołkowa), Czesław Olchawski (Krużłowa Niżna) i Stanisław Chronowski (Krużłowa Wyżna). Ci Panowie mają na koncie szkoły, sale gimnastyczne, remizy, ośrodki zdrowia, drogi, wodociągi, kanalizację itd. Z dumą spoglądają na minione dwudziestolecie.

– Gdy zostałem radnym, nie było ani jednego metra asfaltu we Florynce, a dzisiaj widać. Szkoły też nie było, dzieci uczyły się na plebanii, a wcześniej dojeżdżały do Grybowa. Byłem przewodniczącym komitetu budowy szkoły. Dzisiaj łatwiej zdobywa się pieniądze na inwestycje, wtedy było trudniej, za to ludzie bardziej garnęli się do pracy. Zabiegam o dobrą współpracę ze wszystkimi, bo w jedności siła. Jeżeli mam uwagi do kogoś, to moim obowiązkiem jest zwracać uwagę, żo potępić, człowieka zawsze szanować, to mam głęboko zapisane w myśli i sercu. Staram się zawsze iść drogą prawdy i uczciwości i może dlatego ludzie ciągle mnie wybierają na radnego – mówi Andrzej Sekuła, lat 50, radny z Florynki od 20 lat, rolnik gospodarujący z żoną na 10 hektarach.

Dodajmy, że wójt Piotr Krok sprawuje swoją funkcję trzecią kadencję. Wcześniej, od podziału w lipcu 1991 r. Miasta i Gminy Grybów na dwie osobne jednostki samorządowe, 15 wioskami grybowskimi (ponad 23 tys. mieszkańców) rządził wójt Krzysztof Michalik. (HSZ)

# Szefowie sądeckich samorządów 1990–2010 (prezydenci, burmistrzowie, wójtowie)

## Nowy Sącz

Jerzy Gwiżdż – 1990–1994  
Andrzej Czerwiński – 1994–2001  
Ludomir Krawiński – 2002–2002  
Józef Antoni Wiktor – 2002–2006  
Ryszard Nowak – 2006–

## Chełmiec

Zygmunt Woźniczka – 1990–1991  
Andrzej Budnik (p. o) – 1991  
Zbigniew Piekarski – 1992–1998  
Stanisław Poręba – 1998–2006  
Bernard Stawiarski – 2006–

## Gródek nad Dunajcem

Czesław Konicki – 1990–2000 (odwołany w referendum 7 maja 2000)  
Krzysztof Lenart – 2000–2002  
Stefan Wolak – 2002–

## Grybów (miasto i gmina)

Grzegorz Radzik 1990–1991  
W lipcu 1991 jednostka samorządowa podzieliła się na dwie: miejską i wiejską.

## Grybów (miasto)

Grzegorz Radzik – 1991–1994  
Kazimierz Bandyk – 1994–1998  
Piotr Piechnik – 1998–2002  
Wojciech Ślusarczyk – 2002–2006  
Piotr Piechnik – 2006–

## Grybów (gmina)

Krzysztof Michalik – 1991–1998  
Piotr Krok – 1998–

## Kamionka Wielka

Ryszard Gonczowski – 1990 (sprawował urząd przez dwa tygodnie)  
Zbigniew Kmak – 1990–1991  
Kazimierz Siedlarz – 16.01.1992–

## Korzenna

Józef Mokrzycki – 1990–1997  
Jan Budnik – 1997–2006  
Leszek Skowron – 2006–

## Krynica-Zdrój

Jan Golba – 1990–2002  
Emil Bodziony – 2002–

## Łabowa

Władysław Karpierz – 1990–2002  
Marek Janczak – 2002–

## Łącko

Franciszek Młynarczyk – 1990–

## Łososina Dolna

Kazimierz Ciarach – 1990–1995  
Stanisław Golonka – 1995–

## Muszyna

Adam Mazur – 1990–1996  
Włodzimierz Oleksy – 1996–2002  
Waldemar Serwiński – 2002–2009  
Jan Golba – 2009–

## Nawojowa

Jan Kulpa – 1990–1998  
Stanisław Kielbasa – 1998–

## Piwniczna-Zdrój

Józef Spiechowicz – 1990–1994  
Mariusz Frydrych – 1994–1998  
Marian Czap – 1998–2002  
Edward Bogaczyk – 2002–2006  
Joanna Leśniak – 2006–2008 (odwołana w referendum 18 maja 2008)  
Edward Bogaczyk – 2008–

## Podegrodzie

Edward Paszek – 1990–1994 (wybrany na kolejną kadencję w 1994 zrezygnował z urzędu wójta po objęciu funkcji przewodniczącego sejmiku samorządowego województwa nowosądeckiego)  
Ryszard Marcinek – 1994–2006  
Stanisław Łatka – 2006–

## Rytko

(gmina wyodrębniła się z gminy Piwniczna w 1995)  
Władysław Sojka – 1995–1998  
Władysław Wnętrzak – 1998–

## Stary Sącz

Maciej Szufflicki – 1990–1995  
Marian Cycoń – 1995–1998  
Marian Kuczaj – 1998–2002  
Marian Cycoń – 2002–

## Samorządowcy, którzy kierowali administracją miejską lub gminną w okresie PRL i następnie III RP



### Kazimierz Bandyk

– przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Grybowie 1970–1973, a następnie naczelnik miasta

i gminy (do 1990), burmistrz Grybowa 1994–1998;



### Marian Cycoń

– naczelnik miasta i gminy Piwniczna 1979–1988, prezydent Nowego Sącza 1988–1990, burmistrz

Starego Sącza 1995–1998 i od 2002;



### Jan Golba

– naczelnik miasta i gminy Krynica 1988–1990, burmistrz Krynicy-Zdroju 1990–2002, burmistrz Muszyny od 2009;



### Władysław Karpierz

– naczelnik gminy Łabowa i następnie Łososina Dolna 1973–1990, wójt gminy Łabowa 1990–2002;

Ryszard Marcinek – naczelnik gminy Podegrodzie 1988–1990, wójt tej gminy 1994–2006



### Franciszek Młynarczyk

– naczelnik gminy Łącko od 1983, wójt od 1990;

Kazimierz Siedlarz – naczelnik miasta i gminy Grybów 1989–1990, wójt gminy Kamionka Wielka od 1992.

Kazimierz Siedlarz:

# Państwo łamie Konstytucję



FOT. JC

– W samorząd wszedłem jeszcze przed transformacją ustrojową: w latach 1988–1990 byłem naczelnikiem miasta i gminy Grybów (w 1991 r. ta jednostka podzieliła się na dwie: miejską i wiejską). U schyłku PRL nie skutkowało już polecenia z komitetów partyjnych, ja byłem ludowcem, na sesji miałem czterech kontrkandydatów, nie było łatwo ich pokonać w głosowaniu. Od dwudziestu lat gospodarzę w Kamionce Wielkiej, typowej gminie podmiejskiej. Z tej perspektywy widzę ogromny po-

stęp cywilizacyjny: nowe drogi, szkoły, wodociągi i kanały. Z drugiej strony obserwuję – powiem wprost – łamanie Konstytucji. Państwo przekazało nam – i bardzo dobrze – prowadzenie szkół, ale bez wystarczających środków finansowych. Tegoroczna subwencja oświatowa wynosi 9,1 mln zł, a gmina jest zmuszona dla prawidłowego utrzymania szkół wyłożyć 13 mln zł. Jeszcze gorzej jest w zakresie zabezpieczenia przeciwpowodziowego. Rzeki i potoki są administrowane przez Regionalny Zarząd Dróg Wodnych, który na nasze alarmy o regulację czy budowę wałów odpowiada niezmiennie: „Nie mamy pieniędzy”. Podobnie jest z drogami: przez gminy przebiegają drogi powiatowe, wojewódzkie i nawet krajowe, a my nie mamy żadnego wpływu na poprawę ich stanu. A już prawdziwym nieszczęściem jest rozbudowana biurokracja, gąszcz niezrozumiałych i często wykluczających się przepisów. Najlepsze inicjatywy bywają utracane w morzu papierów. Za niezbyt udaną uważam również wprowadzoną w 1999 r. reformę powiatową. Powiaty są zbyt słabe, praktycznie pozbawione dochodów własnych. Starosta nie jest faktycznym gospodarzem powiatu, bo nie podlegają mu ani służby mundurowe (policja, straż pożarna), ani zespolone (różne inspekcje i zarządy) itd. Wierzę, że doczekam wzmocnienia samorządów, choć ostatnio jakoś cicho o tzw. III etapie reformy samorządowej, która miałaby ograniczyć ilość powiatów i zwiększyć znacznie decyzyjność finansową na szczeblu podstawowym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że każda złotówka jest wydatkowana na poziomie lokalnym bardziej efektywniej niż przez instytucje rządowe.

**Kazimierz Siedlarz** – lat 54, mgr administracji (UJ), naczelnik miasta i gminy Grybów 1988–1990, wójt Kamionki Wielkiej (nieprzerwanie od 1990).

Edward Paszek:

# W gminie i sejmiku



FOT. JC

– To był niepowtarzalny czas. Pierwsze demokratyczne wybory poprzedzały burzliwe zebrania wiejskie. Prowadziłem wtedy gospodarstwo szkółkarskie i specjalnie nie kwapiłem się do silniejszego zaangażowania w działalność publiczną. W Olszanie namawiał mnie na stanowisko wójta przewodniczący „Solidarności” RI Piotr Żelazko i usłyszał odmowę. Nie poinformował jednak o tym większości kolegów i na pierwszej sesji Rady Gminy, gdy radni wybierali wójta, zgłoszono moją kandydaturę.

Gdy znów odmówiłem, ogłoszono przerwę i prawdę powiedziawszy zostałem postawiony pod ścianą: „Jesteś jedynym kandydatem z wyższym wykształceniem, znasz się na zarządzaniu, bo byłeś dyrektorem »instytutu« w Brzeznej, a ponadto, co to za odnowa, gdy nowym wójtem zostanie stary naczelnik” – mówili radni z komitetu obywatelskiego, solidarnościowcy, widząc, że o urząd wójta ubiega się też Rysiek Marcinek, naczelnik za PRL. Uległem, ale pod warunkiem: „Biorę Ryska na wicewójta, nie przeszkadza mi jego przeszłość”. Współpracowaliśmy zgodnie. W 1994 r. wybrano mnie ponownie, ale po niespełna miesiącu zostałem etatowym przewodniczącym sejmiku samorządowego województwa nowosądeckiego. Złożyłem rezygnację i zaproponowałem na mojego następcę... Ryska Marcinka, który potem rządził dobrze podgrodzką dziedziną przez kolejne 12 lat. Lata (1994–1998) spędzone w sejmiku nowosądeckim uważam za najciekawsze w mojej karierze samorządowej. Ówczesny sejmik, choć nie miał takich kompetencji jak dzisiejszy samorząd wojewódzki, był organizmem po części fasadowym, odegrał ważną rolę przy wspieraniu samorządów gminnych, np. przy pozyskiwaniu środków na budowę szkół czy usuwanie skutków powodzi (a mieliśmy wówczas dwie). Źródłem zasilania finansowego był wtedy wojewoda (za najlepszego z tamtych czasów uważam Marka Oleksińskiego) i kurator. Namawiałem osobiście, jak widać skutecznie, ostatniego wojewodę nowosądeckiego Lucjana Tabakę do uruchomienia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Początkowo sceptyczny, włączył się do działań zainicjowanych przez posła Andrzeja Szkaradka i prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego. No i popatrzcie: szkoła działa już 12 lat.

**Edward Paszek** – lat 62, mgr inż. ogrodnictwa (WSR Lublin), b. dyrektor Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej, wójt gminy Podgrodzie 1990–1994, przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego 1994–1998, następnie członek Zarządu Starostwa Nowosądeckiego, a od 2006 zastępca dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy.



Rada Miasta Nowego Sącza, 8 lipca 1994 r. FOT. JC

## Radni, prezydenci, wiceprezydenci... miasta Nowego Sącza

### 1990–1994

**Komitet Obywatelski „Solidarność”:** Maria Bulzak, Wiesław Czeladka, Andrzej Czerwiński, Henryk Ferenc, Barbara Godfreyow, Adam Grzesiak, Jerzy Gwiżdż, Henryk Janusz, Bożena Jawor, Zbigniew Kowal, Ludomir Krawiński, Teresa Krzak, Andrzej Kulig, Adam Leśniak, Anna Lipińska-Zwolińska, Władysław Mikulec, Wojciech Merklejn, Andrzej Muzyk, Krzysztof Niewiara, Marek Paperz, Henryk Pawłowski (Maciej Kurp), Piotr Pawnik, Jerzy Rasiński, Marcin Rzeziński, Józef Stanek, Józef Szymański, Jerzy Ślęzyk, Wojciech Śliwiński, Józef Wójcik, Leszek Zegzda; **Komitet Osiedlowy:** Anna Bocheńska; **Konfederacja Polski Niepodległej:** Wojciech Lippa; **Osiedlowa Alternatywa Demokratyczna:** Kazimierz Sas; **Osiedlowe Porozumienie Wyborcze:** Leszek Korzeniowski; **Stronictwo Demokratyczne:** Stanisław Długopolski; **Współdziałanie Mieszkańców Osiedli:** Andrzej Kita. **Przewodniczący:** Ludomir Krawiński; **wiceprzewodniczący:** Bożena Jawor i Teresa Krzak.

\*\*\*

W trakcie kadencji H. Pawłowskiego (zrezygnował z mandatu radnego po objęciu posady w Dyrekcji Generalnej PKP) zastąpił Maciej Kurp.

### 1994–1998

**KPN i Nowosądeckie Porozumienie Patriotyczne:** Antoni Rączkowski, Barbara Sochańska; **Lista Samorządowa Zarządów Osiedli:** Stanisław Fecko, Aleksandr Habela; **Sądecka Koalicja Samorządowa „Mała Ojczyzna”:** Rudolf Borusiewicz, Józef Hojnor, Teresa Krzak, Marian Kulig, Maciej Kurp, Marek Paperz, Krzysztof Szkaradek, Tadeusz Pajor, Marek Poremba, Andrzej Szkaradek, Leszek Zegzda; **Sądeckie Forum Samorządowe:** Andrzej Czerwiński, Gabriel Derkowski, Andrzej Kita, Andrzej Muzyk, Zbigniew Skrzypiec, Maciej Wąsowski, Jerzy Wituszyński, Dariusz Opałek; **Sojusz Lewicy Demokratycznej:** Tadeusz Jabłoński, Stanisław Kaim, Kazimierz Kowalski, Kazimierz Sas, Edward Sawicki, Józef Antoni Wiktor; **Związek Sądeczan:** Jan Budnik, Stefan

Chomoncik, Stanisław Długopolski (Zbigniew Racoń), Bożena Jawor, Alojzy Hojdyś, Antoni Malczak, Aleksandra Martuszewska, Władysław Mikulec, Antoni Papież, Stanisław Szafran (Stanisław Poręba), Tadeusz Wolak.

**Przewodniczący** Maciej Kurp; **wiceprzewodniczący:** Bożena Jawor, Teresa Krzak, Stefan Chomoncik, Jerzy Wituszyński.

\*\*\*

25 sierpnia 1994 r. z mandatu radnego zrezygnował dr Stanisław Długopolski (zastąpił go 6 września Zbigniew Racoń). 31 stycznia 1997 r. zmarł radny Stanisław Szafran (artysta plastyk), którego zastąpił w RM Stanisław Poręba, właściciel znanego zakładu mięsno-wędliniarskiego.

### 1998–2002

**Akcja Wyborcza Solidarność:** Rudolf Borusiewicz, Stefan Chomoncik, Bożena Jawor, Józef Hojnor, Ludomir Krawiński, Teresa Krzak, Władysław Mikulec, Arkadiusz Mularczyk, Henryk Najdud, Franciszek Niemiec, Ryszard Nowak (Wiesław Pipek), Piotr Pawnik, Marek Porem-

## Prezydenci



Jerzy Gwiżdż



Andrzej Czerwiński



Ludomir Krawiński



Józef A. Wiktor



Ryszard Nowak

## Wiceprezydenci



Marian Cycoń



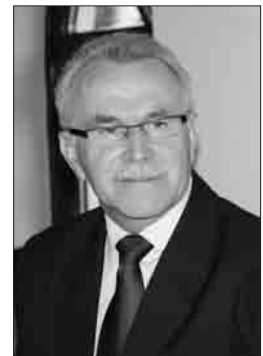
Piotr Pawnik



Leszek Zegzda



Rudolf Borusiewicz



Andrzej Kita



Ludomir Krawiński



Zofia Pieczkowska



Stanisław Kaim



Bożena Jawor



Jerzy Gwiżdż

ba, Krystyna Uczkiewicz, Maciej Wąsowski, Jerzy Wituszyński, Leszek Zegzda; **Sojusz Lewicy Demokratycznej**: Kazimierz Cabak, Stanisław Kaim, Kazimierz Kowalski, Dominika Kroczek, Józef Nowak, Marek Oleksiński; **Stowarzyszenie Nowy Sącz 2000**: Jan Budnik, Jerzy Gwiżdż, Henryk Kaczmarek, Zofia Pieczkowska, Jacenty Piętko; **Wspólnota Sądeczian**: Józef Bocheński, Teresa Cabała, Elżbieta Chowaniec, Andrzej Czerwiński (Jerzy Liber), Grzegorz Dobosz, Józef Gryźlak, Mieczysław Gwiżdż, Artur Król, Janusz Kwiatkowski, Andrzej Muzyk, Antoni Rączkowski, Zbigniew Skrzypiec.

**Przewodniczący** Jerzy Wituszyński; **wiceprzewodniczący**: Bożena Jawor, Teresa Krzak, Rudolf Borusiewicz.

\*\*\*

W 2001 r. w związku z wyborem Andrzeja Czerwińskiego i Ryszarda Nowaka do Sejmu RP ich miejsca w Radzie zajęli Jerzy Liber (Wspólnota Sądeczian) i Wiesław Piprek (AWS).

## 2002–2006

**Dobra Rada**: Teresa Cabała, Zofia Pieczkowska (Marek Oleniacz); **Liga Rodzin Polskich**: Jacek Chronowski, Artur Czernecki, Tadeusz Nowak, An-

drzej Ślusarek; **Mała Ojczyzna**: Józef Hojnor, Maciej Kurp, Piotr Pawnik; **Porozumienie Sąddeckie**: Józef Bocheński, Elżbieta Chowaniec, Grzegorz Dobosz, Janusz Kwiatkowski, Jan Opiło, Antoni Rączkowski, Zbigniew Skrzypiec (Józef Gryźlak), Robert Sobol, Jerzy Wituszyński; **Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy**: Kazimierz Cabak, Marian Farun, Stanisław Kaim (Stanisław Zelek), Józef Antoni Wiktor (Marian Ludkowski); **Twoje Miasto**: Jerzy Gwiżdż (Bożena Jawor II).

**Przewodniczący**: Grzegorz Dobosz; **wiceprzewodniczący**: Kazimierz Cabak, Artur Czernecki, Robert Sobol.

## Przewodniczący Rady Miasta



Ludomir Krawiński



Maciej Kurp



Jerzy Wituszyński



Grzegorz Dobosz



Jacek Chronowski



Piotr Pawnik



Piotr Lachowicz



Artur Czernecki

## Wybory prezydenckie I tura

**Andrzej Czerwiński** (Porozumienie Sąddeckie, czyli PO i PiS) – 8 657 (29,52 proc.), **Józef Antoni Wiktor** (rekomendowany przez SLD–UP) – 5 017 (17,10 proc.), **Zofia Pieczkowska** (Dobra Rada) – 3 898, **Jerzy Gwiżdż** (Twoje Miasto) – 3 866, **Bożena Jawor** (Komitet Obywatelski Mała Ojczyzna) – 3 780, **Krystyna Zajac** (Liga Polskich Rodzin) – 1 592, **Mieczysław Gwiżdż** (Sądeczanie Razem) – 1 134, **Zofia Pawłowska-Nowak** (Samoobrona RP) – 754, **Janusz Gumularz** – 626.

## II tura – 10 listopada 2002

frekwencja – 35,02 proc.

**Józef Antoni Wiktor** – 11 890 (54,18 proc.)  
**Andrzej Czerwiński** – 10 054 (45,81 proc.)

\*\*\*

W związku z ustawowym zakazem jednoczesnego pełnienia funkcji radnego i prezydenta miasta w miejsce Józefa Wiktora mandat radnego przypadł Marianowi Ludrowskiemu (SLD–UP), a wiceprezydentów Zofię Pieczkowską i Stanisława Kaima zastąpili działacze z drugiej linii: Marek Oleniacz (Dobra Rada, 69 głosów) i Stanisław Zelek (SLD–UP, 254 głosów). Z mandatu radnego po kilku miesiącach zrezygnował też Zbigniew Skrzypiec, a jego miejsce w radzie zajął Józef Gryźlak (Porozumienie Sąddeckie). W grudniu 2003 r. po objęciu stanowiska prezesa Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej – spółki komunalnej – wygasł mandat

Jerzego Gwiżdża, w jego miejsce w skład RM weszła Bożena Jawor (imię i nazwisko identyczne jak długoletniej radnej, obecnej wiceprezydent miasta).

\*\*\*

18 grudnia 2003 r. na wniosek nowo zawiązanego Klubu Radnych Prawica z funkcji wiceprzewodniczącego ustąpił Artur Czernecki.

22 marca 2005 r. Grzegorza Dobosza (odwołanego 15 marca) na funkcji przewodniczącego Rady Miasta zastąpił Jacek Chronowski (b. Klub Radnych LPR), przedsiębiorca z branży piekarniczej (zakład w Łabowej).

Kolejnym, trzecim przewodniczącym w tej kadencji, od 28 kwietnia 2006 r., został Piotr Pawnik. Nową wiceprzewodniczącą (na kilka miesięcy), w miejsce Roberta Sobola, została wtedy Teresa Cabała.

## 2006–2010

**Prawo i Sprawiedliwość:** Stefan Chomonicz, Artur Czernecki, Bożena Jawor, Barbara Jurowicz, Teresa Krzak, Janusz Kwiatkowski, Ryszard Nowak, Jacenty Piętka, Jerzy Wituszyński, Krzysztof Żyłka; **Platforma Obywatelska:** Józef Bocheński, Teresa Cabała, Elżbieta Chowaniec, Grzegorz Dobosz, Piotr Lachowicz, Jan Opito, Antoni Rączkowski; **Porozumienie Sąddeckie:** Józef Gryźlak, Józef Hojnor, Robert Sobol; **Sąddecki Dialog:** Jerzy Gwiżdż, Zofia Pieczkowska (potem niezrzeszona); **Lewica i Demokraci:** Kazimierz Sas.

**Przewodniczący:** Piotr Lachowicz; **wicepre-**

**wodniczący:** Teresa Cabała, Robert Sobol, Grzegorz Dobosz.

Od czerwca 2007: **przewodniczący** Artur Czernecki; **wiceprzewodniczący:** Stefan Chomonicz i Jerzy Wituszyński.

## Wybory prezydenckie I tura

**Ryszard Nowak** (PiS) – 10 129 (33 proc.); **Piotr Lachowicz** (PO) – 8 409 (27 proc.); **Jerzy Gwiżdż** (Sąddecki Dialog) – 5 836 (19 proc.); **Kazimierz Sas** (Lewica i Demokraci) – 4 291 (16 proc.); **Jacek Chronowski** (ChRS) – 1 449 (5 proc.)

## II tura

**Ryszard Nowak** – 12 670

**Piotr Lachowicz** – 12 623

W wyniku wygrania wyborów prezydenckich Ryszarda Nowaka zastąpił w Radzie Miasta Józef Kaczmarczyk (PiS), a miejsca powołanych na stanowiska wiceprezydentów Bożeny Jawor i Jerzego Gwiżdża zajęli: Grzegorz Mądry (PiS) i Bogumiła Kałużny (Sąddecki Dialog).

## Personalia w statystyce

Personalny bilans dwudziestu lat nowosąddeckiego samorządu:

- **pięciu prezydentów:** Jerzy Gwiżdż (1990–1994) Andrzej Czerwiński (1994–2001), Ludomir Krawiński (2001–2002), Józef Antoni Wiktor (2002–2006), Ryszard Nowak (od 2006);
- **dziesięciu wiceprezydentów:** Marian Cycoń (1990–1995), Piotr Pawnik (1990–1994 i 1998–2002), Leszek Zegzda (1993–2002), Rudolf Borusiewicz (1994–1996), Andrzej Kita (1995–1997), Ludomir Krawiński (1998–2001), Zofia Pieczkowska (2002–2006), Stanisław Kaim (2003–2006), Bożena Jawor (od 2006), Jerzy Gwiżdż (od 2006);
- **trzy siedmioosobowe zarządy miasta (od 2002 zastąpione jednoosobowym urzędem prezydenta):** 1990–1994: Jerzy Gwiżdż, Marian Cycoń, Piotr Pawnik, Leszek Zegzda, Władysław Mikulec, Krzysztof Niewiara, Andrzej Muzyk; 1994–1998: Andrzej Czerwiński, Rudolf Borusiewicz, Marian Cycoń (od 1995 Andrzej Kita), Leszek Zegzda, Antoni Malczak, Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk; 1998–2002: Andrzej Czerwiński (do 2001), Ludomir Krawiński, Piotr Pawnik, Leszek Zegzda, Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk, Ryszard Nowak (do 2001);
- **siedmiu przewodniczących Rady Miasta:** Ludomir Krawiński (1990–1994), Maciej

Kurp (1994–1998), Jerzy Wituszyński (1998–2002), Grzegorz Dobosz (2002–2005), Jacek Chronowski (2005–2006), Piotr Lachowicz (2006–2007), Artur Czernecki (od 2007);

- **dziwięciu wiceprzewodniczącym Rady Miasta:** Bożena Jawor (1990–2002), Teresa Krzak (1990–2002), Stefan Chomonicz (1994–2002 i od 2007), Jerzy Wituszyński (1994–1998 i od 2007), Rudolf Borusiewicz (1998–2002), Kazimierz Cabak (2002–2006), Robert Sobol (2002–2006 i 2006–2007), Artur Czernecki (2002–2003), Teresa Cabała (2006 i 2006–2007).

- **sześciu radnych, którzy zostali posłami:** Kazimierz Sas (1993–2005), Jerzy Gwiżdż (1993–2001), Andrzej Szkaradek (1997–2001), Andrzej Czerwiński (od 2001), Ryszard Nowak (2002–2005), Arkadiusz Mularczyk (od 2005); trzech radnych, którzy zostali radnymi wojewódzkimi (do sejmiku województwa małopolskiego): Kazimierz Sas (1998–2002), Andrzej Szkaradek (1998–2002) i Leszek Zegzda (od 2002);

- **jeden radny** – wicemarszałek Małopolski: Leszek Zegzda (od 2007);

- **dwudziestu rekordzistów, którzy po wielokroć zyskiwali zaufanie w swoich okręgach wyborczych, m. in.:** Józef Bocheński (od 1998), Kazimierz Cabak (1988–1990 i 1998–2006), Teresa Cabała (od 1998), Stefan Chomonicz (1994–2002 i od 2006), Elżbieta Chowaniec (od 1998), Andrzej Czerwiński (1990–2001), Grzegorz Dobosz (od 1998), Józef Gryźlak (od 1998), Jerzy Gwiżdż (1994–1998, 1998–2002 i 2006), Józef Hojnor (od 1994), Bożena Jawor (1990–2002 i 2006), Teresa Krzak (1990–2002 i od 2006), Janusz Kwiatkowski (od 1998), Władysław Mikulec (1990–2002), Andrzej Muzyk (1990–2002), Antoni Rączkowski (od 1994), Leszek Zegzda (1990–2002), Piotr Pawnik (1990–1994 i 1998–2006), Zofia Pieczkowska (od 1998–2002, 2002 i od 2006), Jerzy Wituszyński (od 1994).;

- **dwóch byłych wojewodów:** Józef Wiktor (1994–1998) i Marek Oleksiński (1998–2002) – w gronie rajców;

- **dwie (tylko) kobiety w ścisłym kierownictwie władz wykonawczych** – wiceprezycenci: Zofia Pieczkowska (2002–2006) i Bożena Jawor (od 2006);

- **dwadzieścia budżetów miasta przygotowanych od 1990 r. do 2010 r. – mimo zmieniających się rządów w ratuszu – przez jednego i tego samego skarbnika:** Jadwigę Kusiak...



FOT. HSZ

## Rada i Zarząd Powiatu Nowosądeckiego

### 1998–2002

Wiesław Basta, Emil Bodziony, Krzysztof Bodziony, Józef Broński, Stanisław Chronowski, Marian Cycoń, Jan Duda (przewodniczący), Jan Dziedzina, Antoni Fyda, Władysław Głowczyk, Józef Głód, Jan Golba, Edward Golonka, Jan Golonka, Stanisław Golonka, Bogdan Gołyźniak, Stanisław Gumulak, Tadeusz Jasiński, Czesław Jeleń, Władysław Kania, Franciszek Kantor, Mieczysław Kiełbasa, Stanisław Kiełbasa, Antoni Koszyk, Bogusława Kozłowska, Józef Krok, Piotr Krok, Władysław Kulpa, Stanisława Kuziel, Adam Mazur, Franciszek Młynarczyk, Krzysztof Michalik, Stanisław Michalik, Józef Mokrzycki (wiceprzewodniczący), Adam Moskała, Paweł Motyka, Helena Mróz, Jan Oleksy, Włodzimierz Oleksy, Zygmunt Opiło, Zygmunt Paruch, Edward Paszek, Zbigniew Piekarski, Bogusława Pietrzak, Marek Pławiak, Ryszard Poradowski, Maria Ruśniok, Marian Ryba, Jan Smoleń (wiceprzewodniczący), Stanisław Sułkowski, Józef Spiechowicz, Maciej Szufflicki, Andrzej Szymczyk, Józef Tobiasz, Bronisław Turek, Stanisław Węglarz, Zbigniew Wojewoda, Tomasz Zajac, Andrzej Ziemia, Józef Zygmunt.

**Zarząd Powiatu:** starosta Jan Golonka, wice-

starosta Krzysztof Michalik, członkowie: Zygmunt Paruch, Marek Wójcik, Józef Zygmunt.

### 2002–2006

Wiesław Basta (przewodniczący), Józef Broński, Cezary Burtak, Jan Dziedzina, Tadeusz Frączek, Józef Głód, Jan Golonka, Jadwiga Grądalska, Józef Krok (wiceprzewodniczący), Adam Mazur, Krzysztof Michalik, Józef Mokrzycki, Waldemar Olszyński, Zygmunt Paruch, Dariusz Reško, Edward Rodak, Maria Ruśniok, Bogdan Serwiński, Anna Sudyka, Stanisław Sułkowski, Zenon Szewczyk, Stanisław Śmierciak (wiceprzewodniczący), Józef Świąg, Julian Wajda, Stanisław Wanatowicz, Marian Zaremba, Józef Zygmunt. Zarząd Powiatu: starosta Jan Golonka, wicestarosta Mieczysław Kiełbasa, członkowie: Krzysztof Michalik, Zygmunt Paruch, Józef Zygmunt.

### 2006–2010

Wiesław Basta, Krzysztof Bodziony, Józef Broński, Cezary Burtak, Krzysztof Cycoń, Jan Dziedzina (wiceprzewodniczący), Tadeusz Frączek, Józef Głód, Jan Gomółka, Jerzy Górka (wiceprzewodniczący), Jarosław Gliński, Mieczysław Kiełbasa, Piotr Kocańda, Marian Kuczaj, Marek



FOT. HSZ

Jan Duda



Powiat nowosądecki

Samorzady  
Sądeckizyny



FOT. HSZ

Wiesław Basta

Kwiatkowski, Danuta Lelito, Adam Mazur, Zbigniew Miłkowski, Stanisław Mrzygłód, Krzysztof Nowak, Waldemar Olszyński, Zygmunt Paruch, Ryszard Poradowski, Józef Pyzik, Zenon Szewczyk, Józef Świgut, Stanisław Wanatowicz (przewodniczący), Stanisław Węglarz, Józef Zygmunt (Krystyna Baran, od 1 lutego 2010).

Zarząd Powiatu: starosta Jan Golonka, wicestarosta Krzysztof Michalik, członkowie: Józef Broński, Waldemar Olszyński, Józef Zygmunt (do 1 lutego 2010), zrezygnował z funkcji członka zarządu i mandatu radnego po objęciu sta-

nowiska dyrektora Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego.

\*\*\*

## Powiat poprzedziła Strefa

Uruchomienie powiatu nowosądeckiego poprzedziła Sądecka Miejska Strefa Usług Publicznych, czyli powiat pilotażowy, który działał od 1 stycznia 1997 do 31 grudnia 1998. Trzy gminy (Gródek n. Dunajcem, Korzenna i Łososina Dolna) do Strefy nie

przystąpiły. Organem uchwałodawczym było Zgromadzenie Strefy, w którego skład wchodziło: prezydent Nowego Sącza, burmistrzowie i wójtowie gmin będący członkami Strefy oraz po jednym przedstawicielu wyznaczonym przez każdą z 14 miejskich i gminnych rad.

Przewodniczącym zarządu Strefy był Rudolf Borusiewicz (Nowy Sącz), wiceprzewodniczącym – Jan Golonka (Łącko), a członkami – Bogdan Gołyźniak (Grybów), Czesław Jung (Krynica), Jan Kulpa (Nawojowa), Zbigniew Piekarski (Chełmiec), Kazimierz Siedlarz (Kamionka Wielka). Przewodniczącym Zgromadzenia Strefy był Marian Cycoń (Stary Sącz), zastępcą – Józef Zygmunt (Chełmiec).

W opinii inicjatorów eksperyment strefowy zdał egzamin, ułatwiając – poprzez zdobyte doświadczenia – start w reformę samorządową od 1 stycznia 1999. Cieniem na dwuletniej działalności Strefy położyło się pozostałe po niej zadłużenie – 7,5 mln zł, wynikające ze zbyt małych subwencji przekazanych na zadania zlecone przez rząd. Przez wiele miesięcy Skarb Państwa odmawiał przejęcia tych długów (zobowiązań należnych np. firmom dostarczającym opał, szkołom prywatnym etc.).



# Trzeci szczebel

Z dniem 1 stycznia 1999 r. zaczął funkcjonować samorząd wojewódzki. Po odbudowie systemu komunalnego, czyli reformie gminnej, wprowadzonej przez rząd Tadeusza Mazowieckiego, oceniano, że utworzenie samorządu wojewódzkiego to naturalny, kolejny krok ku Polsce samorządowej.

**W** latach 1999–2002 Sądęczyńscy reprezentowali w sejmiku małopolskim – wybrani w głosowaniu 11 października 1998 – radni Kazimierz Sas (SLD) oraz w barwach AWS Andrzej Szkaradek (jako wiceprzewodniczący) i Stanisław Młyński z Nowego Sącza oraz Jan Turek, sadownik, hodowca bydła, działacz chłopski – NSZZ Solidarność RI z Podegrodzia i Witold Kozłowski z Brzeznaj, od początku niezmiennie sekretarz Urzędu Powiatowego w Nowym Sączu.

Od 2002 r. mandatariuszami sądeckimi w samorządzie wojewódzkim byli: Edward Ciągło (LPR) z Gólkowic Dolnych, reprezentujący koalicję PiS–PO Stanisław Kogut ze Stróż i Leszek Zegzda z Nowego Sącza (wicemarszałek województwa od 2007 r., poprzednio wiceprzewodniczący sejmiku), ponownie Witold Kozłowski ze Wspólnoty Małopolskiej (przewodniczący sejmiku w latach 2005–2006).

Od 2006 r., oprócz L. Zegzdy, radnym wojewódzkim jest Andrzej Romanek (PiS) wywodzący się z Łososiny Dolnej, kilkumiesięczny wicemarszałek, wsławiony nieudolnymi manewrami politycznymi i błędnymi kalkulacjami personalnymi, które doprowadziły do utraty szybkiej władzy przez PiS w sejmiku małopolskim.

Po pierwszej kadencji sejmików, od 2002 r., zakazano łączenia mandatów radnych wojewódzkich z funkcjami parlamentarzysty czy samorządowca innego szczebla. W 2004 r. w wyniku reformy finansów samorządowych

i przyznanie samorządowi województwa praw do gospodarowania pokaźną częścią środków pomocy unijnej, doszło do prawdziwego „trzęsienia ziemi” w relacjach pomiędzy polskimi samorządami. Pod względem finansowym samorząd województwa stał się największym dysponentem pieniędzy w regio-

nie. Budżet Małopolski w ciągu 10 lat wzrósł prawie o 1000 proc.! Dla porównania budżet Nowego Sącza: o 250 proc.

Samorządy – miejskie, gminne i powiatowe – od chwili, gdy to województwa zaczęły dzielić środki europejskie, znalazły się w roli petenta władz Małopolski. To rozdział środków dokonywany przez województwo decyduje dziś o szansach rozwojowych, o być albo nie

**Budżet Małopolski w ciągu 10 lat wzrósł prawie o 1000 procent! Dla porównania budżet Nowego Sącza o 250 proc.**

być poszczególnych jednostek. Na razie o wiele więcej do powiedzenia na temat ważnych inwestycji ma marszałek niż starosta, prezydent czy burmistrz miasta.

## Sejmik województwa małopolskiego



Leszek Zegzda



Andrzej Szkaradek



Kazimierz Sas



Andrzej Romanek



Edward Ciągło



Stanisław Młyński



Witold Kozłowski

ZDJĘCIA: LES, ARCH.

RAPORT SAMORZĄDOWY PRZYGOTOWAŁ: JERZY LEŚNIAK

16 maja (niedziela) w gminie Łabowa odbędzie się referendum w sprawie odwołania wójta Marka Janczaka i Rady Gminy

# Godzina próby



FOT. HSZ

Głosowanie w sprawie odwołania rady będzie ważne, jeżeli weźmie w nim udział min. 1164 dorosłych mieszkańców gminy, w przypadku wójta – do urn musi się pofatygować przynajmniej 918 wyborców. Los wójta i radnych zostanie przypieczętowany, jeżeli większość z głosujących odpowie „tak” na oba pytania referendalne.

**P**unktem zapalnym stał się opisywany już w „Sądeczanie” projekt budowy w Łabowej, przez tajemniczego inwestora z Kanady, spalarni śmieci, produkującej prąd elektryczny. To pociągnęło lawinę. Błyskawicznie utworzono stronę internetową „S.O.S. dla Łabowej”, a niebawem ukonstytuował się komitet referendalny. Władze gminy przed Sylwestrem wycofały swoje poparcie dla kontrowersyjnej inwestycji, ale było już za późno. Z czasem doszły inne zarzuty pod adresem wójta i radnych. Pełnomocnikiem komitetu referendalnego jest Jan Cabak, przed-

siębiorca budowlany z Łabowej, a rzecznikiem komitetu – sołtys Łabowej Jurek Mruk, leśnik. W Komitecie znaleźli się ludzie od pokoleń zamieszkujący Łabową i sąsiednie wsie, ale również tacy, którzy niedawno się tu sprowadzili.

Będzie to 8. referendum na Sądeczynie w minionym 20-leciu. Dotąd udało się przerwać kadencję wójta Gródka n. Dunajcem (2000) i burmistrza Piwnicznej (2008).

\*\*\*

Zarzuty stawiane wójtowi i Radzie Gminy Łabowa przez Społeczny Komitet Referendalny:

- Sprawowanie władzy w Gminie w sposób arogancki, sprzeczny z interesami mieszkańców i warunkami naturalnymi Gminy (tutaj wskazuje się głównie sprawę „Budowy spalarni śmieci w Łabowej”).

- Doprowadzenie do dużego zadłużenia gminy;

- Nieudolność w pozyskiwaniu środków pomocowych z Unii Europejskiej;

- Brak tworzenia miejsc pracy produktywnej i rozbudowa demokracji;

- Nepotyzm;

- Brak należytej troski o środowisko naturalne.

„Społeczny Komitet referendalny uważa, że nie można w dalszym ciągu godzić się z bezczynnością i nieudolnością władz Gminy Łabowa. Dalsze zwlekanie może nieść ze sobą nieodwracalne skutki zarówno gospodarcze, kulturowe, jak i środowiskowe.

Społeczny Komitet Referendalny ocenia, że zarówno Wójt jak i rada Gminy Łabowa utraciły zdolność realizacji interesów mieszkańców Gminy Łabowa, ich zaufanie społeczne oraz zdolność do wypełniania ustawowych zadań i obowiązków, i dlatego występuje z inicjatywą odwołania obydwu organów samorządowych.

Te działania wyczerpują wszystkie przesłanki o złożenie wniosku o odwołanie Rady Gminy Łabowa oraz Wójta Gminy Marka Józefa Janczaka z zajmowanego stanowiska w drodze referendum, zadając mieszkańcom gminy pytanie:

1. Czy Pan, Pani jest za odwołaniem Rady Gminy Łabowa przed upływem kadencji?

2. Czy Pan/Pani jest za odwołaniem Wójta Gminy Łabowa Pana Marka Józefa Janczaka przed upływem kadencji?”

(HSZ)



FOT: HSZ

# Sprawa honoru

**ROZMOWA z Markiem Janczakiem, wójtem gminy Łabowa**

**I po co to Panu było, po co Pan sprowadzał Kanadyjczyków do Łabowej i angażował się w tak ryzykowne przedsięwzięcie, jak budowa spalarni śmieci w sercu najbardziej zaludnionej gminy sądeckiej?**

– Ja ich nie sprowadzałem, oni sami przyszli i zaproponowali tego rodzaju przedsięwzięcie. Odstąpili od zamiaru. Z tego, co wiem, od pół roku, od momentu, kiedy to zostało tak nagłośnione, w ogóle się sprawą nie interesują. Przy-

jechali, złożyli propozycję, że chcieliby coś takiego wybudować i dostali ode mnie następującą odpowiedź: „Jeżeli ta inwestycja nie będzie szkodzić środowisku, jeżeli wykażą, że raport oddziaływania na środowisko będzie pozytywny, jeżeli zarejestrują firmę na terenie naszej gminy – bo wtedy będziemy mieć jakieś dochody z tego tytułu – to możemy rozmawiać.” Rozmawiać, tylko rozmawiać, bo gmina nie miała terenów, na których mogliby wybudować spalarnię, przedsiębiorca rozmawiał więc tylko z prywatnymi właścicielami, i na rozmowie się skończyło. Nie doszło do żadnych zakupów, do żadnego podpisania umów, dlatego nie wiem, skąd się wzięły te zarzuty.

**Ale urzędnicy gminy angażowali się w tę sprawę, pośredniczyli w rozmowach z właścicielami prywatnych gruntów, wskazywali ewentualną lokalizację spalarni, i to wszystko działo się po cichu, bez informowania mieszkańców, co się szykuje?**

– Ale co ja mogłem więcej mówić o tym przedsięwzięciu, skoro nie miałem raportu oddziaływania inwestycji na środowisko.

**A pomagał Pan „Kanadyjczykom” – tak ich nazwijmy – znaleźć teren pod ten wątpliwy interes?**

– Zainteresowani tym mieszkańcy spotkali się z nimi u mnie przy tym stole. Poprosiłem ich do urzędu, bo nasi goście wstępnie zlokalizowali interesujący ich teren i zapytali mnie, czy nie mógłbym zorganizować spotkania z właścicielami działek. I takie spotkanie się odbyło. Mieszkańcy wstępnie powiedzieli, że jeżeli byłaby to inwestycja, która przyniesie dochody dla gminy i stworzy nowe miejsca pracy, między innymi dla nich, to byliby ewentualnie skłonni sprzedać inwestorowi swoje działki.

**Pan chyba nie zdawał sobie sprawy, czym ta spalarnia pachnie?**

– To prawda, ale powtarzam, że do poważnych rozmów z inwestorem miało dojść dopiero w momencie, kiedy byłby gotowy raport oddziaływania inwestycji na środowisko. Gdyby ten raport był negatywny, to w ogóle nie byłoby rozmowy. Dopiero gdyby inwestycja nie zagrażała środowisku, to mo-

glibyśmy szeroko informować o przedsięwzięciu, ale to nigdy nie wyszło ze sfery mglistych planów.

**Kiedy ci inwestorzy pojawili się w Łabowej, to czy Pan bliżej zainteresował się technologią takiej spalarni plazmowej, skalą przedsięwzięcia?**

– Przedstawili mi tę technologię, powiedzieli, że jest to utylizacja w wysokiej temperaturze odpadów komunalnych i tylko takich. W wyniku działania wysokiej temperatury powstaje gaz palny, który jest kierowany na agregaty prądotwórcze. I wytwarza się prąd elektryczny, który jest oddawany do sieci. Żeby to wszystko funkcjonowało, to oczywiście potrzebny jest transport i składowanie odpadów i to wszystko musi być odpowiednio zabezpieczone. Nie

**Do poważnych rozmów z inwestorem miało dojść dopiero w momencie, kiedy byłby gotów raport oddziaływania inwestycji na środowisko. Gdyby ten raport był negatywny, to w ogóle nie byłoby rozmowy.**

może być negatywnego oddziaływania ani na powietrze, glebę czy wodę. Decyzja należałaby do dyrektora regionalnego ochrony środowiska w Krakowie, którego opinia jest wiążąca.

**Spalarnia okazała się zapalnikiem, bo we wniosku o referendum pojawiło się szereg innych zarzutów pod adresem wójta i radnych. Spalarnia jest na pierwszym miejscu, ale też zarzuca się Panu zadłużenie gminy, nieudolność w pozyskiwaniu środków unijnych, nepotyzm, rozbudowę biurokracji itd.**

– Wszystko mogę skomentować jednym słowem: nieprawda!

**No to po kolei: gmina nie jest zadłużona?**

– Jest zadłużona, ale nie drastycznie, jesteście zadłużeni na około 20 procent

w stosunku do budżetu, tymczasem wskaźnik ustawy dopuszcza zadłużenie do 60 proc. wysokości budżetu, zatem mamy jeszcze sporą rezerwę w tym względzie. Dług zaciągnęliśmy po to, aby realizować duże inwestycje. Dlaczego

## **Dług zaciągnęliśmy po to, aby realizować duże inwestycje. Dlaczego nikt nie mówi, że została wybudowana oczyszczalnia ścieków i 10 km sieci kanalizacyjnej.**

go nikt nie mówi, że została wybudowana oczyszczalnia ścieków i 10 km sieci kanalizacyjnej, co już kosztowało prawie 8 mln zł. Aktualnie robimy kanalizację Kamiannej łącznie z budową oczyszczalni ścieków za ok. 4 mln zł, z czego 85 proc. to środki unijne. Fundusze z UE były pozyskiwane w większym i mniejszym stopniu. Nie wszyscy wiedzą, że lata 2006-2007 były trudne i prawie żadna gmina nie uzyskała w tym okresie większego unijnego dofinansowania. A teraz dostaliśmy bardzo duże pieniądze – na realizację wspomnianego zadania w Kamiannej, razem ze strona słowacką, uzyskaliśmy półtora miliona euro. Na budowę sali gimnastycznej w Maciejowej – ok. 3 mln zł, to też są środki unijne. Pozyskaliśmy też pieniądze na mniejsze programy, m.in. w szkołach podstawowych, gimnazjum i w opiece społecznej – dotyczący aktywizacji zawodowej bezrobotnych. Zatem, wbrew temu, co mówią moi przeciwnicy, pozyskujemy środki z zewnątrz – i to spore pieniądze, jak na taką małą gminę.

### **A zarzut nepotyzmu, zatrudnia Pan krewniaków w Urzędzie Gminy?**

– Nie pracuje w urzędzie nikt z mojej rodziny.

### **Może zatrudnił Pan dzieci dalekiego kuzyna?**

– Nikogo z rodziny nie zatrudniłem, nawet dalszej. Myślę, że tu jest pewne nieporozumienie, ponieważ pracuje w urzędzie córka jednego radnego.

### **Tylko jednego?**

I sołtysa, no ale nie słyszałem o zakażeniu zatrudniania dzieci sołtysów.

### **A w jednostkach podległych urzędowi: Gminny Ośrodek Kultury, szkoły...?**

– Nie ma nikogo.

### **To skąd się wziął zarzut nepotyzmu?**

– Nie wiem. Dlatego mówię, że to wszystko jest nieprawdą.

### **Zaskakujące jest, że w Komitecie referendalnym są Pana dobrzy znajomi, którzy pomagali Panu w kampanii wyborczej, wręcz – jak mówią – wynieśli Pana do władzy. Dlaczego teraz znaleźli się po drugiej stronie barykady?**

– Nie jest prawdą, że ci ludzie wspierali mnie w kampanii wyborczej, za wyjątkiem może sołtysa Łabowej pana Jurka Mruka, który faktycznie był ze mną.

### **Sołtys Mruk nawet mi pokazywał sufit w swoim domu, który Pan rzekomo remontował i mówił o Panu – „złota rączka” ...**

– Kiedyś prowadziłem firmę... A co do pana Mruka, to zmienił się w ciągu paru miesięcy, i nie wiem, czy sprawa spalarni tak go poruszyła, czy też coś innego. Jeśli chodzi o pozostałe osoby z komitetu referendalnego, to nie jest absolutnie prawdą, żeby oni mnie wspierali w wyborach. Owszem, w ostatnim momencie przed wyborami, niektórzy z nich zadeklarowali, że są moimi sprzymierzeńcami, ale chyba wzięło się to stąd, że widzieli, iż mam szansę na wygraną i chcieli się znaleźć w obozie zwycięzcy.

### **Jaki Pan przewiduje wynik referendum?**

– Nie potrafię przewidzieć. Różne sygnały dochodzą. Jestem ostrożny: ludzie co innego mówią, a co innego robią.



W referendum dużą rolę będzie odgrywała frekwencja, ja w każdym razie starałem się zrobić wszystko, co mogłem dla dobrej gminy. Wracając od tej nieszczęsnej spalarni, to nigdy nie byłbym zainteresowany inwestycją, która mogłaby zaszkodzić środowisku, ponieważ ja też tutaj mieszkam, będę mieszkał i nie myślę się stąd wyprowadzać.

### **Czy zaskoczyła Pana skala protestu przeciwko spalarni, tempo, w jakim przeciwnicy tego projektu się zorganizowali?**

– Powiem więcej, nikt z tych osób, które doprowadziły do referendum, nie przyszedł ze mną porozmawiać, ani zapytać o tę spalarnię, tylko od razu zrobili protest. Nikt nie spytał – „Co robisz?“, a przecież mnie znają i drzwi do mojego gabinetu są otwarte.

### **Jak się Pan broni, czy prowadzi Pan swoją kampanię referendalną?**

– Nie prowadzimy żadnej kampanii, wierzę w rozsądek i mądrość mieszkańców gminy.

### **A seria zebrań po wioskach z Pana udziałem?**

– To rutynowe zebrania wiejskie, które się odbywają zawsze na początku roku. I bez względu, czy byłoby referendum, czy nie – one by się odbyły. W lutym i marcu takie zebranie miało miejsce w każdym z 13 sołectw, poza Kotowem.

### **Jak mieszkańcy Pana przyjmowali na zebraniach?**

– Ludzie byli zdziwieni, że jest referendum, szczególnie dlatego, że za parę miesięcy odbędą się wybory samorządowe i to wszystko można wówczas załatwić.

### **Czy w razie skuteczności referendum będzie Pan ponownie ubiegał się jesienią o urząd wójtownski?**

– Przepisy mi nie zabraniają.

### **Jak Pan podsumuje te prawie już 8 lat spędzonych w tym gabinecie?**

– Gdybym wiedział, że to się skończy referendum, to prawdopodobnie bym się nie zdecydował drugi raz kandydować na wójta. Moja firma dobrze prosperowała. Niektórzy mi zarzucają, że mam wysokie zarobki w urzędzie i oczywiście posługują się kwotą brutto, a nie mówią, ile ja dostaję na rękę. Tymczasem, prowadząc firmę, zarabiałem lepiej

i stać mnie było na dużo więcej. Gdyby nie sprawy ambicjonalne, to już pewnie bym z tego zrezygnował, ale honor mi nie pozwala. Żyję w środowisku, w którym mnie wszyscy znają i nie zawsze chodzi o pieniądze. Skoro podjąłem się pewnego zadania, to nie mogę się wycofać, bo straciłbym twarz. Pierwsza kadencja była dla mnie trudna, bo wcześniej zajmowałem się czymś innym i wielu rzeczy musiałem się uczyć. To nie jest tak, że wchodzi się do urzędu i od razu się wie, co należy robić. Ludzie, którzy mi stawiają zarzuty, w ogóle nie znają realiów. Nie wiedzą, jak się zdobywa środki na inwestycje, jak się je realizuje, jakie są wymogi co do wkładu własnego gminy, jakie warunki trzeba spełniać, żeby wniosek o środki unijne miał szanse powodzenia.

### **Proszę mówić jaśniej?**

– Nikt na przykład nie zdaje sobie sprawę, jakie trudności musieliśmy pokonać, starając się o środki na kanalizację, bo jesteśmy gminą o bardzo rozproszonej zabudowie. Mieliśmy nikłe szanse w rywalizacji z miastami, które są bardzo zagęszczone. Wytyczne faworyzują miejscowości o zaludnieniu ponad 120 mieszkańców na kilometr kwadratowy, a tam gdzie jest 30 mieszkańców na kilometr, jak u nas, to nie ma żadnych preferencji. A jednak udało

## **Nikt z tych osób, które doprowadziły do referendum, nie przyszedł ze mną porozmawiać, ani zapytać o tę spalarnię, tylko od razu zrobili protest.**

nam się pozyskać środki i wybudować oczyszczalnię i przynajmniej częściowo sieć kanalizacyjną. Ludzie nie wiedzą, jak to się wszystko odbywa, niektórym się wydaje, że pieniądze leżą na ulicy, a wójtowi nie chce się po nie schylić. Tegoroczny budżet naszej gminy wraz z inwestycjami wynosi 22 mln zł, w tym ok. 7 mln to są środki unijne – sporo, jak na taką małą gminę. Na ogromnej prze-

strzeni żyje u nas niecałe 6 tysięcy mieszkańców. Mamy do utrzymania dużą sieć dróg gminnych w terenie górskim – a zimowe jest bardzo drogie. Mamy 13 wsi, ale szkół podstawowych tylko cztery i jedno gimnazjum. Dzieci trzeba do nich zwozić – to są spore koszty dla gminy. W ogóle koszty funkcjonowania gminy są duże, na inwestycje z dochodów możemy wykroić najwyżej około miliona złotych.

### **Za to powiada się, że gmina Łabowa jest najatrakcyjniejsza turystycznie?**

– I dlatego firma „Tukan” z Nowego Sącza rozpoczęła budowę w Łabowej zakładu rehabilitacji. Potężny zakład, w którym będzie mogło przebywać ponad 100 osób. Z kolei pewna duża firma z Krynicy przenosi swoją siedzibę na Krzyżówkę, dlatego nie jest też prawdą, że nie staramy się o nowe miejsca pracy.

### **– Na koniec spytam, czy nie myślał Pan rzucić tym wszystkim i wrócić do swojego biznesu?**

– Odkąd jestem wójtem, nie miałem żadnego dłuższego urlopu. Posiadam niewykorzystany urlop jeszcze z pierwszej kadencji. Jak w ciągu czterech lat wykorzystałem urlop z jednego roku, to wszystko. W sytuacjach przymusowych biorę najwyżej po jednym-dwa dni wolnego, nie więcej. Moja obecność w urzędzie jest niezbędna, bo nie mam zastępcy, a sekretarz gminy pewnych dokumentów nie może podpisywać.

### **A czy radni, którzy też są zagrożeni odwołaniem w referendum, prowadzą jakąś kampanię?**

– Do niczego ich nie zmuszam, jeżeli ktoś działa, to na własny rachunek.

### **Czy Pana zdaniem referendarze nie popełnili błędu taktycznego, domagając się odwołania także Rady Gminy?**

– Mnie się też tak wydaje, ale nie jestem doradcą komitetu referendalnego. W Radzie Gminy zasiada 16 osób, każdy ma rodzinę, znajomych. Poza tym, jeśli wygaśnie kadencja rady, to swoje mandaty tracą także sołtysi, również pan Jurek Mruk. Chyba tego nie przeżył.

**Rozmawiał HENRYK SZEWCZYK**

Soki z Zarzecza są już rozpoznawalne w całej Polsce.  
Z powodzeniem torują sobie również drogę na Słowacji.  
Konsumenci doceniają ich smak, aromat i bogactwo witamin

# Maurer tłoczy zdrowie

Krzysztof Maurer, prezes Stowarzyszenia „Łącka Droga Owocowa”, miłością do sadownictwa nasiąkał od najmłodszych lat. Zajmował się tym jego dziad i ojciec, a on z ich rąk przejął gospodarstwo i połączył nowoczesne sadownictwo z przetwórstwem owoców i warzyw.

**O**d 2003 r. w Zarzeczu, w samym sercu jabłkowego zagłębia, ma tłocznię. To tu sadownicy przywożą swe dorodne jabłka, śliwy, truskawki, gruszki, wiśnie, jeżyny i inne owoce, z których później powstają soki. Pasteryzowane, bez cukru, wody i konserwantów szybko stały się rarytatem i wizytówką regionu. Znalazły się ponadto w czołówce ekologicznych produktów Małopolski.

– *Podjęcie decyzji, by założyć firmę-tłocznię, wymusiło życie, a właściwie trudności ze zbytym owoców. Jeszcze kilka lat temu nie mieliśmy takich warunków, jak obecnie, do ich przechowywania, trzeba więc było je przetworzyć. Pomysł, jak to robić, podpowiedziała rodzinna tradycja. Ręczna tłocznia była w domu od zawsze – przypomina Krzysztof Maurer, właściciel P. P. U. H. Tłocznia Maurer.*

Będąc w Niemczech czy Szwajcarii miał okazję podpatrzeć, jak funkcjonują tamtejsze rodzinne tłocznie, i utwierdzić się w przekonaniu, że krok, który chce wykonać, jest słuszny.

Początkowo z Zarzecza do konsumenta trafiał sok świeży, mający dwu-trzydniowy termin do spożycia. Krótka data ważności utrudniała dystrybucję. Produkcję trzeba było szybko zmodyfikować.

– *O wprowadzeniu jakichkolwiek konserwantów nie było mowy – opowiada przedsiębiorca. – Udoskonaliliśmy proces tłoczenia na zimno. Rozwiąza-*

*niem okazało się pasteryzowanie soków i odpowiednie ich pakowanie. Wartość produktu nie obniżyła się, za to wydłużył się okres ważności.*

Te zmiany spowodowały również zwiększenie produkcji i poszerzenie gamy soków, ale i wymagały dokupienia odpowiedniego sprzętu. Właściciel nabył maszyny w kraju od likwidowanej winiarni. Najważniejszym zakupem okazała się prasa hydrauliczna przekładkowa. Teraz pracuje jeszcze wydajniejsza tłocznia szwajcarska, która może wycisnąć dwie tony owoców na godzinę.

Obecnie w Zarzeczu powstają moszcze w kilkunastu smakach, pasteryzo-

**Jeszcze kilka lat temu nie mieliśmy warunków do przechowywania owoców, trzeba więc było je przetworzyć. Pomysł, jak to robić, podpowiedziała rodzinna tradycja. Ręczna tłocznia była w domu od zawsze.**



Krzysztof Maurer

wane tradycyjną metodą. Przetwarzane są owoce z rodzinnego sadu (ponad 4 ha jabłoni, śliw i grusz oraz 2,5 ha rabarbaru), jak również skupowane warzywa – bo i z nich Maurer robi soki. Do swoich produktów przekonał wielu okolicznych sadowników, którzy przywożą do niego jabłka czy śliwki, odbierając wyciśnięty z nich moszcz z przeznaczeniem do własnej konsumpcji. Wszystkie soki, dzięki niezmienionej recepturze, posiadają wysokie walory zdrowotne, swój oryginalny aromat i smak. Na etykietach butelek (0,25



giczną żywnością, m.in. w Warszawie, Krakowie, na Śląsku, można je znaleźć na półkach z produktami regionalnymi w super- i hipermarketach. W Nowym Sączu są w Rafie, czy na stoiskach prowadzonych przez Spółdzielnię Ogrodniczą. Sok ma również swoich odbiorców na Słowacji (sklepy Billa). Przyjeżdżają po niego do Zarzecza również indywidualni klienci, kupując produkt dla chorych, starców czy alergicznych dzieci.

## Pasteryzowane soki, bez cukru, wody i konserwantów szybko stały się rarytatem i wizytówką regionu. Znalazły się ponadto w czołówce ekologicznych produktów Małopolski.

We wrześniu ub.r. Krzysztof Maurer otworzył ponadto w Zabrzeży sklep firmowy i pijalnię soków przy głównej drodze do Krościenka. Można tam kupić i skosztować wszystkich 20 rodzajów produkowanych smaków, a także 10 rodzajów niskosłodzonych syropów – to nowy produkt robiony od ubiegłego sezonu. W sklepie oferowane są także miody pitne oraz nalewki z zaprzyjaźnionej pasieki. Klient może wybierać w dwóch liniach soków: „Sok Maurera” i „Łąckie Ogrody” (są to soki o łagodniejszym smaku). Produkty można degustować obok sklepu w oryginalnych, drewnianych beczkach.

IGA MICHAŁEC



FOT. MIGA

i 0,75 l) i kartonów widnieje certyfikat „Rolnictwo ekologiczne”.

– Od 2003 roku robimy wszystko, co w naszej mocy, aby promować markę – dodaje właściciel. – Soki mają swoich smakoszy, a ich grono jest coraz większe.

Krzysztof Maurer stosuje różne formy promocji, choć już sam sok stanowi dla siebie reklamę. Przedsiębiorca uzupełnia ją o informację na temat zdrowotnych właściwości produktu. Soki Maurera trafiają do hurtowni z ekolo-

### Wyróżnienia dla Krzysztofa Maurera:

Perła 2004 w konkursie Nasze Kulinarne Dziedzictwo; Specjał Regionalny na XX Targach Zdrowego Życia i Żywności – Ecolife 2004; I miejsce w konkursie Małopolski Smak 2005; III miejsce w VI Ogólnopolskim Konkursie Sposób na Sukces 2006. W 2005 r. soki otrzymały ponadto certyfikat rolnictwa ekologicznego.



Joanna Piejko-Horwath właśnie wypatrzyła przysmaki w Rajbrocie pod Bochnią

Ludzie z głową

# Smakołyk w sieci

Portal potrawyregionalne.pl reklamuje się sloganem „Najsmakowitszy portal w sieci”. Aż szkoda, że przez internet nie można jeszcze nadawać smaków i zapachów...

**M**imo tego są tacy, którzy powiadają, że do przeglądania menu potrawyregionalnych.pl pod żadnym pozorem nie można zasiadać z pustym żołądkiem. Wybitnie bowiem zaostrza to apetyt, a może nawet wywoływać napady wilczego głodu, kończące się pustoszeniem lodówki i plądrowaniem okolicznych sklepów spożywczych. Portal powinien być chyba opatrzony ostrzeżeniem, że minister zdrowia nie zaleca go osobom na ścisłej diecie!

Twórcami tego zjawiska niebezpiecznego dla osób dbających o linię jest duet małżeński Joanna Piejko-Horwath i Lesław Horwath. A więc osoby znane z pejzażu nowosądeckiego, które od kilku lat osiadły w Starym Sączu. Leszek to obdarzony wybitnie radiowym, aksamitnym głosem były dziennikarz Radia Kraków i krakowski korespondent Programu III Polskiego Radia, autor wielu wyróżniających się reportaży radiowych. Następnie prominentny redaktor krakowskiego ośrodka TVP, m.in. za-

stępca szefa programu informacyjnego „Kronika” i szef programowy regionalnej Tele 9. W biografii zawodowej ma także epizody sądeckiego korespondenta Polskiej Agencji Prasowej i reportera „Gazety Krakowskiej” oraz posadę rzecznika prasowego małopolskiego Sądopidu w Krakowie.

## Z baby prababy

Idea portalu kulinarno-kulturalnego zrodziła się w 2006 r. Owszem, w sieci można było znaleźć strony kulinarne czy internetowe książki kucharskie, ale tradycyjna kuchnia polska nie była jeszcze popularna, a turystyka kulinarna znajdowała się dopiero w powijakach. I oni postanowili stworzyć witrynę, jakiej jeszcze w internecie nie było. Skarbnicą tradycyjnych i oryginalnych przepisów kulinarnych są zwłaszcza panie zrzeszone w kołach gospodyń wiejskich oraz kobiety zatrudniające się dorywczo do gotowania na weselach. Te ostatnie wypierane są już obecnie przez firmy cateringowe i tradycja przekazywana dotąd z dziada pradziada (a ściślej – z baby prababy...) ginie na naszych oczach. Horwathom trzeba oddać współzastugę w zbożnym dziele ocalenia dziedzictwa kulinarno-kulturowego od zapomnienia.

Ale ich portal ma donioślejsze znaczenie, gdyż prozaiczne w gruncie rzeczy jedzenie umieszcza w szerszym kontekście obyczajowości, obrzędowości, kultury i sztuki. Obficie publikuje informacje o imprezach i produktach, relacjonuje przeglądy i festiwale kulinarne, folklorystyczne i kulturalne czy też związane ze sztuką ludową. W ciągu 4 lat przemierzili po Polsce kilkanaście tysięcy kilometrów.

## Ostatnie chwile przed pożarciem

Koncepcja portalu należała do Horwathów, ale ich pomysły wdrożył informatyk Jakub Rydwański. Joanna zajmuje się akwizycją reklam, zapewniając witrynie utrzymanie, oraz prowadzi rodzinną firmę JM Media (inicjały pochodzą od pierwszych liter imion ich synów – Jana i Mikołaja, jeden jest skrzypkiem, drugi pianistą, najmłodszym uczestnikiem



międzynarodowego konkursu im. Beli Bartoka w Warszawie). Leszek obrabia zdjęcia (ukazało się ich dotąd ok. 8 tysięcy) i materiały dźwiękowe (ok. 3 tys.), bo portal jest multimedialny. Twórcy portalu zapewniają, że fotografie nie są reklamowo sfałszowane, lecz przedstawiają ostatnie chwile prawdziwych potraw tuż przed ich pożarciem.

Oboje zapewniają też portal treścią, ale w tej sferze mają siatkę agentów-korespondentów rozsianych po kraju (w częściach strony mieści się już ok. 3 tys. tekstów). Choćby w Warszawie Hannę Szymanderską – nr 1 na polskim rynku wydawniczym w dziedzinie książek kucharskich – Barbarę Jakimowicz-Klein piszącą z Dolnego Śląska, tego tygla wielu kultur, Stanisława Gazdę z Kujaw, Jana Ancypa z Podlasia, Iwonę Oleniuk i Krzysztofa Zielińskiego z Podkarpacia czy od niedawna Elżbietę Lechowicz, sławną niegdyś Babcie Alinę z Krakowa, autorkę popularnych Kalendarzy domowych i Poradników domowych, która wznowiła działalność na potrzeby portalu Horwathów.

malną liczbę 5 gwiazdek w katalogu stron tematycznych Onetu.

Zawartość jest uaktualniana codziennie, choć największy wysyp nowych materiałów następuje w piątki, kiedy ukazują się kolejne odcinki stałych pozycji oraz w poniedziałki, kiedy wiesza się materiały, będące plonem weekendu zazwyczaj przepełnionego imprezami. Oprócz przepisów internauci najchętniej penetrują dział obyczajów oraz biblioteczkę, gdzie można znaleźć opis publikacji, które są dziełem nie tylko

### Zaczynali skromnie – od Małopolski, ale szybko odezwali się miłośnicy regionalnych potraw z innych dzielnic naszego kraju. Już w drugim roku istnienia portal ogarnął całą Polskę.

wydawnictw profesjonalnych, lecz także stowarzyszeń lokalnych.

### Sernik z kaszy

Okazuje się, że oprócz znanych imprez, typu festiwal fasoli w Zakliczynie czy kapusty w Charsznicy, odbywa się np. Festiwal Kaszy „Gryczaki” w Janowie Lubelskim. Wyobraźcie sobie 300 potraw z samych tylko kasz! Nawet sernik z jaglanej! Każda zresztą potrawa ma tyle odmian, że wszędzie smakuje inaczej. Dania są te same, lecz nie takie same.

Małopolska oczywiście ma się czym pochwalić, a i Sądectzyna też kozie spod ogona nie wypadła. Wystarczy przytoczyć postać fanatycznej miłośniczki fasoli z Tropia – Janiny Molek. Leszek Horwath poczuwa się do ojcostwa chrzestnego paru jej wynalazków, więc oddajmy mu głos:

– Kiedy Jasia oświadczyła, że z fasoli wszystko potrafi zrobić, przekornie zaproponowałem, że kielbasy to chyba nie. I na następny rok zrobiła. I to białą i wędzoną. Wędzoną oczywiście nie z samego tylko białego jaśka, lecz z dodat-

Z Raby Wyżnej odzywa się poetka i satyryczka Wanda Czubernatowa. Używamy terminu „odzywa się”, gdyż w każdy piątek ogłasza swoje „Gwarzenia przy warzeniu” zarówno w formie pisemnej, jak i mówionej. Tuż przed Wielkanocą 2010 ukazał się dwusetny odcinek tych pogwarek. Z Piwnicznej-Zdroju nadaje poetka Wanda Łomnicka-Dulak i robi to w gwarze małej grupie etnicznej tzw. górali rytersko-piwnicznych. W ramach „Wierszowanego jodła” pisze wierszyki kulinarno-obyczajowe, a od niedawna także układa „Śpiwki”.

### Lepkość na ekranie

Zaczynali skromnie – od Małopolski, ale szybko odezwali się miłośnicy regionalnych potraw z innych dzielnic naszego kraju. Już w drugim roku istnienia portal ogarnął całą Polskę. Przodują te same województwa, które są również liderami na ogłaszanej przez Ministerstwo Rolnictwa Liście Produktów Tradycyjnych: Pomorze ma ich aktualnie 105, Śląsk 104, a Podkarpacie 85.

Obecnie portal osiągnął ok. 60 tys. tzw. unikatowych odsłon miesięcznie, w tym 40-45 proc. zairzeń odbywa się spoza Polski. Średnia tzw. lepkość każdej odsłony przekracza już 3 minuty. Portal zaopatruje w treść chyba także liczne blogi, bo godna uwagi jest olbrzymia ilość pobieranych z niego materiałów – ok. 60 gigabajtów miesięcznie. Od samego początku posiada maksy-

kiem fasoli czerwonej. Nie chcąc przyznać się do porażki w tych żartobliwych przekomarzeniach, postawiłem jej jeszcze trudniejsze zadanie: parówki. I kiedy na najbliższej Agropromocji w Nawojowej zbliżałem się do stoiska Jasi, skinęła na mnie i poczęstowała mnie parówkami z fasoli. To ja wtedy w akcie desperacji zwołałem, że czego jak czego, ale pięknego Jasia to już

## Horwathowie zyskali już sobie rangę ekspertów i zasiadają w jury konkursów kulinarnych.

*na pewno nie przepędzi! Tymczasem już na Konkursie Szkół Gastronomicznych w Krakowie Jasia odkryła przede mną butelczynę z fasolówką... Musiałem się poddać!*

Promują też jagnięcinę. Konszachty w tej sprawie łączą ich z Kazimierzem Furczonem z Leśnicy koło Nowego Targu, reprezentującym spółdzielnię o nazwie Gazdowie, zrzeszającą hodowców owiec z Podhala i Śląska Cieszyńskiego. Ma ona zarejestrowane takie produkty regionalne, jak oscypek i bryndza podhalańska.

Horwathowie zyskali już sobie rangę ekspertów i zasiadają w jury konkursów kulinarnych. Na pytanie, ile przytyli od czasu odpalenia portalu, odpowiadają, że degustacje nie polegają na obżarstwie, lecz kosztowaniu malutkich kęsów. Inaczej się zresztą nie da, skoro



Joanna Piejko-Horwath i Leszek Horwath podczas ekspedycji w poszukiwaniu potraw regionalnych

np. na Góralskim Jadle w Łopusznej, które organizuje Józefa Kuchta, od 37 lat dyrektorka miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury, jest jednorazowo do spróbowania ok. 200 potraw i produktów spożywczych. Na pewno jeszcze nie odczuwają przesyty, dopiero się rozsmakowują!

Zaletą portalu potrawyregionalne.pl jest to, że internauci nie napastują

okienka reklamowe, wyskakujące wszędzie jak to bywa pod innymi adresami w sieci. Portal jest przez to może nieco statyczny, ale – jak słusznie mówi Joanna Piejko-Horwath – skoro promuje żywność tradycyjną, to sam przecież też musi mieć charakter tradycyjny i nie może paradować w awangardzie postępu.

IRENEUSZ PAWLIK

R E K L A M A

# NOWO OTWARTY

**BOGDAŃSKI**  
FABRYKA DRZWI I BRAMY

**BOGDAŃSKI-MARKET GORZKOWSKA 15**  
**NAPRZECIW „REALA”**

**Czynne poniedziałek-piątek 9-19**  
**sobota 9-15**  
**tel. 18 547 37 90**  
**Nowy Sącz, ul. Kolejowa 16**  
**tel. 18 443 96 98**  
**ul. Ciećkiewicza 7**  
**tel. 18 547 37 90**  
**Krynica-Zdrój, ul. Kościuszki 56**  
**tel. 18 471 31 13**  
**Bobowa CENTRUM HANDLOWE**  
**tel. 18 354 61 20**

**OKNA • DRZWI • BRAMY**

# Teraz to wypada wybrać ekonomię

Zenon Kamiński, uczeń maturalnej klasy w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Nowym Sączu wygrał III Konkurs Wiedzy Ekonomicznej pt. „Marketing we współczesnej gospodarce”, zorganizowany przez Instytut Ekonomiczny PWSZ.



Laureaci konkursu wiedzy ekonomicznej FOT. PG

**D**rugie miejsce zajęła Agnieszka Przystalska z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej, a trzecie – Grzegorz Biskup z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II w Krynicy-Zdroju. Laureaci otrzymali szereg nagród, a wśród nich wysokie stypendia ufundowane przez Zygmunta i Mariolę Berdychowskich, organizatorów Forum Ekonomicznego w Krynicy, oraz Fundację Sądecką. Patronat nad tą rywalizacją sprawował portal sadeczanin.info i miesięcznik „Sądeczanie”.

W dwóch etapach konkursu wystartowało ponad pięciuset uczniów szkół średnich z powiatów: nowosądeckiego, gorlickiego, limanowskiego i Nowego Sącza. 9 kwietnia w Instytucie Ekonomicznym PWSZ uroczyste podsumowano zmagania. Honory gospodarzy pełnili dyrektor prof. dr hab. Tadeusz Kudłacz i wicedyrektor Marek Reichel oraz pracownicy IE. Wśród wręczających nagrody byli m.in.: rektor tej uczelni prof. dr hab. Zbigniew Ślipek, przedstawiciele sponsorów i samorządowcy. Najlepsi, oprócz wspomnianych

trzech stypendiów, które od jesieni będzie wypłacać Fundacja Sądecka (2000, 1500 i 1000 zł), otrzymali szereg cennych nagród, m.in. laptopa i wycieczki do Europarlamentu (fundator – europoseł Czesław Siekierski).

## Laureaci

**ZENON KAMIŃSKI** – kl. IV, Zespół Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Nowym Sączu, wychowawca Teresa Białas, opiekunka Renata Basta.

– *Konkurs był trochę dziwny, było wiele pytań bardzo łatwych, ale i trudniejszych. Przed pierwszym etapem przypomniałem sobie jedną książkę z II klasy dotyczącą marketingu. Przystudiowałem też główny podręcznik podany w literaturze. Zrobiłem sobie notatki, pięć kartek A-4. Uczyłem się i udało mi się. Wcześniej już startowałem w olimpiadach ogólnopolskich. Dwa razy byłem fi-*

**W dwóch etapach konkursu wystartowało ponad pięciuset uczniów szkół średnich z powiatów: nowosądeckiego, gorlickiego, limanowskiego i Nowego Sącza.**

*nalistą Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej oraz Turnieju Wiedzy i Umiejętności Handlowo-Menedżerskich. Interesuję się marketingiem. Teraz przede mną matura, egzamin zawodowy i wycieczki, które otrzymałem jako zwycięzca. Studia? Na 80 procent wybiorę sądecką PWSZ. Chyba że znajdę dobrą pracę w Krakowie, to wtedy tam spróbuję na-*

uki w trybie zaocznym. Utrzymanie się w dużym mieście sporo kosztuje. Wcześniej niekoniecznie myślałem o ekono-

**Wybieram się na studia marketingowe w Krakowie, Warszawie lub Łodzi. Uczyłem się krótko, tak naprawdę to był jeden dzień intensywnego czytania.**

mii, ale teraz to nawet wypada wybrać taki kierunek edukacji.

**AGNIESZKA PRZYSTALSKA** – kl. III, II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, przygotowanie – Iwona Szypuła.

– Jestem bardzo zadowolona. Moją wielką pasją jest... ortografia. Rok te-

mu zajęłam drugie miejsce w Małopolskim Konkursie Ortograficznym w Nowym Sączu, ale jednak swoją przyszłość wiąże z ekonomią. Na maturze m.in. zdaję matematykę, planuję studia w Krakowie na Uniwersytecie Ekonomicznym, jeśli się uda. Udział w tym konkursie traktuję także jako przygotowanie i przetarcie się przed dalszą nauką. Trochę musiałam poczytać, bo w szkole o profilu ogólnokształcącym wiedzy na temat marketingu się raczej nie zdobywa. Dodam, że po raz drugi zajęłam tutaj drugie miejsce, dwa lata temu było podobnie.

– Ona we wszystkim jest dobra, szkoda, że już kończy liceum – komentuje prof. Iwona Szypuła.

**GRZEGORZ BISKUP** – IV kl., Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II, Technikum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju, opiekunka Ewa Mazdzik-Kania.

– Rok temu także startowałem w tym konkursie, ale wtedy poszło mi gorzej. Tym razem jest trzecie miejsce, to bardzo dobry rezultat. Wybieram się na studia marketingowe do Krakowa, Warszawy lub Łodzi. Zobaczą, gdzie się dostanę. Uczyłem się krótko, tak naprawdę to był jeden dzień intensywnego czytania. Problemów z pytaniami raczej nie miałem, na ogół były proste, choć z tego powodu można się było na czymś zawiesić i potem tego żałować. Coś tam zapewne musiałem pomylić, skoro jest trzecia pozycja. Ale i tak uważam, że to ogromny sukces.

(PG)

## Warto wiedzieć

Konkurs organizowany jest przez Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Jak nas informuje Monika Makowiecka, jego celem jest edukacja ekonomiczna młodzieży, umacnianie wiedzy o współczesnej gospodarce oraz wspieranie rozwoju uczniów szczególnie uzdolnionych. Przyjęta formuła ma na celu zarówno sprawdzenie zdobytej wiedzy ekonomicznej, jak i sprzyjanie rozwojowi samodzielnego myślenia.

**Organizatorów wspomogli:** dr Czesław Siekierski, poseł do Parlamentu Europejskiego, Sobiesław Kulig, dyrektor Oddziału Biura Turystyki ZNP Logostour sp. z o. o., Michał Górski, dyrektor firmy „Quattro”, Józef Polaczek, dyrektor Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego, oraz Wiesław Kądziołka, zastępca dyrektora Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego, Mariola Berdychowska, dyrektor Organizacyjny Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju, Zygmunt Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej FE, prezes Fundacji Sądeckiej, Antoni Malczak, dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”, Jarosław Handzel, prezes Zarządu Uzdrawiska Krynica-Żegiestów SA, Zarząd „Telbeskidu” sp. z o. o. w Nowym Sączu, Antoni Reszkiewicz, zastępca dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu, Rafał Kmak – Stowarzyszenie „Dla Miasta”, Maciej Wójs, dyrektor Banku Zachodniego WBK Oddział w Nowym Sączu.



Zenon Kamiński (z prawej) FOT. BS



Agnieszka Przystalska FOT. PG



Grzegorz Biskup FOT. PG



# Podusia dla Mikięgo

Jeszcze w czerwcu ubiegłego roku badania morfologiczne 7-letniej Ani Tomasiak z Suchej Strugi (gm. Rytro) wskazywały, że wszystko jest w normie. Rodzice cieszyli się, bo dziewczynka od półtora roku nie złapała nawet kataru. Choroba przyszła nagle i z siłą, jakiej sobie nie wyobrażali.

**N**a rozpoczęcie roku szkolnego Ania czekała z niecierpliwością. Cieszyła się, że idzie do pierwszej klasy. Po kilku dniach prosiła rodziców, by po nią nie przyjeżdżali do szkoły. Chciała być samodzielna. Zbliżał się dzień pasowania na ucznia. Dziewczynka nie lubi akademii i publicznych wystąpień. Już w przedszkolu, kiedy przyszło brać udział w przedstawieniu, chowała się za innymi dziećmi, wołała stać na końcu. Rodziców nie zdziwiło więc, że Ania zaczęła narzekać na ból brzucha, głowy.

## Ty również możesz pomóc odzyskać zdrowie Ani...

Wszelką pomoc dla dziewczynki należy kierować na konto: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa nr: 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362 z dopiskiem: darowizna na leczenie i rehabilitację Anny Tomasiak.

– *Przeżywa stres związany ze słubowaniem* – pomyśleli i posłali córkę do szkoły. W szkole Ania poczuła się

jeszcze gorzej. Nauczycielka zawiadomiła rodziców. Zaraz zabrali dziewczynkę do lekarza, ale pani doktor zbadała dziecko i nie stwierdziła żadnej infekcji. Osluchowo było wszystko w porządku. Zaniepokoiły ją jednak niewielkie siniaki na biodrze. Obejrzała dokładnie dziewczynkę. Podobne były na rączkach, za uchem. Kazała zrobić badania.

– *Jeszcze zanim dojechaliśmy z powrotem do domu, otrzymałam telefon, że mam przyjechać z córką do szpitala. Chciałam wiedzieć, co się stało. Odpowiedziano mi tylko, że „wynik słaby”, a reszty dowiem się na miejscu* – opowiada pani Jadwiga Tomasiak.

W szpitalu – jak mówi – świat się jej osunął spod nóg. Lekarz poinformował, że Ania prawdopodobnie jest chora na białaczkę. Jeszcze tego samego dnia byli z dziewczynką w Prokocimiu. Tam zrobiono punkcję i już żadnych złudzeń nie było: ostra białaczka limfoblastyczna. Należało natychmiast pod-



jąc leczenie. Trzy i pół miesiąca dziewczynka spędziła w szpitalu. Rodzice na zmianę czuwali przy jej łóżku. Ojciec musiał zrezygnować z pracy, by być przy córce.

– *Nie pozwolono nam za bardzo spać w jej pokoju, ale uparliśmy się – mówi Andrzej Tomasiak. – Widzieliśmy, że Ania tego potrzebuje, wtedy czuła się bezpiecznie. Kiedy tylko wychodziłem*

## **W szkole, do której chodzi Ania, zorganizowano jasełka, a dochód z nich przekazano na leczenie dziewczynki. Gmina zorganizowała zbiórkę pieniędzy.**

*z jej pokoju, sięgała po komórkę. Nawet nie zdążyłem dojść do kuchni, a dostałem od niej sms, bym już wracał.*

\*\*\*

Rodzice nie potrafią powiedzieć, na ile świadoma swojej choroby jest córka. Nie zadaje wiele pytań. W szpitalu zetknęła się z innymi, podobnie chory-

mi maluchami. Kiedy zobaczyła łysę dziecko, chciała wiedzieć, czy to chłopczyk, czy dziewczynka. Wówczas tata musiał przygotować ją na to, że i jej włosy wypadną. Zaczął mówić o chorobie. Ania zażyczyła sobie wówczas, by przywiózł jej filmy *Było sobie życie*, które oglądała jeszcze gdy była zdrowa.

– *Włączaliśmy jej w szpitalu te bajki na okrągło – wspomina pan Andrzej. – Ania wiedziała już, że białaczka to choroba krwi. Powoli przygotowywaliśmy ją na konsekwencje leczenia chemioterapią.*

Gdy dziewczynce zaczęły wypadać włosy, nie rozpaczała. Zadzwoniła tylko do taty, by przywiózł jej perukę. Zgodziła się ogolić, ale wszystkie włosy dokładnie wybierała i schowała, mówiąc, że zrobi z nich podusiekę dla swojego pieska Mikiego.

\*\*\*

Ania jest już po dwóch dawkach chemii. Na chwilę mogła powrócić do domu, gdzie czekał na nią 6-letni braciszek Szymon i jej zwierzątko. Za Mruczką najbardziej w szpitalu tęskniła.

– *Gdy rozmawialiśmy przez telefon, kazała kotkę przystawiać do słuchawki, chciała usłyszeć jak mruczy. Wielka mi-*

*łość, jaką Ania darzy Mruczkę, myślę, dodawała jej otuchy. Była dzielna, by jak najszybciej wrócić do swej kotki – mówi mama dziewczynki.*

Niedawno Mruczka wydała na świat młode. Ania bawi się z Filemonkiem, Łatką i trzecim kotkiem, dla którego nie wybrała jeszcze imienia. Nie jest otwartym dzieckiem. Z osobami, których nie zna, nie chce rozmawiać. Bierze swój telefon komórkowy i wystukuje wiadomość: „Nie bende gadać”. Ożywia się jednak nieco, zagadnięta o swoje zwierzątka. Biegnie po nie do piwnicy, przynosi je, pozuje do zdjęcia. Po chwili pyta tatę, czy może pokazać „słonika”. Podciąga koszulkę. Na wysokości piersi ma opatrunek, spod którego zwisają dwie rurki.

– *To specjalne wejście centralne do krwioobiegu – wyjaśnia mama Ani. – Dzięki temu dzieci nie muszą być non stop nakłuwane. Chociaż tak można ulżyć im w cierpieniu.*

Rodzice sami nie mogą zmienić opatrunku. Jeżdżą do Dobrej, by zrobiła to wyszkolona pielęgniarka. Niedługo Ania znów będzie w Prokocimiu, gdzie czeka ją kolejna dawka chemii. I znów: tydzień w szpitalu, tydzień w domu. Czwarta dawka chemii powinna zakończyć lecze-



FOT. GAJA, ARCH.

*i modlitwą, dziękując jednocześnie wszystkim, którzy w tych trudnych chwilach nas wspierają – mówi pani Jadwiga.*

Dodaje, że spotkało ich wiele dobrego ze strony wszystkich mieszkańców Rytra i nie tylko. W szkole, do której chodzi Ania, zorganizowano jasełka, a dochód z nich przekazano

**W szpitalu – jak mówi (mama) - świat się jej osunął spod nóg. Lekarz poinformował, że Ania prawdopodobnie jest chora na białaczkę. Jeszcze tego samego dnia byli z dziewczynką w Prokocimiu.**

na leczenie dziewczynki. Gmina zorganizowała zbiórkę pieniędzy. Sołtysi chodzili od domu do domu i zbierali wolne datki.

– *Mówiono nam, że ludzie, których akurat w domu nie było, przychodzili na drugi dzień do urzędu i tam zostawiali pieniądze – opowiada pani Jadwiga, przyznając, że nie wiedziała nic o tej zbiórce.*

– *Chcielibyśmy wszystkim podziękować za tę wielką pomoc dla Ani i za dobro, którego zewsząd doświadczamy – dodaje pan Andrzej.*

**KATARZYNA GAJDOSZ**

nie. Rodzice mają nadzieję, że córeczka powróci do zdrowia i znów będzie mogła cieszyć się pełnią życia: zaliczać kolejne szczyty, bo górskie wędrowki Ania lubi prawie tak samo jak koty; odwiedzać koleżanki – bo teraz rodzice nie zapraszają jej przyjaciół, by nie narazić dziecka na jakiegokolwiek infekcję.

\*\*\*

– *Lekarze mówią o 90 procentach szans na wyleczenie. Żyjemy nadzieją*

## Białaczka limfoblastyczna

Ostra białaczka limfoblastyczna (acute lymphoblastic leukemia – ALL) wynika z nabytego (nie dziedzicznego) uszkodzenia DNA rozwijających się komórek w szpiku kostnym. W większości przypadków przyczyną ostrej białaczki limfoblastycznej nie jest jasna. Kilka czynników wiązanych ze zwiększeniem ryzyka choroby. Należą do nich: narażenie na wysokie dawki promieniowania, dokładnie poznane na przykładzie pozostałych przy życiu ludzi po wybuchu bomby atomowej w Japonii, narażenie na substancje chemiczne takie jak benzen czy gaz musztardowy, predyspozycja genetyczna, mechanizmy wewnątrzustrojowe: hormonalne, immunologiczne i inne. Pacjenci z ostrą białaczką limfoblastyczną potrzebują leczenia tak szybko jak tylko jest to możliwe po zdiagnozowaniu choroby. Głównym celem leczenia jest doprowadzenie do remisji, czyli stanu, w którym będą nieobecne we krwi i szpiku białaczkowe komórki blastyczne, obraz krwi obwodowej będzie prawidłowy.

U większości pacjentów, żeby osiągnąć całkowitą remisję, potrzebna jest intensywna chemioterapia. W początkowym etapie leczenia pacjentów stosuje się kombinację różnych leków.

www.nowotwory.choroby.biz



# Ja to muszę odbyć...

Rekordzista miał 3,4, a najmniej pijany z pierwszej, kilkunastoosobowej grupy kierowców, którzy ukończyli specjalny program w Sądeckim Ośrodku Interwencji Kryzysowej – 1,24 promila alkoholu. Utrata prawa jazdy czy wyrok nie były dla nich tak wielką karą, jak koniczność uczestniczenia w trzymiesięcznych warsztatach pn. „Świadomy kierowca”.



Agnieszka Chemperek FOT. MIGA

## Potencjalni zabójcy

Program, który realizowany jest od października 2009 r., opracowali pracownicy SOIK. Podobne działania prowadzone są również w innych częściach kraju. Programy te mają co prawda inne nazwy, ale te same cele. Biorą w nich udział osoby, które prowadziły samochód po pijanemu. Na zajęcia muszą się stawić, bo to część kary, jaką nałożył na nich sąd, a egzekwują ją kuratorzy.

– *Pijany kierowca na drodze, to potencjalny zabójca. Stwarza niebezpieczeństwo nie tylko dla siebie, ale*

*i innych. Swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem może unieszczęśliwić własną rodzinę i najbliższych swojej ofiary. I to chcemy uświadomić uczestnikom programu* – mówi Czesław Baraniecki, dyrektor SOIK w Nowym Sączu.

W pierwszej edycji programu – od października do grudnia – wzięło udział kilkunastu mieszkańców Sądeczyny. Najmłodszy miał dwadzieścia kilka lat, a najstarszy ponad sześćdziesiąt. Wśród nich nie zabrakło recydywistów. Zakwalifikowani do programu podpisują z SOIK kontrakt, precyzują-

cy ich prawa i obowiązki. Zanim to jednak się stanie, pracownicy odbywają rozmowę wstępną, rozpoznając motywację i sytuację rodzinną przyszłego uczestnika warsztatów. Obejmują one 13 spotkań, które odbywają się w Ośrodku raz w tygodniu. Prowadzą je pracownicy SOIK: Agnieszka Chemperek, psycholog i terapeuta uzależnień i jednocześnie kierownik działu profilaktyczno-terapeutycznego, Katarzy-

**– Pijany kierowca na drodze, to potencjalny zabójca. Stwarza niebezpieczeństwo nie tylko dla siebie, ale i innych.**

na Kmiecik, psycholog, oraz Dagmara Czop, pedagog.

– *Na warsztatach przytaczamy konkretne sytuacje, opisy wypadków z udziałem pijanych kierowców. Mamy nadzieję, że wywołają one refleksje w uczestnikach* – mówi Agnieszka Chemperek.

## Małe piwo

Powszechnie wiadomo, że alkohol wpływa niekorzystnie na człowieka, spowalnia jego czas reakcji. Uczestnicy programu mogą się o tym przekonać, ćwicząc na wirtualnym alkosymulatorze. Wyświetla się im również filmy edukacyjne, przygotowuje specjalne prezentacje. To wszystko stanowi bazę wyjściową do dyskusji o problemie. Zadaniem specjalistów jest tak ukierunkować rozmowę, by chcieli w niej wziąć



udział wszyscy, by zweryfikowali swoje dotychczasowe przekonania: „po małym piwku można sięść za kierownicę samochodu”; „jechałem pijany, ale nie spowodowałem wypadku, więc cóż takiego się stało?”.

– *Już po wstępnej rozmowie kwalifikacyjnej można było odnieść wrażenie, że większość osób, które do nas trafiły, jest sceptycznie nastawiona do programu. Poddawała w wątpliwość jego sens. Pytała, dlaczego trwa on aż trzy miesiące?* – opowiada Agnieszka Chemperek. – *Zaakceptowali wizyty w sądzie, wyrok, ale trudno im było znieść decyzję sądziego o konieczności udziału w programie „Świadomy kierowca”. Tu przestali bowiem być anonimowi. Ich motywacja była niska i sprowadzała się do przekonania – „ja to muszę odbyć”. Potem, w miarę upływu spotkań, zaczęła się zmieniać. Niektóre omawiane tematy wywoływały żywą dyskusję, w której brali udział wszyscy uczestnicy, ale niektóre z zagadnień angażowały jedynie część grupy.*

## Czas na otrzeźwienie

Prowadzący program podkreślają, że w przełomowych momentach u kolejnych osób zaczęły rodzić się refleksje: „Nie zdawałem sobie sprawy z konsekwencji jazdy pod wpływem alkoholu”; „Nie wiedziałem, że alkohol tak długo pozostaje w organizmie”.

– *Udział w programie, którego bynajmniej nie należy kojarzyć z terapią, powinien być dla nich otrzeźwieniem – dodaje Baraniecki. – Nie chcielibyśmy, aby te spotkania były traktowane przez uczestników jako przymusowe pogadanki. Wierzę, że w głowie chociażby największego sceptyka, zostanie odrobina wiedzy, przekazanej podczas warsztatów. Że żaden z nich po wypiciu alkoholu nie siędzie za kółkiem, a odda kluczyki osobie trzeźwej lub wezwie taksówkę.*

Uczestnicy programu, po jego zakończeniu, wypełnili ankiety, w których anonimowo ocenili atrakcyjność i przydatność warsztatów. Ku zdziwieniu prowadzących, wszyscy potwierdzili, iż zajęcia wpłyną na zmianę ich

postawy, a spotkania ze specjalistami uznali za pożyteczne.

\*\*\*

W Sądeckim Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Nowym Sączu od 12

## Jest pomysł, by uczestników programu angażować do opieki nad niepełnosprawnymi ofiarami osób, które jechały pod wpływem alkoholu.

kwietnia trwa druga edycja programu „Świadomy kierowca”. Na sali jest znów kilkanaście osób (mężczyzn i kobiet) z wyrokami sądowymi. Dyrektor ośrodka Czesław Baraniecki z uwagą przypatruje się temu pilotażowemu projektowi i zapewnia, że w zależności od potrzeb program będzie korygowany i uzupełniany. Nie wyklucza, że

R E K L A M A

na spotkania będą zapraszane i ofiary wypadków, spowodowanych przez pijanych kierowców. Ich obecność ma przede wszystkim oddziaływać na wyobraźnię uczestników programu. Jest także pomysł, by angażować ich do opieki nad niepełnosprawnymi ofiarami osób, które jechały pod wpływem alkoholu.

IGA MICHAŁEC

### Oto przykład odpisu wyroku, jaki otrzymuje z sądu Sądecki Ośrodek Interwencji Kryzysowej

Sąd Rejonowy Wydział II Karny Sekcja ds. Wykroczeń i Karnych Uproszczonych w załączeniu przesyła odpis prawomocnego wyroku z dnia... 2010 roku dot. Pana... urodzonego w... Na mocy art. 72§ 1 pkt. 6 kk. Zobowiązuje oskarżonego Pana XX do podjęcia w okresie próby terapii prowadzonej dla nietrzeźwych kierowców przez SOIK w Nowym Sączu.

## Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości



**Rektorat: ul. Jagiellońska 19,  
33-300 Nowy Sącz, tel. 18 442 16 67**  
**Dziekanat: ul. Rejtana 18,  
33-300 Nowy Sącz, tel. 18 44 00 701, 18 44 00 702**  
**e-mail: dziekanat@swsz.edu.pl**  
**www.swsz.edu.pl**

### **Kierunki studiów inżynierskich:**

Inżynieria środowiska – specjalność: Infrastruktura uzdrowisk  
Geodezja i Kartografia – specjalność: Geodezja rolna i wycena nieruchomości

### **Kierunki licencjackie:**

Turystyka i rekreacja – specjalności: Hotelarstwo z gastronomią,  
Pilotaż i przewodnictwo górskie, Obsługa ruchu turystycznego

### **W przygotowaniu:**

Bezpieczeństwo wewnętrzne, Kosmetologia



Rodzina Powalków w komplecie FOT. KRYSZTIAN TERESIŃSKI

## Dzień Rodzicielstwa Zastępczego

# Z zawodu – rodzice

Ania trafiła do rodziny zastępczej, mając pół roku. Była bardzo chora. Ważyła zaledwie niewiele ponad dwa kilogramy. Nikt nie dawał jej szans na przeżycie. Dziś ma 10 lat i kochających rodziców adopcyjnych.

**G**rażyna Słomka-Powalka właśnie przygotowywała się do pełnienia funkcji rodzica zastępczego, gdy otrzymała telefon z Ośrodka Adopcyjno-Opiekunczego, że trzeba zaopiekować się małym dzieckiem.

– Nie powiedziano mi wówczas, co to za dziecko, bo – jak stwierdziła później osoba, która do mnie je kierowała: „nie zgodziłaby się pani wziąć tej dziewczynki pod opiekę” – wspomina pani Grażyna. – Mogłam się nie zgodzić nawet wówczas, gdy jechałam po Anię, ale nie

po to zdecydowałam się pełnić funkcję rodziny zastępczej, by odmawiać pomocy bezbronnym niemowlakom.

Dziewczynka miała wadę serca, rozszczep podniebienia, była kompletnie zaniedbana. Pani Grażyna poświęciła się do reszty, by ją uratować.

– To był mój chrzest bojowy. Przez dwa lata nie wiedziałam, co to sen, bo czuwałam przy łóżeczku Ani.

Dziewczynką zajęli się specjaliści z Krakowa. Już po miesiącu zaczęła przybierać na wadze. Leczenie też przynosiło poprawę.



Henryk Leśniara FOT. KG

– Cieszyłam się, gdy zaczęła spać z rączkami wyciągniętymi do góry – to znak, że dziecko jest zdrowe – opowiada. – Później obserwowałam, jak stawia pierwsze kroki, wypowiada pierwsze głoski. I czekałam aż znajdą się rodzice adopcyjni.

W Polsce nie było małżeństwa, które chciało zaadoptować chorą dziewczynkę. Rodzice Ani przyjechali po nią z zagranicy i pokochali od pierwszego wejrzenia. Po 8 latach odwiedzili wraz z córeczką rodzinę Powalków.

– Zrobili nam wszystkim ogromną niespodziankę. Widząc Anię zdrową, szczęśliwą, kochaną, uświadomiłam sobie po raz kolejny, że mój trud i poświęcenie ma sens – mówi pani Grażyna.

\*\*\*

W ciągu 12 lat przez dom Powalków przewinęło się 19 dzieci. Najpierw pełnili funkcję rodziny zastępczej, od trzech lat tworzą Rodzinny Dom Dziecka.

Obecnie pod swoją opieką mają siedmioro dzieci i czekają na przyjęcie kolejnych. A co ich skłoniło, by zostać rodzicami zastępczymi?

– Przykład przyszedł od rodziny. Moja najstarsza siostra brała dzieci z domu dziecka na święta, wakacje, ferie. Zawsze im pomagała. Więc dlaczego ja tego nie robię? – pomyślałam. – Sąsiadka również pełniła funkcję rodziny zastępczej, więc mogłam zaobserwować, jak to wszystko funkcjonuje.

Przedyskutowała sprawę z nastoletnimi córkami, Katarzyną i Małgorzatą. Nie miały nic przeciwko i włączyły się w pomoc mamie. Najstarsza jest obecnie wychowawcą w RDD. Również mąż pani Grażyny w pełni zaangażował się w tworzenie rodziny zastępczej.

\*\*\*

Nauczyciele Ela i Paweł Mordarscy nie mają tak długiego stażu jako rodzina zastępcza, właściwie dopiero uczą się tego rodzicielstwa. Ale ich motywacje były podobne:

– Chcieliśmy zrobić coś dobrego. Na swojej drodze spotkaliśmy rodziny zastępcze. Widzieliśmy, ile przynoszą radości dzieciom, więc uznaliśmy, że to słuszna sprawa – opowiada pani Ela.

Przyznaje jednocześnie, że nie jest to łatwe zajęcie i wymaga wielu poświęceń i wyrzeczeń, zwłaszcza, gdy ma się czwórkę swoich dzieci: Mateuszka (20 miesięcy), Michałka (2. klasa podstawówki), Piotrką (5. klasa) i Kingę (1. klasa gimnazjum). Mordarscy zgodzili się pełnić funkcję pogotowia rodzinnego. Do nich trafiają dzieci do 10. roku życia i nie są dłużej niż rok i trzy miesiące.

– Nasze pierwsze doświadczenie jako rodziców zastępczych nie wiązało się jednak z przyjęciem małego dziecka, a 16-latka – opowiada pan Paweł. – Chłopak miał za sobą trudne przeżycia, myśleliśmy, że będzie nam trudno do niego dotrzeć. Tymczasem całkiem przyzwyczajony był do współpracy. Nasze dzieci bardzo go polubiły. Może dlatego, że był starszy, bo z ich rówieśnikami już tak kolorowo nie jest.

Obecnie pod opieką mają Kasię. Piotrek i Michał narzekają, że do domu trafiają albo niemowlaki, albo dziewczyny.

Ale Kaśka, by nie marudzili, nauczyła się nawet grać w piłkę nożną...

– Początki z Kasią nie były łatwe. Relacje między dziećmi nie układały się najlepiej, bo dziewczynka zaczęła buntować ich przeciw sobie. Chciała przynieść wzorce wyniesione ze swojego domu, do naszego. W porę zauważyliśmy to i wytłumaczyli, że u nas nie musi tworzyć żadnych koalicji, bo jesteśmy rodziną i mamy nawzajem się wspierać.

\*\*\*

Tego, jak rozmawiać, jak zachowywać się w stosunku do podopiecznych, którzy trafiają do rodziny zastępczej, rodzice uczą się na kursach, organizowanych przez Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Nowym Sączu.

## Rodziny zastępcze

Rodziny zastępcze są instytucjami pomocy społecznej tworzonymi w celu zapewnienia opieki dzieciom, których rodzice zostali trwale lub czasowo pozbawieni praw rodzicielskich, a także wtedy, gdy władza ta została ograniczona. Formalnie pełnienie funkcji rodziny zastępczej ustaje z dniem uzyskania przez dziecko pełnoletniości, chyba że wcześniej powróci do rodziny biologicznej lub zostanie ono umieszczone w rodzinie adopcyjnej. Rodzinie zastępczej udziela się pomocy finansowej na pokrycie kosztów utrzymania każdego umieszczonego w niej dziecka (od 550 do 1300 zł). Rodziny zastępcze dzielą się na: spokrewnione z dzieckiem; niespokrewnione z dzieckiem; zawodowe niespokrewnione z dzieckiem – wielodzietne (gdzie umieszcza się od 3 do 6 dzieci), specjalistyczne (umieszcza się w niej do 3 dzieci z różnymi dysfunkcjami, problemami zdrowotnymi wymagające szczególnej opieki i pielęgnacji), o charakterze pogotowia rodzinnego (umieszcza się do 3 dzieci na okres nie dłuższy niż 15 miesięcy). W Nowym Sączu – jak wynika z ostatnich analiz – funkcjonuje 76 rodzin zastępczych spokrewnionych i niespokrewnionych, w tym 13 zawodowych (dwa rodzinne domy dziecka, trzy pogotowia rodzinne, 8 rodzin wielodzietnych). Ich opieką objętych jest 150 dzieci.

(GAJA), źródło [www.adopcja.pl](http://www.adopcja.pl)

czu. Teorię szybko weryfikuje jednak życie. OAO nie ogranicza jednak swej działalności tylko do przygotowania rodziców do pełnienia funkcji rodziny zastępczej, ale przez cały czas z nimi współpracuje.

– *Jeśli byśmy nie zapewniali im opieki, idea straciłaby sens* – mówi Henryk Leśniara, dyrektor OAO w Nowym Sączu. – *Rodzina jest bardzo kruchą ma-*

*w przyszłości prawidłowo funkcjonować tak psychicznie, jak i emocjonalnie, musi wzrastać i wychowywać się w rodzinie* – mówi Leśniara, przytaczając statystyki, które wskazują, że 70 proc. dzieci, które opuściły placówki wychowawcze, np. domy dziecka, nie jest w stanie poradzić sobie w dorosłym życiu.

Projekt zakłada więc tworzenie grup wsparcia dla rodzin zastępczych. Mają

jednogłośnie – rodzice biologiczni. Jeśli sąd nie zdecyduje inaczej, mają oni prawo widzieć się z dzieckiem, nawet brać do siebie w weekendy. Medal ma jednak dwie strony. Dzieci potrzebują kontaktu z rodzicami biologicznymi, ale rzeczywistość pokazuje, że to one zabiegają bardziej o te wizyty niż dorośli. Co więcej, zdarza się – i to również nie jest rzadkim zjawiskiem – że rodzice biologiczni buntują dzieci przeciwko rodzicom zastępczym, zmuszając nawet do kłamania przed sądem.

– *Jeśli już uda nam się wypracować z dzieckiem pewne nawyki: sprzątnięcia, mycia się wieczorem, odrabiania lekcji – kilka dni pobytu w domu rodzinnym jest w stanie przekreślić całą naszą pracę* – mówi pani Grażyna.

Dodaje jednak, że nie wszyscy rodzice biologiczni lekceważą problem. W obronę bierze ich również dyrektor OAO:

– *Zawsze powtarzam, że rodzice biologiczni kochają swoje dzieci, tylko że na swój sposób. Nie jest to wystarczające, by zaspokoić potrzeby dziecka, więc trafia ono do rodziny zastępczej. Rodziców biologicznych nie należy jednak lekcewać, bo to są równie wartościowi ludzie. Być może są w trudnym momencie życia, więc trzeba i do nich wyciągnąć rękę.*

Ośrodek organizuje więc i dla nich spotkania z psychologiem, warsztaty, kieruje na leczenie – bo najczęstszą przyczyną utraty praw opieki nad dzieckiem jest alkohol.

– *Miło słyszeć od rodziców zastępczych, że dziecko, którym się opiekowali, wróciło do matki. Że dzięki ich pomocy kobieta zrozumiała, ile traci przez alkohol. Dziś obie rodziny nawet razem spędzają święta...*

**KATARZYNA GAJDOSZ**

## Warto wiedzieć

30 maja, uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 maja 2006 r., ustanowiono Dniem Rodzicielstwa Zastępczego. W tym roku sądeckie rodziny zastępcze z tej okazji spotkają się 22 maja na wspólnej biesiadzie w Sądeckim Parku Etnograficznym.



Ela i Paweł Mordarscy z najmłodszym synkiem, na tle ściany, gdzie wiszą zdjęcia swoich podopiecznych FOT. KG

*terią i łatwo ją zburzyć, dlatego rodzice zastępczy wiedzą, że zawsze mogą liczyć na naszą pomoc. Bywa, że i w środku nocy jesteśmy u nich, gdy tylko tego wymaga sytuacja.*

OAO organizuje rodzinom zastępczym kursy, warsztaty z psychologami, wyjazdy integracyjne. Ostatnio udało się nawet zdobyć na ten cel pieniądze ze środków unijnych. Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy wraz z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej i Zespołem Świetlic Środowiskowych otrzymał blisko 5 mln zł na realizację projektu „Twoja aktywność, szansą na sukces”. MOPS zajął się osobami bezrobotnymi ZŚS – młodzieżą, a OAO właśnie rodzinami zastępczymi.

– *Właściwie nie robimy niczego nowego, a kontynuujemy naszą kilkunastoletnią już pracę na rzecz rodzicielstwa zastępczego. Bo dziecko, żeby móc*

uczestniczyć w warsztatach, które odbywać się będą osobno dla rodziców, osobno dla dzieci i osobno dla młodzieży, ale w tym samym czasie.

– *Do tej pory przeważnie zawsze jeden z rodziców rezygnował z zajęć, bo ktoś musiał zostać z dziećmi w domu. Teraz możemy zapewnić im opiekę i wszyscy na tym skorzystają. Bo trzeba wiedzieć, że funkcja rodziny zastępczej na pewno jest piękna i szlachetna, ale i niełatwa. Dzieci, które przychodzą do takiej rodziny wnoszą z sobą bagaż często bardzo tragicznych doświadczeń, przejawiają różne problemy: zdrowotne, emocjonalne. Rodzice zastępczy muszą im sprostać, ale też mają świadomość, że nie pozostają z tymi trudnościami sami.*

\*\*\*

Zapytani o największy problem, z jakimi przychodzi im się zmierzyć, rodzice zastępczy odpowiadają prawie

Wieści z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

# Archeolodzy odkrywają nowe osady



Archeolodzy w terenie FOT. B. URBAŃSKI

Na siekierki i narzędzia krzemienne z młodszej epoki kamienia i fragmenty „siwej” ceramiki z okresu wpływów rzymskich natrafili archeolodzy, prowadząc w ubiegłym miesiącu badania powierzchniowe w Mokrej Wsi i w okolicach Gostwicy (gmina Podegrodzie).

**N**a Sądectyżynie trwają one już kilka sezonów, a prowadzi je Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Krakowie we współpracy z Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Kierownikiem badań z ramienia instytutu jest dr Krzysztof Tunia, a z ramienia muzealnej placówki zaangażowany jest w nie archeolog Bartłomiej Urbański. W tym roku pomagali im również studenci z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Sądectyżyna należy do terenów, gdzie od lat 80. ub.w. kontynuowana jest akcja „Archeologiczne zdjęcie Polski”, dzięki której prowadzone są systematyczne poszukiwania. Dopiero jednak od niedawna archeolodzy dokładniej zaczęli badać ten teren. W ubiegłym i 2008 roku pracowali w Gostwicy, Długosze-Świerkli, Brzeznej-Litaczu i Brzeziu. Wcześniejsze poszukiwania (schyłek XIX i poł. XX w.) koncentrowały się przeważnie w dolinach, na żyzniejszych glebach, gdzie spodziewano

się najciekawszych odkryć. Natomiast miejsc z dala od rzek nie badano prawie w ogóle. Tymczasem okazuje się, że pradziejowi osadnicy zakładali swe gospodarstwa także na wzniesieniach.

– *Badania powierzchniowe pozwoliły odkryć wiele nowych stanowisk archeologicznych, a w związku z tym w zupełnie innym świetle spojrzeć na pradzieje Sądectyżny* – mówi Bartłomiej Urbański z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. – *Każde stanowisko z wytypowanego obszaru otrzymało własny numer i z każdego zebraliśmy zabytki, na które natrafiliśmy. Na ich podstawie będzie można m.in. określić przynależność kulturową żyjących tu niegdyś osób. Materiał zebrany w Mokrej Wsi i w okolicach Gostwicy jest dla archeologa bardzo cenny. Poszerza on naszą wiedzę o osadnictwie i zajęciach ludzi żyjących na tych terenach. Na jego podstawie można już wysnuć tezę, że Sądectyżna nie była tak uboga w osady, jak sądzono.*

(MIGA)



# Kto czyta, nie błądzi



## Wychowawca, społecznik, patriota

Publikację poświęconą zasłużonemu piwniczanie Szymonowi Kopytce (1879–1969), poloniście, założycielowi Prywatnego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, wychowawcy wielu pokoleń młodzieży, społecznikowi i pasjonatowi kultury, wydano w 130. rocznicę urodzin i 40. rocznicę śmierci. Książka jest owocem syzyfowej pracy zespołu pasjonatów – prof. dr. hab. Józefa Długosza (pod jego redakcją ukazała się także monografia Piwnicznej-Zdroju), Wandy Łomnickiej-Dulak, Marii Lebdowiczowej, Andrzeja Talara, a także innych osób z Towarzystwa Miłośników Piwnicznej.

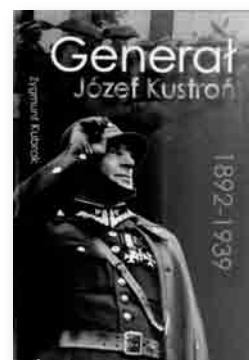
„Kilkuletnia działalność prywatnego Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki była ważnym epizodem w 660-letnich dziejach Piwnicznej” – pisze prof. Długosz. Szkoła (otwarta 1 marca 1945 r.) mieściła się w prywatnym domu Kopytków na Hanuszowie (obecnie przy ul. Juliusza Gąsiorowskiego 11). Latem nauka odbywała się zaś w sąsiedniej wili „Grażyna”. Do gimnazjum uczęszczało blisko 70 uczniów, w większości chłopców. Młodzież, po zakończeniu nauki pracowała w szkolnictwie, administracji, handlu. Część uzupełniała wiedzę w innych szkołach lub na kursach. Duża grupa absolwentów kontynuowała dalej naukę w liceach nowosądeckich, seminariach duchownych, szkołach oficerskich i uczelniach wyższych.

Uruchomienie pierwszej szkoły średniej Piwniczna zawdzięcza jej inicjatorowi i kierownikowi, prof. Szymonowi Kopytce, człowiekowi o szerokich zainteresowaniach humanistycznych, patriotcie, synowi urzędnika kolejowego. Ukończył on szkołę elementarną, potem Gimnazjum w Nowym Sączu (1900). Studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego, a po studiach uczył w szkołach średnich we Lwowie, Brodach i Nowym Sączu (1911–1937). Po przejściu na emeryturę był dyrektorem Gimnazjum Samorządowego w Nowym Sączu (1937–1939). Okupację niemiecką spędził z najbliższą rodziną w Piwnicznej, ale i wtedy prowadził tajne nauczanie młodzieży (1940–1945). Po wojnie, mimo zaawansowanego wieku był dyrektorem Prywatnego Gimnazjum w Piwnicznej, które dzięki jego staraniom uzyskało w 1946 r. pełne prawa szkół państwowych. Później pracował w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu (1949–1951) oraz przez kilka lat prowadził bibliotekę miejską w Piwnicznej. Pod koniec życia ponownie zamieszkał w Nowym Sączu. Profesor Kopytko był również patriotą, społecznikiem, aktywnym działaczem „Sokoła” w Nowym Sączu, gdzie bezpłatnie prowadził bibliotekę towarzystwa, należał też do Stowarzyszenia Śpiewaczego „Echo” i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zmarł w 1969 r. w Nowym Sączu. Jest pochowany w rodzinnym grobowcu w Piwnicznej.

Kolejne rozdziały książki: *Curriculum Vitae; Praca nauczycielska profesora; Profesor i gimnazjum we wspomnieniach* wypełniają fotokopie cennych osobistych dokumentów, m.in. świadectw szkolnych, indeksu, nauczycielskiego uposażenia, nadania tytułu profesora, a także listów profesora. Dokumenty użyczyło Muzeum Regionalne Towarzystwa Miłośników Piwnicznej. Można poznać też nazwiska uczniów i nauczycieli piwniczańskiego gimnazjum, w tym Janinę Kopytkówną

– córkę profesora (absolwentkę Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, studentkę prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie), nauczycielkę historii, łaciny, matematyki i geografii oraz innych uczących. Większość prezentowanych w publikacji zdjęć pochodzi ze zbiorów prywatnych piwniczian.

Szymon Kopytko 1879–1969,  
Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2010



## O bohaterskim generale z sądeckim rodowodem

Nakładem Zespołu Szkół im. Gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie ukazała się biografia dowódcy 21. Dywizji Piechoty Górskiej, który zginął śmiercią żołnierską 16 września 1939 r. w bitwie pod Koziejówką. Książka Zygmunta Kubraka wyszła w skromnym nakładzie 500 egzemplarzy. Sądeczanie odkryli ją na wystawie fotografii z życia codziennego I. PSP w WSB-NLU.

Autor na ponad 150 stronach zawarł szczegółowy życiorys generała oraz wiele, nigdy dotąd nie publikowanych zdjęć Józefa Kustronia z różnych okresów jego życia. Na wielu fotografiach można dostrzec charakterystyczną zabudowę sądecką.

„Trudności napisania biografii Kustronia wynikają z faktu bardzo złożonej osobowości generała – pisze we wstępie Zygmunt Kubrak. – Kustron nie był typowym oficerem uprawiającym »wojskowe rzemiosło«. Kustron był erudyta, zafascynowanym kulturą i filozofią antycznej Grecji, znał kilka języków, czytał ogromnie dużo, szczególnie z zakresu socjologii i filozofii”.

Urodzony w Stryju, w kolejarzkiej rodzinie, dzieciństwo i młodość spędził w Nowym Sączu. Maturę zdał

w II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, studiował matematykę i prawo na UJ. Komendant Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu przed wybuchem wojny światowej, a potem legionista Józefa Piłsudskiego. Na froncie rosyjskim odznaczył się męstwem i odwagą. W listopadzie 1918 r. założył mundur żołnierza polskiego z dystynkcjami kapitana.

W wojnie z bolszewikami w 1920 r. ppłk Józef Kustronń zabezpieczał warszawski węzeł kolejowy, pilnując dostaw na front. W II RP po ukończeniu studiów wojskowych, obejmował coraz wyższe stanowiska dowódcze w jednostkach liniowych. W zamachu majowym, jako dowódca 55. pp w Lesznie opowiedział się po stronie Józefa Piłsudskiego, a w październiku 1938 r. pociągniął z 21. DPG na Zaolzie.

Na generała brygady awansował 19 marca 1939 r. Po napaści Niemców hitlerowskich na Polskę 21. DPG przypadła obrona odcinka bielskiego o długości ok. 40 km w ramach Grupy Operacyjnej „Bielsko” pod dowództwem gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, wchodzącej w skład armii „Kraków”. W ciągłych bojach z przeważającymi siłami niemieckimi, resztki dywizji dotarły w połowie września na ziemię lubaczowską, gdzie 16 września, próbując przebić się do Lwowa, przyszło im stoczyć ostatni bój. Autor zawarł kilka, częściowo niepokrywających się opisów śmierci generała Józefa Kustronia pod Oleszycami, gdy ze swoim sztabem próbował wyrwać się z zaciskającego się okrążenia niemieckiego.

– *Na przeciwległym skraju polany ogień trzech cekaemów rzucił nas na ziemię. Generał otrzymał strzał w policzek pod prawym okiem. Karabiny niemieckie grały bez przerwy, nasze odpowiadały im z rzadka. Widziałem, jak Generał uniósł się jeszcze na rękach (trzymając visa), jakby chciał się rzucić naprzód, lecz opadł z powrotem. Dwie serie cekaemu usadowiły go na wieki – jedna w krzyż, druga w łopatkę – wspominał por. Henryk Koźnychowski, pomocnik oficera informacyjnego 21. DPG*

Bohaterskiego dowódcę pochowano z honorami wojskowymi obok cerkwi grekokatolickiej w Ułazowie. W 1946 r.

szczątki Józefa Kustronia przeniesiono na cmentarz w Żelichowie, a w 1953 r. – na prośbę wdowy Aleksandry Kustronń – zwłoki generała przetransportowano na koszt państwa do Nowego Sącza. W 1957 r. władze miasta ufundowały istniejący do dziś pomnik nagrobny, a jednej z peryferyjnych ulic nadano imię Józefa Kustronia, od 1 września 1974 r. generał patronuje także Zespołowi Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu. Generał Józef Kustronń ma swoje ulice i pomniki także na ziemi lubaczowskiej oraz na Śląsku Cieszyńskim.

Zygmunt Kubrak *Generał Józef Kustronń 1892 – 1939*, Zespół Szkół im. Gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie, Lubaczów 2009.



## Ludzie sądeckiej bezpieki

– *Bezpieka była tarczą i mieczem komunistów* – powiedział prezes sądeckiego oddziału PTH Leszek Zakrzewski na promocji książki Marcina Kasprzyckiego pt. *Ludzie bezpieki w powiecie Nowy Sącz*, wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej. W ratuszu zebrało się niewiele osób. Łącznie z dziennikarzami i gośćmi z Krakowa – 41, w tym kilkunastu starszych panów, pamiętających tamte czasy. W zagajeniu Zakrzewski rozprawił się z mitem, że byli szkodliwi i nieszkodliwi pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa i ubolewał, że przez 20 lat niepodległa Polska nie zdobyła się na fizyczny osąd ludzi, którzy pilnowali interesów sowieckich w naszym kraju, terroryzując własnych rodaków.

– *Przez 20 lat dyskutujemy, czy praca w UB, to była zwykła praca, do której się przychodziło na godzinę ósmą i wychodziło po szesnastej* – ironizował Zakrzewski, uznając, że dziś możliwa jest już tylko ocena historyczna wykonawców

terroru komunistycznego, którą dokonują pracownicy IPN, za co im chwala.

Marcin Kasprzycki opowiadał, jak kształtował się aparat bezpieczeństwa na Sądecczyźnie. – *Pierwszy rzut pracowników kadrowych UB stanowili absolwenci szkoły NKWD w Kujbyszewie, którzy przyszli tu z Armią Czerwoną* – mówił.

Historyk z IPN Dawid Golik, zajmujący się podziemiem niepodległościowym w Małopolsce, mówił, że dowódcy podziemia akowskiego i ludowego z początku przyjęli taktykę przenikania do tworzącego się aparatu bezpieczeństwa, ale okazało się to metodą nieskuteczną i bardzo niebezpieczną. – *W 1947 roku aparat bezpieczeństwa został na nowo zreorganizowany i okrzepł, ściągając prawdziwych i wyimaginowanych wrogów ustroju* – stwierdził Golik.

Książka Marcina Kasprzyckiego jest informatorem personalnym, zawiera notki biograficzne kilkudziesięciu funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa i Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu w latach 1945-1956: nazwisko, data urodzenia, często fotografia i przebieg służby. Można się z niej dowiedzieć na przykład, że na początku występowała nadreprezentacja funkcjonariuszy pochodzących z gminy Lipinki i innych skomunizowanych rejonów ziemi gorlickiej. Wykształcenie pierwszych bezpiekniaków było skromne. To byli półanalfabeci. W dyskusji mówiono, że niektórzy z tych ludzi dożyli naszych czasów i dziś to są pogodni starszycy. – *Mało kto zdaje sobie sprawę do jakich bestialstw w młodości byli zdolni* – mówił Leszek Zakrzewski.

Dobrze o tym wie 85-letni Józef Witowski, więzień Wronek i Rawicza (za przynależność do Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej). – *Za współpracę z podziemiem wysoką cenę płaciły całe wsie, macki bezpieki dosięgały ludzi nawet na tzw. ziemiach odzyskanych, gdy ktoś próbował się tam schować* – wspominał Witowski.

Maciej Kasprzycki, *Ludzie bezpieki w powiecie Nowy Sącz*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu, Kraków 2009

**BIBLIOFIL**

# Nowy Sącz na falach krótkich



FOT. MIGA

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu wraz z Radioklubem Sądeckim Polskiego Związku Krótkofalowców – SP9PNS i przy współpracy radia Eska i RDN Małopolska przygotowało nie lada gratkę dla kolekcjonerów starego sprzętu łącznościowego.

**W** Domu Gotyckim czynna jest wystawa Nowy Sącz na falach krótkich, prezentująca unikatowe urządzenia radionadawcze, radioodbiorniki z lat 20. ubiegłego wieku – a więc z czasów, gdy radiotechnika stawiała

dopiero pierwsze kroki – sprzęt łączności z okresu II wojny światowej, dokumenty, archiwalne fotografie oraz fachową literaturę.

95 proc. wystawionych eksponatów jest własnością Witolda Wocha, lekarza, zawodowego radiotechnika i krótkofa-

lowca od 35 lat. Jak zapewnia kolekcjoner, wszystkie urządzenia działają.

– *Jest mi niezmiernie miło, że mogę zaprezentować tak ciekawą wystawę, dokumentującą zdobycze techniki radiofonicznej – mówił podczas wernisażu Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. – Nie wierzyłem, że krótkofalowcy posiadają tak ciekawy park technologiczny, żywcem wyjęty z kart historii. Jest dla mnie i placówki, którą kieruję, zaszczytem, że muzeum może prezentować te zbiory.*

Wystawa potrwa do 16 maja.

(MIGA)

## Warto wiedzieć

Pierwszy radiowęzeł w Nowym Sączu zaczął funkcjonować na przełomie 1949 i 1950 r. Aż do 1979 r. działał na ul. Konarskiego. Formalnie podlegał rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. Radiowęzeł nowosądecki nie miał anteny nadawczej. Sygnał elektryczny, wysyłany dzięki wielkim wzmacniaczom, docierał do kilku domów, po przeciągniętych w tym celu drutach. W nich znajdowały się głośniki odbierające nowe audycje od godz. 19 oraz retransmisje następnego dnia od południa. Pojawiały się aktualne wiadomości, rozmowy, komentarze sportowe, gawędy historyczne, ciekawostki. Przez kilka lat nadawany był pro-

gram satyryczny *Wesoła fala skarbowców*. Na czele rozgłośni nowosądeckiej na początku lat 50 stał sekretarz Miejskiej Rady Narodowej Andrzej Wierzbicki. W zespole redakcyjnym byli dziennikarze „Gazety Krakowskiej” i „Wiadomości Sądeckich” oraz ludzie różnych profesji i zainteresowań. Z redakcją współpracował też m. in.: Leszek Mazan, Bolesław Faron i Roman Frączek. Stopniowo sygnał radiowęzła zaczął docierać do wszystkich rejonów Nowego Sącza, a także do domów w Starym Sączu, Krynicy i Grybowie. Był to najszybszy sposób komunikowania się władzy ze społeczeństwem.



## KALENDARIUM

### Wystawy

#### NOWY SĄCZ

Dom Gotycki, ul. Lwowska 3,  
21 maja – 20 czerwca

Wystawa pokonkursowa *Moja Przygoda w Muzeum*

*Moja przygoda w Muzeum* – to Międzynarodowy konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży, którego celem jest rozbudzanie zainteresowań historycznych, a także rozwijanie ich zdolności plastycznych.

#### KRYNICA-ZDRÓJ

Muzeum Nikifora, ul. Bulwary Dietla 19  
15 maja – 16 sierpnia

Wystawa pokonkursowa

fotograficzna *Skarby Małopolski*

*Skarby Małopolski 2010 – do źródeł* – jest konkursem fotograficznym, którego celem jest odkrywanie, dokumentowanie i prezentowanie życia regionu w jego kulturowym wymiarze.

**Sądecki Park Etnograficzny i Miasteczko Galicyjskie, ul. Lwowska 226**

28 maja – 27 czerwca

Wystawa pokonkursowa *Legandy*

*Nowosądeckie*

*Legandy Nowosądeckie* – to konkurs plastyczny skierowany jest do przedszkolaków oraz uczniów szkół podstawowych z klas 1 – 3 z terenu Nowego Sącza. Ma on wzbudzić zainteresowania najmłodszych historią i kulturą Sądecczyzny, rozwinąć ich wyobraźnię i umiejętności pracy w zespole,

### Konferencje naukowe

Miasteczko Galicyjskie, ul. Lwowska 226,

28 maja

Konferencja naukowa – w ramach projektu „Sądecko-Spiskie pogranicze – historyczny trakt handlowy wiodący doliną rzeki Poprad”. Zaprezentowane zostaną m.in. następujące zagadnienia: zamki pogranicza sądecko-spiskiego, wymiana towarowa i jej rodzaje na pograniczu sądecko-spiskim w okresie staropolskim.

Jeśli, gdzieś w mroku czasu czai się ukryta tajemnica, prędzej czy później wyruszy ku niej ekipa programu „Było... nie minęło”

# Każdy fragment blaszki to relikwia



Zawiadowcy historii – jak o sobie mówią – dotarli tym razem z kamerą na Sądecczyznę, by właśnie z mroku czasu wydobyć na światło dzienne to, co skrywa ziemia i ludzka pamięć.

Jest siódma rano, 10 kwietnia. Z członkami Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Historii i Eksploracji – poszukiwa-

czami-pasjonatami – wyjeżdżam z Nowego Sącza w stronę Wojnarowej koło Korzennej, na miejsce, gdzie przed 66 laty rozbił się Halifax JP-162 „S” ze 148. brytyjskiego Dywizjonu Specjalnego Przeznaczenia. Wspólnie z telewizyjną ekipą programu „Było... nie minęło”, emitowanego w TVP info i TVP Historia, będziemy szukać szczątków potężnej maszyny – czterosiłnikowego bombowca, który w 1944 r. dokonywał zrzutów dla polskiego podziemia. Wstępne informacje są optymistyczne. Niewykluczone, że w maleńkiej

Niecwi, w pobliżu domu Heleny i Józefa Koszyków zachował się jeden z silników samolotu. Gospodarz, stawiając budynek, natrafił bowiem na fragmenty maszyny.

– *Wszystko zależy od podłoża* – wyjaśnia jeden z poszukiwaczy.

Docieramy na miejsce i czekamy na telewizyjną ekipę. Około 8. przyjeżdża kilkusobowy zespół wraz z re-

## – Była noc z 4/5 sierpnia 1944 r. Noc straszna z ogłuszającą strzelaniną. Na niebie rozpętało się istne piekło. Nasz Halifax JP 162 dowodzony przez Mc Calla nadleciał z tamtej strony, płonąc. Wyglądał jak pochodnia.

daktorem Adamem Sikorskim z lubelskiego oddziału TVP. Obsługa błyskawicznie wyładowuje sprzęt. Jeszcze krótka narada z właścicielem terenu, realizatorem programu, i do pracy. Poszukiwacze dzielą się na dwu-, trzyosobowe grupy. Każda ma do sprawdzenia wykrywaczami metalu wydzielony fragment ogródka i tereny na stoku.

– *Uwaga! Kręcimy* – pada komenda operatora.

Przed kamerą staje redaktor Sikorski i zaczyna opowiadać:

– *Gdzieś tutaj* – wskazuje ręką – *wbił się jeden silnik, a tam, gdzie kopią kółdzy, może być drugi, albo jego elementy. Wygląda na to, że tam* – pokazuje inny kierunek – *złamało się skrzydło z dwoma silnikami. My szukamy miejsca pierwszego kontaktu samolotu z ziemią. To dla nas ważne.*

Tu i tam słychać jednostajny dźwięk wykrywaczy. Od czasu do czasu zmieniają tonację.

– *Panowie tutaj potrzebna łopata* – krzyczy Sikorski.

Łopaty idą w ruch. Miętko wchodzi w glebę. Nagle w gliniastym podłożu

zaczynają połyskiwać pierwsze fragmenty blachy.

– *Niewątpliwie kawałek duraluminium, bardzo prawdopodobne, że z samolotu* – prowadzący pokazuje go do kamery. – *Po umyciu będzie wiadomo coś więcej, ale można już zobaczyć kamuflaż (farbę maskującą).*

To druga wizyta telewizyjnej ekipy w gminie Korzenna. W wyemitowanym już programie mieszkańcy opowiadali o katastrofie.

– *Ludzie doskonale pamiętają, co tutaj się wydarzyło* – opowiada do kamery redaktor Sikorski. – *Była noc z 4/5 sierpnia 1944 r. Noc straszna z ogłuszającą strzelaniną. Na niebie rozpętało się istne piekło. Nasz Halifax JP 162 dowodzony przez Mc Calla nadleciał z tamtej strony, płonąc. Wyglądał jak pochodnia. Zaczepił skrzydłem na zboczu. Pierwszy silnik rozleciał się w narożniku tego domu. Tutaj w kontakcie z ziemią nastąpiła eksplozja i samolot się rozpadł. Szczątki kadłuba leżały porozrzucane, a ogon tam, gdzie te brzoźki. Było to ponad 17 ton masy, więc uderzenie musiało mieć ogromną siłę. Wokół płonęło paliwo. Za tym potokiem powstał głęboki dół. Być może jest tam czwarty silnik.*

*Na pole będzie można wejść dopiero po zbiorach.*

Historię tragicznego lotu badało wielu naukowców. W Instytucie Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie znajduje się dokumentacja na temat tego typu samolotów. O katastrofie Halifaxa JP-162 „S” z siedmioosobową załogą na pokładzie można przeczytać m.in. w książce Kajetana Bienieckiego *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*. Tragiczny lot zaczął się o 19.45 czwartego sierpnia 1944 r., gdy z włoskiego lotniska Campo Casale wystartowały kolejno trzy liberatory i jedenaście halifaxów. Miejscem przeznaczenia miała być początkowo Warszawa, jednak cel lotu zmieniono już po starcie. Około północy, nad południową Polską jedna z maszyn ze 148. brytyjskiego Dywizjonu Specjalnego Przeznaczenia, wracająca po udanym zrzucie znad placówki „Kanarek” 211 koło Miechowa, została zaatakowana przez niemiecki samolot myśliwski ME-110. Halifax zapalił się i uderzył o ziemię. Z płonącego samolotu na spadochronach udało się wyskoczyć tylko czterem lotnikom. Trzech zginęło. Pochowani są na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pilotami, któ-





rzy przeżyli, w tym dwoma Kanadyjczykami, zaopiekowała się AK. Wszyscy przez pewien czas służyli w partyzanckim batalionie „Barbara” 16 p.p. AK. Potem przez Moskwę wrócili do domu.

– W nocy zbudził nas straszny hurgot samolotu i niezwykła jasność – przypomina sobie 73-letnia dziś Maria Ćwik, którą zastaliśmy w polu. W 1944 roku jej dom rodzinny znajdował się nieopodal budynku, wokół którego ekipa prowadziła poszukiwania.

– Rodzice kazali nam uciekać z domu, sami pilnowali, by się nie zapalił, bo dach kryty był strzechą – kontynuuje. – Pamiętam, że płonęła nawet wierzbą rosnąca nieopodal. Nagle usłyszałam trzask, a później zapanowała cisza. Ci lotnicy, którzy ocalili z katastrofy, przyszli do nas i pytali o drogę. Nie wiedzieli, w jakim kierunku uciekać. Nie rozumieliśmy, co mówią. Tato tłumaczył im coś na migi, pokazał drogę. Wkrótce we wsi pojawili się Niemcy.

Za potokiem, już w Wojnarowej, mieszka Maria Pancierz z domu Górkowska z córką Anielą Łukasik.

– Kiedy doszło do katastrofy, mama z moją małą siostrą uciekła ze starego jeszcze domu, krytego strzechą. Fragmenty płonącego samolotu spadły na niego. Strzecha błyskawicznie się zajęła i po dachu nie pozostało ani śladu. Ogień pochłonął też stodołę. Kadłub i skrzydło runęły na ziemię nieopodal.

Powstała dziura wielkości chałupy, którą później zasypano. Mama wspominała, że na tym miejscu nic później nie rośło. Drugie skrzydło i ogon wryły się na posesji Miłkowskich – mówi Anieli Łukasik, wnuczka Józefa Górkowskiego. – Mój teść opowiadał, że samolot

**Pilotów, którzy zginęli, pochowano tymczasowo koło kapliczki na posesji Tarasków w Wojnarowej. Ocalałym lotnikom najprawdopodobniej pomógł nieżyjący już ksiądz Michał Nowak z Korzennej. Miał zaprowadzić ich do Łyczany, do kobiety działającej w partyzantce. Mówili na nią „mama”.**

został trafiony gdzieś na Sikorniku. Płonął już w locie. Drzwi prawdopodobnie zgubił na Pogórze w Wojnarowej. Mama wspominała także, że bardzo szybko po katastrofie przyjechali Niemcy, którzy postrzelali kadłub na drobne kawałki. Potem u nas i u Miłkowskich robili rewizję, szukając szczątków samolotu. Nawet grzebali w popiele.



Ekipa lubelskiego oddziału TVP „Było... nie minęło” w składzie: Adam Sikorski (redaktor prowadzący), Tomasz Smyk (operator kamer), Dariusz Brodziak (dźwiękowiec), Robert Kmieć (aparatura elektroniczna) i Stanisław Gołub (archeolog) wróci jeszcze raz do Niecwi i Wojnarowej jesienią br., by szukać miejsca, gdzie zasypano ponadczterometrowy dół. Tam mogą być jeszcze części samolotu.



byte elementy trafią do Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Tam jest ich miejsce, bo te samoloty latały z pomocą dla polskiego podziemia. Chcielibyśmy również upamiętnić to miejsce tragedii i tę bohaterską załogę. Może na posesji Józefa Koszyka udałoby się wyeksponować małe fragmenty samolotu, fotografie załogi. Rozmawiamy z nim na ten temat. Udało się to osiągnąć, bo lokalna pamięć o tej tragedii przetrwała, a bez niej nie ma poszukiwań.

IGA MICHAŁEC ZDJĘCIA MIGA

## Adam Sikorski

Historyk, dziennikarz, kierowca rajdowy i... poeta. Od laty przemierza Polskę w poszukiwaniu niezwykłych zagadek historycznych i pamiątek z różnych wojen. Mało kto jednak wie, że przed laty był dyżurnym autorem tekstów dla lubelskiego zespołu rockowego Budka Suflera. Takie piosenki jak: *Cień wielkiej góry*, *Jest taki samotny dom*, *Biały demon*, *Memu miastu na dowidzenia* i *Sen o dolinie* – to są utwory, które właśnie on napisał.

## Załoga

RAF 148 Dywizjon – Halifax JP – 162 „S”  
Mc Call J. G., Petersom R. O. RCAF, Anderson P. J. RCAF, Jolly A., Underwood W. C., Rea J. F. C., Aspinall C. – źródło: K. Bieniecki *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*.

## Handley Page Halifax

Brytyjski czterosilnikowy ciężki samolot bombowy z okresu II wojny światowej, powstały w zakładach Handley Page, używany od 1940 r. Halifax był drugim, po samolocie Avro Lancaster, podstawowym ciężkim nocnym bombowcem brytyjskich Królewskich Sił Powietrznych (Royal Air Force) okresu II wojny światowej. Oprócz tego, był także stosowany do celów patrolowych, w tym zapatrywania ruchu oporu w okupowanych krajach i holowania szybowców transportowych, a także zwiadu meteorologicznego.  
źródło: Wikipedia

Przez pewien czas była u nas apteczka – takie metalowe pudełko – którą mama znalazła w polu pszenicy za stodołą. Ktoś ją zabrał. Mówiła też, że pilotów, którzy zginęli, pochowano tymczasowo koło kapliczki na posesji Tarasków w Wojnarowej. Ocalałym lotnikom najprawdopodobniej pomógł nieżyjący już ksiądz Michał Nowak z Korzennej. Miał zaprowadzić ich do Łyczany, do kobiety działającej w partyzantce. Mówili na nią „mama”.

Telewizyjna ekipa kończy ujęcie na polu przed domem Marii Pancarz i Anieli Łukasik. Adam Sikorski pokazuje maleńki fragment pleksi – element Halifaxa. Wracamy do głównego miejsca poszukiwań. Ziemia oddaje raz po raz części oprzyrządowania maszyny. Do koszyka nadzorującego prace archeologa Stanisława Gołuba wędrują elementy z tablicy, części poszycia, kawałek prądnicy lub alternatora.

– *Chodźcie, chodźcie! Tu jest coś ciekawego* – krzyczy jeden z poszukiwaczy z sądeckiego stowarzyszenia. W niewielkim dołku na skarpie w doskonałym stanie zachował się fragment brezentu.

– *To wprost niebывале* – komentuje Sikorski. Część poszukiwaczy z napięciem zagląda do kolejnego niewielkiego

wykopu. W tym miejscu sygnał wykrywacza metalu był bardzo intensywny. Po chwili ukazuje się tkwiący w glinie największy element z dotychczas odkopanych. To fragment silnika z doskonale zachowanymi kolektorami. Jego właśnie szukali.

– *Tutaj doprowadziła nas historia tego silnika – rolls-royce merlin – archeologiczny rarytas* – dodaje dziennikarz. – *Niemniej dla nas każdy fragment blaszki stanowi relikwię.*

Po kilku godzinach, poszukiwania dobiegają końca.

– *Tutaj każdy z nas dotknął kawałka historii* – mówi Zbigniew Ciekąński. – *Sam wydobyłem z ziemi kilka części. Koledzy również. Miło będzie kiedyś w muzeum zobaczyć eksponaty, które wyciągało się własnymi rękoma.*

Teren jest porządkowany. Operator włącza po raz ostatni kamerę: – *Cisza. Gramy* – pada komenda.

– *Dziękuję kolegom za wspólnie spędzony dzień, za ciężką robotę, za moczenie rąk w potoku przy myciu części* – podsumowuje redaktor Adam Sikorski. – *Dokonana się ważna rzecz. Możemy z całym spokojem zapisać. W tym miejscu koło domu Józefa Koszyka rozbił się Halifax JP 162. Wszystkie wydo-*

# Sąddeckie pierwsze maje

Z czym kojarzą się dziś obchody 1-majowe? Tegoroczni maturzyści z sądeckich szkół, rocznik 1991, odpowiadają: – Z niczym! Rzeczywiście, nieoczekiwanie wyrosło nam już pokolenie, które nie zaznało smaku maszerowania w pierwszomajowym pochodzie ze szkołą, zakładem pracy czy inną organizacją.

I nni nasi rozmówcy, ci w średnim wieku, wspominając swoje 1. Maje, też nie mówią specjalnie o gomułkowskim zniewoleniu sumień czy gierkowskiej propagandzie sukcesu, lecz po prostu o wiosennym pikniku, rewiu mody, spotkaniach ze znajomymi.

W PRL 1. Maja był dniem, w którym oprócz pochodów odbywały się różne festyny, a do sklepów trafiało więcej niż zwykle towarów. Trudno się dziwić, że ludziom nie kojarzył się źle. A obecnie stał się częścią długiego majowego weekendu, co również wpływa na jego niesłabnącą popularność.

W przeszłości w Nowym Sączu, w mieście, gdzie powszechnie szanowany jezuita śp. ojciec Władysław Augustynek wybronił już po obaleniu komuny przed zmianą nazwy ulicę 1. Maja, cała ideologiczna otoczka przemówień i pochodów nie była tak natrętna jak w stolicy czy innych większych miastach. Szersza, wręcz powszechna kontestacja 1. Maja przyszła dopiero z „Solidarnością”, na początku lat 80. Mało kto pamiętał, że święto pracy powstało w Ameryce, w Chicago w XIX wieku, a dopiero potem zostało zawłaszczzone przez komunistów.

– Brałem udział w pochodach jako młody pracownik z moją firmą, Zakładem Energetycznym, dyrektor dał polecenie, wstawiennictwo było obowiązkowe – wspominał kiedyś poseł Andrzej Czerwiński. – Już wtedy jednak wiedziałem, że żadne marsze nie przyniosą ludziom dobrobytu. Chleb dają nowe miejsca pracy, a nie manifestacje.

Wicemarszałek Leszek Zegzda ma w pamięci swoje pochody z połowy lat

70.: – Jako uczniowie II LO im. Marii Konopnickiej całą inwencję skupialiśmy na tym, żeby nam nie przypisano szturmówek (a jeszcze gorzej transparentów) do niesienia, bo wówczas nie było szansy „urwać” się w trakcie pochodu, tylko trzeba było te rekwizyty odnieść za pokwitowaniem do szkoły.

O podobnych „pochodach” ze szturmówkami wydawanymi przez dyrekcję I LO im. Jana Długosza i dreszczyku emocji, „na kogo wypadnie” opowiadał nam starosta Jan Golonka.

Burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń szedł w pochodach, a jakże, kiedyś jako prezydent Nowego Sącza, a wcześniej naczelnik miasta i gminy Piwniczna: – Na trybunie honorowej była okazja zobaczyć całą śmietankę towarzyską miasta, powiatu, województwa. Ujrzeć jak wygląda sekretarz, wojewoda czy przewodniczący. Do komitetu honorowego obchodów dopraszano też znanych artystów i sportowców np. narciarki Tłakówny czy Władysława Hasióra.

W Nowym Sączu łopotowi czerwonych szturmówek towarzyszyła muzyka orkiestry kolejowej pod dyrekcją kapelmistrza Lecha Drabińskiego. Awangardę każdego pochodu tworzyła załoga największego zakładu przemysłowego regionu – ZNTK. Maszerowali wszyscy, zachowały się np. fotografie dziarskich futbolistów Sandecji, wówczas jeszcze stukających do bram II ligi.

Po raz pierwszy święto robotnicze obchodzono w Nowym Sączu w 1890 r. Ówczesna Dyrekcja Warsztatów Kolejowych, obawiając się rozruchów zwolniła



Sądecty olimpijczycy bobsleiści, koniec lat 50. FOT. ARCH.



Maszeruje ZNTK, koniec lat. 70.



FOT. STANISŁAW ŚMIERCIAK



Trybuna honorowa, koniec lat 70. FOT. SS

od godzin południowych pracowników z pracy. Za rok manifestacja pierwszomajowa miała już charakter masowy i odświętny. Od 1907 r. do tradycji wchodziły pochody, które ciągnęły się z Domu Robotniczego do centrum miasta, z transparentami żądającymi 8-godzinnego dnia

**W PRL 1. Maja był dniem, w którym oprócz pochodów odbywały się różne festyny, a do sklepów trafiało więcej niż zwykle towarów. Trudno się dziwić, że ludziom nie kojarzył się źle. A obecnie stał się częścią długiego majowego weekendu, co również wpływa na jego niesłabnącą popularność.**

pracy i demokracji wyborczej. W rynku z reguły przemawiał delegat PPS z Krakowa (np. adwokat i poseł Zygmunt Marek) lub Lwowa, po czym następował powrót na ul. Zyguntowską.

W okresie międzywojennym pochody organizowały PPS i Związek Zawo-

dowy Kolejarzy. Prowadziły je orkiestra i poczty sztandarowe na trasie: Dom Robotniczy, ul. Św. Kunegundy, Jagiellońska, Rynek (i powrót), porządku pilnowała straż robotnicza z czerwonymi opaskami. Powracający robotnicy zostawiali na ogrodzeniu koszar 1. Pułku Strzelców Podhalańskich setki paczek papierosów dla stacjonujących tam żołnierzy. Po zamachu majowym skandowano hasła antypiłsudczykowskie.

W okresie PRL pochody i majówki były starannie przygotowywane przez sztaby propagandowe PZPR, wykorzystywało się elementy etnograficzne: widzieliśmy furmanki, banderie konne, harcerzy z gołąbkami, matki z dziećmi we wózkach, warsztaty pracy w ruchu (lokomotywy!). W latach 50. pojawiają się niesione kukły Trumana, Eisenhowera, Dullesa, Czang-Kai-Szeka i Tito. Uwidaczniało się meldunki o rekordach produkcyjnych i procentowych przekroczeniach norm, podjętych zobowiązaniach inwestycyjnych.

W 1981 r. po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej w Nowym Sączu nie było pochodu, odbył się tylko wiec na rynku połączony z koncertem orkiestry WOP. Pochody wznowiono w stanie wojennym. Ostatni odbył się w 1988 r.

Czy możliwy jest powrót do 1-majowego świętowania, bo chyba już nie do pochodów, które ostały się jedynie w metropoliach (Warszawa, Poznań, Kraków) i mają charakter jednak odmienny od poprzednich, z hasłami typu „Wczoraj ZOMO – dzisiaj banki”, „Uczciwa praca i mieszkanie zamiast życia na kredyt”. Próby organizacji pikników pierwszomajowych podejmowała sądecka lewica z Kazimierzem Sasem na czele, pamiętając, że 1. Maja jest nadal świętem państwowym, czyli dniem wolnym od pracy.

Myślę, że Polacy nie mieliby nic przeciwko świętowaniu 1. Maja w formie festynów i publicznych spotkań, tak jak czynią to Włosi, Francuzi, Niemcy, Belgowie. Na razie brakuje dobrej formuły tego święta w nowej Polsce, jesteśmy obciążeni stosowanym przez komunę przymusem udziału w pochodach i ideologizacją treści związanych z pracą. Wicemarszałek Leszek Zegzda zaznacza. – *Nie zapominajmy, że w dniu 1. maja przypada dzień św. Józefa Robotnika. Powinniśmy przywrócić wartość etosowi pracy, zgodnie ze wskazówką z Księgi Rodzaju „czyńcie sobie ziemię poddaną...”*

JERZY LEŚNIAK

# 3. Maja na Sądeczczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym

Rocznica uchwalenia Konstytucji 3. Maja stwarzała sposobność do rozważań nad planami zmiany ówczesnej konstytucji

Okres dwudziestolecia międzywojennego charakteryzuje się znacznymi zmianami zachodzącymi w społeczeństwie Sądeczczyzny. Odzyskanie niepodległości po wielu latach niewoli umożliwiło nieskrępowany przez zaborcę rozwój rodzimej kultury.

**T**worzyły się grupy towarzyskie, rozwijały organizacje społeczne oraz kultura materialna ludności. Światłe jednostki dążyły do krzewienia patriotyzmu, a także popularyzacji wiedzy o przeszłości narodu. Doskonałą okazję ku temu stanowiły uroczyste obchody świąt państwowych, a szczególnie rocznicy uchwalenia Konstytucji 3. Maja.

Po przejściu władzy przez piłsudczyków, prasa nastawiona prorządowo, a także politycy związani ideologicznie z obozem sanacji, wykorzystywali święto 3. Maja do zjednywania stronników rządów pomajowych. Należy podkreślić, iż po przewrocie majowym znaczna część społeczeństwa, rozgoryczona trudną sytuacją ekonomiczną, poddawała ostrej krytyce obóz rządzący. Zarzucano mu nie tylko nieumiejętne rządy w sferze gospodarczej, ale i bezpardonowe zwalczanie opozycji politycznej. Zwolennicy Piłsudskiego byli świadomi faktu, iż niektóre poczynania sanacji są niepopularne w społeczeństwie. W artykułach prasowych, drukowanych z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3. Maja, apelowano o zaprzestanie ataków na rząd. W 1929 r. J. Stankiewicz z Limanowej w takich słowach zwracał się do czytelników „Głosu Podhala”:

**Po przejściu władzy przez piłsudczyków, prasa nastawiona prorządowo, a także politycy związani ideologicznie z obozem sanacji, wykorzystywali święto 3. Maja do zjednywania stronników rządów pomajowych.**

*– Różnorodność antagonizmów partyjnych i społecznych ograbiła z wszelkiego autorytetu przedstawicielstwo narodu i sprowadziła dzisiaj groźny kryzys wewnętrznego ustroju. Egoizm klasowy niszczy życie gospodarcze a przynajmniej odsuwa jego rozwój na dalsze czasy. W naszych ponad miarę wyrostłych walkach partyjnych zapomnieliśmy o tym, że w ustroju demokratycznym ludzie zajmujący kierownicze stanowiska, koryfeusze ruchu duchowego mają do spełnienia szczególne zadania, szczególnie sprawy i niemiłosiernie w tym zapomnieniu nie cujemy te osoby – zdieramy z ich czoła nawet najmniejszą gałązkę wawrzynu – stawiając ich niejednokrotnie poniżej poziomu wszelkiej uczciwości i moralności, mimo że u innych ludów na przykład u Niemców wojenne laury Hindenburga, polityczne zasługi w Czechosłowacji Masaryka, jak również polityczne czyny we Francji Poincarégo stawiają tych mężów zawsze ponad hałasy walk codziennych, partyjnych, gdyż mężowie ci stanowią nierozzerwalny kit, spoidło narodu i państwa, zwłaszcza w chwilach dziejowych poczynañ i załamań.*

Również Stanisław Klemensiewicz przekonywał sądeczan o potrzebie zaprzestania waśni, wspólnej pracy dla ojczyzny. W 1930 r. stwierdził:

*– My... Polacy uznaliśmy za właściwe, za naszą rocznicę narodową przyjąć dzień Konstytucji 3. Maja jako dzień zwycięstwa zdrowej, szlachetnej myśli narodowej nad defetyzmem, obskurantyzmem i własnymi winami, jako dzień zwycięstwa naszego społecznego i politycznego odrodzenia nad własnymi historycznymi błędami*

*mi i grzechami naszych przedrozbiorowych praojców. Stąd oczywiście dzień 3. Maja jest naszym wielkim i radosnym świętem odrodzenia myśli politycznej Polski! Odrodzony też dzisiaj szczęśliwie nasz naród winien brać sobie jako wzór tę zgodność społeczeństwa 3-majowego w zatwierdzeniu zbawczych uchwał konstytucyjnych! Niestety długie lata niewoli, a nawet nasz dziesięcioletni okres wolności, nie potrafiły w nas wzbudzić tej jednolitości, jaka w najgorszych politycznie chwilach przyświecała naszym praojcom! A jednolitość myśli wobec sytuacji ogólnopolitycznej winna nas przecież dzisiaj cechować! Bo i dzisiaj, po tylu latach niestety życiowych doświadczeń, niejedno zło czeka naprawy, a i porządek konstytucyjny pierwszych, dorywczych lat odzyskanej niepodległości czeka gruntownej zmiany! Rozwydrzeni cudną, czekaną tyle lat wolnością, niepomni przeszłości*

## **Artykuły zamieszczone w „Głosie Podhala” szkalowały zwolenników ruchu ludowego, zachęcały sędeczan do wstępowania w szeregi Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.**

*i naszych wielkich win, oponujemy przeciwko dzisiejszym wielkim pociąganiom konstytucyjnym, jak oponowali nieliczni zwolennicy bezmyślnego, szlacheckiego veta!*

Rocznica uchwalenia Konstytucji 3. Maja stwarzała sposobność do rozważań nad planami zmiany ówczesnej konstytucji (konstytucji marcowej z 1921 r.), którą poddawano bezpardonowej krytyce. Czynili tak nie tylko publicyści regionalni, ale i również elita rządząca. U schyłku lat dwudziestych ubiegłego stulecia Józef Piłsudski, występując przed Trybunałem Stanu, w ostrych słowach zaatakował marcową konstytucję i jej zwolenników:

*– Są suknie od stanu i do stanu i są trybunały od stanu do stanu. Szanowni Panowie, wy macie być niestety trybunałem od stanu, który stanu nie ma. Niestety Polska odziana jest w szatę konstytucyjną także od stanu, która jest zbudowana tak nonsensownie i tak sprzecznie, że niestety często to, co ludzie trzymają odkryte, tu jest zakryte, a to, co jest wstydliwie chowane, tu jest obnażane... Nie chcę wchodzić w historię naszej konstytucji, w owym czasie byłem Naczelnikiem Państwa i Wodzem Naczelnym i wiem, co za panowie czynili tę konstytucję, panowie, którzy zasługiwali na szubienicę raz po raz. Jedną z hańbiących prawd naszego życia jest nasz pierwszy sejm i ten nonsens zrobiony historycznie trwa dotąd, ubliża on Rzeczypospolitej i czyni hocki klocki z Polski.*

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX stulecia nastąpiło rozbiecie opozycji antysanacyjnej. Sądecka prasa prorządowa usprawiedliwiała takie działania, dowodząc, iż są one przedsiębrane dla dobra kraju. Artykuły zamieszczone w „Głosie Podhala” szkalowały zwolenników ruchu ludowego, zachęcały sędeczan do wstępowania w szeregi Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W 1933 r. zamieszczono we wspomnianym periodyku krótki tekst pt. *Rozsądek na wsi bierze górę*. Poprzedzono go informacją, iż został on napisany przez jednego z chłopów, który pragnie zaprotestować przeciwko polityce Stronnictwa Ludowego. Jego treść była następująca: „Niniejszym oświadczam publicznie, że z dniem 26 października 1933 wpisałem się dobrowolnie, bez żadnego przymusu, do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Siedlcach. Równocześnie zawiadamiam tą drogą Stronnictwo Ludowe, że przestaję być jego członkiem. Nadmieniam, że krok ten zrobiłem po głębszym rozważeniu i namyśle. Obecna polityka Stronnictwa Ludowego nie podoba mi się zupełnie. Zgadzałem się z nią tak długo, dopóki Stronnictwo to nie wprowadziło do swego programu walki z Rządem. Jakikolwiek Rząd będzie w Polsce, słu-

chać go musimy, bo tego wymaga dobro naszego Państwa i całość naszych granic. Nie będę się długo rozwodził nad wszystkimi sprawami. Nadmienię tylko to, że np. takie strajki, jakie organizuje obecnie Stronnictwo Ludowe, nie tylko, że nie przynoszą rolnikom korzyści, ale na odwrót przysparzają im strat. Wstrząsają one ponadto naszymi wsiami, zabierają spokój w pracy, wprowadzają chaos, a co najgorsze szerzą gdzieś bandytyzm, który niszczy dobro publiczne, naraża spokojnych ludzi na niestety, a obalamuconych i nieimiennych rolników na ciężkie kary więzienne. Tak być nie powinno. Z tą polityką nie zgadzam się i dlatego wpisuję się do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, z którym chcę szczerze współpracować dla dobra wsi i całej Ojczyzny”.

W ferworze walki o wpływy polityczne istotne znaczenie odgrywały święta państwowe, które stanowiły okazję do zmanifestowania poparcia społeczeństwa dla polityki rządu. Zarówno dzień 11. listopada, jak i 3. maja były na Sądecku uroczystymi wydarzeniami. Dominującą rolę w organizacji tych świąt odgrywali stronnicy sanacji. Obchody kolejnych rocznic uchwalenia Konstytucji 3. Maja najbardziej okazały przebieg miały w Nowym Sączu. W 1931 r., jak podaje ówczesna prasa, święto to wypadło imponująco. Ludność przybrała w zieleń ulice, balkony i okna. Wywieszono flagi o barwach narodowych. W „Głosie Podhala” pisano: „W ciepłych promieniach majowego słońca mieniły się kolorami tęczy barwnie haftowane sztandary 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, poszczególnych formacji przysposobienia wojskowego, Strzelca, Sokołów, Harcerzy, Szkół Średnich i towarzyszt; błyszczała broń i odcinały się na tle kamienic ora barwnego tłumy mundury polskich żołnierzy. Szczególnie imponująco prezentowały się oddziały 1. PSP, piechota, karabiny maszynowe i artyleria, oraz umundurowane oddziały przysposobienia wojskowego, Strzelca, Sokół, Straży Pożarnej, Harcerzy i Harcerek. Pochód młodzieży szkolnej – od najstarszych





Już było po północy, gdy na posiedzeniu Sejmu, rozpoczętym wczasyim dnem dnia 23 marca b. r. w głosowaniu przyjęto poprawki Sejmowi do projektu uchwały o zmianie Konstytucji. Wskazywano na konieczność w końcu historii odwołania do daty 31 marca 1932. — Data historyczna, w pełnym tego słowa znaczeniu. Państwo polskie, rządzone dotychczas konstytucją z roku 1921, od samego początku uwarł przez jej twórców sądzone, otrzymało w Konstytucji z 24 marca 1932 nową postać bytu państwowego. Nie będzie uważaliśmy narodziła się nowa Konstytucja, ale nowego państwa, którego namiastka jest dotychczasowa. Nowa Konstytucja jest wykładnikiem i ducha narodu polskiego i tyłk jego przejawów i zadań, jakie zwiastują się z chwilą obecna, która cały świat przetworzyła i na nowych zasadach fundamenta. Nie zwracajcie się tu na przeszłość, ani na bolszewizm, ani wręcz na literaturę, nowa Konstytucja jest dla nas nowym początkiem, na których opierać się musi powstanie państwa polskiego: wolność obywatelska i siła władzy. Narodziła się dotychczasowa Polska, która, poznawszy zasadnicze swój swego ostróż, w pamiętną Konstytucję Trzeciego Maja 1791 r. dotychczas ustrzeżona je uprawiać, ale nie postać zupełnie na marne, bo przetrwała pokoleńmi przekazała rozumnie myśl państwa, obywatela dotychczasowej Polski, z dwóch stron otaczanej potężnymi organizacjami państwowymi, w ogromnej większości zrzeszonymi, że z zachowaniem wrodzonej kadencji Państwa miłował wolność, która stała się przedmiotem szóstego w historii państwa. Przekonanie to wolno urabiać się w społeczeństwie polskim, kierowanym od r. 1926 konsekwentną myślą polityczną Marszałka Piłsudskiego. I tak się stało, że mógł wręcz powiedzieć ten historyczny dzień 24 marca 1932. Powstanie stało w całym kraju radością. W niezwykłym napięciu wzywali obywatele Polski wolności. Wszyscy w sobie w siebie, nadszedł dzień historyczny posiedzenia Sejmu. A gdy niedzielnym rankiem wiadomość o uchwale nową Konstytucji rozmasła się po całym kraju, wszędzie wywalała spontaniczne objawy radości. Obchody uroczyste, odbyły się w szkołach i w większych ośrodkach miejskich, ale nie mała wesołość, gdzie dostrzegano je choćby dorywczo zorganizowane, miały charakter nienajbardziej imponujący, ale i serdeczny. Wszystkie były świadectwem, że społeczeństwo z radością wita ustalenie najwłaściwszej dla państwa sprawy, sprawy, która nie jest tylko pragnieniem zagadaniem, ale decyduje o całej przyszłości naszego państwa, nie być i będzie niewątpliwie fundamentem jego dalszego rozwoju. W rocznicę pamiętnego dnia 24 marca 1791 r., kiedy Naocznik Tadeusz Kościuszko przystąpił na Ryuku krakowskim w imieniu narodu polskiego, biało-czerwemu sztandarowi, składając śluby wierności, że państwo nasze sykało wreszcie trwałymi fundamentami, na których opierać będzie swą przyszłość.

# AMY NOWĄ KONSTYTUCJĘ.



Towarzysze mojej Polski Marszałek Józef Piłsudski. — Marszałek Józef Piłsudski. Foto dr. H. Wątor, Białystok.

Krowie wzięły nową Konstytucję manifestacyjnym pochodem. Na ulicy grupa żołnierzy w mundurach, przechodząca przez bramę Piłsudskiego.

Manifestacja na cześć Trzeciego Maja w Warszawie po uchwaleniu Konstytucji. Na trybunie widoczny wódmarszałek Góe.

do najmłodszych – chwycił za serce i napawał dumą. Bo nie może zginąć naród, który posiada tak uświadomioną narodowo młodzież, a do tego karną i fizycznie doskonale rozwiniętą”.  
 2. maja o godzinie 19. odbyło się w Pawilonie Kolejowym z inicjatywy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego uroczyste spotkanie, przy udziale przedstawicieli powiatu, miasta, wojska i licznie zgromadzonej publiczności. Podczas spotkania przemawiał starosta Maciej Łach, mówiąc o znaczeniu Konstytucji 3. Maja. Na koniec swego wy-

stąpienia wznosił okrzyk na cześć prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. Następnego dnia, tj. 3. maja o godzinie 9. odprawiona została w kościele parafialnym przez paręta Romana Mazura uroczysta msza święta. Wzięty w niej udział władze powiatowe, a także miejskie z burmistrzem Romanem Sichrawą na czele. O godzinie 10. odprawiono przed ratuszem mszę św. połową. Licznie zebrani sądecczanie wypełnili rynek, biorąc udział w nabożeństwie. Po mszy połowej odbyła się defilada 1. PSP.

Równie uroczysto obchodzono rocznicę uchwalenia Konstytucji 3. Maja w 1935 r. 2 maja o godzinie 19. w salach urzędu pocztowego i telegraficznego nr 1 w Nowym Sączu Pocztowe Przysposobienie Wojskowe urządziło uroczystą akademię. Przybyłych przywitał naczelnik urzędu pocztowego Stanisław Michalik. Następnie uczennica klasy VI gimnazjum Władysława Szkaradkówna deklamowała wiersz pt. *Trzeci Maja*. Słowa tego utworu poetyckiego brzmiały:

*Rokrocznie obchodzimy dzień Trzeciego Maja,  
 rokrocznie biją dzwony po wszystkich kościołach,  
 w odświętną szatę wiosna cały świat przystarja;  
 w sercach radość i radość na wzniesionych czołach!*

*Mijały zwolna lata... łańcuchy niewoli  
 opasywały kraj nasz i krwawiły ręce  
 szli w bój ojce... padali – synowie wstawali  
 Mijały zwolna lata... w bólu i udręce*

*Ofiara krwi tysięcy nie była daremna:  
 złota gwiazda wolności dziś nam jasno świeci!  
 lat mrokami już przeszłość pokryta się ciemna,  
 wstał naród – bo nadzieją krzepił go Maj Trzeci!*

*Wywalczyliśmy wolność i na gruzach starych  
 nowe mury wznosimy, by sięgały nieba;  
 cały kraj nasz jest pełen pracowników szarych,  
 nie brak dziś rąk do pracy, zachęty nie trzeba!*

*Ciężkie stalowe młoty porwiemy oburącz  
 i wytrwale pójdziemy jasną drogą słońca,  
 kując pancierz Ojczyźnie i przyszłość budując,  
 do krwi ostatniej broniąc tej ziemi – do końca!''*

Po recytacji Szkaradkówny, referat na temat zagadnień konstytucyjnych wygłosił Roman Szkaradek. Omówił różnice między konstytucją marcową, a uchwaloną wiosną 1935 r. konstytucją kwietniową. Akademię zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych.  
 W dniu 3. maja wspomniano boje stoczone przez marszałka Józefa Piłsudskiego. Na jego temat pojawiało się w ówczesnej prasie wiele informacji. Istotną rolę w krzewieniu kultu jego osoby odgrywały utwory poetyckie, które deklamowali zarówno młodzi, jak i starsi wiekiem. Ich autorami byli amatorzy w świecie literackim, jak i uznani

widzicie? – tam na szczycie kołysz się sztandar  
biało-czerwona pieśnią ponad światem

Ktoś zamknął wielkość w ciszę i sztandaru szept  
posłyszał: szept jak miłość w tętna, w serce wtulił,  
więc trysta smugą słońca bohaterska krew  
i buchła w niebo Wolność z zasłuchanych ulic

Są słowa, drogie, jak szept sztandaru  
jak pieśń o Janie z Kolna,  
są słowa żywe, a pełne czaru:  
„Za Waszą i naszą Wolność!”

Również poza Nowym Sączem miały miejsce uroczyste obchody dnia 3. Maja. Rzesze publiczności zgromadziły starosądeckie obchody rocznicowe w 1936 r. Rocznice uchwalenia Konstytucji uczczono mszą św., akademią, odegraniem pieśni patriotycznych. Staraniem Oddziału Związku Strzeleckiego urządzono bieg przełajowy dla dorosłych na trasie 5 km, a dla młodzieży na trasie 2 km. W biegu dorosłych najlepsi okazali się: 1. Aleksander Rosenfeld, 2. Mieczysław Rejowski, 3. Jan Cebula. Zaś w biegu młodzieży: 1. Julian Legutko, 2. Józef Klisowski, 2. Franciszek Lawitka. Po emocjach związanych z biegami przełajowymi, starosądeczanie mieli okazję dopingować swoją drużynę piłkarską, która pokonała zespół z Piwnicznej 11:0.

Patriotyczne uroczystości z okazji kolejnych rocznic uchwalenia Konstytucji 3. Maja przypominały sądeckiemu społeczeństwu o wielkich chwilach w dziejach narodu polskiego. Wskazywano nie tylko na sukcesy przodków, ale także ich przywary oraz wady, które doprowadziły do upadku państwa. W okresie międzywojennym ówczesne siły polityczne czyniły wytężone starania, aby podczas święta 3. Maja propagować swój program, zjednywać sobie zwolenników. Nie brak było demagogicznych przemówień piętnujących przeciwników politycznych. Propaganda sanacyjna nagłaśniała fakty związane z pracami nad nową konstytucją, wpajając społeczeństwu przekonanie, iż jej uchwalenie przyczyni się do pozytywnych zmian w funkcjonowaniu państwa, nastąpi prężność i dobrobyt.

JAN WNĘK



literaci. Jeden z takich tekstów wyszedł spod pióra Tadeusza Szczeciny. Poeta nadał wierszowi tytuł *Dytyramby na cześć Józefa Piłsudskiego*:

*Są słowa, jak pioruny, rwące w strzępy ciszę,  
Są słowa, jak błysk miecza i jak nabożeństwo  
z daleka pielgrzym sławy „jak wiew wiosny przyszedł”  
i wszeptał w serca ognie i ręką dał męstwo  
O zwycięskich sztandarach marzył, jak o gwiazdach:  
Grunwald, Kircholm i Wiedeń... i snów bez dna przepaść  
piechoty jasne pułki, w słońcu polska jazda  
ręce łkały miłością: sży na słońce czekać!*

*Somosierra! Czyn pojął. W sercu Mu rozkwitnął,  
jak pożar – Czyn ponad śmierć! Skry w źrenicach tańczą  
i znów proporców poszum pod słońce się mignął  
i krzyknął Mołotkowem i rozgrzmiał Rarańczę*

*Są słowa muskularne, są słowa szalone:  
szaleństwo? takich szaleństw spełniliśmy sto!  
huragan nas gdzieś pędził, krew biła cyklonem  
i krwią się znać bujną każdy wolny krok*

*huraganem iść w wielkość, roztopić się w żyłach  
krwią – ogniem niech się znać każdy wolny krok!  
niech serce grzmi, jak niebo: „jeszcze nie zginęła!”  
a Wolność niech zaszumi, jak żywiołów trzask!*

*Jest Sława – prze się w chmury jak podniebne Andy,  
zasługą dymi życie jak wulkanu krater*



65 lat temu zakończyła się II wojna światowa

# Gorzki smak majowego zwycięstwa

Póki żyjemy, będziemy świadczyć o naszej ofercie dla ojczyzny

Coraz skromniej, coraz ciszszej obchodzimy kolejne rocznice zakończenia najkrwawszej z wojen. Może to i naturalne.

**D**la uczniów, którzy właśnie zmagają się z egzaminami dojrzałości, perspektywa historyczna II wojny światowej jest mniej więcej taka sama, jak bitwa Jagielly pod Grunwaldem. Nie ludźmy się, świat gna galopem do przodu, nie odwraca się. Wojna w Polsce to już zamierzchle dzieje...

Ale nie dla wszystkich. Żyją jeszcze świadkowie tamtych dni.

Prezes nowosądeckich kombatanów, Leopold Lachowski, rocznik 1921, jako żołnierz 2. Pułku Saperów I Armii Wojska Polskiego rozminowywał w pierwszych dniach maja 1945 r. Wrocław.

– *Taki był rozkaz. Mówiliśmy: niech miasto rozminowywują jeńcy niemieccy, bo oni go zaminowali, ale dowództwo odpowiedziało, że międzynarodowe konwencje na to nie zezwalają.*

Na przełomie maja i czerwca 1945 r. saperzy przyjechali do Nowego Sącza.

– *Mieliśmy unieszkodliwiać miny i pociski zbierane w okolicy. W tym celu za Popradem od strony Starego Sącza zbudowano poligon. Do stacji kolejowej w Starym Sączu amunicję przywożono wagonami i kolejką wąskotorową wieszono ją nad Poprad. Skoszarowani byliśmy w budynku przy rogu Mickiewicza i Jagiellońskiej w Nowym Sączu. Pew-*

*nego dnia pojawił się starszy pan i zapytał, czy któryś z nas nie pochodzi ze Stanisławowa, podobnie jak i on. Powiedziałem, że ja. Zaprosił mnie do domu i tam poznałem... moją przyszłą żonę Helenę.*

Helena i Leopold musieli nieco poczekać z zaślubinami, które odbyły się dwa lata później. Osiedł na stałe w domu teściów przy ul. Tatrzańskiej, gdzie mieszka do dzisiaj. Niestety, żona Helena nie żyje już od kilku lat. Dochowali się trójki synów.

Samochodowe pasje, które w nim drzemały, inż. Lachowski mógł zreali-

zować w sądeckim Technikum Samochodowym. W tej szkole uczył 35 lat i wypuścił w świat tysiące techników. Prawa jazdy nauczał jeszcze 6 lat temu.

Teraz z kolegami i koleżankami chro- ni pamiątki narodowe. Niemal codzien- nie jest w siedzibie związku.

– *Póki żyjemy, będziemy świadczyć o naszej ofercie dla ojczyzny* – mówi.

\*\*\*

W centrum Berlina od początku ma- ja był Władysław Bednarski, rodem z Marcinkowic, rocznik 1924, żołnierz frontowy i kierowca samochodowy 6. dywizji, 23. pułku artylerii, 2. dywizjo-



Maria Zubek, Tatarzyna z kolegami partyzantami

nu. Do stolicy III Rzeszy dotarł szlakiem wojennym przez Przemyśl – Lublin – Mińsk Mazowiecki – Warszawę – Wał Pomorski – Kołobrzeg. Dotarł aż do Łaby, mundur zdjął dopiero w 1947 r. Przez następne 40 lat pracował w elektrowni Rożnów. Pokazuje teraz wnukom wojenne medale „za Berlin”.

Starszy brat Władysława (obecnie żyje w Argentynie), Kazimierz, żołnierz Brygady Karpackiej spod Tobruku i Monte Cassino, wyemigrował w maju 1945 r. do Ameryki Południowej.

Bednarscy spotkali się dopiero po 30 latach...

## Beczka z gorzałką

Inny sądeczanin, Wincenty Brzeski dzień zwycięstwa nad Hitlerem przeżył w czołgu podczas marszu bojowego, w odległości 20 kilometrów od portu Wilhelmshafen nad Bałtykiem. Służył jako radiotelegrafista w 1. dywizji Kawalerii Pancerniej generała Maczka. Około 10. rano otrzymał od dowódcy meldunek, żeby zatrzymać bezzwłocznie kolumnę. Stali tak godzinę, nie wiedząc, z jakiego powodu. Wreszcie po południu kolejny meldunek: koniec

## Prezes nowosądeckich kombatantów, Leopold Lachowski, rocznik 1921, jako żołnierz 2. Pułku Saperów I Armii Wojska Polskiego rozminowywał w pierwszych dniach maja 1945 r. Wrocław.

wojny, zawieszenie broni! Koledzy w radosnej ekstazie strzelali w powietrze pełnymi magazynkami, z czego tylko się dało. Z pobliskiego miasteczka pościągano jakieś fraki, cylindry, wojsko zamieniło się w przebierańców. Ktoś przytaskał beczkę z gorzałką...

## Love story spod zegara

W maju 1945 r. młoda dziewczyna żydowska Berta Korenman i Stefan Mazur, pomocnik sądeckiego zegarmistrza Henryka Dobrzańskiego, w Urzędzie

Stanu Cywilnego w Nowym Sączu zawarli związek małżeński. Berta podczas okupacji ukrywała się w wieży ratuszowej pod zegarem w Nowym Sączu. Tkwiąc tygodniami w ciasnej komorze pod zegarem na wieży ocalała życia. Stefan uratował ją w ostatniej chwili, w dniu, kiedy na stację kolejową wjechały wagony bydłące, do których wtrącano tłumy Żydów i wywożono do obozu w Bełżcu.

Po wojnie, w domu Mazurów, w Lublinie, nie było zegarów, ponieważ ich bicie przypominało bolesne przeżycia z lat wojny. W uszach Berty dźwięczało miarowe tykanie zegara na ratuszowej wieży, chrzęst maszyny, pod którą w ciasnym pomieszczeniu, w pozycji półleżącej, spędziła wiele dni.

## Z AK do seminarium

Biskup Józef Gućwa, jako 22-letni chłopak, żołnierz AK, pseudonim „Szumny”, „Wilk” i „Michał”, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami za udział w brawurowych akcjach przeciwko gestapo, brał w maju 1945 r. ostateczny rozbrat z karabinem, wstępując do seminarium w Tarnowie. Alumni mieli trudne warunki bytowe.

Ze wspomnień biskupa (Z leśnych koszar do kapłaństwa):

„Na śniadanie i kolację cienka kromka chleba i czarna kawa zbożowa, najczęściej bez cukru, obiad także skromny. Nie grymasiliśmy, zaprawieni w chłodzie i głodzie. Byliśmy szczęśliwi, że możemy studiować i pracować nad sobą. Kilka razy zdarzyło się, że nocą na ulicach Tarnowa rozległy się strzały, gdyż w mieście kwaterowały oddziały radzieckie i polskie. Zrywałem się wówczas na równe nogi i chwytalem ubranie, szukając broni. Czasem niepokoiły jakieś groźne majaki, sny były nieraz ciężkie. Ale stopniowo przychodziło ucieszenie.”

## W szponach NKWD i UB

Dla wielu zwycięstwo nad faszyzmem miało gorzki smak. Przy Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego powstawała sekcja Walki z Bandytyzmem.

Sędziwy dziś Władysław Żaroffe, przyjaciel kurierów Rysiów, zaraz

po wyzwoleniu Nowego Sącza siedział w więzieniu przy ul. Czarnieckiego, którego komendantem był enkawudzista.

– *Zbiegiem okoliczności ten Rusek był miłośnikiem gry w szachy, ja się wygadałem, że też. Nocami wołał mnie do biura, gdzie do niedawna rezydowało gestapo. Grał świetnie, raz górą był on, to znów ja. Zaczął mnie szanować. Dzień przed wywózką na Sybir wypuścił na wolność, polecając „zniknąć” z miasta. Wyjechałem natychmiast do Kamiennej Góry, wróciłem po kilku latach, jak już UB o mnie zapomniało.*

Rodzina Wiatrów ze Stróż opłakiwała śmierć pułkownika Narcyza Wiatra, zastępcy komendanta AK i BCh w województwie krakowskim, który mimo lewicowych poglądów i przedwojennego zesłania do Berezki Kartuskiej, został uznany za niebezpiecznego dla nowej władzy. Zamach na jego życie przygotowało UB, egzekucję 21 kwietnia na krakowskich Plantach wykonali: Jan Tomana (wcześniej żołnierz BCh skazany za rabunki na karę śmierci) i Stanisław Paryła, obaj z Myślenic.

W tajgach Syberii i stepach Kazachstanu pojawiła się nadzieja na powrót wywiezionych przez NKWD. Panie Otylia Wojciukiewicz z Nowego Sącza i Aleksandra Potoczek z Rdziostowa („zawędrowała” aż do Archangielska), które zwykle przez ostatnie lata występowały w honorowym poczcie sztandarowym nowosądeckiego Związku Sybiraków, były wtedy dorastającymi dziećmi. Los pozwolił im powrócić z „nie ludzkiej ziemi”.

\*\*\*

Maria Zubkova, żona legendarnego „Tatara”, zamieszkała dziś w Kosarzykach koło Piwnicznej, tuż przed końcem wojny urodziła syna.

– *Nadaliśmy mu pseudonim „Tatarak”. Ochrzciliśmy go 10 stycznia 1945 r. Dwa tygodnie później mąż zarządził koncentrację kompanii w Łomnicy. Poprzez Homrząska partyzanci zeszli do Nawojowej, rannych wieźli na wozach. Szli w rynsztunku bojowym, śpiewali. Kiedy zjawili się przed komendą policji, napędzili komendantowi porządnego stracha. Na sądeckim rynku, przed ratuszem, złożyli broń. „Tatar”*



Powrót pomnika Jagiełły

*powiedział: wypełniście, żołnierze, obowiązek walki o wolność Polski, naszej ojczyzny, dziś zdajemy broń, kończy się okres naszej partyzanckiej służby, rozpoczynamy nowe życie.*

Wkrótce „Tatara” aresztowało NKWD, mimo że podczas wojny współpracował na Sądecczyźnie z partyzantką radziecką pułkownika Iwana Zołotara. Cudem udało się go uwolnić. Zubkowie, z małym dzieckiem, przez zieloną granicę, zmuszeni byli uciekać do Włoch, a następnie do Anglii, do kraju powrócili dopiero po kilku latach.

\*\*\*

W kolejarskim domu rodzinnym Leopolda Jawora, ps. Boguś (na przełomie lat 70. i 80. wicekuratora oświaty w Nowym Sączu), przy ul. Mickiewicza 24



Starówka po wysadzeniu zamku



Berta i Stefan Mazurowie



Leopold Lachowski

w Starym Sączu znajdował się punkt kontaktowy dla żołnierzy usiłujących przedostać się na Węgry, a następnie dla partyzantki AK. Wszyscy Jaworowie byli włączeni w konspirację. Podobnie jak Leopold, bracia Gienek, ps. Antek (najstarszy) i Stanisław, ps. Tarzan, byli też w oddziale Tatara.

– Na początku maja przygotowywałem się do podjęcia nauki w liceum pe-

**– Tuż przed wyzwoleniem Niemcy ogłosili, żeby więźniowie schronili się w wydrążonych w górach tunelach, w rzekomej obawie przed alianckimi bombardowaniami. To był zbrodniczy bluff. Chcieli nas spędzić w jedno miejsce i spalić lub zagazować. Nie zdążyli.**

dagogicznym w Starym Sączu. Wieści o kapitulacji Niemców przekazywały nam głośniki (całe miasteczko było już radiofonizowane). Była radość, trudno się dziwić, wiele sąsiednich rodzin oczekiwało bowiem na powrót swoich najbliższych z jednostek polskich walczących na różnych frontach i z obozów koncentracyjnych – wspomina Leopold Jawor.

Po wojnie Leopold i Stanisław zostali nauczycielami i dyrektorami szkół. Leśni ludzie, po wyzwoleniu, pomagali sobie wzajemnie. Niejeden kumpel od „Tatara” zdobywał w szkołach zawodowych kwalifikacje. Podczas nieformalnych spotkań dowódca Julian Zubek, zawsze przypominał nam, żeby pomagać kolegom w potrzebie. Tak po wyjściu z więzienia we Wronkach pomagano kurierowi Jankowi Freislero- wi, prześladowanemu wtedy przez UB.

### **Wolność nadeszła z Amerykanami**

Sądeczanie Markus Lustig, ocalony z listy Schindlera, trafił do obozu Mauthausen, a potem do Ebensee, gdzie



Sybiracy

w ostatnich tygodniach przed wyzwoleniem panował tak straszliwy głód, że na porządku dziennym był... kanibalizm. Nie dla wszystkich starczało dziennej porcji: 120 g chleba i garnuszek zupy ze skorupy ziemniaków. Pod osłoną nocy gromady wyjących z głodu cieni zakradały się pod krematorium i grzebały w stertach niespalonych nieboszczyków, wykrawając paski ludzkiego mięsiva, głównie z pośladek, aby podpiec je na ognisku i długim żuciem oszukać wariujący z bólu żołądek.

Wolność nadeszła wraz z Amerykanami. Wygłodzeni ludzie rzucili się na żołnierski prowiant, jedli jak oszaleli i umierali w męczarniach żołądkowych.

– Tuż przed wyzwoleniem Niemcy ogłosili, żeby więźniowie schronili się w wydrążonych w górach tunelach, w rzekomej obawie przed alianckimi bombardowaniami. To był zbrodniczy bluff. Chcieli nas spędzić w jedno miejsce i spalić lub zagazować. Nie zdążyli, czolgi Jankesów przybyły na czas. Wtedy ocalałem podczas tej wojny po raz czwarty i żyję do dziś.

## Z Auschwitz do Mauthausen

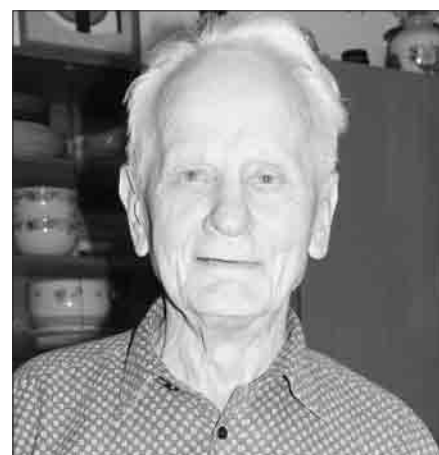
Rodak Markusa, Izak Goldfinger, odzyskał wolność 6 maja. Obóz w Mauthausen wyzwolili Rosjanie 6



Izak Goldfinger w Auschwitz

maja 1945 r. Miał za sobą „marsz śmierci” z Auschwitz. Niemcy w styczniu, usiłując zatrzeć ślady swych zbrodni, rozpoczęli demontaż i niszczenie komór gazowych i krematoriów oraz innych obiektów, a także palenie dokumentów. Więźniów zdolnych do dalszej niewolniczej pracy ewakuowali w głąb Rzeszy. W „marszu śmierci” szedł Izak.

– Widziałem esesmanów, którzy dla dodania sobie otuchy strzelali jak do kaczek do bezbronnych, umęczonych więźniów. Esesmani szaleli, poganiali, krzyczeli, jak opętani. Za naszym „pochodem” zostawało coraz więcej trupów. Miałem kłopot z nogą, odmrożoną i otartą podczas wędrówki w nieodpowiednim obuwiu. Wiedziałem, że jeżeli to ujawnię, to stracę życie. Esesman już pytał, czemu kuleję. Czuję na sobie jego uważne spojrzenie. Nagle zbawienie! Znalazłem martwego człowieka z dobrymi butami na nogach. Pasowały jak ulał. Dziękuję ci mój bezimienny, martwy przyjacielu, który, nie wiedząc o tym, uratował mi życie. Gdy doszliśmy do Mauthausen, pomyślałem sobie wtedy, że po przeżyciu „marszu śmierci” z Auschwitz nic już gorszego spotkać mnie nie może. Na-



Władysław Bednarski

bratem wiary, że będę żył, na przekór wszystkim. I kiedyś dam świadectwo prawdzie.

JERZY LEŚNIAK, FOT. LEŚ, ARCH.

## Wracali...

Wolność od Hitlera nie oznaczała nadejścia demokracji, ale dawała jednak szansę w miarę spokojnego życia tysiącom znękanym wojną rodzin. Kto przetrwał, wracał z obozów koncentracyjnych. Ze Stalagu w Woldenbergu powrócił Zenon Maria Remi, znany architekt; z Ravensbrück – Jadwiga Stefaniszyn i Zofia Rysiówna, która 4 latami obozowej gehenny zapłaciła za udział w nowosądeckiej akcji uwolnienia kuriera rządu podziemnego Jana Karskiego.



# Uczta na śmietniku

**Z**ażłoba narodowa, żałobą, ale jeść trzeba. Chyba nikt nie spodziewał się, że przez 9 dni najdłuższej żałoby nowoczesnej Europy (i trzydniowej w Brazylii!) cały naród będzie głodował. Właśnie zdążałam trasą nadpopradzką z Krynicy-Zdroju do Nowego Sącza i kiedy nad zamkiem w Rytrze zobaczyłam łopoczącą na wietrze flagę, wcale nie spuszczoną do połowy masztu, uznałam, że to w tych dniach będzie właściwe miejsce do dania upustu niegodnemu łakomstwu.

Perłę Południa zostawiłam sobie na lepsze czasy, kiedy wcinąć będzie już można bez wyrzutów sumienia, stanęłam więc na popas w Zajeździe PTTK Pod Roztoką. Już w sieni zobaczyłam jakieś zapomniane przez kogoś narty, ale na werandzie, gdzie zajęłam stolik, rupieci było więcej. Ktoś np. zapomniał zutilizować odbiornik telewizyjny marki Turkus, którego gwarancja wygasła najpóźniej w 1965 r. Namnożyło się teraz tych lokali wypełnionych starymi maszynami do szycia i pisania, żelazkami z duszą i młynkami do kawy. Byłam w setkach z nich i po raz setny poczułam się jakbym zasiadła do obiadu w lamusie rzeczy używanych i zużytych usytuowanym w bezpośrednim sąsiedztwie wysypiska śmieci. Nie wiem, czemu aranżerzy podobnych miejsc uważają, że kurz, rdza i stęchliżna zaostrzą mi apetyt... Prawdę mówiąc, w górach oczekiwałam wystroju kojarzącego się ze szczytami, a nie z nizinami inercji pomyslowej. Zaś na wsi spodziewałabym się klimatów wiejskich, a nie jarmarku starzyzny i badzewia.

Do ucztowania wzywało hasło: „Kotlet, kiszka i pierogi – zapraszamy w nasze progi”, które też już widziałam dziesiątki razy. Mógłby ktoś wreszcie



Zajazd PTTK Pod Roztoką w Rytrze FOT. ŻYŁY

ruszyć mózgownicą i wymyśleć w końcu coś własnego! No, ale niech będzie: postanowiłam usłuchać i wzięłam pierogi. I tu niespodziewanka – wcale nie były to ruskie! Od ich stałego testowania dorobiłam się już bowiem nadkwasoty żołądka. I dlatego na pierwsze danie zamówiłam kwaśnicę z żeberkami (7 zł). Już szamani ludów pierwotnych zalecali bowiem, żeby kwaśne wypędzać kiszonym.

Zjadłam zatem tę kwaśnicę i poprawiłam pierogami z mięsem (11 zł). I przez całą drogę powrotną i następny dzień głowiłam się, jak zakwalifikować te potrawy. Aż w końcu olśnienie – były po prostu poprawne. Dania zwykle, bez właściwości, choć przecież kwaśnica stwarza kucharzowi duże pole do popisu, choćby w doborze przypraw, nadających każdemu kapuśniakowi niepowtarzalny smak. A tu natychmiast po przeknięciu ostatniej łyżki zapomnia-

łam, co jadłam. Dobrze, że chociaż pierogi zawierały mielone, czyste, grudkowane mięso, a nie jakąś kleistą maź z objawami łojotoku.

Na koniec zachciało mi się jeszcze naleśników z serem (8 zł). I kiedy wjechały na stół i poczułam ich maślanowanieliowy zapach, byłam – że tak powiem – przy nadziei. Ale kiedy nadgryzłam kawałek, znów poczułam tylko ową poprawność, tą jakąś taką zgrzebność, prząsność, siermiężność. Potrawy, jakich próbowałam w Rytrze, z pewnością nie były warte swojej dość wysokiej przecież ceny.

Jedyne co Pod Roztoką było oryginalne, to szyszki na parapecie. Co ja piszę – szyszki! To nie były szyszki, lecz szychy, wręcz szyszyska ogromne jak brontozaury.

**ŻYWIŚLAWA ŁYŻKA**

W skali od 1 do 10 łyżek przyznaje Zajazdowi PTTK Pod Roztoką notę 4

## Ząb ostry jak skalpel

Żeruje blisko dna, czujnie obserwuje otoczenie, wyczuwa nawet najmniejsze zakłócenia spokojnej tafli... Szczupak, bo o nim mowa, jest królem rybich drapieżników. Dzieje się tak z kilku powodów.

Po pierwsze, jego ostre jak brzytwa zębiska, którymi ma naszpikowany cały pysk, potrafią bez trudu przeciąć ludzką skórę, nawet jeśli tylko delikatnie ją draśną. Potrafią także bez trudu spiąć żyłkę, stąd, jeśli nie używamy tzw. stalki, to wyłowienie szczupaka z wody graniczy z cudem.

Po drugie, ryba ta potrafi zabijać i zjadać ofiary bardzo dużej wielkości. Do dziś krążą opowieści wędkarzy, którzy na starosądeckich stawach widzieli ponoć, jak szczupaki wciągały pod wodę pokaźnej wielkości kaczki. Żadna z nich na powierzchnię już nie wróciła...

No i po trzecie i chyba najważniejsze – szczupaki osiągają bardzo duże rozmiary. Sam ich wymiar ochronny wynosi 45 centymetrów, ale nierzadko zdarzają się sztuki o wiele większe.

Z jedną z nich miał do czynienia pan Adam, wędkarz z wieloletnim stażem, który sześć lat temu złowił swojego największego szczupaka w życiu.

– *Tego gatunku ryb mam na swoim koncie wiele, ale ta konkretna sztuka*

**Szczupak jest królem rybich drapieżników. Jego ostre jak brzytwa zębiska, którymi ma naszpikowany cały pysk, potrafią bez trudu przeciąć ludzką skórę, nawet jeśli tylko delikatnie ją draśnię.**

*rzeczywiście była wyjątkowa* – opowiada pan Adam. W trakcie rozmowy udało mi się zobaczyć i sfotografować zakonserwowaną głowę szczupaka, o którym rozmawialiśmy.

– *Miał ponad 90 centymetrów! Pamiętam jak dziś, jesień, godziny poran-*



Głowacica ok. 80 cm

# Grube ryby

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak wielkie ryby pływają w rejonie Sądecczyzny. Istnieje kilka gatunków, które swoimi rozmiarami potrafią zszokować nawet wieloletnich wędkarzy. Oto kilka z nich.

*ne. Hol trwał co najmniej piętnaście minut. Oczywiście użyłem żywej przynęty. Wyciągnąłem go na jednym ze stawów w Starym Sączu, ale sam nie dałbym rady. Pomógł mi mój nieżyjący już kolega. Przepiękna sztuka – prezentuje głowę wędkarz.*

Z toku dyskusji udało mi się jeszcze ustalić, że istotnie w tamtejszym rejonie ryby podobnej wielkości nie robią wielkiego wrażenia. Ogromne amury czy kilkunastokilogramowe karpie są tam względnie często wyławiane.

## Sandacza smak

Nie znam osoby, która posmakowała mięsa sandacza i jednoznacznie stwierdziła, że jej nie smakuje. Owszem zda-

rzały się zarzuty, że zbyt „śmierdzi” mułem, ale mogą się one odnosić do wielu gatunków ryb, zwłaszcza dennych i to takich, które już dobrych kilka lat pożyły.

W przypadku sandacza te kilka lat oznacza naprawdę spore rozmiary. Ryba ta, której wymiar ochronny podobnie jak szczupaka to 45 centymetrów, jest znana z tego, że przyroście długości towarzyszy również spory przyrost masy. Dzięki temu wymiarowe sandacze są bardzo trudne do wyciągnięcia, ponieważ przy swoich gabarytach potrafią wyczniać pod wodą niesamowite „piruety”.

Tym większy szacunek należy się panu Przemysławowi, który kilka lat temu złowił sandacza na... 102 centymetry!





Szczupak pana Adama ok. 90 cm



Sandacz pana Przemysława 102 cm

– Nie znam osoby, która może się pochwalić okazem tej wielkości – mówi bez fałszywej skromności pan Przemysław. – To był gorący, letni dzień, dzieci bodajże wakacje wtedy miały. Wziąłem dzień urlopu i pojechałem na swoje wymarzone rybki. Zapakowałem do samochodu ponton i pojechałem do Kurowa.

Miałem okazję sfotografować kolejną imponującą głowę do kolekcji. Ponadstucentymetrowa sztuka pozostawiła po sobie bardzo imponującą pamiątkę! Tymczasem pan Przemysław żywo opowiadał o samym holu:

– Wy płynąłem pontonem na środek rzeki. Mogłem sobie na to pozwolić, bo prąd nie był mocny, w końcu tutaj rzeka rozlewa się szeroko, tworząc nieopodal Jezioro Rożnowskie. Od początku miałem przeczucie, że coś złowię, miałem kilka mniejszych brań na swoje żywe

rybki, ale to uderzenie niemal wyrzuciło mnie z pontonu!

Hol trwał prawie pół godziny, a najtrudniejszym momentem było samo wyciągnięcie ryby na ponton.

– Najpierw o mały włos nie zerwała żyłki, gdyż użyłem dość cienkiej – nie spodziewałem się takiego numeru! A potem, po odhaczeniu prawie uciekła mi z pontonu! Drżałem o nią dopóki nie dołynąłem do samego brzegu.

Wielu wędkarzy potwierdza, że w okolicach Kurowa często żerują całe ławice sandaczy. W lecie nietrudno spotkać tu rzesze pasjonatów, którzy najczęściej na twistera, ale również jak pan Przemysław na żywą przynętę czy obrotówkę, starają się wywalczyć najlepsze miejsce do połowu.

## Głowa głowacicy

Ostatnim gatunkiem wodnych olbrzymów, jaki chciałbym szerzej omówić, to wspomniana w poprzednich numerach głowacica. To ryba szlachetna, wyjątkowa z wielu powodów. Żyje w czystych, rwących wodach górskich, stąd jej mięsie nie można nic zarzucić – jest naprawdę bardzo smaczne. O trudach jej połowu szeroko rozpisywałem się wcześniej. Przypomnę tylko o pewnych podstawowych warunkach – późna jesień, siarczyste mrozy, głębokie rwące wody Dunajca i Popradu. Wędkarze, którzy uwielbiają wyzwania, chętnie podejmują się tych wypraw.

Jednym z nich jest nasz stały ekspert, pan Waław, który – jak twierdzi – złowił w swoim życiu kilkanaście głowacic. Jedna z nich szczególnie zapadła mu w pamięć...

– To było bardzo dawno, gdzieś około dziesięciu lat wstecz. Pojechałem razem z bratem nad Poprad w jedno z naszych ulubionych miejsc. Był wieczór zaczęło się ściemniać... Rzucaliśmy do znużenia dobrych kilka godzin i kiedy już straciliśmy nadzieję na złowienie czegokolwiek, poczułem bardzo mocne szarpnięcie. Najwyraźniej coś uderzyło do mojego woblera. Bez zastanowienia zaciąłem najmocniej, jak tylko potrafiłem. Walka była bardzo zacięta, kilkakrotnie popuszczałem żyłkę i związałem z powrotem. Ręce miałem zmarznięte, co

utrudniało hol. Wreszcie, po jakichś dwudziestu minutach, z pomocą brata, który użył podbieraka, udało się. Na brzegu nie mogłem uwierzyć własnym oczom – to była głowacica na 103 centymetry!



Niestety, tym razem nie miałem okazji sfotografować trofeum, gdyż... po prostu go nie było.

– Z perspektywy czasu bardzo żałuję, ale wtedy nie pomyślałem o tym, by zachować głowę. Zjadł ją pies – dodaje pan Waław.

Po wielkie sztuki nie trzeba jeździć nad kanadyjskie jeziora ani norweskie fiordy. Wystarczy wiedzieć, gdzie, kiedy i na co uderzyć, a kilkudziesięciocentymetrowe okazy można złowić także tutaj, na Sądecczyźnie. Owszem, dziś jest to trudniejsze niż kilkanaście lat temu, ale... czy nie tym większe czeka nas wyzwanie, panowie wędkarze? Podejmijmy je! Żeby nikt już nie kojarzył powiedzenia „gruba ryba” z brzuchatym, bogatym i wpływowym biznesmenem.

**SEBASTIAN FILIPOWICZ**

R E K L A M A

**MAŁOPOLSKI OŚRODEK RUCHU DROGOWEGO W NOWYM SĄCZU**

ul. 29 listopada 10, 33-300 Nowy Sącz  
www.mord.pl  
Sekretariat – tel. /18/ 449 08 80, fax 449 08 81  
Pracownia Psychologiczna – tel. /18/ 449 08 95  
Szkolenia – tel. /18/ 449 08 99

**Organizujemy szkolenia i kursy dla:**

- kierowców (przewóz osób i rzeczy, szkolenia okresowe, kwalifikacja wstępna, uzupełniająca)
- kandydatów na egzaminatorów wszystkich kategorii prawa jazdy
- kandydatów na instruktorów wszystkich kategorii prawa jazdy
- kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego (punkty karne)
- kierowców wykonujących transport drogowy taksówką
- kierowców wykonujących transport drogowy (przewóz osób i rzeczy)
- kierowców przewożących towary niebezpieczne (ADR).
- szkolenia z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej

**W pracowni psychologicznej wykonuje się badania**

- kierowców (badania wstępne i kontrolne)
- operatorów suwnic
- operatorów sprzętu ciężkiego
- kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego

**ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!**



## Dotyczy: usunięcia pomnika sławy Armii Czerwonej.

Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie zwraca się do Pana Prezydenta o spowodowanie usunięcia pomnika Armii Czerwonej zgodnie z uchwałą Rady Miasta Nowego Sącza z 1992 r. Fakt niewykonania tejże uchwały przez 18 lat, to powód tylko do wstydu dla władzy miasta, także tych obecnych.

Stwierdzenie, że pomnik zawiera szczątki kilku żołnierzy sowieckich, tym bardziej przemawia za ich przeniesieniem z honorami wojskowymi z jednej z głównych arterii komunikacyjnych Nowego Sącza na cmentarz. Mówienie o kapitale politycznym, o oszołomach, o tym, że odwaga dziś nic nie kosztuje w kontekście środowisk niepodległościowych i solidarnościowych, w kontekście społeczeństwa domagającego się likwidacji pomnika sławy Armii Czerwonej, która dla Polski była armią okupacyjną, jest naprawdę niczym nieuzasadnione i skandaliczne. Jeżeli ktoś tak mówi, to nie rozumie historii Polski, czasu, kiedy kraj spod okupacji niemieckiej dostaje się pod okupację sowiecką. Przecież ten pomnik został postawiony na rozkaz dowództwa politycznego 4. Frontu Ukraińskiego w grudniu 1945 r. i niedługo potem wysadzony przez żołnierzy podziemia niepodległościowego. Komuniści wymusili terrorem jego odbudowę.

W niepodległej Polsce podjęto uchwałę o usunięciu tego reliktu panowania sowieckiego. W tej sprawie na wniosek Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zwracał się do Pana Prezydenta wojewoda małopolski Pan Stanisław Kracik, jak również inne organizacje patriotyczne, tj. Stowarzyszenie Sądecka Rodzina Katyńska i Polskie Towarzystwo Historyczne z takim samym oczekiwaniem, demontażu i usunięcia tego symbolu zniewolenia narodu. Nie ma tu żadnej wątpliwości co do zasadności i konieczności takiego działania.

My żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, żołnierze II Konspiracji członkowie Organizacji Niepodległościowych z lat 1956-89 zwracamy się również z apelem do Pana Prezydenta o podjęcie natychmiastowych działań skutkujących realizacją uchwały Rady Miasta Nowego Sącza. Nie ma miejsca na polskiej ziemi dla pomników chwały okupanta.

**STANISŁAW PALCZEWSKI**  
sekretarz Porozumienia  
**EDWARD JANKOWSKI**  
przewodniczący Porozumienia

## Chłopcy z placu broni, czyli wielkanocne reminiscencje

Myślałem, że w wielkanocną sobotę z Nowego Sącza do Nowego Sącza będę jechał przez Stary Sącz. Wracając po tradycyjnej święconce, co rusz napotykałem na objazdy, policyjne wozy i samochodowe korki. Ze zgrozą dostrzegłem na niebie policyjny śmigłowiec. W pierwszym odruchu pomyślałem: napad na bank! Obława! I przed oczyma stanęły mi sceny z gangsterskich filmów. Ale zaraz, zaraz. Przecież dziś sobota, na dodatek Wielka. Banki pozamykane i na takie „jajka” nie wpadliby najbardziej bezczelni rabusie. Po odstaniu kolejnych minut w korkach i zrobieniu dodatkowych rundek, podczas których mijaly nas tłumy kibiców, zrozumiałem, że stan podwyższonej gotowości to efekt piłkarskiego meczu. Dobra nasza. Poczuję się jak w wielkim świecie. Pomimo braku mostów i obwodnic świat jakoś dojechał, ba, zapachniało metropolią. Na udeptanej ziemi zgromadziły się chyba wszystkie siły policyjne. Pomyślałem, że złodzieje mogą czuć się wyjątkowo komfortowo, a na odchodnym, pokazać okradzionym język. Wkrótce, już po tryumfalnym przejeździe przez miasto parady równości sił porządkowych (że niby nie słabsi od rywali), na moim podwórku ujrzałem jakże znajomy i sielski obrazek. Dwóch „menelików” z szóstym krzyżykiem na drodze, ściskających jak najcenniejszy skarb butelczynę piwa, zostało po-

skromionych przez dzielnych stróżów prawa. Być może całkiem nieświadomie oblewali sukces sądeckich piłkarzy. Mają ich! – rzuciłem z ironią do sąsiada. Osaczeni przez dwa radiowozy i pięciu policjantów chłopaki w szmacianych butach i przekrzywionych kaszkietkach nie mieli najmniejszych szans. Nawet się nie stawiali. Wprost przeciwnie, zauważyłem wręcz familiarny ton w relacjach z policmajstrami. „Panie Marianku zapraszamy do środka” – rzekł jeden z nich, wskazując na nowiutki nabytek mundurowych. Zaraz zadałem sobie pytanie: skąd gliniarze zwiedzieli się, iż Marianek z Władziem są przy kasie, żeby uiścić za te świąteczne luksusy? W sumie żal mi się zrobiło chłopaków. Bo prawdziwym bandziorem, którzy palą samochody jak trawę na wiosnę jakoś zawsze się upieczą.

**CZYTELNIK Z NOWEGO SĄCZA**  
Nazwisko do wiadomości redakcji

## Wywiad z wojewodą był nieautoryzowany

Informujemy, że tekst wywiadu ze Stanisławem Kracikiem, wojewodą małopolskim, który ukazał się w poprzednim numerze „Sądeczanina” (marzec 2010 r., nr 27), został wydrukowany w wersji nieautoryzowanej, choć wiernie oddającej zapis magnetofonowy rozmowy. Przepraszamy rzecznika prasowego wojewody małopolskiego, Panią Joannę Sieradzką, za to uchybienie. Nadmieniamy, że autoryzowana wersja wywiadu została zamieszczona w portalu sądeczanin.info.

**REDAKCJA**

## Sprostowanie

W artykule pt. *Dzieci Zenona Adama Remiego*, opublikowanym w marcowym „Sądeczaninie” (nr 28) omyłkowo zamieszczone zostało zdjęcie młodych lekkoatletów z Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu, zamiast z Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu, o którym był tekst.

Za pomyłkę przepraszamy zainteresowanych.

**REDAKCJA**



  
**duet**  
PRODUCENT SZAF I MEBLI  
[www.duet-szafy.pl](http://www.duet-szafy.pl)

**MEBLE**  **PRODUCENT SZAF I MEBLI** **NADAJĄ CHARAKTER**  
**TWOJEMU MIESZKANIU**



**wiosenna**  
**PROMOCJA**  
**rabat 10%**

**i prezent**  
**dla każdego klienta**



  
**duet**  
PRODUCENT SZAF I MEBLI

to szafy  
to meble kuchenne  
to meble dla wszystkich

NOWY SĄCZ  
UL. LWOWSKA 72  
tel. 18 444 29 59  
UL. PIOTRA SKARGI 21  
tel. 18 441 86 94

\* PROMOCJE NIE ŁĄCZĄ SIĘ ZE SOBĄ

TYLKO Z TYM  
KUPONEM W MAJU  
DLA CZYTELNIKÓW  
„SĄDECZANINA”

**15%**

**RABATU!**



Świniarsko 508 k.Nowego Sącza  
tel./fax 18 443 07 23



*poleca  
Katarzyna Zielińska*



**Dział sprzedaży KNC:** Anna Bąba, tel 664-145-807, Roman Basta, tel. 604-198-580  
**Kontakt:** Bogusława Pietrzak, tel. 513 089 784, Józef Chochla, tel. 513 089 758

**WWW.OSIEDLEZIELONYGAJ.EU**